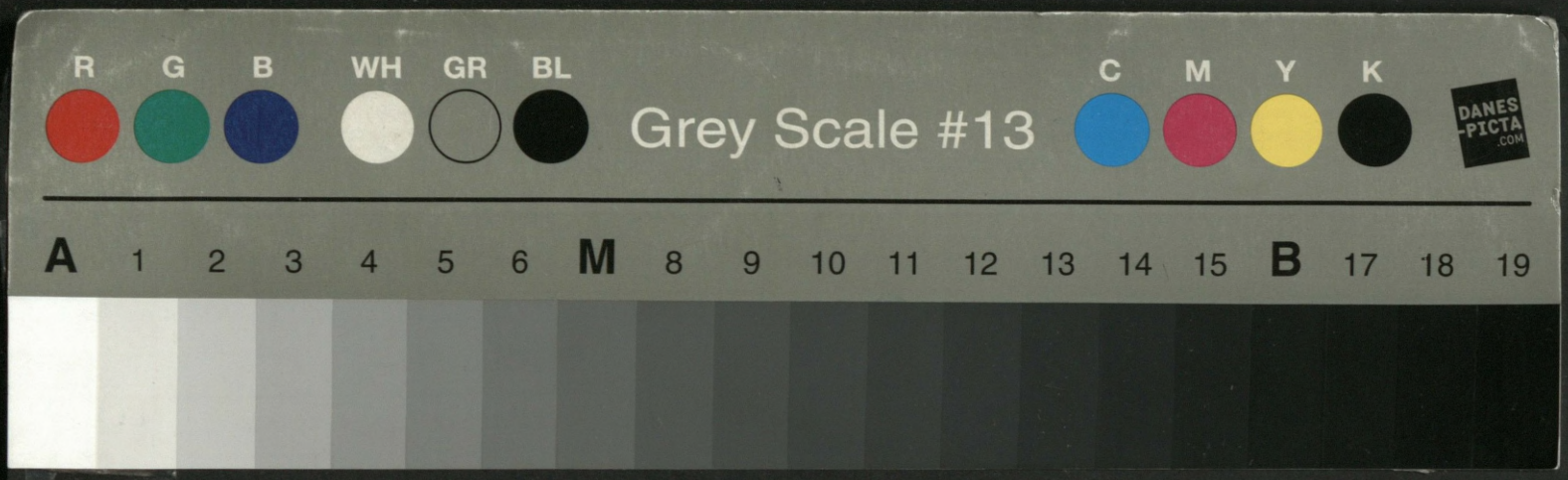
R
G
B
WH
GR
BL
Grey Scale #13
C
M
Y
K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES PICTA .COM

[Machiavelli Niccolo]

BIBLJOTEKA PISARZY POLITYCZNYCH

TOM I

MIKOŁAJA MACHIAVELLA

# KSIĄŻĘ

ORAZ

FRYDERYKA II KRÓLA PRUSKIEGO

# ANTI-MACHIAVEL

PRZETŁUMACZYŁ I OPRACOWAŁ

Dr CZESŁAW NANKE

dop/2

LWÓW — WARSZAWA

KSIĄŻNICA POLSKA T-WA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH

MCMXX

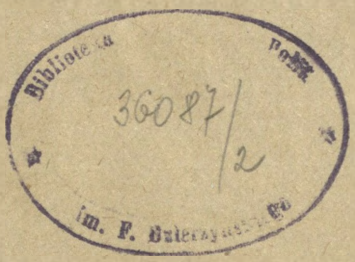


ZAKŁAD DRUKARSKI „GRAFJA", LWÓW, CHORĄŻCZYZNA 27

## PRZEDMOWA TŁUMACZA

W r. 1532 ukazało się w Rzymie *„cum gratia et privilegiis“* papieża Klemensa VII pierwsze wydanie „Księcia“, którego autorem był nieżyjący już wtedy „sekretarz florencki“ Niccolo Machiavelli, a wydawcą Antonio Blado d'Isola.

Temat, poruszony przez Machiavellego w tem dziełku, nie był nowy. Kwestja, na jakich podstawach opiera się władza rządząca w państwie, jakie jej zadania i cele, jak powinna być zorganizowaną, jest niemal tak dawną, jak dawne jest państwo. W długim jednak szeregu myślicieli, którzy to wiecznie żywotne zagadnienie w różny sposób rozwiązać usiłowali, zajmuje Machiavelli odrębne, wyjątkowe stanowisko. Zadania polityczne pojął on zupełnie samodzielnie i inną poszedł drogą, jak średniowieczni pisarze polityczni. Walka Guelfów z Gibelinami wytworzyła bogatą literaturę polityczną; dzieła jednak Tomasza z Aquinu i Egidjusza Colonny, czy Dantego Aligheri i Marsyljusza z Padwy, którzy są najwybitniejszymi przedstawicielami zwalczających się wzajemnie kierunków, przewagi władzy kościelnej nad państwową lub państwowej nad kościelną, są wypływem czysto teoretycznych rozmyślań. Nie oparte na poznaniu zjawisk historycznych i społecznych, ujmują one życie polityczne w pewne ramy, wytworzone drogą dedukcji; wskazując,

jakiem ono być powinno, nie uwzględniają natury ludzkiej, ani jej przejawów. Autorowie, czy to wychodząc z założenia, że ręka Boga, jako twórcy przyrody i dziejów, prowadzi jedne narody do upadku, drugie do świetności, a wola ludzka nie odgrywa w tem żadnej roli, czy to głosząc zasadę niezależności władzy świeckiej i podnosząc ideę państwa uniwersalnego, jak Dante, czy to propagując zasadę wszechwładztwa ludu, jak Marsyljusz z Padwy, czynią to zawsze w sposób abstrakcyjny. Kształtować chcą życie polityczne według pewnego *„a priori“* powziętego poglądu, nie oglądając się na rzeczywiste, realne warunki, stąd też pochodzi, że dzieła ich, ważne jako wyraz zapatrywań i dążeń pewnej epoki, mają bardzo małą wartość praktyczną.

Nawet humanizm, chociaż okazuje wybitną tendencję, aby ludzkie sprawy po ludzku traktować, nie odrazu potrafił tę zasadę konsekwentnie przeprowadzić. W dziełach Panormity, Platyny, Pontana, Poggia Braccioliniego znajdzie się wprawdzie niejedna bystra uwaga, wynikła z obserwacji życia, niejedno prawidło, oparte na poznaniu natury ludzkiej, mimo to jednak nie potrafili oni stworzyć podstaw nowożytnej nauki w państwie. Ten sam Pontano, który jako dyplomata i minister Ferdynanda I aragońskiego i nauczyciel jego syna Alfonsa, miał sposobność zgłębić tajemnicę rządzenia, nie wyszedł w swem dziele *De principe* poza ogólniki, że książę powinien być silny i przezorny, samodzielny i czynny, wróg pochlebców i przyjaciel wiary, biegły w sztuce wojennej i opiekun nauki — lub Poggio Bracciolini, który w swych sprawozdaniach z podróży dał doskonałą charakterystykę angielskich i niemieckich obyczajów i instytucyj, rozważa w dialogu *De infelicitate principum* przedmiot pod tym kątem widzenia, czy władza i bogactwo przynosi człowiekowi szczęście. Ponieważ zaś ogrom trosk i odpowiedzialności rządzącego jest nadzwyczajny, więc książę, choćby naj-

lepszy, szczęśliwym być nie może, stąd prosty wniosek, że nie powinno się dążyć do władzy, ani do bogactwa, lecz jedynie do cnoty.

Nie z tych i tym podobnych dzieł czerpał Machiavelli materjał, na którym oparł swe poglądy, lecz z praktyki życiowej; współczesne zaś stosunki polityczne Włoch dawały szerokie pole do wszechstronnych obserwacji. Państwa bowiem włoskie żyły w ciągłej wzajemnej rywalizacji o ziemię, miasta, wpływy polityczne i handlowe; każde z nich, chcąc utrzymać się przy swym stanie posiadania, a często zmuszone do walki o byt i wolność, zagrożoną przez zaborczych sąsiadów, musiało mieć w każdym czasie jasny obraz stosunków międzynarodowych, tudzież dążeń i sił państw sąsiednich. Dla ambasadorów więc i posłów, utrzymywanych na obcych dworach, otwierała się szeroka, niezmiernie ważna i odpowiedzialna rola. Byli oni „oczyma i uszyma“ swego rządu, dlatego też w ich relacjach, składanych bądźto perjodycznie, bądźto po ukończeniu urzędowania, znajdują się niezmiernie ciekawe obserwacje. Lecz są one nietylko źródłem historycznem lecz mają niemniej ważne ogólniejsze znaczenie. Ambasadorowie bowiem, chcąc ocenić wagę i znaczenie jakiegoś zdarzenia i wyciągnąć z niego słuszne wnioski, musieli sięgnąć głębiej, starać się poznać jego przyczyny, tudzież charakter i psychikę tak osób u steru rządów stojących, jak i rządzonego narodu. Podobna obserwacja prowadziła w koniecznem następstwie do pewnych sądów ogólnych o istocie władzy i systemach rządzenia. Sądy takie, wysnute metodą czysto indukcyjną, mają tem samem znacznie większą wartość praktyczną, niż najlogiczniej ułożone dedukcyjne elaboraty; brakło im tylko ujęcia w pewien system, aby stanowić mogły podstawy nowożytnej nauki o państwie.

Na tej samej drodze co innych polityków, na drodze bezpośredniej obserwacji i doświadczenia, kształtował się

polityczny sąd Machiavellego, który wybrany w r. 1498 sekretarzem t. zw. „drugiej kancelarji“[1]) we Florencji, sprawował ten urząd aż do upadku rządów republikańskich i powrotu Medyceuszów (w r. 1512). Ten czternastoletni okres czasu, w którym bierze on czynny udział w sprawach państwowych, był dla niego doskonałą szkołą praktyczną. Polityka bowiem Florencji w tym czasie musiała być szczególnie przezorną i przewidującą.

Zaborcze plany Cezara Borgji, później agresywna działalność Juljusza II, z drugiej strony najazd Ludwika XII na Włochy, nadto odnawiająca się ciągle wojna z podbitą Pizą, która swą niepodległość odzyskać chciała, wreszcie dążenia wypędzonych Medyceuszów, aby obalić rządy republikańskie Soderiniego i powrócić do dawnej władzy, te wszystkie czynniki czyniły położenie Republiki florenckiej niezwykle trudnem. W tej twardej szkole nauczył się Machiavelli oceniać siły twórcze w polityce wewnętrznej i zewnętrznej; zasady, na których opiera się sztuka rządzenia państwem i polityka międzynarodowa, poznawał nietylko z aktów kancelarji, której był naczelnikiem, lecz także z obserwacji obcych dworów. Jako bowiem poseł Rzeczypospolitej, albo wysłannik Rady dziesięciu, jeździł w misji oficjalnej lub półoficjalnej do Katarzyny Sforzy, hr. na Imoli i Forli, do Ludwika XII, do Cezara Borgji, do Rzymu podczas konklawe po śmierci Piusa III, do Juljusza II, do Maksymiljana I, do tyrana Perugji Baglioniego i do tyrana Sienny Petrucciego[2]).

Zdobyte tą drogą doświadczenie zostało zużytkowane i ujęte w system w traktacie „Książę“, który powstał wtedy, gdy wypadki polityczne odsunęły Machiavellego od czynnego udziału w życiu publicznem. Rok 1512 przyniósł dla Florencji ważne zmiany. Po upadku panowania francuskiego we Włoszech wystąpiła przeciw Florencji św. Liga, chcąc ją ukarać za to, że wiernie wytrwała w przymierzu z Francją. Republika dostała się po bez-

skutecznej obronie w ręce wojsk hiszpańsko-papieskich; równocześnie zaś nastąpił upadek rządów republikańskich. Gonfalonier Pierro Soderini musiał ustąpić, a do władzy powrócili Medycjusze[3]). Razem z Soderinim padł także Machiavelli, który na mocy jednomyślnej uchwały Signorji z dnia 7 października 1512 r. pozbawiony został urzędu sekretarza, zaczem poszedł zakaz wydalania się przez rok z granic Rzeczypospolitej, tudzież pokazywania się w pałacu rządowym. Gdy zaś w tym czasie odkryto t. zw. spisek Boscolich i Capponich, skierowany przeciwko rządom Medycjuszów, padło także podejrzenie na Machiavellego, który odpokutował je ciężkiem więzieniem i torturą. Ułaskawiony w końcu przez Leona X pędził odtąd życie w niedostatku mieszkając w swej odziedziczonej po ojcu posiadłości wiejskiej przy S. Casciano. Przymusowa bezczynność i samotność ciążyła mu bardzo; nie mając w sobie tej siły charakteru, któraby pozwoliła mu znosić z podniesionem czołem przeciwności losu, poddawał się często zniechęceniu, a ulgi i zapomnienia szukał, pisząc wiersze, w których wyszydzał wszystko i wszystkich, i układając rozwiązłe komedje; wreszcie zaczął studjować poetów i historyków starożytnych i rozmyślać nad przeszłością, i teraźniejszością, nie tracąc ciągle nadziei, że mu się uda powrócić do czynnego życia politycznego.

Owocem tych rozmyślań i studjów były dwa jego dzieła: „Książę“ *(Il Principe)* i „Rozprawa o pierwszych dziesięciu Księgach T. Liwjusza“ *(Discorsi sopra la prima Deca di T. Livio)*. Obydwa te dzieła powstawały równocześnie, co ponad wszelką wątpliwość stwierdza fakt, że w „Księciu“ odwołuje się często autor do tego, o czem mówi w „Rozprawie“, a naodwrót w „Rozprawie“ cytuje „Księcia“. Lecz łączy je nietylko ten związek zewnętrzny, czasowy; pomimo pewnych sprzeczności dopełniają się one wzajemnie co do treści; pierwsze traktuje o jedynowładztwie, drugie o rządach republikańskich,

razem więc wzięte obejmują dwie najważniejsze formy ustroju państwowego.

Genezę „Księcia“ wyjaśnia do pewnego stopnia list Machiavellego, pisany dnia 10 grudnia 1513 r.[4]) do Francesca Vettoriego, posła florenckiego w Rzymie. W liście tym maluje Machiavelli swe przykre położenie materjalne, opisuje swoje zajęcia, wreszcie donosi „...napisałem dziełko „De principatibus“, w którem w miarę swych sił zgłębiam istotę tego przedmiotu, badając, co to jest władza książęca, jaka jej działalność, jak dochodzi się do niej i przy niej utrzymuje i jak się ją traci... może być ono szczególnie miłe dla nowego Księcia, dla tego poświęcam je Jego Wysokości Giuljanowi[5])...

...Czytał je Filippo Casavecchia[6]), może więc dać Panu wyjaśnienie co do samej rzeczy i co do dyskusji, którą z nim o niem miałem, chociaż ja je powiększam i poprawiam... Radziłem się Casavecchia, czy będzie dobrze lub źle ofiarować moje dziełko Giuljanowi i czy w pierwszym wypadku będzie lepiej posłać mu je, czy zanieść osobiście. Z drugiej strony wątpię, czy J. Wysokość przeczyta je, a obawiam się, że Ardinghelli[7]) sobie przypisze honor mojej ciężkiej pracy. Lecz do oddania zmusza mię ostateczna konieczność. Albowiem marnieję i nie mogę pozostawać długo w takiem położeniu, nie narażając się na pogardę z powodu mego ubóstwa. Pragnąłbym, aby nareszcie zatrudnili mię panowie Medycjusze, choćby kazali mi na początek obrabiać kamienie, bowiem, gdybym później nie zyskał ich przychylności, sobie przypisałbym winę. A kto przeczyta to dziełko, spostrzeże, że nie przespałem, ani nie przegrałam tych piętnastu lat, w których oddawałem się poznawaniu sztuki rządzenia i dla każdego będzie pożądaną rzeczę mieć na swe usługi takiego męża, który nie jego kosztem zdobył swe doświadczenie...“

Z listu tego wynika, że w grudniu 1513 r. traktat o Księciu był w ogólnych zarysach gotowy i że chociaż Machiavelli pisał go może bez planu wyciągnięcia z tego dla siebie jakichkolwiek korzyści, to jednak wkońcu postanowił zużytkować go w tym celu, aby okazać Medycjuszom swą znajomość polityki, zyskać ich przychylność i powrócić do dawnego urzędu i stanowiska. Chociaż republikanin z przekonania, gorący zwolennik Soderiniego, pragnął jednak, podobnie zresztą jak i inni dotychczasowi przeciwnicy Medycjuszów, dostosować się do nowych warunków; może też łudził się, że da się utworzyć taka forma rządu, która zaspokoić zdoła zarówno republikańskie dążenia narodu, jakoteż aspiracje Medycjuszów i dlatego gotów był ofiarować im swe usługi. A zdawało się, że odpowiednią jest chwila dla pozyskania ich względów. Leon X, poprzednio kardynał Giovanni Medici, wybrany papieżem w r. 1513 po Juljuszu II, nosił się początkowo z daleko sięgającemi planami względem swej rodziny. W tych planach wybitną odegrać mieli rolę jego brat Giuliano i bratanek Lorenzo, syn Piotra, wypędzonego w roku 1494 z Florencji. Leon X zmierzał do tego, aby dla obu członków swej rodziny znaleźć we Włoszech takie państwa, w których oni byliby nietylko wątpliwymi stróżami republiki, jak we Florencji lecz rzeczywistymi, niezależnymi książętami. Myślał więc o tem, aby dla Giuliana, mianowanego już „kapitanem i gonfalionierem“ Kościoła i sprawującego władzę we Florencji, utworzyć oddzielne państwo z Parmy, Modeny, Piacenzy i Reggio lub też osadzić go na tronie neapolitańskim; Lorenzo zaś miałby otrzymać Medjolan. Te plany, mające wiele podobieństwa z planami Aleksandra VI i Cezara Borgji względem Romanji, obudziły w Machiavellim nadzieję, że może stać się dla Medycjuszów pożytecznym, a nawet niezbędnym, jeżeli wskaże drogi, jakich w polityce używać musi nowy władca, aby się przy rządach utrzymać.

Dlatego też niebawem po katastrofie z 16 września 1512 r. próbował zbliżyć się do nich, czego dowodem dwa jego listy, jeden pisany prawdopodobnie do Alfonsiny Orsini, wdowy po Piero de Medici, drugi (znany tylko z fragmentu) do kard. Giovanni'ego. Chociaż te pierwsze próby zyskania względów Medycjuszów zawiodły, spodziewał się, że osiągnięcie celu ułatwi mu świeżo skończony traktat o Księciu, najwidoczniej jednak wahał się, czy poświęcić go Giulianowi, który był z natury fantastą i mistykiem i nie miał większych ambicji politycznych. Przerażały go trudności w rządach, zwłaszcza po spisku Capponich tak, że wkońcu odstąpił władzę we Florencji i całą rolę polityczną swemu bratankowi. Lorenzo budził większe nadzieje; tkwiła w nim żądza zemsty za wygnanie ojca, a powszechnie mówiono, że będzie założycielem wielkiego państwa włoskiego. Opanował już księstwo Urbino, skąd musiał ustąpić Francesco Maria della Rovere. Szwajcarzy wybrali go swoim *borghese*, król Francji oddał mu za żonę Magdalenę d'Auvergne, przyjmował go z wielkiemi honorami w Amboise i pozwolił trzymać delfina w imieniu papieża do chrztu. Zdawało się więc, że przed Lorenzem otwiera się świetna przyszłość, mógł on stać się lepszym, niż Giuliano, wykonawcą rad Machiavellego. Nim jednak ten powziął ostateczną decyzję co do tego, komu ofiarować traktat, tymczasem umarł Giuliano (w r. 1516).

Siłą więc faktu dzieło skierowane zostało do Lorenza, niewiadomo jednak, czy ten je przyjął i czytał, w każdym razie nie troszczył się o autora, uważając go może za niebezpiecznego ze względu na przeszłość. Zdaje się nawet, że po tem dziele powziął do niego szczególną niechęć tak, że dopiero po jego śmierci (w r. 1519) wszedł Machiavelli w pewne bliższe stosunki z Medycjuszami.

Założeniem traktatu „Książę“ jest określić granice siły państwowej, wskazać drogi i podać użyteczne rady temu, kto ma sprawować władzę.

Materjał, na którym opiera się konstrukcja traktatu, czerpie Machiavelli z przeszłości i teraźniejszości. Dzieje starożytne stara się on poznać przez rozczytywanie się w dziełach historyków klasycznych, znajomość współczesnych wypadków politycznych opiera na własnem doświadczeniu, zdobytem podczas swej służby publicznej.

Nie cała przeszłość przemawia jednakowo do jego umysłu. Jak wszyscy ludzie Odrodzenia, pozostaje on pod przemożnym urokiem świata klasycznego, uważając średniowiecze za wykolejenie rozwoju historycznego ludzkości. Nie jest on jednak uczonym nawet w pojęciu swej epoki. Łacinę znał wprawdzie dobrze, Liwjusza cytuje często z pamięci, a dzieła Tacyta potężny na jego umysłowość[8]) wpływ wywarły; po grecku natomiast prawdopodobnie nie umiał, dosłownych bowiem cytatów greckich nie przytacza nigdzie, a „Politykę“ Arystotelesa, jeżeli znał ją wogóle, to tylko z przekładu. Czytając dzieła autorów klasycznych, czyta je nie jako krytyk i historyk lecz jako polityk, historja jest dla niego środkiem, nie celem, ma ona uczyć. Widzi on ścisły związek i analogję między wypadkami starożytnego świata, a współczesnemi zagadnieniami politycznemi. Jest to więc jakby ciągła wymiana myśli między nim, a pisarzami starożytnymi. „Czegom nauczył się z obcowania z nimi, to spisałem i ułożyłem dziełko „De principatibus“ — pisze w przytoczonem liście do Vettoriego (10 grudnia 1513 r.).

Chociaż jednak duch klasyczny przebija się i w przytaczanych przez Machiavellego przykładach i w całym szeregu pojęć, zaczerpniętych ze świata starożytnego[9]), mimo to konstrukcja „Księcia“ ma budowę nawskroś oryginalną, przejętą zarówno nowożytnym, jak narodowym duchem.

Nierównie bowiem ważniejszą rolę niż dzieje starożytne, odgrywają w jego kombinacjach współczesne mu stosunki i wypadki polityczne. Kilkunastoletnia praktyka dyplomatyczna pozwoliła mu wniknąć w politykę państw włoskich, które przedstawiają się jako niezmiernie skombinowana mozaika różnych form rządów — od republik demokratycznych do skrajnych tyranji. Zaczął więc zaobserwowane przez siebie fakta podciągać pod normy ogólne. Myśl jego kształtowała się zwolna. Zasady, które w formie nauki i reguł powszechnych znalazły się w „Księciu", widoczne są już najwyraźniej w jego poselskich relacjach; kreślone początkowo jakby przypadkowo, jakby niepewną ręką, występują w miarę gromadzenia doświadczenia coraz plastyczniej, aby wreszcie ujawnić się w „Księciu" w jasnym, zdecydowanym kształcie.

Traktat ten podzielić można pod względem treści na cztery części:

Część pierwsza traktuje o rodzajach władzy rządzącej (Rozdz. I).

Część druga zajmuje się trzema rodzajami władzy książęcej, a) dziedziczną (której autor poświęca najmniej uwagi, Rozdz. II), b) mieszaną (Rozdz. III—VI i c) nową (Rozdz. VII—IX); osobną grupę stanowią księstwa duchowne (Rozdz. XI).

Część trzecią stanowi wykład o tem, na czem polega siła i stałość władzy książęcej. Autor rozpatruje szczegółowo, jakie właściwości powinien mieć książę, a jakich nie powinien, następnie, co musi czynić, a czego unikać (Rozdz. XIV—XIX i XXI—XXV); ponieważ zaś władza księcia opiera się na sile zbrojnej, omawia autor tę kwestję w osobnych rozdziałach (Rozdz. XII, XIII i XX).

Część czwartą tworzy ostatni rozdział (XXVI), który zawiera wezwanie Medycjuszów, aby uwolnili Italję od zalewu barbarzyńców.

Nie wchodząc w szczegółową analizę pojedynczych rozdziałów [10]), poprzestanę na scharakteryzowaniu głównej idei przewodniej traktatu o tyle, o ile potrzebnem to jest do jego zrozumienia.

Państwo opiera się wprawdzie na podkładzie naturalnym lecz jest obmyślanem dziełem sztuki. Jego powstanie, organizacja, trwałość i siła zależy więc w pierwszym rzędzie od indywidualnych cech jego twórcy, księcia, od tego, w jakim stopniu potrafi on wyzyskać sprzyjające warunki, o ile zdoła przewidzieć i uniknąć ciągle grożących niebezpieczeństw i trudności. To zaś, co w swych skutkach nie jest wynikiem obmyślanym i zamierzonym przez osobę działającą, jest dziełem losu, przypadku.

Moc jednostki i los — to są dwa główne, niemal wyłączne, czynniki działające w polityce. W ludzie natomiast nie widzi Machiavelli siły twórczej. Naród jest dla niego materją, rzeczą nie uzdolnioną do żadnego samodzielnego działania, która dopiero w ręku silnej i świadomej celu osobistości staje się potężnem narzędziem; miłość ludu ku księciu odgrywa rolę tylko środka, który skutecznie zabezpiecza jego rządy przeciwko spiskom i najazdowi nieprzyjaciół.

Działanie losu, przypadku nie da się ująć w żadne ogólne reguły, gdyż nie zależy od woli człowieka, autor nie zajmuje się więc bliżej tą stroną, rozpatruje natomiast szczegółowo zasady, jakich musi się trzymać książę, aby dojść do władzy i utrzymać się przy niej. Ponieważ zaś najtrudniejsze pod tym względem zadanie ma do spełnienia taki książę, który nie dziedzicznie, a więc drogą jakby pewnej bezwładności, wstępuje na tron lecz ten, który dzięki sprzyjającym okolicznościom i własnej dzielności doszedł do panowania, nim więc przedewszystkiem zajmuje się autor. Nowy bowiem książę jest w wyższym stopniu twórcą własnego losu i własnej

potęgi, osobiste jego przymioty, zręczność lub niezdarność ważą tu więcej, łatwiej więc wyśledzić, jakie metody działania okazują się w polityce skutecznemi, jakie błędy powodują upadek. Dlatego też z radami swojemi zwraca się Machiavelli głównie do książąt nowych. Pomimo tego jednak, że *principe nuovo* jest wytworem specjalnie włoskim i że traktat od rozdziału VI począwszy jest obliczony jak gdyby wyłącznie na książąt włoskich, widocznie jednak pragnie autor podać ogólne polityczne prawidła.

Jakimż więc powinien być książę czy to nowy, czy to dziedzicznie sprawujący władzę?

W swem postępowaniu musi on przedewszystkiem oprzeć się na dokładnem zrozumieniu natury ludzkiej; dzieje zaś wykazują, że natura ta jest z gruntu złą i że „dobro“ w znaczeniu etycznem istnieje tylko co do nazwy, lecz w życiu politycznem żadnej nie odgrywa roli; świat bowiem idzie na przekór naukom filozofów i moralistów, z czego jasno wynika, że ten, kto uważa ludzi za złych, naraża się rzadziej na rozczarowania, niż ten, kto widzi dobre strony w naturze człowieka.

Z tego nawskroś pesymistycznego poglądu wypływa, że książę, którego obraz kreśli Machiavelli, to nie idealny władca, obdarzony wszystkiemi liturgicznemi cnotami, dobry, bogobojny, sprawiedliwy, taki, jak go ukształtowała fantazja ludowa lecz mąż czynu, świadomy celu działania, gotowy użyć każdego środka, nawet moralnie złego, jeżeli dobry zawiedzie; o wartości bowiem czynu rozstrzyga wyłącznie skutek.

Jeżeli Petrarka pragnie widzieć księcia *Deo proximum et humanibus passionibus altiorem,* to Machiavelli chce, aby był on człowiekiem ni gorszym, ni lepszym od innych lecz zarazem takim, który miałby odwagę użyć tych wszystkich środków, jakich okoliczności wymagają.

Musi więc książę unikać tylko takich wad, które są szkodliwe, t. zn., które mogą spowodować upadek państwa; względy etyczne nie obowiązują w życiu politycznem. Oddziela więc Machiavelli najzupełniej fenomen polityczny od fenomenu moralnego, gdyż niepodobna, aby dobry utrzymał się wśród tylu ludzi złych. Państwo stoi poza dobrem i złem, ma prawo do wszelkich bezprawi; nie znaczy to jednak, żeby sztuka rządzenia przeciwstawiała się moralności lecz tylko, że jest zgoła od niej niezawisłą. Tej zasady przestrzegali starożytni, dla których *salus patriae suprema lex* było jedyną ideą przewodnią w polityce, stąd ich wyższość nad Chrześcijanami, którzy na przekór życiu i twardemu doświadczeniu chcieli ująć politykę w etyczne ramy. Chociaż więc Machiavelli w pojęciu „dobra“ i „zła“ nie odbiega od wyobrażeń chrześcijańskich i nie próbuje tworzyć nowych kryterjów w etyce, to jednak nie waha się robić religji chrześcijańskiej zarzut, że uczyniła ona ludzkość niezdolną do wolności i prawdziwego życia politycznego[11]). Lecz nie zapoznaje znaczenia religji, która rozumnie przez władcę użyta i wyzyskana, staje się w jego ręku potężnym narzędziem.

Dla dodania swym poglądom większej wyrazistości, ilustruje je Machiavelli przykładami, zaczerpniętemi z dziejów starożytnych i nowożytnych. Tu jednak wyraźnie występuje tendencja, aby przedstawić raczej typy, odpowiadające jego ideałom męża stanu, a nie postacie historyczne.

Chcąc pokazać, jak powinien wyglądać *uomo raro, uomo virtuoso* zmienia w tym celu dowoli prawdę historyczną. Ulubionym np. przykładem jest Cezare Borgja, który w „Księciu“ przedstawia się w zupełnie odmiennem świetle, niż historyczny *duca Valentino*. Postać Cezara, rysująca się w „Księciu“ z taką plastyką i dramatycznością, jest jednak w tem dziele tak mało historyczną,

im. P. Dzierżyńskiego

jak Cyrus w Cyropaidei Ksenofonta. A przecież Machiavelli nie łudził się co do prawdziwego charakteru tak Cezara, jak i jego ojca. Jako poseł Rady dziesięciu bawił przy Cezarze w r. 1502—3, to znaczy w czasie kiedy ten po zajęciu całej Romanji, skierowywał swe zamysły przeciw Bolonji i był bliskim urzeczywistnienia swych ambitnych planów i kiedy w sposób zdradliwy pozbywał się spiskujących przeciwko niemu kondotjerów; poznał więc Machiavelli całą nicość moralną jego charakteru. Wystarczy przeczytać jego sprawozdanie z pierwszego poselstwa do Rzymu i I Decennale, aby przekonać się o tem; nazywa tam Cezara człowiekiem bez litości, wrogiem Chrystusa, hydrą, bazyliszkiem, godnym najhaniebniejszej śmierci. Lecz właśnie w obcowaniu z Borgją kształtowała się przewodnia myśl jego tezy, że władza państwowa nie zależy od zasad moralnych. Widząc nicość moralną Borgji, widział zarazem całą moc wewnętrzną tej postaci, która nie zna żadnych skrupułów. I ta strona jego charakteru stała się przedmiotem podziwu Machiavellego, z niej i tylko z niej utworzył on swój ideał władcy.

Zresztą nietylko dla Machiavellego, lecz wogóle dla współczesnych, a w szczególności dla Medycjuszów był Borgja potężną siłą atrakcyjną. Świeccy krewni Leona X widzieli w nim wzór męża stanu, godny naśladowania. I ten potężny wpływ, jaki Cezare wywierał, staje się obecnie do pewnego stopnia zrozumiały, gdy zostały ogłoszone dokumenty, z których wynika, że rządy Borgji w Romanji były daleko rozumniejsze, niż do niedawna sądzono. Stracenie np. ms. Ramira, namiestnika Romanji, o czem wspomina Machiavelli w „Księciu“, nie było wcale aktem samowoli lecz zasłużoną, choć okrutną karą za ucisk i wyzysk najbiedniejszych warstw ludności.

Lecz nawet osobistościom, skrojonym na modłę Borgji, niezawsze towarzyszy powodzenie, które zależy także

od tego, czy charakter księcia odpowiada potrzebie pewnej chwili dziejowej; ponieważ taka zgodność jest rzadką, dlatego tak często zmienia się szczęście panującego, który nie umie zmienić swej natury i dostosować jej do wymagań okoliczności. Dla Machiavella więc jest charakter jednostki wielkością stałą, płynną natomiast sytuacja historyczna; nie zna on rozwoju charakterów.

Przechodząc do omówienia podstaw, na których spoczywa władza księcia, stwierdza Machiavelli, że opiera się ona przedewszystkiem na dobrych prawach i dobrem wojsku. Pierwszą kwestją nie zajmuje się bliżej, poprzestając na twierdzeniu o bardzo wątpliwej wartości, że gdzie dobre wojsko, tam dobre prawa, natomiast sprawie organizacji wojskowej poświęca dużo uwagi. Jako gorący patrjota bolał on nad upadkiem politycznym Włoch. Naród, przodujący w dziedzinie kultury całemu światu, okazuje się jednak tak słabym politycznie, że nie umie oprzeć się naporowi obcych „barbarzyńców"; pierwsze wojsko, które przekroczyło Alpy, zajęło Włochy niemal bez dobycia oręża, następne najazdy niewiele więcej napotykały trudności; ta sprzeczność między wysokością kultury, a nicością polityczną narodu włoskiego nie mogła ujść uwagi sekretarza florenckiego, który szukając przyczyny zła, doszedł do wniosku, że jest nią wadliwa organizacja wojskowa. Wszystkie państwa włoskie posługiwały się wyłącznie wojskami zaciężnemi, złożonemi częstokroć z obcych, Szwajcarów i niemieckich Landsknechtów, które walcząc dla zysku, były niekiedy cięższe i niebezpieczniejsze dla swoich, niż dla nieprzyjaciół. Ratunek dla Włoch widział Machiavelli w stworzeniu armji obywatelskiej, narodowej. Myśl taka już przed nim zrodziła się we Florencji lecz brakło zaufania w dobry skutek usiłowań zwłaszcza, że zawodziły wszelkie próby z żołnierzem niezawodowym; Machiavelli tego właśnie zaufania nie tracił, w swych mowach publicznych (w r.

1503) zachęcał obywateli do zbrojenia się i zaniechania brania na żołd obcych żołnierzy; starał się także przekonać gonfaljoniera Soderiniego o pożyteczności milicji narodowej, jeździł po całej Toskanji, przekonywał i werbował ludzi, układał projekty organizacyjne zawsze w tem przekonaniu, że żołnierz narodowy sprosta żołnierzowi najemnemu, byle ująć go w karby żelaznej dyscypliny, gdyż *plurimum consistit in oboedientia.* I cel swój osiągnął. Pierwsza rewja wojska narodowego, odbyta we Florencji w r. 1505, zrobiła na obywatelach dobre wrażenie; w następnym zaś roku utworzyła Wielka Rada na wniosek Machiavella komisję *I nove dell' Ordinanza e milizia,* która miała zająć się formacją oddziałów, uzbrojeniem ich i dyscypliną, tudzież mianowaniem i karaniem oficerów; w czasie wojny miała być ona zależną od „Rady dziesięciu". Sekretarzem jej został Machiavelli i faktycznie w latach 1506—7 spoczywała na jego barkach cała organizacyjna praca. Gdy zaś w r. 1511—12 groziła Florencji i rządom republikańskim katastrofa, chciał Machiavelli oprzeć obronę państwa na wojsku narodowem, na jego też wniosek uchwalono utworzenie milicji konnej. Lecz niebawem nastąpiło rozczarowanie. Florencja dostała się w moc wojsk hiszpańskich głównie z powodu zdrady i tchórzostwa milicji. Chociaż więc narazie zawiodły nadzieje pokładane w wojsku narodowem, Machiavelli nie wyrzekał się swej ulubionej myśli raz dlatego, że widział w niem najlepszą broń państwową, powtóre, że impuls wojenny uważał za bardzo ważny czynnik w życiu politycznem, za istotną część składową kultury; wdraża on bowiem ludność do pewnego porządku i dyscypliny. Pod tym także względem ma wykształcenie wojskowe obywateli wielkie znaczenie, że ich prawdziwa wartość okazuje się naprawdę tylko w czasach ciężkich. Te zapatrywania rozwinął obszerniej w „Rozprawie" i w „Księdze o sztuce wojskowej" (Sull'arte della guerra) [12]), z tego też samego po-

wodu tak obszernie opisuje wojny w swej Historji Florencji. *(Istorie fiorentine).*

Odrębną dla siebie całość tworzy ostatni rozdział traktatu. Jest to wezwanie Medycjuszów do uwolnienia Włoch od barbarzyńców. Forma tego wezwania, wzmocnionego obrazami biblijnemi, o tonie gorącym, lirycznym, może nawet nieco deklamatorskim, różni się znacznie od formy rozdziałów poprzednich, które są zimną analizą podstaw władzy książęcej. Ten rozdział pomimo widocznej przesady w wyrażeniach, uważa Tommasini za godnego liryki Petrarki [13]), a Alfieri nazywa jego autora boskim [14]). Pomijając jednak stronę literacką, zapytać wypada, czy szczerym był sekretarz florencki, republikanin, gdy wzywał tych właśnie Medycjuszów, którzy obalili rządy republikańskie we Florencji, do podjęcia dzieła, któreby ich imię uczyniło nieśmiertelnem, czy widzi w nich naprawdę zdolności do stworzenia państwa narodowego i czy wierzy w tę nadzwyczajną siłę moralną narodu włoskiego, która jest koniecznym warunkiem odrodzenia? Na to pytanie odpowiadano różnie. Ci, którzy w całym traktacie dopatrywali się satyry na książąt, napisanej po to, aby ich zdyskredytować w opinji ludu, wskazując jakimi są w rzeczywistości i ułatwiając poznanie nieprzyjaciół wolności, podać mu tem samem broń w rękę przeciwko tyranom, przytaczają ten właśnie rozdział na poparcie swego twierdzenia. Upadek bowiem Medycjuszów stałby się niechybny, gdyby oni podjęli się zadania, do którego wzywał ich autor „Księcia"; w takim bowiem razie zwróciliby się przeciwko nim wszyscy władcy Italji z obawy o własną władzę.

Sądzę, że jak nie ma dostatecznych podstaw do uważania traktatu za utwór satyryczny, tak też jałowym jest trudem doszukiwania się w ostatnim rozdziale podobnych, ukrytych intencyj autora. Jest to tylko krzyk boleści patrjoty włoskiego, świadomego upadku politycznego wła-

snego narodu, ale zarazem świadomego środków ratunku. Wszak hasło „precz z barbarzyńcami", to hasło Juljusza II, a powodzenie tegoż w walce z najeźdzcami było dowodem, że cel da się osiągnąć, jeżeli lud — co jest marzeniem Machiavella — stanie pod bronią. Więc myśl tego rozdziału jest prosta i jasna i tłumaczenia na wspak nie potrzebuje, a nadaje całemu traktatowi znamię utworu patryjotycznego i narodowego.

Pozostaje jedna tylko niejasność. Jeżeli Machiavelli pragnął wyzwolenia Italji z rąk obcych, jak sobie jej przyszłość wyobrażał i jakiej pragnął? Niektóre wyrażania w ostatnim rozdziale zdawałyby wskazywać, że chciał widzieć ją nietylko wyzwoloną lecz także zjednoczoną w jeden organizm państwowy. Lecz ta intencja autora nie występuje dość wyraźnie, a uwagi jego, rozrzucone w innych dziełach zwłaszcza w „Rozprawie" i w „Księdze o sztuce wojennej" wskazują ponad wszelką wątpliwość, że pod tym względem stał na innem stanowisku, niż Dante, który uważał jednolitą monarchję za najlepszą formę polityczną [15]). Natomiast Machiavelli był zwolennikiem małych organizmów państwowych, gdyż im więcej państw, tem więcej dzielnych mężów; nadto wzrost terytorjalny może stać się zgubą dla państwa, jeżeli nie jest połączony ze wzrostem sił wewnętrznych. Florencja i Wenecja dopóty były silne, dopóki były małemi państwami. Zjednoczenie więc Italji pod berłem jednego księcia należałoby pojmować jako formę przejściową, przyjętą tylko na czas walki z najeźdzcą.

Zgon obu świeckich członków rodziny Medycjuszów odebrał Machiavellemu nadzieję, aby myśl przewodnia „Księcia" wyswobodzenia Włoch mogła przybrać realne kształty, tudzież aby ten traktat utorował mu drogę do odzyskania stanowiska politycznego, przestał więc, jak się zdaje, przywiązywać do niego większą wagę i pozwolił, że Agostino Nifo da Sessa, *doctor d'arte e medi-*

*cina,* znany scholastyk i komentator Arystotelesa, nadał temu dziełu, powstałemu w myśl pewnej intencji politycznej i z celem praktycznem, powagę filozoficzną *„aspetto peripatico“* uważaną za naukową. W ten sposób powstał traktat: *De regnandi peritia* [16]), który Nifo poświęcił cesarzowi Karolowi V, a który jest plagjatem. Na pięć bowiem ksiąg, z których się składa, cztery pierwsze są ślepem naśladownictwem lub zwyczajnym przekładem „Księcia“ [17]).

*

Jak długo żył Machiavelli, „Książę“ nie był drukowany lecz znano go z licznych odpisów. Machiavelli bowiem uczęszczał przez pewien czas na posiedzenia towarzystwa uczonych, założonego przez Bernarda Rucellai i tam odczytywał swoje uwagi o Liwjuszu. W kołach tych znany był także „Książę“, który już wtedy wywoływał pewną krytykę lecz nie spotykał się ze stanowczem potępieniem. Dowodem tego, że kardynał Giulio skłonił Machiavella do napisania swych uwag o rządzie we Florencji i przesłania ich Leonowi X. Mieli bowiem Medycjusze zwyczaj zapytywania wybitnych polityków o opinję w sprawach politycznych. W ten sposób powstał traktat Machiavellego „Rozprawa o reformie rządu we Florencji“, napisana na życzenie papieża Leona X“ *(Discorso fatto sopra il riformare lo stato di Firenze, fatto ad istanza di papa Leone X),* później zaś papież Klemens VII zachęcił go do napisania historji Florencji, a nawet powierzał niektóre dość odpowiedzialne stanowiska.

Gdy traktat o księciu ukazał się po raz pierwszy [18]) drukiem w r. 1532, odrazu wywołał on głosy ostrej krytyki lecz i gorącej obrony. Przedewszystkiem budził on widocznie niezwykłe zainteresowanie, gdyż po tem pierwszem wydaniu nastąpiły niebawem inne, dokonywane bądźto przez tego samego wydawcę, Blado d'Isola [19]), bądź przez Giuntego we Florencji (1532, 1540), bądź przez Alda (1540), Giolita (1550), Giglia (1554) w Wenecji.

W ślad za tem poszły niebawem tłumaczenia: łacińskie Teliusa i francuskie Gehory, które przedrukowywano kilkakrotnie. To wszystko świadczy wymownie o tem, jak wielką popularność zdobyła ta książka lecz zarazem odzywać się musiała ostra jej krytyka, skoro Giunti poświęcając swe wydanie Monsign. Gaddi, prosi go o obronę traktatu przed tymi, którzy potępiając go, nie rozumieją, że „kto uczy o truciźnie, uczy zarazem, jak się jej jadu wystrzegać". Te słowa wskazują wyraźnie na rodzącą się opozycję przeciwko poglądom Machiavella, która istotnie w latach najbliższych objawiła się z całą siłą. Wyniknęła ona zarówno ze stosunków religijnych, jakoteż politycznych.

W całych Włoszech ustaliły się po ciężkich przesileniach 1527 r. rządy książęce absolutne, takimi stały się także rządy Medycjuszów we Florencji, gdzie rzeczpospolita zanikła na zawsze; republikanie nie mogli więc przebaczyć Machiavellemu, że udzielał rad Lorenzowi i to takich, które jak gdyby miały na celu utrwalenie absolutyzmu; zwolennicy zaś nowego porządku potępiali go za jego republikańskie przekonania. Kościół natomiast, który przez reformację uczuł się zagrożonym w swych podstawach i rozpoczął właśnie dzieło reformy wewnętrznej, wystąpił przeciwko tezie Machiavella, że interes państwowy stoi ponad dobrem kościoła i ponad wszelkiemi zasadami etycznemi, protestantów zaś i kalwinistów oburzała jego obojętność religijna i lekceważenie, z jakiem mówił o chrześcijaństwie. Ze sfer też kościelnych odezwał się pierwszy głos protestu. Najostrzej i najbardziej systematycznie zwalczali go Jezuici, którzy dążąc do podporządkowania państwa interesom kościoła, w tezach Machiavella widzieli wielkie niebezpieczeństwo dla tej myśli. Oni też doprowadzili do tego, że papież Paweł IV potępił dzieła Machiavella dekretem z r. 1559, a sobór trydencki umieścił je w r. 1564 na indeksie. W kilka lat

później robiła wprawdzie rodzina Machiavella starania, aby złagodzić ten ostry wyrok lecz gdy komisja indeksowa zażądała, aby w dziełach sekretarza florenckiego skreślono wszystko, co ze stanowiska Kościoła zostanie uznanem za szkodliwe, a nadto, by wyszły one pod obcem nazwiskiem, rodzina nie zgodziła się na ten warunek i sprawy tej zaniechano zupełnie. Tem ostrzej więc i tem bezwzględniej toczyła się walka przeciwko pismom Machiavella, a szczególnie przeciwko „Księciu". Pierwszym znanym przeciwnikiem Machiavella był następca Cramnera na stolicy arcybiskupiej w Canterbury, kardynał Reginald Pole [20]), którego głównym powodem wystąpienia było podobno to, że Cromvell, główny twórca przemian religijnych w Anglji, cenił bardzo wysoko dzieła Machiavella. Za nim poszli biskup Cosenzy, Dominikanin, Ambriogo Catarino Politi [21]), portugalski biskup des Silves Osorio [22]), protestant francuski Innocenzio Gentiletto [23]), luteranin przyjaciel Melanchtona, Albertus Languet [24]), wreszcie Possevin [25]), Bozio da Gabbio [26]) i Ribadeneira [27]).

Nie brakło również krytyków, którzy potępiali Machiavella także ze stanowiska polityki. Do takich należał Jean Bodin [28]). Ten wielki myśliciel i mistyk dążył do oparcia polityki na etyce chrześcijańskiej, a był zwolennikiem wolnomyślnego, umiarkowanego monarchizmu, dlatego też zarzucał Machiavellemu, że ten samowolę tyranji ujął w system wiedzy politycznej i że przez swój traktat zaszczepił Italji truciznę despotyzmu.

Wspólną cechą, właściwą wszystkim przeciwnikom Machiavella, jest to, że nie starają się zrozumieć ani tła, na którem jego traktat powstał, ani też celu, dla którego napisany został, o życiu i działalności autora albo nie mają wcale pojęcia, albo mają najfałszywsze; z traktatu zaś wyjmują poszczególne zdania i oceniają je jako samodzielne maksymy moralne bez uwzględnienia ich związku z całością. Najdalej zaś posunął się Possevin,

który polemizując z Machiavellim wogóle nie znał „Księcia“ w oryginale, lecz tylko z cytatów Gentiletta.

Walcząc z Machiavellim, walczą oni nie z pewnym pisarzem politycznym, którego zasady uważa się za błędne lub szkodliwe lecz z mitem [29]). Machiavelli jest dla nich symbolem coraz bardziej rosnącej, coraz nowe dziedziny życia ogarniającej władzy państwowej, która wyrasta ponad wszystkie te czynniki, jakie do tej pory były przemożne w życiu politycznem. Zagraża ona supremacji politycznej Kościoła, który chciałby w niej widzieć tylko swe narzędzie [30]), więc broni się przeciwko niej Kościół. Zagraża ona wolności sumienia, żądanej przez Ewangelików, więc i ci widzą w niej swego wroga. Jest to walka dwóch światów, dawnego, opartego o prymat kościoła i nowego, opartego o prymat państwa. Obrońcy starego świata nie szczędzili też Machiavellemu najostrzejszych zarzutów, nawet wyzwisk. Pole mówi, że jego doktryna palcem szatana pisana, Gentillet nazywa Machiavella *„ce chien impur“*, a jego traktat *„l'alcoran des Courtisans“*, a Ribadeneira tak się wyraża: *Machiavellus vir fuit vafer, impius, ac vere atheos ita et illius doctrina... subdola est, turbida, ac venenata et iis, qui ex ea biberint, inficiendis perdendisque accommodata...“* Widoczną jest rzeczą, że w tej walce brak zupełnie spokoju i równowagi umysłu, namiętność nie pozwala na ocenę zimną i sprawiedliwą.

Jeżeli atak na Machiavella był gwałtowny, niemniej gorącą była jego obrona. Justus Lipsius [31]), Alberigo Gentile [32]), profesor prawa w Londynie, Gasparo Sciopio (Schopp) [33]), Johannes Christius [34]), profesor uniwersytetu w Lipsku, Franciszek Bacon [35]) i inni stają w obronie Machiavella. Również wszystkie, zwłaszcza dawniejsze, wydania jego dzieł zaopatrzone są w apologje. Obrona obraca się głównie około dwóch punktów, zwraca przedewszystkiem na to uwagę, że Machiavelli

nietylko nie był zwolennikiem rządów tyrańskich, jak je w „Księciu“ przedstawił lecz owszem najzagorzalszym ich przeciwnikiem i gorącym wyznawcą zasad republikańskich. Dowodem tego jego działalność polityczna, świadcząca zarówno o gorącym patrjotyzmie, jak i o silnem przywiązaniu do republiki. Stwierdza to także jego opinja o rządach tyrańskich, wyrażona w „Rozprawie“, zwłaszcza w Rozdz. I i XXVI. Te zbrodnicze sposoby, które tam autor potępia najwyraźniej, są w „Księciu“ przedstawione jako takie, jakiemi posługują się książęta, zwłaszcza nowi. Stawianie zaś Cesara Borgii na wzór musiało skompromitować w wysokim stopniu tych, którym podobne rady dawano; następnie okazując, jak książę może zdobyć i zatrzymać władzę, dawał Machiavelli tem samem ludowi możność obrony. Rousseau nawet nazwie dlatego traktat o księciu księgą republikanów *(le livre des républicains)*.

Może najtrafniej ocenił „Księcia“ Bacon, mówiąc: *Est, quod gratias agamus Machiavelli et huiusmodi scriptoribus, qui aperte et indissimulanter proferunt, quid homines facere soleant, non quid debeant...*[36]).

Tych kilka przytoczonych przykładów nie dają oczywiście pełnego obrazu tej polemiki, która toczy się bez przerwy niemal od chwili ukazania się traktatu, aż po dzień dzisiejszy. Biorą w niej udział zarówno politycy, jak historycy i filozofowie. Powstaje ogromna ilość dzieł, rozpraw, artykułów w czasopismach i dziennikach, w których autorowie potępiali lub chwalili traktat zależnie od prądów epoki, w której żyli i od przekonań politycznych, którym hołdowali. Zwłaszcza w XIX w. kiedy we Włoszech myśl zjednoczenia zaczęła przybierać realne kształty i to na gruzach państwa kościelnego, widziano tam w Machiavellim przedewszystkiem patrjotę włoskiego; gdy zaś równocześnie w Niemczech zaczęła przeważać tak w bu-

dowie państwowości, jak w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, t. zw. racja stanu — polityka interesu, wsparta o siłę, dopatrywano się tam w traktacie Machiavella uzasadnienia tego skrajnego egoizmu państwowego. Bollmann we wstępie do swego dzieła „Vertheidigung des Machiavellismus“ (1858) podniósł jako główną zasługę Machiavella to, że oddzielił on moralność polityczną od prywatnej. Podobnie charakteryzuje Treitschke jego znaczenie ogólno-historyczne: „Na zawsze będzie sławą Machiavella, że postawił państwo na własnych nogach i uniezależnił je od moralności (Sittlichkeit) Kościoła, a następnie, iż poraz pierwszy powiedział, że państwo — to potęga...“ [37]) Schirren zaś w swej mowie rektorskiej na uniwersytecie w Kilonji (w r. 1878) wyraził się, że pierwowzorem księcia jest zwyczajny, naturalny Człowiek ze swym dążeniem do potęgi.

To praktyczne, nawskróś utylitarne stanowisko Machiavella wobec zagadnień państwowych budziło również żywe zainteresowanie u zawodowych polityków, u monarchów. Wprawdzie Fryderyk W. wystąpił przeciw Machiavellemu ze swym słynnym Anti-Machiavellim lecz nie potrzeba dowodzić w jak wysokim stopniu właśnie kierunek jego polityki potwierdza prawdziwość obserwacji Machiavella.

Pomijając fakta niedostatecznie stwierdzone, poprzestanę na dwóch przykładach, dowodzących, jak żywy interes budził „Książę“ u panujących.

Wiadomo z jakim zapałem studjowała ten traktat królowa szwedzka, Krystyna, o czem świadczy egzemplarz francuskiego wydania amsterdamskiego z r. 1683 z uwagami królowej na marginesie. O Napoleonie zaś zanotował Pradt w swych pamiętnikach, że uważał on „Księcia“ za jedyną książkę, którą warto czytać [38]). I ten wielki mistrz sztuki politycznej, a zarazem *principe nuovo* nie tylko czytywał lecz i tłumaczył księcia, a jego przekład

należy do najlepszych, bo najwierniejszych przekładów francuskich [39]).

W tej demonicznej sile adtrakcyjnej traktatu Machiavella, nie słabnącej pomimo zmian w stosunkach politycznych i poglądach na sprawy państwowe, leży wyraźny dowód, że nie można go uważać — jak chce Ranke [40]) — wyłącznie za zbiór rad praktycznych, udzielanych Giulianowi, czy Lorenzowi Medici. Przedstawia on nietylko historyczny interes jako obraz epoki, w której powstał, lecz także ma znaczenie daleko głębsze ogólnoludzkie, niezależne od ducha czasu. Machiavelli to nie tylko polityk Odrodzenia i historyk lecz zarazem psycholog, który poruszając zagadnienia, zarówno dzisiaj, jak w XVI w. żywotne, sięgnąć potrafił do głębi natury ludzkiej i ponurem oświetlił światłem jedną jej stronę — egoizm, który spostrzegł we wszystkich ludziach historycznych, jako stałą ich właściwość. Liczyć się też z nią musi każda realna polityka.

Chociaż więc Machiavelli interes państwowy pojął jednostronnie, identyfikując go z interesem panującego, to jednak ma niespożytą zasługę już przez to samo, że starał się rozwiązać problemy polityczne nie przez utopijne teorje lecz w ramach tych warunków, których życie dostarcza, że przedstawił „rzeczywistą prawdę, a nie jej wyobrażenie". W tem leży trwała wartość jego traktatu.

Jeżeli w zachodniej Europie wpływ Machiavella był tak potężnym, popularność jego tak ogromna, jak żadnego innego pisarza politycznego, to zgoła inaczej przedstawiała się ta rzecz w Polsce. Pomimo bardzo żywych stosunków kulturalnych między Włochami a Polską w XVI w., „Książe" nie wywarł tu żadnego wpływu na kształtowanie się pojęć politycznych i pozostał prawie nieznany.

To zjawisko, dziwne na pierwszy rzut oka, nie jest jednak przypadkowem. Społeczeństwa bowiem zachodnio-

europejskie poszły zupełnie inną drogą rozwoju, jak Polska; tam na gruzach feudalizmu kształtowały się zwolna lecz trwale monarchje absolutne (z wyjątkiem Anglji) i silnie zorganizowane państwa. Idea więc przewodnia traktatu Machiavella odpowiadała najzupełniej praktyce. Zgoła inaczej rozwinęły się stosunki w Polsce. Gdy dążenia do niezależności i zwierzchnictwa państwa, reprezentowane w praktyce przez Kazimierza Jagiellończyka, poparte w literaturze politycznej przez Ostroroga, nie dały się urzeczywistnić, zaczęła rozwijać się Polska konsekwentnie w kierunku demokratycznej decentralizacji, opartej o sejmiki. Tem samem idea Machiavella skupienia władcy najwyższej w jednem ręku nie mogła tu znaleść dostatecznego zrozumienia. Polscy pisarze polityczni brali nietylko swe pojęcia lecz także argumentację z „Republiki“ i „Praw“ Platona i „Polityki“ Arystotelesa.

Głęboka zaś religijność w Polsce sprawiła, że wszyscy bez wyjątku pisarze polityczni uważali moralność za konieczną podstawę wszelkich rządów. Toteż wpływu Machiavella — jak to stwierdził Tarnowski [41]) — nie znać na żadnym pisarzu politycznym, żaden z nich nie skorzystał z jego uwag i spostrzeżeń [42]).

Nie dziw więc, że przez długie wieki obchodziła się literatura polska bez tłumaczenia „Księcia“ [43]), podczas gdy wielokrotnie tłumaczono ten traktat na wszystkie niemal języki europejskie. Pierwszy przekład polski, zresztą bardzo mało wartościowy, ukazał się w druku [44]) dopiero w r. 1868 [45]), drugi Rzymowskiego znacznie lepszy pod względem literackim lecz naukowo nieopracowany, wyszedł przed trzema laty [46]).

Nie lepiej też przedstawia się literatura o Machiavellim; jest ona — znowu w przeciwieństwie do literatury zachodnio-europejskiej [47]) — tak ubogą, jak gdyby nie istniała wcale.

W Roczniku Warsz. Tow. Przyj. Nauk ogłosił Stani-

sław Potocki swój odczyt na temat: *Rozprawa o duchu pism Machiavella z uwagami nad tem zapyłaniem, czyli się z wiekiem świat pogarsza*[48]). Już samo postawienie kwestji wskazuje wyraźnie, że autorowi chodziło nie o analizę traktatu lecz raczej o rozważenie historjozoficzne na temat postępu etycznego ludzkości, a system Machiavella miał być tylko punktem wyjścia. Toteż Potocki poprzestał na krótkiem streszczeniu traktatu, które poparł cytatami zwłaszcza w rozdz. XVIII; w konkluzji zaś określił go jako „haniebny pomnik zepsucia i przewrotności czasu[49]), w którym napisany został. Na innem zaś miejscu dodał, że „pisane w dziele Machiavella okropne zasady polityki wieku jego zgrozę wzbudzają[50]). To wszystko, co Potocki zdołał z dzieła Machiavella wydobyć, ani śladu w tem zrozumienia sekretarza florenckiego, a przecież w tym czasie istniały już poprawne wydania dzieł Machiavella (np. florenckie 1782 r. livorneńskie 1796 r., medjolańskie 1804 r.), zaopatrzone w obszerne syntezy (a zarazem apologje) jego twórczości. Potocki nie znał żadnego z tych wydań, wogóle zaś jego odczyt nie ma najmniejszej wartości i zdradza zupełną ignorancję autora w zakresie omawianego przedmiotu.

Rozprawka Lucjana Siemieńskiego: *Machiavelli i jego system polityczny (Lipsk 1851)* jest również tylko bardzo pobieżnem streszczeniem „Księcia".

Chociaż Machiavella nie znano w Polsce, ma jednak literatura nasza swego Anti-Machiavella. Jest nim Krzysztof Piekarski, herbu Topór, żołnierz z powołania, który służąc w każdej niemal potrzebie za Zygmunta III i Władysława IV i sprawując różne urzędy, miał również pociąg do pióra. Nie poprzestając na ogłaszaniu dowcipnych i rubasznych fraszek napisał: *Cnoty cel, nie ów, do którego zmierza Machiavel y inni w Akademiey onegosz promowani politycy, odkryty piórem pol-*

*skim przez Chrzysztofa z Piekar Piekarskiego, podkomorzego brzeskiego w r. 1662 w Warszawie.*

W książce tej, której tylko tom pierwszy wyszedł, widoczny jest silny podkład mistyczny. Autor ma przekonanie, że władza monarchy jest nagrodą zasług wobec Boga i że nawet źli monarchowie są wykonawcami sprawiedliwości boskiej (Rozdz. XL). W 43 rozdziałach wykazuje Piekarski, że książę powinien być wzorem cnót chrześcijańskich i polemizuje z Machiavellim, którego nazywa „mistrzem Akademiey piekielnej", a naukę jego „burzącą Statuty boskie y Constytucye Religiey Świętey".

Dzieło Piekarskiego oparte jest na dużej erudycji — jak to widać z licznych cytatów z Pisma św., ze starożytnych autorów i średniowiecznych Ojców Kościoła — jest jednak teoretycznem rozwiązaniem zagadnień politycznych; autor nie dostrzega zupełnie tego podkładu realnego, na którym wyrósł t. zw. system Machiavella.

Pozostaje mi jeszcze dodać kilka wyjaśnień, tyczących niniejszego tłumaczenia.

Dla uzyskania możliwie najlepszego tekstu oryginału, porównywałem dostępne mi wydanie włoskie „Księcia" [51]), nadto zaś uwzględniłem wyniki analizy rękopisów traktatu, przeprowadzonej przez Tommasiniego [52]). Rękopisów takich jest ogółem ośmnaście, zachodzą między niemi pewne różnice dość nieznaczne, częściej natury stylistycznej, niż rzeczowej. Biorąc za podstawę te różnice, zestawił Tommasini teksty w dwie grupy [53]), które nazwał A i B, przyczem lekcję B uważa za autentyczniejszą i poprawniejszą; tej też trzymałem się w swem tłumaczeniu, podając zarazem lekcję A w uwagach (*Waryant:* . . .). Pomijałem ją tylko tam, gdzie zbyt drobna różnica stylistyczna nie wystąpiłaby w polskiem tłumaczeniu.

Dedykacji nie posiadają wszystkie teksty rękopiśmienne lecz nie brak ich u najstarszych i najwiarygodniejszych.

Samo tłumaczenie „Il Principe“ jest zarazem łatwem i trudnem; łatwem, bo myśl autora jest zwyczajnie prosta i jasna, trudnem, bo styl Machiavella odznacza się niezwykłą zwięzłością i pewną jakby twardością. Oddanie tych cech charakterystycznych stylu w języku nie włoskim niezawsze jest rzeczą łatwą, starałem się jednak o ile możności przezwyciężyć te trudności i dać tłumaczenie wierne nietylko pod względem treści lecz także formy, od której odstępowałem tylko tam, gdzie dosłowny przekład nie dałby się pogodzić z duchem języka polskiego.

Pewna trudność tkwi także w tem, że terminologja Machiavella nie jest tak ustaloną, jak np. Arystotelesa. Tego samego wyrazu używa on często na oznaczenie kilku różnych pojęć. Ta chwiejność w wyrażeniach właściwa nietylko Machiavellemu lecz wszystkim pisarzom politycznym tego czasu, wynika stąd, że nowożytne pojęcia polityczne kształtowały się dopiero tak, jak i nowożytne życie polityczne było dopiero w zawiązku. Terminologja starożytna już nie wystarczała, a nowa tworzyła się dopiero.

Koniecznem jest przeto objaśnienie kilku najważniejszych terminów, używanych przez Machiavella, w traktacie.

*Il principe,* który w innych dziełach Machiavella oznacza zarówno jednostkę, jak grupę ludzi, sprawujących władzę najwyższą, w tym traktacie oznacza zawsze jednostkę. „Principe“ to władca, monarcha, pan zwierzchny; bardziej co do znaczenia ograniczonym jest wyraz: duca = książę (np. *duca Valentino, duca di Milano).* W polskim przekładzie zaciera się różnica między: *duca* a *principe.*

*Il principato* ma u Machiavella znaczenie podwójne, służąc do określenia władzy książęcej tak pod względem treści, jak i rozciągłości terytorjalnej. Stosownie

więc do myśli zdania został ten wyraz przetłumaczony albo przez „władza książęca“, albo przez „księstwo“.

*Stato* oznacza raz „państwo“, a raz „formę rządu“. (Dokładną analizę tego wyrazu na podstawie wszystkich dzieł Machiavella zapowiada Dr Herman Häring).

Pojęcie *virtù* odpowiada najzupełniej rzymskiemu *virtus* i jest u Machiavella, podobnie jak u starożytnych, chwiejne. Oznacza więc raz siłę ducha, moc, energję, raz kulturę duchową i materjalną, wyjątkowo zaś tylko cnotę w znaczeniu etycznem [54]).

*

Do najbezwzględniejszych, a zarazem do najbardziej charakterystycznych głosów, potępiających zasady, wyrażone w „Księciu“, należy głos Fryderyka II Wielkiego, króla pruskiego. Fryderyk, który interesował się żywo od pierwszej młodości zagadnieniami naukowemi i politycznemi, napisał przed swem wstąpieniem na tron w latach 1736 do 1739 *Refutation de Prince de Machiavel* [55]), w której przyjmując dwa kryterja oceny, kryterjum moralne i polityczne, stara się wykazać bezwartościowość i szkodliwość traktatu sekretarza florenckiego. Książę bowiem, jako przewodnik narodu, zajmuje tak wyjątkowe stanowisko, że każdy jego czyn ma nieporównanie większą wagę, niż człowieka prywatnego. Jeżeli więc zasady moralności obowiązują wszystkich ludzi, to tembardziej księcia, który jako wzór dla swych poddanych, musi zarówno w życiu prywatnem, jak w polityce, kierować się uczciwością i lojalnością, tudzież dotrzymywać ściśle wszelkich zobowiązań; czynić zaś tak winien nietylko z poczucia obowiązku lecz wprost dla własnego interesu, gdyż tylko takie postępowanie może zapewnić trwałe powodzenie. Autor więc, analizując „Księcia“ rozdział po rozdziale, dowodzi, że traktat ten nietylko sieje moralną zgniliznę lecz także, że panujący, który odważyłby się iść za radami Machiavella, gotuje sobie nieuchronną zgubę.

Każdy rozdział „Refutacji“ ma być odpowiedzią na odpowiedni rozdział „Księcia“.

Czy Fryderykowi udało się osiągnąć lepiej cel, aniżeli tylu innym, którzy podejmowali niewdzięczną i jałową walkę z t. zw. systemem Machiavella? Odpowiedź na to pytanie musi wypaść przecząco.

Fryderyk, wychowany na filozofji XVIII w. i przejęty jej zasadami, a nie znając przytem innych dzieł Machiavella, nie umiał także należycie ocenić „Księcia“. Podobnie jak inni przeciwnicy Machiavella, uważa ten traktat za zbiór reguł moralnych, obowiązujących bezwzględnie i rozpatruje go zgoła niezależnie od warunków i celu jego powstania. Stając w obronie rzekomo zbeszczeszczonej godności książęcej, atakuje Machiavella z właściwą swemu charakterowi gwałtownością, nazywając „Księcia“ książką, przeznaczoną dla morderców i złoczyńców.

Nie rozumie również epoki Odrodzenia, nie dostrzega, że ci tyrani włoscy XV czy XVI w., chociaż kierowani wyłącznie ambicją i żądzą władzy, kładli przecież podwaliny pod nowożytne państwo, że są oni historycznie koniecznymi poprzednikami władców XVIII w.

Epoka Odrodzenia wydaje mu się nawskróś barbarzyńską, zwłaszcza w porównaniu z czasem, w którym sam żyje, a w którym panujący kierują się — zdaniem jego — zupełnie innemi zasadami tak w stosunkach międzynarodowych, jak w odniesieniu do poddanych; zasady zaś te, zabezpieczone dostatecznie przez system równowagi, zbliżają się do ideału nakreślonego względami sprawiedliwości i słuszności. Uchodzą więc również jego uwagi te spostrzeżenia Machiavella, wyrażone w „Księciu“, które mają wartość trwałą i objektywną. Spokojne i bezstronne porównanie ich z wypadkami XVII czy XVIII w., byłoby go doprowadziło do koniecznego wniosku, że te same czynniki, o których Machiavelli mówi

w „Księciu“, nie przestały pomimo zmiany warunków, rozstrzygać i nadal o politycznem życiu.

Nie potrafił więc Fryderyk wznieść się do poziomu bezstronnego widza, a pisząc swą „Konfutację“ przed rozpoczęciem karjery politycznej, nie miał jeszcze osobistego doświadczenia i już choćby pod tym względem stoi niżej od Machiavella, który w syntezę ujmował wyniki własnej pracy i obserwacji.

„Anti-Machiavel“ nie może być więc żadną miarą uważany za krytyczną analizę „Księcia“ i słusznie nazywa go Mohl[56]) „wielkiem nieporozumieniem“, gdyż autor zwalcza nie „Księcia“ Machiavella lecz wytwór własnej wyobraźni. Nie będzie to więc zbyt surowa ocena, jeżeli traktat Fryderyka pojmie się jako pensum szkolne, którego temat został błędnie przez ucznia zrozumiany.

Pomimo, że temu sądowi niepodobna odmówić słuszności, to jednak dzieło Fryderyka Wielkiego nie jest pozbawione ogólniejszego i historycznego interesu.

Przedewszystkiem niektóre uwagi autora mają pewną wartość zwłaszcza, gdy kładzie on nacisk na doniosłość pokojowej pracy panującego; w całym zaś traktacie widocznym jest pewien rys, który zasługuje na podniesienie, a wyróżnia go zasadniczo od „Księcia“.

Machiavelli ujmuje zagadnienia polityczne wyłącznie ze stanowiska interesów panującego; Fryderyk zaś widzi cel polityki w pomyślności całego narodu, którego dobro jest identyczne z dobrem księcia. Ten, będąc naczelnikiem i przewodnikiem ludu, nie przestaje być jego członkiem, z nim więc razem czuć i z nim razem do jednego celu zmierzać powinien.

Traktat ten jest nadto charakterystycznem odzwierciedleniem nurtujących wiek XVIII przekonań racjonalistycznych i tych zapatrywań na genezę społeczeństwa i na jego przyrodzone prawa człowieka, zapatrywań, które za lat kilkanaście znajdą swój świetny wyraz w „Umowie

społecznej“ Rousseau'a. Obok nienawiści do kościoła katolickiego, ujawniającej się w bezwzględnej i zjadliwej krytyce duchowieństwa, przewijają się w traktacie uwagi o wolności i równości ludzi, o powstaniu władzy książęcej drogą umowy i t. d.

Nie jest również rzeczą małej wagi, że głos przeciwko Machiavellemu wychodzi tym razem nie z ust filozofa-moralisty, który wydaje wyrok potępiający niejako z obowiązku kaznodziejskiego lecz męża stanu, który okaże się niebawem pierwszorzędnym wodzem i politykiem. I leży w tem dziwnie tragiczna zagadka psychologiczna, że Machiavelli, który w praktyce służył wiernie idei republikańskiej, stał się przez swój traktat o księciu jakgdyby doradcą tyranów, natomiast Fryderyk, którego polityka nie zna żadnych pęt moralności, nie liczy się z żadnemi względami etycznemi i który na niej właśnie oparł potęgę i przyszłość państwa, tudzież własną sławę, potępiał t. zw. system Machiavella. Jak więc podejrzywano sekretarza florenckiego, że jego „Książę“ jest satyrą, a nie rzetelnym wyrazem przekonań, tak też jeszcze w wyższym stopniu co do szczerości Fryderyka musiały powstać wątpliwości.

Rażąca sprzeczność między głoszonemi zasadami, a praktyką dałaby się tem wytłumaczyć, że rozum wskazywał Fryderykowi drogę prawą, lecz przewrotny charakter skłaniał go ku złemu lub też może chciał on tym traktatem uśpić czujność swych przeciwników i okazać się innym, aniżeli był w rzeczywistości. Z korespondencji jednak jego wynikałoby, że nie miał takich ukrytych intencyj, jeżeli jednak wbrew swym przakonaniom o szczytnem posłannictwie panujących, stał się wiernym obrazem „Księcia“, toć leży w tem potężny dowód smutnej lecz realnej prawdy, tkwiącej w dziele Machiavella.

Fryderyk opracowywał swój traktat przez kilka lat, a skończył go w drugiej połowie 1739 r. [57]). Przywiązując

do tej pracy wielką wagę, chciał zasięgnąć opinji Voltaira, z którym już od r. 1736 łączyły go bliższe stosunki; posłał mu więc rękopis do Brukseli, upoważniając zarazem do robienia skreśleń i zmian; jest bowiem przekonany, że dzieło w ręku Voltaira zyska na piękności i „złoto wydzieli się z aljażu“ [58]). Traktat można ogłosić drukiem, ale pod warunkiem, że nazwisko autora pozostanie w ścisłej tajemnicy. Taką ostrożność uważa za konieczną z powodu swobody, z jaką w nim wyraża się o panujących.

Voltaire nie zajął się wcale krytyczną i bezstronną oceną „Refutacji“ lecz skorzystał z nadarzającej się sposobności, aby zyskać tem większe łaski swego „dostojnego przyjaciela“, podtrzymywał go więc w przekonaniu, że traktat ten odda niezmierne usługi ludzkości i że trzeba koniecznie rozpowszechnić to dzieło, godne Marka Aurelego [59]). Niebawem też z początkiem czerwca wszedł w układy z Van Durenem, księgarzem w Hadze i powierzył mu wydanie traktatu, który miał być wydrukowany razem z tłumaczeniem francuskiem „Księcia“ Amelota de Houssaye w tej formie, że pod tytułami rozdziałów „Księcia“ znajdować się miały dwie kolumny druku, jedna zawierająca tekst „Księcia“, druga „Refutacji“. Voltaire zaopatrzył to wydanie wstępem (podpisanym literą: V), w którym nie wymieniając autora, nazywa go dostojnym (illustre), mówi, że nie jest Francuzem, a uważa za „jedną z tych wielkich dusz, które zsyła niebo, aby wiodły ludzkość swemi czynami i przykładem ku cnocie. Chociaż autor, pisząc to dzieło, był jeszcze bardzo młodym [60]), mimo to uważa je Voltaire za znacznie lepsze od traktatu Machiavella.

Z końcem września 1740 r. druk „Refutacji“ był ukończony. Nosi ona tytuł, nadany przez Voltaira: *Anti-Machiavel, ou Examen du Prince de Machiavel avec des notes historiques et politiques la Haye chez Jean van Duren* [61]).

Tak więc traktat Frederyka ukazał się w druku, lecz ku wielkiemu niezadowoleniu — samego autora, który zaczął żałować swej zbyt pospiesznej decyzji i w lipcu polecił Voltairowi, aby zaniechał publikacji traktatu i wycofał rękopis od Durena; dzieło bowiem nie dojrzało jeszcze do ogłoszenia, trzeba go dokładnie przerobić *(mâcher et remâcher)*, aby nie dawać publiczności powodu do krytyki [62]). Na tę decyzję Fryderyka wpłynęła bezwątpienia ta okoliczność, że w położeniu jego zaszła zasadnicza zmiana. Z końcem maja 1740 umarł Fryderyk Wilhelm I, a skutkiem tego rządy i korona przeszły na młodego „Fryca". Ogłaszanie więc w takiej chwili rozprawy podobnej, jak „Refutacja", mogło być dla nowego króla pruskiego rzeczą z wielu względów politycznych niepożądana i krępującą do pewnego stopnia swobodę działania. Lecz polecenie wyszło zapóźno. Voltaire wprawdzie zastosował się skwapliwie do życzenia króla i dla załatwienia tej sprawy pojechał w lipcu do Hagi lecz wszelkie jego starania, aby wydobyć rękopis od Van Durena spełzły na niczem. Nie pomogła interwencja posła pruskiego Räsfelda, adwokaci również żadnej rady dać Voltairowi nie umieli [63]). Księgarz, który z bardzo przejrzystych aluzji Voltaira [64]) domyśleć się musiał, kto jest autorem „Refutacji", nie chciał wypuszczać z rąk tego złotego interesu, mając zresztą prawo po swej stronie, jak również nie zgodził się na te zmiany i poprawki w tekście, które Voltaire po otrzymaniu kilku pierwszych arkuszy druku chciał wprowadzać.

Wtedy Voltaire nic na tej drodze nie zdziaławszy, chwycił się innego sposobu; nie zważając na wydanie Van Durena, postanowił ponownie ogłosić Anti-Machiavela w zmienionej postaci, opuściwszy lub zmieniwszy wszystkie te ustępy, które w jakikolwiek sposób mogłyby autora kompromitować. Jak bowiem poprzednio byt zdania, że dzieło jest tak doskonałe, iż jego działalność, jako popra-

wiającego, ogranicza się jedynie do robienia „kropek i przecinków“ [65]), tak obecnie doszedł do wniosku, że wymaga ono zmian gruntowniejszych, aby forma jego była „bardziej chrześcijańską“ [66]). Fryderyk zgodził się na ten projekt i dał Voltairowi zupełne pod tym względem pełnomocnictwo [67]). W ten sposób w październiku 1740 wyszło ponowne wydanie „Refutacji“ pod zmienionym nieco tytułem: *Anti-Machiavel, ou essai de Critique sur le Prince de Machiavel, publié par Mr. de Voltaire à la Haye.* Koszta tego wydania miał pokryć Fryderyk [68]) lecz jako wydawca figuruje Voltaire, który brał na siebie odpowiedzialność na wypadek procesu z Van Durenem, mającym już według ustaw holenderskich wyłączne prawo do ogłaszania tego traktatu [69]).

Lecz obydwa te wydania nie zadowoliły Fryderyka, który pierwsze uważał za niedojrzałe dostatecznie, aby „mogło przejść do nieśmiertelności“, a w drugiem widział tak daleko idące zmiany (zwłaszcza w rozdziale XV i XVI), że trudno mu uznać dzieło za swoje [70]). Donosi więc Voltairowi, że podał artykuł do dzienników, w którym zaprzecza autentyczności obu wydań i że nosi się z myślą przerobienia całego traktatu, tudzież ponownego ogłoszenia go w Berlinie [71]).

Zamiar swój wykonał Fryderyk o tyle, że zajął się istotnie przeróbką „Refutacji“ lecz jej w tem nowem opracowaniu nie wydał. Dopiero w blisko sto lat później ogłosił ją Preiss w zbiorowem wydaniu dzieł Fryderyka Wielkiego [72]).

Ukazanie się Anti-Machiavela zrobiło nie mniejsze w świecie wrażenie, jak niegdyś ukazanie się „Księcia“. Za pierwszemi dwoma wydaniami, które wyczerpane zostały odrazu, ledwo wyszły z pod prasy, poszły niebawem inne i to w tak szybkim tempie, że do r. 1743 ukazało dziewięć wydań francuskich, nie licząc tłumaczeń łacińskich, angielskich i włoskich. Jedni wydawcy trzymali

się tekstu Durena, inni Votaira, niektórzy wreszcie uwzględniali obydwa teksty.

Ta nadzwyczajna poczytność tego dzieła wypływała nie z jego istotnej wartości lecz ze zgoła odmiennych pobudek. Chociaż wyszło ono bezimiennie, to jednak nazwisko autora nikomu nie było tajnem; rozgłaszał je zresztą sam Voltaire [73]). Szukano więc w Anti-Machiavelu nie krytyki „Księcia", lecz raczej *credo* politycznego nowego władcy, który świeżo wstąpił na tron pruski, a którego kierunek i dążności polityczne zaczynały się dopiero zwolna zarysowywać. Jeżeli zaś istotnie oprze on swe rządy na takich podstawach, jakich zarysy podaje w swym traktacie, w takim razie ukazanie się tego dzieła będzie miało epokowe znaczenie dla całej ludzkości. Zwiastowałoby jej bowiem nową, nierównie od dawniejszej szczęśliwszą erę, w której przemoc, gwałt, siła pięści, samolubstwo przestaną na zawsze być regulatorami w stosunkach między ludźmi, a miejsce ich zajmą czynniki szlachetniejsze, sprawiedliwość, miłość bliźniego, troska o dobro drugich. Ustaną więc krwawe i bezsensowe wojny, gdyż wszelkie spory z łatwością załatwić się dadzą na drodze wzajemnego porozumienia. Takie optymistyczne odezwały się głosy, zadrgały jak gdyby wszystkie szlachetniejsze struny duszy ludzkiej, zanim twarda rzeczywistość nie wykazała, że nic się w stosunkach ludzkich na lepsze nie zmieniło, że Anti-Machiavel jest parodją, a nie wiernem odbiciem życia.

Niniejsze tłumaczenie oparte jest na piewszem wydaniu Van Durena, a różnice, zachodzące między tem wydaniem, a wydaniem Voltaira, zaznaczone zostały jako warjanty, znajdujące się na końcu książki. Ustępy, które Voltaire w swem wydaniu zmienił, opuścił lub interpolował, ujęte zostały między dwie pionowe kreski.

Nie uwzględniłem natomiast trzeciej redakcji „Refutacji", późniejszej przeróbki Fryderyka Wielkiego. Różnice

bowiem, zachodzące między tekstami, wydanemi przez Van Durena, Voltaira i Preissa są tak znaczne, iż na zaznaczeniu ich w jednem tłumaczeniu ucierpiałaby bardzo przejrzystość całego dzieła. Ograniczam się więc do podania przekładu Anti-Machiavela w tej formie, w jakiej znany był w XVIII wieku.

# CZĘŚĆ PIERWSZA
# KSIĄŻĘ

*Mikołaj Machiavelli*
*Wawrzyńcowi Wspaniałemu,*
*synowi Piotra de' Medici.*

Ci, którzy pragną pozyskać łaskę księcia, stają najczęściej przed Nim z tem, co mają najbardziej wśród swoich rzeczy osobliwego i co Mu, jak widzą, największą sprawi przyjemność. Przeto częstokroć ofiarowuje się Im konie, broń, złotogłów, drogie kamienie i podobne kosztowności, godne Ich wielkości. Otóż i ja, pragnąc złożyć jakieś świadectwo swej czołobitności względem Waszej Wysokości, nie znalazłem pośród swego mienia droższej mi i cenniejszej rzeczy, niż znajomość czynów wielkich mężów, nabytą długiem doświadczeniem w sprawach nowożytnych i ciągłem rozczytywaniem się w starożytnych; tę znajomość bardzo sumiennie i długo przemyślawszy i rozważywszy, zawarłem ją obecnie w tem dziełku, które posyłam Waszej Wysokości. A chociaż wiem, że nie jest ono Jej godnem, jednak mam niezłomną ufność, że przez łaskawość zostanie przyjęte zważywszy, że nie mogłem uczynić lepszego daru, jak dać Jego Wysokości możność zrozumienia w krótkim czasie tego wszystkiego, co ja poznałem i czego nauczyłem się w tylu latach, a z takim trudem i niebezpieczeństwami.

Tego dzieła nie ubrałem i nie zapełniłem górnemi wyrażeniami, ani szumnemi i kwiecistemi słowami, ani żadną inną ponętą lub ozdobą zewnętrzną, jakiemi pisarze zwyczajnie zdobią swe utwory, bo chciałem, by ni-

czem zgoła nie było upiększone i by wyłącznie prawdziwość treści, tudzież waga przedmiotu czyniły je miłem.

A niechaj nie będzie poczytane mi za zarozumiałość, że człowiek niskiego i podłego stanu ośmiela się omawiać i regulować postępowanie książąt, albowiem jak ci, którzy rysują kraje, umieszczają się nisko na równinie, gdy chcą przypatrzyć się naturze gór i miejsc wyniosłych, a stają wysoko na górze, gdy chcą przypatrzyć się naturze miejsc niskich, podobnie trzeba być księciem, by dobrze poznać naturę ludów, a trzeba należeć do ludu, by dobrze poznać naturę książąt.

Przyjmij przeto Wasza Wysokość ten skromny dar z tem sercem, z jakiem go posyłam; jeżeli W. Wysokość tę książkę przeczyta i starannie rozważy, pozna, że głównem mojem, tam zawartem pragnieniem jest, byś W. Wysokość osiągnął tę wielkość, jaką zapowiada los i inne Jego zalety.

A jeżeli W. Wysokość ze szczytu swej wysokości zwróci niekiedy oczy na niziny, spostrzeże, jak niezasłużenie znoszę ciężkie i nieustanne prześladowanie losu.

## ROZDZIAŁ I

### JAKIE SĄ RODZAJE WŁADZY KSIĄŻĘCEJ I JAKIEMI SPOSOBAMI MOŻNA JĄ ZYSKAĆ

Wszelkie państwa, wszelkie polityczne organizacje, które miały lub mają władzę nad ludźmi, bywają republikami, albo księstwami [1]).

Księstwa są dziedziczne, jeżeli ród księcia sprawuje rządy przez czas dłuższy, albo nowe. Te ostatnie są albo zupełnie nowe, jak Medjolan za Franciszka Sforzy, albo są włączone jako człon do dziedzicznego państwa tego księcia, który je nabywa. Zyskane w ten sposób kraje nawykły do życia pod władzą księcia lub do wolności, a nabywa się je obcym lub własnym orężem, przez szczęście lub osobistą dzielność.

## ROZDZIAŁ II

### O KSIĘSTWACH DZIEDZICZNYCH

Nie będę wdawał się w rozprawę o republikach, gdyż gdzieindziej omówiłem je obszernie [1]). Zajmę się wyłącznie księstwami i przejdę powyższe ich rodzaje rozważając, w jaki sposób mogą owe księstwa rządzić się i utrzymywać.

Powiem więc, że istnieją znacznie mniejsze trudności w utrzymaniu państw dziedzicznych, przywykłych do

krwi swoich książąt, niż w nowych; wystarczy tam bowiem nie naruszać zasad przodków, dostosowując się przytem do okoliczności; owóż jeżeli nawet książę jest człowiekiem o pospolitej zręczności, utrzyma się zawsze w swem państwie, chyba że pozbawiła go władzy jakaś nadzwyczajna siła; a raz pozbawiony, odzyska ją napowrót przy pierwszej lepszej klęsce, jaka spadnie na zdobywcę. Mamy naprzykład w Italji księcia Ferrary[2]), który oparł się atakom Wenecjan w 1484 r. i papieża Juljusza w 1510 r.[3]) tylko dzięki temu, że oddawna siedział w swem państwie.

Ponieważ urodzony książę mniej ma powodów i mniej jest zmuszonym do wyrządzania drugim krzywdy, stąd więc pochodzi, że bywa więcej kochany; jest rzeczą naturalną, że jest dobrze widziany u swoich, jeżeli nadzwyczajne jego wady nie czynią go nienawistnym i jeżeli pamięć i przyczyny przewrotów zatarły się skutkiem starodawności i ciągłości rządów; każdy bowiem przewrót tworzy podścielisko dla przewrotu następnego.

## ROZDZIAŁ III

### O KSIĘSTWACH MIESZANYCH

Natomiast w księstwach nowych istnieją trudności. Po pierwsze, jeżeli nie jest ono zupełnie nowem lecz stanowi jak gdyby człon dziedzicznego państwa, razem z którem może być nazwane mieszanem — przewroty w niem rodzą się przedewszystkiem z tej naturalnej przyczyny, która istnieje w każdem nowem księstwie. Ludzie bowiem chętnie zmieniają pana w tej nadziei, że poprawią swój los i ta wiara daje im przeciwko panującemu broń w rękę — w czem zawodzą się, przekonawszy się przez doświadczenie, że tylko pogorszyli swe położenie. To zaś wypływa z innej konieczności naturalnej i pospo-

litej, która powoduje, że książę nowy musi zawsze krzywdzić swych nowych poddanych czy to przez swych ludzi zbrojnych, czy to przez inne niezliczone zniewagi, które pociąga za sobą nowy nabytek. W ten sposób znajdziesz pośród swych nieprzyjaciół tych wszystkich, których skrzywdziłeś przez objęcie władzy, a nie zdołasz w przyjaźni utrzymać tych, którzy cię wynieśli, ponieważ nie potrafisz zadowolić ich w sposób, odpowiadający ich nadziejom i ponieważ, mając względem nich zobowiązanie, nie możesz przeciwko nim używać ostrych środków; każdy bowiem, chociażby bardzo silny pod względem wojskowym, potrzebuje przychylności mieszkańców kraju, aby wejść w jego posiadanie. Z tych powodów Ludwik XII, król francuski, jak szybko zdobył Medjolan, tak szybko go stracił i do odebrania mu go wystarczyły pierwszym razem siły własne ks. Lodovico [1]), ponieważ ludność, która tamtemu otworzyła bramy, nie mogła znieść udręczeń ze strony nowego pana, gdy się widziała zawiedziona w swej opinji i w swych oczekiwanych w przyszłości korzyściach [2]). Co prawda, gdy się potem odzyska kraje zrebelowane, wtedy trudniej traci się je po raz drugi, bo władca, korzystając z powstania, mniej przebiera w środkach, aby umocnić się przez karanie winnych, śledzenie podejrzanych i wogóle zabezpieczanie stron słabych. Otóż, aby Francja straciła Medjolan, wystarczył pierwszym razem ruch, wszczęty na granicy przez jednego księcia Lodovico: aby zaś stracić go po raz drugi, potrzeba było, by wszyscy zwrócili się przeciwko niej, i aby jej wojska zostały zniszczone i wypędzone z Italji [3]), co pochodzi z przyczyn powyżej wymienionych; niemniej tak pierwszym jak drugim razem odebrano jej Medjolan. Omówiono już ogólne przyczyny pierwszej utraty, pozostaje obecnie zająć się przyczynami drugiej i zobaczyć, jakie miał środki król francuski, a jakiemi mógłby posłużyć się ktoś, będący

w jego położeniu, aby lepiej niż on utrzymać się przy nabytku. Otóż powiem, że państwa, które książę po nabyciu przyłącza do swego dawnego państwa, albo leżą w tym samym, co ono kraju i mają ten sam język, albo nie. W pierwszym wypadku jest bardzo łatwo utrzymać je zwłaszcza, jeżeli nie są przyzwyczajone do wolności, i aby je pewnie posiadać, wystarczy wytracić ród panującego tam księcia; zresztą bowiem ludzie zachowają się spokojnie, gdy się zachowa dawne warunki życia i gdy nie ma różnicy zwyczajów. Tak stało się z Burgundją, Bretanją, Gaskonją i Normandją, które oddawna są złączone z Francją i chociaż różnią się od niej nieco co do języka, niemniej jednak zwyczaje mają podobne i znoszą się wzajemnie łatwo. Kto więc takie państwo nabywa, ten musi, chcąc je zatrzymać, mieć dwie rzeczy na oku: jedną, aby krew dawnego księcia wygasła, drugą, aby nie zmieniać krajowych praw, ani powiększać podatków; w ten sposób w bardzo krótkim czasie zleje się ono z dawnem księstwem w jedno ciało.

Atoli gdy nabywa się państwo w prowincji, odmiennej co do języka, zwyczajów i urządzeń, to tu natrafia się na trudności i trzeba wiele szczęścia i wiele zręczności, aby się przy niem utrzymać. A jednym z najlepszych i najskuteczniejszych środków byłoby, aby zdobywca zamieszkał tam osobiście, przez co posiadanie tego kraju stanie się najpewniejszem i najtrwalszem. Tak zrobił w Grecji Turek, który pomimo wszystkich innych środków, stosowanych przez niego dla utrzymania tego państwa, nie byłby osiągnął celu, gdyby się tam nie osiedlił. Bowiem, gdy się jest na miejscu, widzi się nieporządki w zarodku i odrazu można im zapobiec; nie mieszkając zaś na miejscu, poznaje się je, gdy są już wielkie i nie ma środka zaradczego.

Nadto prowincja nie cierpi wtedy zdzierstw Twoich urzędników, bo poddani mogą w krótkiej drodze odwołać się do księcia; mają więc więcej powodów, by go kochać, gdy chcą być dobrymi, a bać się, gdy nimi być nie chcą Ci więc sąsiedzi, którzy mieliby ochotę uderzyć na takie państwo, dobrze się wprzód namyślą tak, że mieszkający tam książę może je stracić chyba tylko z największą trudnością.

Innym jeszcze lepszym środkiem jest zakładanie w jednej lub dwu miejscowościach kolonij, które byłyby dla tego państwa jakgdyby kajdanami[4]), gdyż albo to trzeba koniecznie uczynić, albo utrzymywać tam sporo wojska. Kolonje dużo nie kosztują księcia, który osadza je i utrzymuje, nie łożąc na nie nic lub niewiele, nadto krzywdzi tylko nieznaczną część ludności, a mianowicie tylko tych, którym odbiera pola i domy, aby je dać nowym mieszkańcom, zresztą skrzywdzeni, żyjąc w rozproszeniu i ubóstwie, nie mogą nigdy wyrządzić mu szkody, wszyscy zaś inni łatwo uspokajają się, bo z jednej strony krzywda ich nie dotyka, a z drugiej obawiają się, aby nie popełnić błędu i aby ich nie spotkało to, co tych, którzy zostali wywłaszczeni. Zaznaczam więc w konkluzji, że takie kolonje nie kosztują nic, są wierniejsze, krzywdzą mniej, a krzywdzeni, jako ubodzy i rozprószeni, nie mogą szkodzić, jak się rzekło wyżej. Należy bowiem pamiętać, że ludzi trzeba albo pieścić, albo wygubić, gdyż mszczą się błahych krzywd, ciężkich zaś nie mogą. Przeto gdy się krzywdzi człowieka, należy czynić to w ten sposób, aby nie trzeba obawiać się zemsty.

Lecz gdy zamiast kolonij utrzymuje się siły zbrojne, wtedy wydaje się znacznie więcej, zużywając na załogi wszystkie dochody tego państwa tak, że zdobycz przynosi księciu straty, krzywdząc przytem znacznie więcej, gdyż skutkiem przenoszenia wojsk do coraz innych miejscowości szkodzi całemu temu państwu. Ten ciężar od-

czuwa każdy, więc każdy staje się wrogiem księcia, a są to wrogowie, którzy mogą szkodzić, gdyż bici pozostają w swych własnych domach. Jak więc załogi wojskowe są pod każdym względem nieprzydatne, tak kolonje pożyteczne.

Książę, który znajdzie się w prowincji, mającej odmienne od jego państwa zwyczaje, jak to się wyżej powiedziało, powinien również stać się głową i obrońcą sąsiadów słabszych, a starać się osłabić możniejszych w prowincji, tudzież czuwać, aby wypadkiem nie wkroczył do niej jakiś równy mu potęgą cudzoziemiec. Zawsze bowiem zdarzy się, że takiego będą starali się wprowadzić tam ci, którzy będą niezadowoleni albo przez swą zbytnią ambicję, albo przez strach, jak się to widzi, że Etolowie wprowadzili do Grecji Rzymian [5]), którzy także i do każdej innej prowincji, do jakiej wkraczali, byli przyzywani przez krajowców. A dzieje się to w ten sposób, że skoro potężny cudzoziemiec wkracza do prowincji, natychmiast łączą się z nim wszyscy ci, co są w niej mniej potężni, kierowani zawiścią przeciw potężniejszemu od siebie tak, że on nie będzie miał żadnych trudności, aby ich pozyskać, gdyż ci wszyscy odrazu złączą chętnie swe siły z rządem zdobywcy. Ma tylko baczyć, aby nie zyskali zbytnich sił i zbytniego znaczenia, a łatwo będzie mógł własnemi siłami, tudzież za ich poparciem poniżyć potężnych, aby niepodzielnie stać się samowładnym panem tej prowincji. Kto się nie dobrze pod tym względem urządzi, rychło straci nabytek, a w czasie swoich rządów będzie miał w kraju niezliczone trudności i przykrości. Rzymianie dokładnie przestrzegali tej zasady w zdobytych prowincjach, zakładali tam kolonje, popierali słabszych, nie powiększając ich siły, poniżali potężnych i przeszkadzali wpływom możnych cudzoziemców. I niechaj Grecja, jako prowincja, będzie wystarczającym przykładem. Rzymianie popierali Etolów i Achajów, występo-

wali przeciw królestwu macedońskiemu, tudzież wypędzili Antjocha[6]); nigdy jednak pomimo zasług Etolów i Achajów nie pozwolili na wzmożenie się ich państw, ani też Filip nie zdołał perswazjami skłonić ich do tego, by stali się jego przyjaciółmi bez równoczesnego poniżania go, ani też potęga Antjocha nie zdołała sprawić, aby zgodzili się na zatrzymanie przez niego w tym kraju któregokolwiek państwa. Rzymianie bowiem w tym wypadku czynili to, co powinni czynić wszyscy mądrzy książęta, którzy mają zwracać uwagę nietylko na trudności obecne lecz także przyszłe i tym starają się usilnie zapobiec; gdyż przewidując je zdaleka, łatwo można im zaradzić, a gdy się czeka, aż nadejdą, już na lekarstwo zapóźno, bo choroba stała się nieuleczalną. Podobnie dzieje się, jak mówią lekarze, ze suchotami. Są one w początkach choroby łatwe do wyleczenia, a trudne do rozpoznania lecz nierozpoznane, ani leczone w początkach, stają się z biegiem czasu łatwe do rozpoznania, a trudne do leczenia. To samo zdarza się w sprawach państwowych, gdyż rodzące się w nich zło, poznane zdaleka (co tylko mądry potrafi), leczy się szybko, lecz gdy skutkiem tego, że nie zostało rozpoznane, pozwala się na jego wzrost do tego stopnia, że każdy je rozpozna, niema już lekarstwa. Otóż Rzymianie, przewidując przyszłe kłopoty, zapobiegali im zawsze i nigdy nie dopuszczali do ich wystąpienia choćby nawet chodziło o zażegnanie wojny, gdyż wiedzieli, że wojny się nie uniknie lecz tylko odwlecze z korzyścią dla przeciwników, przeto chcieli stoczyć wojnę z Filipem i Antjochem w Grecji, aby nie potrzebowali jej prowadzić w Italij, a naonczas mogli uniknąć jej i z jednym i z drugim, tego jednak nie pragnęli; nigdy bowiem nie podobało im się to, co ciągle jest na ustach mędrców naszych czasów: „korzystać z dobrodziejstw chwili“ lecz raczej to, co odpowiadało ich męstwu i rozumowi, ponieważ czas nie stoi na

miejscu i może przynieść tak dobro, jak zło, tak zło, jak dobro.

Lecz wróćmy do Francji i zbadajmy, czy trzymała się ona choć jednej z powyższych zasad; będę zaś mówił nie o Karolu [7]) lecz o Ludwiku, którego działalność lepiej się widzi, bo dłużej panował w Italji; spostrzeżecie, że postępował on wbrew tym zasadom, jakich należy przestrzegać, aby utrzymać państwo, mające odmienne właściwości. Króla Ludwika wprowadziła do Italji ambicja Wenecjan, którzy przez jego przybycie chcieli dla siebie zyskać połowę Lombardji [8]). Nie chcę ganić tego sposobu, użytego przez króla, który pragnąc postawić stopę w Italji, a nie mając w tym kraju przyjaciół, był zmuszony zawierać także związki przyjaźni, jakie tylko się dały a tembardziej, że zamknięte przed nim były wszystkie bramy skutkiem postępowania króla Karola [9]). I zamysł byłby mu się bardzo rychło powiódł, gdyby pod innym względem nie popełnił błędu. Otóż król, zająwszy Lombardję, odrazu odzyskał tę powagę, którą stracił przez Karola. Genua ustąpiła, Florenczycy stali się jego przyjaciółmi [10]), margrabia Mantuy [11]), książę Ferrary [12]), Bentivoglio [13]), hrabina da Forli [14]), pan Faenzy [15]), Pesaro [16]), Rimini [17]), Camerino [18]) i Piombino [19]), Lucca, Piza i Sienna, każdy ubiegał się o jego przyjaźń. A wtedy mogli Wenecjanie poznać nierozwagę swego postępku, bo chcąc zyskać dwie ziemie w Lombardji, zrobili króla panem trzeciej części Italji [20]). Zważ teraz jedno, z jak małym trudem mógł król utrzymać w Italji swą przewagę, gdyby przestrzegał powyżej podanych reguł, ochraniając i broniąc wszystkich swych przyjaciół, którzy z powodu swej znacznej liczby i słabości, tudzież z obawy czy to przed Kościołem, czy Wenicjanami, musieliby zawsze stać przy nim i przez nich mógł łatwo zabezpieczyć się przeciw tym, którzy nie przestali być potężnymi. Lecz on, ledwo stanął w Medjolanie, a już uczynił coś wręcz przeciwnego, udzieliwszy pomocy

papieżowi Aleksandrowi dla zajęcia Romanji [21]). I nie opatrzył się, że tym postępkiem sam siebie osłabił, straciwszy przyjaciół i tych, którzy mu się oddali, a wzmocnił Kościół, dodawszy do tegoż władzy duchownej, dającej mu taką powagę, jeszcze tyle świeckiej. Popełniwszy ten błąd, musiał w nim wytrwać, aż ostatecznie, aby położyć koniec ambicji Aleksandra i nie dopuścić do opanowania przez niego Toskanji, sam musiał zjechać do Italji. I nie dość na tem, że powiększył potęgę Kościoła i stracił przyjaciół, jeszcze, aby zyskać państwo neapolitańskie, podzielił się niem z królem hiszpańskim [22]); otóż będąc przedtem niepodzielnym panem Italji, wprowadził tam towarzysza, aby ambitni w tym kraju i jemu nieprzychylni mieli u kogo szukać poparcia; mogąc zaś zostawić Neapol królowi, jako swemu hołdownikowi, usunął go [23]), aby wprowadzić tam takiego, który jego mógł wypędzić [24]).

Zaprawdę żądza podbojów jest rzeczą bardzo naturalną i powszechną i zawsze gdy je ludzie czynią z powodzeniem, zyskują pochwały, a nie naganę lecz gdy chcą je czynić na wszelki sposób, wbrew możliwości, zasługują na naganę i popełniają błąd. Jeżeli przeto Francja mogła własnemi siłami uderzyć na Neapol, powinna była to uczynić, jeżeli nie mogła, nie powinna była nim się dzielić. A jeżeli podział Lombardji, którego dokonała z Wenecjanami, zasługuje na usprawiedliwienie, gdyż pozwolił jej postawić stopę w Italji, to ten jest nagany godny, bo nie może być wytłumaczony taką, jak tamten koniecznością. Popełnił więc Ludwik tych pięć błędów: zniszczył słabszych, powiększył siły już i tak znacznej potęgi w Italji, wprowadził bardzo silnego cudzoziemca, nie zamieszkał tam osobiście i nie zakładał kolonij. Może te błędy nie przyniosłyby jeszcze szkody za jego życia, gdyby przez zagarnięcie Wenecjanom państwa nie popełnił błędu szóstego [25]). Albowiem gdyby był nie wzmocnił

Kościoła i nie wprowadził Hiszpanów do Italji, byłoby rzeczą bardzo rozumną, a nawet konieczną poniżyć tamtych; lecz gdy raz zrobił to, o czem powyżej mówiłem, nigdy nie powinienbył godzić się na ich zniszczenie, oni bowiem mając potęgę, byliby innych zdala od Lombardji trzymali jużto dlatego, że nie dopuściliby tam nikogo, ktoby nie chciał uznać ich zwierzchnictwa, jużto dlatego, że inni nie dążyliby do odebrania jej Francji po to, by im ją oddać, a narazić się obu potęgom nie mieliby odwagi.

Gdyby zaś ktoś powiedział: król Ludwik odstąpił Aleksandrowi Romanję, a Hiszpanom królestwo (scil: neapolitalitańskie), aby uniknąć wojny, odpowiem powyższemi argumentami, że dla uniknięcia wojny nie należy nigdy dopuszczać do zamieszania, ponieważ nie uniknie się jej lecz tylko na twoją niekorzyść odwlecze. A gdyby inni przytoczyli przyrzeczenie, które król dał papieżowi, że dla niego podejmie się tej wyprawy, aby uzyskać w zamian dla siebie zerwanie małżeństwa [26]), a dla arcybiskupa w Rouen kapelusz kardynalski [27]), odpowiem na to poniżej, mówiąc o przyrzeczeniach książąt i o tem, jak ich należy dotrzymywać [28]). Stracił przeto król Ludwik Lombardję skutkiem nieprzestrzegania żadnej z tych zasad, przestrzeganych przez innych, którzy zająwszy prowincje, chcieli je utrzymać. I nie jest to żadnym dziwem lecz rzeczą bardzo logiczną i zwyczajną. I o tym przedmiocie rozmawiałem w Nantes z kardynałem de Rouen w tym czasie, gdy Valentino [29]) — tak powszechnie nazywano Cezara Borgję, syna papieża Aleksandra — zajmował Romanję. Gdy mi zaś kardynał de Rouen powiedział, że Włosi nie rozumieją się na rzemiośle wojennem, odpowiedziałem mu, że Francuzi nie rozumieją się na sprawach politycznych, gdyż gdyby rozumieli się, nie pozwoliliby dojść Kościołowi do takiej siły [30]). Doświadczenie dowiodło, że Francja stworzyła przewagę Kościoła i Hisz-

panji w Italji i że one właśnie spowodowały upadek jej panowania.

Stąd wypływa ogólne prawidło, które nie zawodzi nigdy lub rzadko, że gubi sam siebie ten, kto drugiego czyni potężnym, gdyż tworzy się tę potęgę zręcznością lub siłą, a jedno i drugie budzi nieufność u tego, który stał się potężnym.

## ROZDZIAŁ IV

### DLACZEGO PAŃSTWO DARJUSZA, ZDOBYTE PRZEZ ALEKSANDRA, NIE POWSTAŁO PRZECIW NASTĘPCOM ALEKSANDRA PO JEGO ŚMIERCI

Zważywszy trudności, jakie istnieją w utrzymaniu się przy świeżo nabytem państwie, mógłby ktoś dziwić się, skąd pochodzi, że gdy Aleksander stał się panem Azji w ciągu kilku lat i ledwo ją zająwszy, umarł, a mimo to jego następcy utrzymali całe państwo, chociaż wydawałoby się rzeczą logiczną, że ono podniesie powstanie — i w utrzymaniu się przy niem nie mieli oni innej trudności, jak tylko tę, która wyniknęła z ich własnych, sprzecznych ambicji. Odpowiem na to, że księstwa, o których zachowała się pamięć, bywają rządzone na dwa różne sposoby, albo przez księcia absolutnego, któremu z jego łaski i woli poddani, jako ministrowie, pomagają w zarządzie państwem, albo przez księcia i baronów, którzy zajmują ten stopień nie z łaski pana lecz skutkiem starożytności swej krwi. Tacy baroni mają własnych poddanych, którzy ich uznają za swych panów i czują ku nim naturalne przywiązanie. W państwach, rządzonych przez księcia i jego poddanych, ma książę większą władzę, gdyż w całym kraju niema nikogo, któryby uznawał kogoś za wyższego od niego, a jeśli lud słucha kogoś innego, to tylko jako ministra i urzędnika, a nie odnosi się do tegoż ze szczególną życzliwością.

Przykładami tych dwóch odmiennych rodzajów rządzenia są w naszych czasach Turek i król francuski. Całą monarchją turecką rządzi jeden pan, którego wszyscy są niewolnikami; podzieliwszy swe państwo na sandżaki, posyła on tam różnych zarządców, których zmienia i przenosi według swej woli. Przeciwnie król francuski stoi w środku znacznej liczby panów, uznawanych przez swych poddanych i przez nich kochanych: mają oni swoje przywileje, których król nie może im odebrać bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Kto przeto przejrzy się jednemu i drugiemu państwu, spostrzeże, że bardzo trudno zdobyć państwo tureckie lecz bardzo łatwo utrzymać je, gdy raz zostało podbite. Natomiast przeciwnie spostrzeże, że byłoby łatwiej z różnych względów zająć państwo francuskie lecz bardzo trudno utrzymać je [1]). Przyczyny trudności podbicia państwa tureckiego tkwią w tem, że zdobywca nie może być przyzwany przez możnych tego państwa, ani spodziewać się, że bunt stojących przy rządzie ułatwi mu przedsięwzięcie. Pochodzi to z przyczyn powyżej wyłuszczonych. Wszyscy oni bowiem, jako niewolnicy i zależni, tylko z największą trudnością dadzą się namówić do odstępstwa, a gdyby nawet dali się namówić, mało po tem pożytku można się spodziewać, gdyż z przyczyn powyżej wyłożonych nie potrafią pociągnąć za sobą narodu. Otóż ktokolwiekby uderzył na Turków, musi pamiętać o tem, że ich znajdzie w jedności i że mu wypadnie większą nadzieję pokładać we własne siły, niż w rozprężeniu u innych; lecz gdy raz ich zwycięży w taki sposób, że nie będą zdolni wojska swego znowu na nogi postawić, wtedy nie potrzebuje lękać się nikogo oprócz rodziny panującego; gdy tę wygubi, nikogo nie potrzebuje się obawiać, bo nikt inny nie ma miru u ludów; jak więc przed odniesieniem zwycięstwa nie mógł zwycięzca pokładać nadziei w poddanych, tak po niem nie potrzebuje bać się ich.

Całkiem przeciwnie dzieje się w państwach, rządzonych podobnie, jak Francja, gdzie łatwo możesz wkroczyć, pozyskawszy któregoś z baronów państwa, gdyż zawsze znajdą się malkontenci i tacy, którzy pragną zmiany. Z tych powodów mogą oni utorować ci drogę do tego państwa i ułatwić zwycięstwo, lecz gdy zechcesz zatrzymać to państwo, natrafisz na niezliczone trudności i ze strony tych, którzy ci pomagali i tych, których pognębiłeś. Nie wystarczy wytracić rodzinę księcia, gdyż zawsze pozostaną tam tacy panowie, którzy staną się głowami nowych przewrotów; nie mogąc tych wszystkich ani zadowolić, ani wytępić, stracisz to państwo przy najbliższej sposobności.

Otóż jeżeli zważycie, jakiego rodzaju były rządy Darjusza, znajdziecie je podobnemi do takich, jakie są w państwie tureckiem. Dlatego Aleksander musiał najpierw uderzyć nań z całą siłą i rozbić go w polu; po tem zaś zwycięstwie, gdy Darjusz zginął, stało się tegoż państwo z przyczyn powyżej wyłożonych pewną własnością Aleksandra. I gdyby jego następcy postępowali zgodnie, mogli je bez trudu zatrzymać i nie było w niem innych zaburzeń prócz tych, które oni sami wywołali.

Atoli państw urządzonych tak, jak Francja, nie podobna posiadać z takim spokojem. Z ich ustroju wynikały częste powstania Hiszpanji, Francji [2]) i Grecji przeciw Rzymianom, były one następstwem tego, że przedtem istniały w tych państwach liczne księstwa. Rzymianie tak długo nie mogli być pewni posiadania tych prowincyj, jak długo trwała pamięć tych książtewek, lecz gdy ta wygasła, stali się pewnymi posiadaczami dzięki sile i ciągłości władzy. A także później, gdy między nimi przyszło do walki, mógł każdy pociągnąć za sobą część tych prowincyj zależnie od powagi, jaką w nich zdobył, one

bowiem skutkiem wygaśnięcia krwi ich pana, jedynie Rzymian uznawali za swych władców.

Po rozważeniu tych rzeczy nikogo nie zdziwi łatwość, z jaką Aleksander mógł utrzymać państwo w Azji, tudzież trudność, jaką mieli inni w zatrzymaniu tego, co zdobyli, jak np. Pyrrus i wielu innych. Nie pochodziło to z większej lub mniejszej dzielności zwycięzcy, lecz z odmiennego ustroju podbitego państwa.

## ROZDZIAŁ V

### W JAKI SPOSÓB NALEŻY RZĄDZIĆ MIASTAMI I KSIĘSTWAMI, KTÓRE PRZED PODBOJEM MIAŁY WŁASNE PRAWA

Jeżeli podbite państwa, jak się rzekło, są przyzwyczajone do życia pod swojemi prawami i do wolności, są trzy sposoby, aby je utrzymać: Pierwszy — to zniszczyć je, drugi założyć tam swą siedzibę, trzeci zostawić im ich własne prawa, czerpiąc stamtąd pewne dochody i stwarzając wewnątrz rząd oligarchiczny, któryby ci je utrzymał w przyjaźni. Albowiem taki rząd, utworzony przez księcia, wie, że nie może obejść się bez jego przyjaźni, i potęgi i że trzeba czynić wszystko, aby go podtrzymać. I łatwiej trzyma się miasto, przyzwyczajone do wolności za pośrednictwem jego obywateli, niż w jakikolwiek inny sposób. Przykładem są Spartanie i Rzymianie. Spartanie trzymali Ateny i Teby, utworzywszy w nich rządy oligarchiczne, niemniej jednak stracili je. Rzymianie, chcąc utrzymać się przy Kapui, Kartaginie i Numancji, zniszczyli je i nie stracili ich. Natomiast chcieli utrzymać Grecję w podobny sposób, jak ją trzymali Spartanie, dając jej wolność i zostawiając jej własne prawa; i to nie udało się do tego stopnia, że aby ją utrzymać, musieli zburzyć wiele miast tej prowincji. Naprawdę bowiem niema innego pewnego sposobu utrzymania podbitych miast, jak tylko

zburzenie ich. A kto opanuje miasto przyzwyczajone do wolności, a nie niszczy go, oczekuj, że sam zostanie przez nie zgubionym, gdyż ono ma zawsze, jako oparcie w powstaniu, hasło wolności i starodawne swe urządzenia, które nie idą w zapomnienie ani skutkiem długiego czasu, ani skutkiem otrzymanych dobrodziejstw. I cokolwiekby się czyniło, jeżeli się nie rozdzieli i nie rozprószy mieszkańców, nie zapomną oni tego hasła i tych porządków lecz przy najbliższej sposobności do nich się uciekną, jak tu uczyniła Piza, chociaż upłynęło tyle lat [1]), jak dostała się w niewolę Florenczyków.

Lecz skoro miasta i prowincje przywykły do życia pod księciem, a krew tego wygasła, to będąc z jednej strony przyzwyczajone do posłuszeństwa, a z drugiej nie mając dawnego księcia, nie zgodzą się na wybór żadnego z pośród swych obywateli, żyć zaś wolne nie umieją tak, że są mało skorzy do broni i bez trudu może je książę pozyskać i ubezpieczyć się co do nich. Natomiast w republikach jest więcej życia, więcej nienawiści, więcej żądzy zemsty, a pamięć dawnej wolności nie opuszcza ich i nie pozwala im spocząć tak, że najpewniejszym środkiem jest zniszczyć je lub w nich zamieszkać.

## ROZDIAŁ VI

### O NOWYCH KSIĘSTWACH, ZYSKANYCH MĘSTWEM I ORĘŻEM WŁASNYM

Niech się nikt nie dziwi, że mówiąc o całkiem nowych księstwach, i to tak o księciu, jak o państwie, przytoczę najwznioślejsze przykłady, gdyż ludzie kroczą prawie zawsze drogami, ubitemi przez innych i w czynnościach swych naśladują drugich; a ponieważ niepodobna trzymać się dokładnie tych dróg, ani dorównać w doskonałości tym, których naśladujesz, przeto rozumny mąż powinien zaw-

sze postępować śladami ludzi wielkich i najbardziej naśladowania godnych, aby jeżeli im nie dorówna, to przynajmniej zbliżył się do nich pod pewnym względem podobnie, jak czynią dobrzy łucznicy; ci, widząc bardzo odległy cel, a znając siłę rzutu swego łuku, mierzą nieco wyżej, nie po to, aby dosięgnąć strzałą tej wysokości lecz, aby mierząc wyżej, trafić do celu.

Powiem przeto, że większe, lub mniejsze trudności w utrzymaniu się nowego księcia przy księstwach zupełnie nowych zależą od mniejszej lub większej dzielności zdobywcy. A ponieważ ten wypadek, że ktoś z prywatnego człowieka staje się księciem, każe domyślać się męstwa lub szczęścia, przeto zdaje się, że jedno lub drugie łagodzi nieco liczne trudności. Jednak łatwiej utrzymywał się ten, kto mniej liczył na szczęście. Ułatwienie wyniknie także z tego, że książę jest zmuszonym tam zamieszkać, nie mając innego państwa. Lecz przechodząc do tych, którzy dzięki własnej dzielności, a nie szczęściu stali się książętami, powiem, że najznakomitszymi wśród nich jest Mojżesz, Cyrus, Romulus, Tezeusz i tym podobni. A chociaż o Mojżeszu nie powinno się mówić, gdyż był on jedynie wykonawcą poleceń Boskich, jednak zasługuje on na podziw dla tej choćby łaski, która uczyniła go godnym rozmowy z Bogiem. Lecz co do Cyrusa i innych, którzy zyskali lub założyli państwo, okażą się oni wszyscy godnymi podziwu, a jeśli rozważać się będzie ich czyny i poszczególne zarządzenia, nie okażą się one inne, niż Mojżesza, chociaż ten miał tak możnego Nauczyciela. I wystarczy zbadać ich czyny i życie, aby przekonać się, że oni nic więcej nie otrzymali od losu, jak tylko sposobność, która im dała podstawy do zaprowadzenia tej formy rządu, jaką uznali za odpowiednią; i bez tej sposobności zanikłaby siła ich ducha, zaś bez tej siły sposobność poszłaby na marne. Było przeto koniecznem, aby Mojżesz znalazł lud Izraelski gnębiony

w egipskiej niewoli, gdyż inaczej celem odzyskania swobody nie byłby go skłonił do posłuszeństwa; aby Romulus stał się królem Rzymu i założycielem tej ojczyzny, trzeba było, by nie mógł zostać w Albie i by go po urodzeniu porzucono; trzeba było, aby Cyrus zastał Persów niezadowolonych z panowania Medów, a Medów osłabionych i zniewieściałych skutkiem długiego pokoju. Nie mógłby był Tezeusz okazać swej dzielności, gdyby nie znalazł Ateńczyków w rozbiciu.

Otóż te sposobności przyniosły owym mężom powodzenie, a głęboka mądrość pozwoliła im dostrzec tę sposobność, dzięki czemu podnieśli i uszczęśliwili swą ojczyznę. Ci, którzy, krocząc podobnemi drogami dzielności, dochodzą do władzy książęcej, zdobywają ją z trudem lecz zatrzymują z łatwością. Trudności, napotykane przez nich w uzyskaniu tronu, rodzą się po części z nowych urządzeń i sposobów, jakie muszą stosować dla ugruntowania swego państwa i swego bezpieczeństwa. A trzeba zważyć, że niema rzeczy trudniejszej w przeprowadzeniu, ani wątpliwszej co do wyniku, ani bardziej niebezpiecznej w kierowaniu, jak tworzenie nowych urządzeń. Albowiem reformator mieć będzie przeciw sobie wszystkich tych, którym ze staremi urządzeniami było dobrze, a ostrożnymi jego przyjaciółmi będą ci, którym z nowemi urządzeniami mogłoby być dobrze. Owa ostrożność pochodzi po części ze strachu przed przeciwnikami, którzy mają prawo po swej stronie, po części z nieufności ludzi, którzy tak długo nie mają naprawdę zaufania do nowej rzeczy, dopóki nie spostrzegą, że opiera się ona na pewnem doświadczeniu. Stąd pochodzi, że ilekroć nieprzyjaciele znajdą sposobność do ataku, wykonują go z zaciekłością, a tamci bronią się tak słabo, że książę upada razem z nimi. Dlatego też, chcąc dobrze wyrozumieć tę stronę, trzeba koniecznie zbadać, czy ci reformatorowie stoją o własnych siłach, czy też są za-

leżni od drugich, to znaczy, czy, aby przeprowadzić swe dzieło, muszą prosić, czy mogą zmuszać. W pierwszym wypadku wyjdą zawsze źle na tem i nie dojdą do niczego lecz gdy zależą wyłącznie od siebie i mogą posłuszeństwo wymuszać, w takim razie rzadko kiedy upadają. Stąd pochodzi, że wszyscy uzbrojeni prorocy zwyciężają, a bezbronni padają, czego przyczyną, oprócz powyższych rzeczy, jest i ta, że natura ludów jest zmienną, łatwo ich w czemś przekonać lecz trudno umocnić w tem przekonaniu. Trzeba więc urządzić się w ten sposób, by gdy wierzyć przestaną, wlać im wiarę przemocą. Mojżesz, Cyrus, Tezeusz i Romulus nie zdołaliby na czas dłuższy zyskać posłuchu dla swoich ustaw, gdyby byli bezbronni, jak to w naszych czasach zdarzyło się zakonnikowi Girolamo Savonaroli, który padł razem ze swemi reformami [1]), gdy tylko lud stracił zaufanie do niego, a on nie potrafił utrzymać w stałości tych, którzy mu wierzyli, ani też wzbudzić ufność u tych, którzy mu nie wierzyli. Przeto wszyscy tacy reformatorowie mają wielką trudność w postępowaniu i wszelkie niebezpieczeństwa są na ich drodze i tylko swą dzielnością mogą je przezwyciężyć. Atoli gdy je raz pokonają i zaczną zyskiwać poszanowanie, pozbywszy się zawistnych, wtedy staną się potężnymi, bezpiecznymi, otoczonymi czcią i szczęśliwymi.

Do tych wielkich przykładów chciałbym dodać mniejszy lecz do pewnego stopnia zgodny z tamtymi. I za wszystkie inne podobne niech wystarczy przykład Hierona Syrakuzańskiego [2]), który z prywatnego człowieka stał się księciem Syrakuz, chociaż nie otrzymał niczego innego od losu, jak tylko sposobność. Uciskani bowiem Syrakuzanie wybrali go swym wodzem, poczem tak się zasłużył, że został ich księciem. Ten jeszcze, jako człowiek prywatny, odznaczał się taką siłą ducha, że jego biograf mówi: „quod nihil illi deerat ad regnandum praeter regnum“ [3]). Zniósł dawną milicję, zorganizował nową,

porzucił przyjaźnie dawne, zawiązał nowe i opierając się na tych związkach[4]) i na zupełnie oddanem sobie wojsku, mógł na tej podstawie budować każdy gmach; w ten sposób poniósł dużo trudów, aby władzę zyskać, lecz mało, aby ją zatrzymać.

## ROZDZIAŁ VII

### O NOWYCH KSIĘSTWACH, OBCEMI SIŁY I PRZEZ SZCZĘŚCIE ZYSKANYCH

Ci, którzy wyłącznie dzięki szczęściu zostają z prywatnych ludzi książętami, zostają nimi z małym trudem lecz z dużym utrzymują się; oni na skrzydłach lecą do celu, więc też w drodze nie napotykają żadnych przeszkód, wszystkie one występują dopiero później, gdy się już usadowili na tronie. Takimi książętami są ci, którym dostało się państwo albo za pieniądze, albo z łaski nadającego, jak się to trafiło wielu mężom w Grecji, w miastach jońskich i na Helesponcie, gdzie Darjusz wynosił książąt dla swego bezpieczeństwa i chwały; podobnie rzecz miała się z Imperatorami, którzy z prywatnych ludzi dochodzili do władzy, wynoszeni przez zdemoralizowanych żołnierzy. Tacy mężowie zależą wyłącznie od woli i losu tego, który ich wyniósł, a obie te rzeczy są bardzo zmienne i niestałe; nie umieją oni, ani też nie mogą utrzymać się na tem stanowisku — nie umieją, gdyż nie jest rzeczą logiczną, aby umiał rozkazywać ktoś, kto żył zawsze jako człowiek prywatny, chyba że jest człowiekiem wielkiego talentu i męstwa; nie mogą—gdyż nie mają oddanych sobie i wiernych sił. Następnie wyrastające nagle państwa są jak owe wszystkie rzeczy w przyrodzie, które rodząc się i rosnąc szybko, nie mogą mieć takich korzeni i rozgałęzienia, aby ich pierwsza burza nie zniszczyła; podobnie ci, którzy, jak się rzekło, stali

się nagle książętami, nie mają dostatecznej siły ducha, aby odrazu umieć przygotować się do utrzymania tego, co im los przyniósł i aby stworzyć te podstawy później, które inni tworzyli przed dojściem do władzy książęcej.

Na obydwa te sposoby zostania księciem — przez dzielność i przez szczęście — pragnę przytoczyć dwa współczesne przykłady t. j. Francesca Sforzy i Cesara Borgji. Francesco stał się przez zręczne środki i dzięki swemu wielkiemu męstwu z prywatnego człowieka księciem Medjolanu [1]) i walcząc z tysiącem przeciwności, utrzymał łatwo to, co zdobył. Z drugiej strony Cesare Borgja, zwany powszechnie księciem Valentino, zyskał państwo przez szczęście ojca swego i razem z nim go stracił pomimo, że używał wszelkich sposobów i czynił wszystko, co powinien czynić rozumny i dzielny mąż, aby umocnić się w tych państwach, które mu broń i szczęście drugich w ręce oddały. Bowiem jak się wyżej rzekło, kto nie zakłada podstaw przedtem, nim zostanie księciem, może je przy wielkiem męstwie założyć później, chociaż dzieje się to z mitregą dla budowniczego i niebezpieczeństwem dla budowli.

Jeżeli przeto rozważy się wszystkie postępy księcia Valentino, spostrzeże się, jak dobrze przygotowywał on wielkie podstawy przyszłej potęgi; rozpatrzyć je nie uważam za rzecz zbyteczną, gdyż nie umiałbym nawet dać nowemu księciu lepszych wskazówek, jak te, których dostarcza przykład czynów księcia Valentino, że zaś jego sposoby zawiodły, nie było jego winą lecz pochodziło z nadzwyczajnej i niezmiernej złośliwości losu. Aleksander VI, pragnąc wywyższyć księcia, swego syna, napotkał w tem na wiele trudności obecnych i przyszłych. Po pierwsze nie widział drogi, aby go można było zrobić panem jakiegoś państwa, któreby nie należało do Kościoła, a widział, że na oderwanie czegokolwiek od państwa kościelnego nie pozwoliliby ani książę medjolań-

ski, ani Wenecjanie, którzy mieli już pod swym protektoratem Faenzę i Rimini. Widział nadto, że broń Italji i ta, którą mógłby się posłużyć, znajduje się w ręku tych, którzy mają powody obawiać się potęgi papieża, — przeto nie mógł na nią liczyć, zważywszy, że w zupełności była ona w ręku Orsinich, Colonnów, tudzież ich adherentów. Koniecznem więc było zachwiać ten system i w zamieszanie wprawić państwa Italji, aby iych część móc bezpiecznie opanować. To przyszło łatwo dzięki Wenecjanom, którzy z innych zresztą powodów skłonili Francuzów do wyprawy na Italję, czemu papież nietylko nie sprzeciwiał się lecz jeszcze rzecz ułatwił, unieważniając pierwsze małżeństwo króla Ludwika. Wkroczył przeto król francuski do Italji z pomocą Wenecjan i za zgodą papieża i ledwo stanął w Medjolanie, a już papież uzyskał od niego żołnierzy na wyprawę do Romanji [2]), którą zagarnął dzięki powadze imienia królewskiego. Gdy po zajęciu Romanji i pokonaniu Colonnów [3]) chciał książę utrzymać tę prowincję i poczynić dalsze zabory, przeszkadzały mu w tem dwie rzeczy, mianowicie jego własne wojsko, które nie wydawało mu się wiernem, tudzież wola Francji; to znaczy, obawiał się, aby wojsko Orsinich, którem się posługiwał, nie zawiodło go w potrzebie, nietylko przeszkadzając mu w powiększaniu zdobyczy lecz nadto odbierając to, co już zdobył; czegoś podobnego bał się także ze strony króla francuskiego. Orsinich zaczął podejrzywać wtedy, gdy uderzywszy po zdobyciu Faenzy na Bolonję [4]), spostrzegł, że oni niechętnie biorą udział w tej walce; co się zaś tyczy króla, poznał jego usposobienie, gdy po wzięciu księstwa Urbino [5]), uderzył na Toskanję. Wtedy bowiem król zniewolił go do zaniechania tego przedsięwzięcia. Skutkiem tego postanowił książę uniezależnić się od cudzego losu i oręża; przedewszystkiem więc osłabił w Rzymie partje Orsinich i Colonnów,

pozyskał bowiem wszystkich ich stronników, których mieli między szlachtą; tych wziął na swój dwór i hojnie ich zaopatrzył; nadto obdarzał ich stosownie do zdolności urzędami wojskowemi i cywilnemi tak, że w kilku miesiącach wygasło w ich umysłach przywiązanie do dawnego stronnictwa i przeniosło się w zupełności na księcia. Poczem skoro tylko poskromił dom Colonnów, wyczekiwał sposobności zniszczenia Orsinich; gdy mu się ta niebawem nadarzyła, wyzyskał ją, jak mógł najlepiej. Orsini bowiem, opatrzywszy się późno, że potęga księcia i Kościoła zagraża im zgubą, zwołali zjazd do Magione na terytorjum Perugino [6]). Wynikiem tego było powstanie w Urbino [7]) i rozruchy w Romanji, tudzież liczne niebezpieczeństwa dla księcia, które w zupełności przezwyciężył z pomocą Francuzów. Lecz gdy poprawił swe położenie, to ponieważ nie ufał ani Francji, ani żadnym siłom cudzoziemskim, a nie chciał przeciw nim stawać, zaczął więc używać podstępów, a umiał tak dalece ukrywać swe zamysły, że pogodzili się z nim Orsini za pośrednictwem sr. Paolo, którego książę starał się wszelkiemi sposobami pozyskać, dając mu szaty, pieniądze i konie; ta atoli nieopatrzność oddała ich w Sinigaglji w jego ręce [8]). Po zgładzeniu więc naczelników tej rodziny i po pozyskaniu przyjaźni jej stronników, stworzył książę wcale pewne podwaliny pod swoją potęgę, mając całą Romanję i księstwo Urbino i ujmując sobie tamtejszą ludność, która już zaczęło lubować się w pomyślnem położeniu. Ponieważ ta ostatnia rzecz zasługuje na zaznaczenie i inni powinni ją naśladować, więc nie chcę jej pomijać. Książę, zająwszy Romanję, zastał ją pod rządami niedołężnych panów, którzy raczej ograbiali swych poddanych, niż dbali o poprawienie ich losu, i dawali więcej powodów do niezgody, niż do zgody tak, że ta prowincja roiła się od rozbojów, rabunków i wszelkiego rodzaju zuchwałości; otóż książę, pragnąc uspokoić ją i uczynić powolną dla

ramienia królewskiego, uważał za rzecz konieczną dać jej dobry rząd. Przeto postawił na jej czele messer Ramira d'Orco, człowieka okrutnego i energicznego, któremu oddał pełną władzę. Ten uspokoił ją w krótkim czasie i ku wielkiej swej chwale przywrócił porządek. Lecz później sądził książę, że tegoż wyjątkowa władza nie jest odpowiednią, obawiał się bowiem, by nie stała się nienawistną; ustanowił więc w prowincji sąd cywilny pod przewodnictwem jednej z wybitnych osobistości, w którym każde miasto miało swego zastępcę. A ponieważ wiedział, że poprzednia surowość ściągnęła nań pewną nienawiść, więc pragnąc ułagodzić umysły ludności i zjednać je sobie zupełnie, chciał pokazać, że okrucieństwa, jeżeli je popełniano, nie pochodziły od niego lecz wynikały z twardej natury ministra. Skorzystawszy więc ze sposobności, kazał go pewnego ranku poćwiartować, a trupa wbitego na pal z nożem skrwawionym u boku, wystawić na placu w Cesenie [9]). To okrutne widowisko wywołało zadowolenie i zdumienie ludności.

Lecz wracajmy do przedmiotu. Powiem więc, że książę był już dosyć potężnym i po części zabezpieczonym na razie przed niebezpieczeństwami, gdyż zorganizował wojsko na swój sposób i zniszczył po większej części te siły zbrojne, które, jako sąsiedzkie, mogły mu szkodzić; wtedy w razie powiększania podbojów, wypadało mu liczyć się jedynie z Francją, wiedział bowiem, że nie ścierpi tego król francuski, który zapóźno spostrzegł swój błąd. Zaczął tedy szukać nowych przyjaźni i postępować dwuznacznie wobec Francuzów [10]), gdy ci wkroczyli do państwa neapolitańskiego, aby wypędzić Hiszpanów, oblęgających Gaetę [11]). I zamiar jego, aby się zabezpieczyć co do nich, byłby mu się rychło udał, gdyby dłużej żył Aleksander.

Takie były jego zasady co do spraw teraźniejszych, co do przyszłych zaś musiał przedewszystkiem obawiać

się, żeby nowy papież nie był jego wrogiem i żeby nie próbował odebrać mu tego, co mu dał Aleksander. Postanowił więc zabezpieczyć się przed tem na cztery sposoby: po pierwsze przez zgładzenie całych rodzin ograbionych przez siebie panów, aby odebrać nowemu papieżowi wszelką sposobność, po drugie, przez zjednanie sobie całej szlachty rzymskiej, aby przez nią, jak się rzekło, trzymać papieża na wodzy, po trzecie przez pozyskanie sobie, o ile można najbardziej, św. Kolegjum, po czwarte, starając się jeszcze przed śmiercią papieża skupić w swem ręku taką władzę, aby móc własną siłą odeprzeć pierwszy atak.

Z tych czterech rzeczy dokonał trzech do śmierci Aleksandra; czwartą prawie że przeprowadził. Albowiem z ograbionych przez siebie panów wymordował tylu, ilu tylko mógł dosięgnąć, uszło bardzo niewielu; szlachtę rzymską pozyskał, a w Kolegjum miał bardzo znaczną partję [12]). Co zaś do powiększenia swych zdobyczy, powziął zamiar opanowania Toskanji [13]), gdzie posiadał już Perugię [14]) i Piombino, a Pizę wziął w swą opiekę; niebawem zaś zagarnął ją [15]), nie potrzebując oglądać się już więcej na Francję [16]), a nie potrzebował dlatego, że Hiszpanie odebrali Francuzom królestwo neapolitańskie, skutkiem czego jedni i drudzy zmuszeni byli ubiegać się o jego przyjaźń. Następnie Lucca i Sienna poddały się odrazu częścią z nienawiści do Florenczyków, a częścią ze strachu. Wtedy nie było już dla Florencji ratunku.

Gdyby mu się udała wtedy ta wyprawa, która udała mu się istotnie w tym samym roku, w którym Aleksander umarł, byłby zyskał takie siły i taką powagę, że sam przez się byłby się utrzymał, nie będąc więcej zależnym od losu i siły drugich lecz wyłącznie od potęgi i szczęścia własnego.

Atoli w pięć lat od czasu, gdy wyciągnął szpadę, umarł Aleksander [17]) i zostawił go umocnionego jedynie

w Romanji, co do innych zaś rzeczy w zawieszeniu, otoczonego dwoma bardzo potężnemi armjami nieprzyjacielskiemi [18]), nadomiar śmiertelnie chorego. Lecz była w księciu taka zawziętość i taka siła ducha i tak dobrze wiedział, kiedy należy zjednywać sobie ludzi, a kiedy ich gubić, tudzież tak silne były podwaliny, które w tak krótkim czasie założył, że gdyby nie miał tych wojsk na karku, lub gdyby był zdrów, byłby przezwyciężył wszelkie trudności. A że te podwaliny były dobre, widać z tego, że Romanja oczekiwała go więcej, niż przez miesiąc i że chociaż na pół żywy, to przecież przebywał bezpiecznie w Rzymie, gdzie przybyli wprawdzie Baglionowie, Vitellowie i Orsiniowie lecz nie występowali przeciwko niemu. Nie mógł wprawdzie zrobić papieżem tego, którego chciał, ale przynajmniej mógł nie dopuścić do pontyfikatu tego, którego nie chciał [19]). Lecz wszystko byłoby dla niego łatwem, gdyby był zdrowym w chwili śmierci Aleksandra.

Mówił mi w dzień [20]) wyboru Juljusza II, że pomyślał o wszystkiem, co może zdarzyć się po śmierci ojca i na wszystko znalazł środek; jedynie nie pomyślał nigdy o tem, że w chwili jego śmierci on sam będzie umierającym.

Zestawiwszy wszystkie czyny księcia, nie umiałbym go potępiać, przeciwnie zdaje, mi się, że powinienem, jak to uczyniłem, stawiać go za wzór do naśladowania tym wszystkim, którzy wznieśli się do władzy dzięki szczęściu i obcemu orężowi.

Albowiem on mając umysł wielki i daleko sięgające zamysły, nie mógł inaczej postępować i jedynie krótkość życia Aleksandra i własna choroba przeszkodziła jego planom.

Kto przeto uważa za rzecz niezbędną zabezpieczyć się w swem nowem księstwie przed wrogami, zyskiwać sobie przyjaciół, zwyciężać siłą lub zdradą, wzbudzać za-

równo miłość, jak strach u ludzi, mieć posłuch i poszanowanie u żołnierzy, gubić tych, którzy mogą lub muszą szkodzić, nadać nową postać dawnym urządzeniom, być surowym, a lubianym, wielkodusznym i szczodrobliwym, pozbywać się niewiernych wojsk, a stwarzać nowe, utrzymywać w przyjaźni królów i książąt tak, aby świadczyli przysługi ze skwapliwością, a szkodzili ze strachem — otóż taki nie znajdzie bardziej żywych przykładów, jak czyny księcia Valentino. Można mu zrobić jedynie ten zarzut, że pozwolił na wyniesienie Juljusza II, co do którego zrobił zły wybór; nie mogąc bowiem, jak się rzekło, przeprowadzić wyboru papieża po swej myśli, mógł jednak nie dopuścić kogoś, by został papieżem — i nie powinien był nigdy zgodzić się na wybór jednego z tych kardynałów, którym wyrządził krzywdę lub którzy, jako papieże, musieli się go obawiać, albowiem ludzie szkodzą z bojaźni lub przez nienawiść. Tymi zaś, których skrzywdził, byli między innymi kardynałowie S. Pietro ad Vincula[21]), Colonna[22]), S. Giorgio[23]), Ascanio[24]). Wszyscy inni, doszedłszy do pontyfikatu, musieliby obawiać się go z wyjątkiem kardynała de Rouen i Hiszpanów, ci z uwagi na związki i zobowiązania, tamten mając za sobą potęgę francuską. Przeto książę powinien był przedewszystkiem przeprowadzić wybór Hiszpana, a nie mogąc tego osiągnąć, dopuścić do pontyfikatu de Rouen, nie zaś kard. S. Pietro ad Vincula[25]); myli się bowiem, kto sądzi, że u osobistości wielkich świeże dobrodziejstwa powodują zapomnienie starych krzywd. Zbłądził więc książę co do tego wyboru, który stał się przyczyną jego końcowego upadku.

## ROZDZIAŁ VIII

### O TAKICH, KTÓRZY PRZEZ ZBRODNIE DOSZLI DO WŁADZY KSIĄŻĘCEJ

Lecz ponieważ można z prywatnego człowieka zostać księciem jeszcze na dwa sposoby (które nie dadzą

się w całości odnieść ani do szczęścia, ani dzielności), przeto sądzę, że nie należy ich pomijać, chociaż o jednym z nich możnaby obszerniej rozprawiać tam, gdzie mowa o republikach. Polegają one na tem, że dochodzi się do władzy książęcej albo drogą zbrodniczą i niecną, albo tak, że prywatny obywatel dzięki poparciu innych obywateli zostaje księciem swej ojczyzny. Mówiąc o pierwszym sposobie, pokażę go na dwóch przykładach, jednym starożytnym, drugim nowożytnym, nie wchodząc w ocenę wartości tej rzeczy, bo sądzę, że one same przez się wystarczą temu, kto do ich naśladowania będzie zmuszony.

Agatokles sycylijski, z człowieka nietylko prywatnego lecz nadomiar najniższego i podłego stanu, został królem Syrakuz [1]). Był on synem garncarza i prowadził zawsze na wszystkich stopniach swej karjery życie zbrodnicze. Lecz swe zbrodnie łączył z taką tężyzną umysłu i ciała, że wstąpiwszy do wojska, doszedł ze stopnia na stopień do pretury Syrakuz. Umocniwszy się na tem stanowisku, postanowił zagarnąć władzę książęcą, by przez gwałt i nie zobowiązując się względem nikogo, zatrzymać to, co mu z dobrej woli zostało przyznane; porozumiawszy się co do tego planu z Kartagińczykiem Hamilkarem, który z wojskiem stał na Sycylji, zgromadził pewnego poranku lud i senat syrakuzański pod pozorem rozpatrzenia spraw, tyczących Rzeczypospolitej. Na dany znak kazał swoim żołnierzom wymordować wszystkich senatorów i najbogatszych z ludu; po ich śmierci zagarnął i dzierżył najwyższą władzę w tem mieście bez żadnego oporu obywateli. A chociaż dwukrotnie przez Kartagińczyków rozbity, a wkońcu oblęgany, potrafił nietylko obronić swe miasto, lecz nadto zostawiwszy część swych ludzi jako załogę, z resztą najechał Afrykę i w krótkim czasie uwolnił Syrakuzy od oblężenia i doprowadził do ostatecznej konieczności Kartagińczyków, którzy byli zmuszeni po-

godzić się z nim, poprzestać na posiadaniu Afryki, a jemu zostawić Sycylję.

Kto przeto zastanowi się nad czynami i męstwem Agatoklesa, nie znajdzie w nich wcale lub niewiele rzeczy, dających się przypisać szczęściu, gdyż, jak się wyżej rzekło, doszedł on do władzy książęcej nie dzięki czyjemuś poparciu lecz przez stopnie wojskowe, osiągnięte wśród tysiącznych trudów i niebezpieczeństw, a utrzymał się przy niej później przez odważne, a niebezpieczne sposoby postępowania. Zapewne, nie można jeszcze nazwać dzielnością mordowanie obywateli, zdradzanie przyjaciół, brak litości i niereligijność; takiemi sposobami można zdobyć władzę, ale nie chwałę. Atoli gdy się weźmie na uwagę tę dzielność Agatoklesa, z jaką narażał się i zwalczał niebezpieczeństwa, i tę wielkość jego umysłu, z jaką znosił i zwyciężał przeciwności, nie widzi się przyczyny, dla której miałby być uważany za niższego od któregokolwiek ze znakomitych wodzów. A jednak jego dzika srogość i nieludzkość w połączeniu z niezliczonemi zbrodniami nie pozwalają, by go sławić narówni ze znakomitymi mężami. Nie można przeto szczęściu i cnocie przypisywać tego, czego dokonał bez jednego i drugiego.

W naszych czasach, za pontyfikatu Aleksandra VI Oliverotto da Fermo, zostawszy sierotą w dzieciństwie, był na wychowaniu u swego wuja, nazwiskiem Giovanni Fogliani, który oddał go bardzo jeszcze młodego do wojska pod komendę Paola Vitelli, aby nauczywszy się tam tego rzemiosła, doszedł do jakiegoś wyższego stopnia wojskowego. Następnie gdy Paolo umarł, służył Oliverotto pod Vitellozzo, jego bratem, a ponieważ był zdolnym i krzepkim na ciele i duchu, stał się w krótkim czasie jednym z pierwszych ludzi w jego wojsku. Lecz ponieważ uważał, że stać na równi z innymi jest ujmą dla niego, przeto powziął zamiar opanowania Fermo za poparciem Vi-

tellesca, tudzież z pomocą niektórych tamtejszych obywateli, którzy przekładali niewolę nad wolność własnej ojczyzny. Napisał więc do Giovanniego Fogliani, że chciałby po tylu, poza domem spędzonych latach, odwiedzić swe miasto i rozpatrzyć się nieco w ojcowiźnie. A ponieważ nie starał się o nic innego, jak tylko by zasłużyć na dobre imię, więc pragnie wjechać do miasta uroczyście w otoczeniu stu konnych przyjaciół i sług, aby obywatele zobaczyli, że nie stracił czasu na darmo; prosił go więc, aby zechciał nakłonić obywateli, by przyjęli go z honorami, co nietylko jemu przyniesie zaszczyt lecz także Foglianiemu, którego jest wychowankiem. Owóż Giovanni nie zaniedbał żadnych starań na korzyść krewniaka i uzyskał uroczyste przyjęcie go przez mieszkańców Fermo. Oliverotto zamieszkał w jego domach, gdzie przepędził kilka dni, zajęty przygotowaniem tego, co mu było potrzebnem do jego przyszłej zbrodni; następnie zaś wydał uroczystą ucztę, na którą zaprosił Giovanniego Fogliani i wszystkich znakomitych obywateli Fermo. Po spożyciu uczty i po zabawach, zwyczajnych w podobnych okolicznościach, wszczął Oliverotto umyślnie poważną rozmowę o potędze papieża Aleksandra i jego syna Cesara, tudzież o ich przedsięwzięciach. Gdy Giovanni i inni wzięli udział w rozprawie, ten naraz powstał ze słowami, że o tych rzeczach należy mówić w bardziej sekretnem miejscu, i udał się do jednej z komnat, dokąd podążyli za nim Giovanni i wszyscy inni obywatele. Ledwo usiedli, gdy z kryjówek wypadli żołnierze i zamordowali Giovanniego i wszystkich innych. Po tym mordzie wsiadł Oliverotto na konia, opanował miasto i oblęgł w pałacu Najwyższą radę, która ze strachu musiała go słuchać i zgodzić się na utworzenie rządu, którego on ogłosił się naczelnikiem. A ponieważ wyginęli wszyscy ci, którzy, jako niezadowoleni, mogli mu szkodzić, więc zdołał umocnić się przez wprowadzenie

nowej organizacji cywilnej i wojskowej tak dalece, że w ciągu jednego roku, gdy dzierżył władzę książęcą, nietylko był bezpiecznym w mieście Fermo lecz nadto stał się postrachem dla wszystkich sąsiadów. I byłoby trudnem obalić go, podobnie jak Agatoklesa, gdyby w rok po popełnionem ojcobójstwie, nie dał się podejść Cezarowi Borgji, który uwięził go w Sinigaglji razem z Orsinimi i Vitellimi, o czem opowiedziało się powyżej, i kazał udusić tak, jak i mistrza jego dzielności i zbrodni, Vitellozza [2]).

Mógłby ktoś dziwić się, skąd pochodzi, że Agatokles i niejeden mu podobny, mógł po niezliczonych zdradach i okrucieństwach żyć długo bezpiecznie w swej ojczyźnie i bronić się przeciw wrogom zewnętrznym, a nigdy obywatele nie spiskowali przeciw niemu, natomiast wielu innych nie umiało zapomocą okrucieństwa utrzymać państwa podczas pokoju, a tembardziej w burzliwych czasach wojny.

Sądzę, że zależy to od dobrego lub złego posługiwania się okrucieństwami. Dobrze użytemi mogą nazywać się te (jeżeli o złem wolno powiedzieć, że jest dobrem), które popełnia się raz jeden z konieczności dla ubezpieczenia się, nie powtarza się ich później, a które nadto przynoszą możliwie największy pożytek poddanym. Źle użytemi są takie, które choćby z początku nieliczne, z czasem raczej mnożą się, zamiast rzednieć. Ci, którzy używają pierwszego sposobu, mogą z pomocą boską i ludzką przynieść swemu państwu pewną korzyść, jak np. Agatokles. Dla drugich jest rzeczą niemożliwą utrzymać się. Z tego należy wyciągnąć wniosek, że zdobywca, opanowawszy rządy, powinien przygotować i popełnić naraz wszystkie nieodzowne [3]) okrucieństwa, aby nie wracając do nich codziennie i nie powtarzając ich, mógł dodać ludziom otuchy i pozyskać ich dobrodziejstwami. Kto czyni inaczej, czy to przez tchórzostwo, czy złą radę,

jest zmuszony trzymać ciągle nóż w ręku i nie może nigdy spuścić się na swych poddanych, którzy skutkiem ustawicznych i świeżych krzywd nie mogą nabrać do niego zaufania. Albowiem krzywdy powinno się wyrządzać wszystkie naraz, aby krócej doznawane, mniej temsamem krzywdziły, natomiast dobrodziejstwa świadczyć trzeba po trosze, aby lepiej smakowały.

Przedewszystkiem powinien książę żyć ze swymi poddanymi w sposób taki, jakiego nie potrzebowałby zmieniać skutkiem żadnego pomyślnego, czy niepomyślnego wydarzenia; gdy bowiem pozostawać będziesz pod przymusem czasów burzliwych, zapóźno już na wyrządzanie ludziom zła, a dobro, które wtedy wyświadczysz, na nic się nie przyda; będzie bowiem uważane za wymuszone, więc nie przyniesie ci żadnego uznania.

## ROZDZIAŁ IX

### O WŁADZY KSIĄŻĘCEJ OBYWATELA

Lecz przejdźmy do drugiego sposobu, a mianowicie, kiedy obywatel zostaje księciem swej ojczyzny nie przez żaden nieznośny gwałt, lecz dzięki przychylności innych współobywateli. Taka władza książęca może być nazwana obywatelską. Dla jej pozyskania nie potrzeba ani szczególnej dzielności, ani szczególnego szczęścia lecz raczej szczęśliwego sprytu. Otóż powiem, że dochodzi się do niej albo przez przychylność ludu, albo przez przychylność możnych. Ponieważ w każdem mieście istnieją te dwa różne kierunki, które stąd pochodzą, że lud nie chce poddać się władzy i uciskowi możnych, a możni pragną rządzić ludem i uciskać go; te dwa sprzeczne dążenia wywołują jeden z trzech skutków, albo władzę książęcą, albo wolność, albo bezrząd. Pryncypat może pochodzić z ręki ludu lub możnych stosownie do tego, czy

jednej, czy drugiej stronie nadarzy się do tego sposobność. Gdy bowiem możni spostrzegą, że nie zdołają oprzeć się ludowi, zaczynają popierać jednego ze swoich i robią go księciem, aby w jego cieniu móc zaspokoić swój apetyt; podobnie lud, widząc, że nie może oprzeć się możnym, popiera jednego obywatela i wybiera go księciem, szukając w jego powadze swej obrony.

Kto dochodzi do władzy książęcej z pomocą możnych, utrzymuje się przy niej z większą trudnością, niż ten, który zostaje księciem z pomocą ludu; ma bowiem dookoła siebie wielu takich, którym zdaje się, że są mu równi, skutkiem czego nie może ani postępować, ani rozkazywać według swej woli. Lecz kogo przychylność ludu wyniosła, ten stoi sam jeden i dookoła niego niema albo nikogo, albo bardzo niewielu takich, którzy słuchać go nie byliby gotowi. Nadto jeżeli postępuje się szlachetnie i nie krzywdzi drugich, trudno możnym dogodzić. Inaczej rzecz się ma z ludem, którego cel jest szlachetniejszy, niż możnych, ci bowiem chcą uciskać, tamten nie chce być uciskanym. Dodać nadto trzeba, że książę nie potrafi nigdy zabezpieczyć się przed nieprzyjaznym ludem, bo ma do czynienia ze zbyt wielu ludźmi, przed możnymi może się zabezpieczyć, bo tych jest niewielu.

Najgorszą rzeczą, jakiej książę oczekiwać może od wrogiego ludu, jest ta, że zostanie przez niego opuszczonym, natomiast ze strony możnych, wrogo usposobionych, musi obawiać się nietylko tego, że go opuszczą, lecz także, że wystąpią przeciw niemu; ci bowiem, mając więcej przenikliwości i więcej chytrości, zawczasu pomyślą o tem, by siebie ocalić i szukać będą porozumienia z tym, którego zwycięstwa spodziewają się.

Przytem książę musi żyć zawsze z tym samym ludem lecz obejdzie się bez tych samych możnych, mogąc ich każdej chwili wynosić i poniżać i według swego upodobania nadawać lub pozbawiać ich znaczenia.

I aby lepiej wyjaśnić tę sprawę, powiem, że co do możnych trzeba przedewszystkiem pamiętać, że są dwa rodzaje ich zachowania się, to znaczy, albo oni postępują w ten sposób, że stają się zależni w zupełności od twego losu, albo też nie. Tych, którzy staję się zależnymi, należy honorować i miłować, zwłaszcza, gdy nie są chciwi, co do drugich trzeba uważać, czy działanie ich wynika z małoduszności i przyrodzonej wady umysłu, a wtedy powinieneś posługiwać się nimi, i to tymi najbardziej, którzy są ludźmi dobrej rady, gdyż w pomyślności przysporzy ci to czci, a w nieszczęściu nie potrzebujesz ich się obawiać. Lecz gdy z wyrachowania i przez ambicję nie przywiązują się do ciebie, to znak, że myślą więcej o sobie, niż o tobie, — takich powinien książę wystrzegać się i odnosić się do nich, jak do otwartych wrogów, bo zawsze w razie nieszczęścia przyczynią się do jego zguby.

Kto zaś zyska władzę przez poparcie ludu, niech stara się utrzymać go zawsze w przyjaźni, co będzie łatwem, gdyż lud nie będzie od niego niczego więcej żądał, prócz tego, by go nie uciskać; a kto przez poparcie możnych na przekór ludowi zostanie księciem, powinien przedewszystkiem starać się pozyskać sobie lud, co osiągnie bez trudu, jeśli go weźmie pod swą opiekę.

A ponieważ ludzie, gdy im świadczy dobro ten, od którego oczekiwali zła, zobowiązują się bardziej względem swego dobroczyńcy, przeto poddany lud odnosi się do takiego księcia z większą przychylnością, niż gdyby ten doszedł do władzy za jego poparciem.

Książę może zjednać sobie lud na wiele sposobów, które są rozmaite, stosownie do warunków. Tu nie można podać pewnej reguły, więc mówić o nich nie będę. Powiem jedynie w konkluzji, że dla księcia jest rzeczą konieczną mieć przychylność ludu, bo inaczej braknie mu w nieszczęściu oparcia. Nabidas, książę spartański [1]),

oparł się atakowi całej Grecji i zwycięskiego wojska rzymskiego i obronił swą ojczyznę i swe państwo; a dla przezwyciężenia niebezpieczeństwa wystarczyło mu jedynie poparcie niewielu obywateli, co nie byłoby dostatecznem, gdyby lud był nieprzyjaźnie względem niego usposobiony. I niech nikt nie usiłuje zwalczać mojej opinji tem smutnem przysłowiem, że „kto buduje na ludzie, ten buduje na błocie", gdyż ono sprawdza się wtedy, gdy prywatny obywatel liczy na lud i oczekuje od niego uwolnienia z rąk uciskających go wrogów i urzędników; w tym wypadku zawodzi się często, jak to w Rzymie zdarzyło się Gracchom, a we Florencji Jerzemu Scali[2]). Lecz gdy na nim oparcia szuka książę, który może rozkazywać, a jest przytem człowiekiem serca, nie okazuje trwogi w przeciwnościach, nie zaniedbuje innych przygotowań i utrzymuje ogół przejęty swym duchem i swemi urządzeniami, wtedy nie zawiedzie się na nim i przekona się, że dobre założył podwaliny.

Księstwa o rządzie obywatelskim upadają najczęściej, gdy przekształcają się w absolutne; albowiem tacy książęta rządzą albo sami, albo za pośrednictwem urzędników. W drugim wypadku jest ich państwo słabszem i bardziej narażonem na niebezpieczeństwo, gdyż zależą oni w zupełności od woli tych obywateli, którzy sprawują urzędy; ci zaś, zwłaszcza w czasach burzliwych, mogą księciu bardzo łatwo odebrać państwo, czy to działając przeciwko niemu, czy to nie chcąc go słuchać. Książę zaś nie zdoła ująć w czas — w obliczu niebezpieczeństwa — władzy absolutnej, gdyż obywatele, przyzwyczajeni do odbierania rozkazów od urzędników, nie zechcą jego samego w tych przeciwnościach słuchać; zawsze więc w czasach wątpliwych będzie on miał brak człowieka zaufanego. Albowiem podobny książę nie może polegać na tem, co widzi w oczach spokojnych; gdy obywatele potrzebują rządu, wtedy każdy biegnie, każdy przy-

rzeka i każdy gotów, gdy śmierć daleko, umrzeć za niego, lecz w czasach burzliwych, kiedy państwo potrzebuje obywateli, wtedy znajdzie ich niewielu. A tem niebezpieczniejsze jest to doświadczenie, że można go zrobić tylko raz jeden. Przeto przezorny książę powinien obmyśleć sposób, aby obywatele zawsze i w każdej okoliczności odczuwali potrzebę jego rządu, wtedy później stale będą mu wierni.

## ROZDZIAŁ X

### W JAKI SPOSÓB NALEŻY OCENIAĆ SIŁĘ KAŻDEJ WŁADZY KSIĄŻĘCEJ

Badając jakość powyższych władz książęcych, należy mieć na uwadze jeszcze jedną rzecz, mianowicie, czy książę jest panem takiego państwa, że w razie potrzeby może działać samodzielnie, czy też zawsze opierać się musi na obcej pomocy. I aby lepiej wyjaśnić tę sprawę, powiem, że tych uważam za zdolnych do samodzielnego działania, którzy czy to skutkiem obfitości ludzi, czy pieniędzy, mogą wystawić porządne wojsko i stoczyć w polu walkę z każdym, któryby ich zaczepił; ci zaś, zdaniem mojem, są zdani zawsze na innych, którzy nie mogą przeciw nieprzyjacielowi wyruszyć w pole lecz muszą szukać schronienia za murami i tych nie opuszczać.

O pierwszym wypadku mówiliśmy już i jeszcze powiemy, co do rzeczy należy. Co zaś do drugiego, nie da się nic innego powiedzieć, jak tylko zachęcić takich książąt do umacniania i fortyfikowania własnej posiadłości, nie dbając o resztę kraju. Kto będzie miał swą posiadłość dobrze ufortyfikowaną, a do poddanych odnosić się będzie tak, jak się wyżej rzekło i poniżej się jeszcze powie, takiego nikt lekkomyślnie nie zaczepi, albowiem ludzie są zawsze nieprzyjaciółmi przedsięwzięć, w których widzą trudności, a niepodobna spodziewać się łatwego ataku

na kogoś, kto ma posiadłość dobrze do obrony przygotowaną i nie jest nienawidzonym przez lud. Niemieckie miasta cieszą się wielką wolnością, chociaż mają małe dzierżawy, słuchają cesarza wtedy, kiedy chcą i nie boją się ani jego, ani żadnego innego możnego sąsiada. Są bowiem ufortyfikowane w ten sposób, że każdy uważa ich zdobywanie za rzecz przewlekłą i trudną; gdyż one wszystkie mają odpowiednie rowy i mury, poddostatkiem artylerji i stale trzymają w lochach publicznych zapasy żywności i napojów, wystarczające na jeden rok. Poza tem, aby móc wyżywić plebs i to bez marnowania grosza publicznego, mają zawsze w gminie przygotowaną dla niego pracę na rok i to w tych działach, które są nerwem i życiem miasta, a z których plebs utrzymuje się; w wysokiej cenie mają także ćwiczenia wojskowe i ciągle wydają przepisy, aby je podtrzymać.

Otóż książę, który byłby panem silnego miasta, a nie byłby znienawidzonym, nie może być napadnięty; gdyby nawet został, to napadający odszedłby ze wstydem, gdyż sprawy świata tak ciągłym ulegają zmianom, że jest prawie niemożliwem, aby ktoś mógł przez rok stać z wojskiem pod twierdzą.

Lecz gdyby ktoś zrobił uwagę: „Jeżeli lud spostrzeże swe posiadłości, leżące zewnątrz miasta, w płomieniach, wtedy straci cierpliwość, a długie oblężenie i własny interes każe mu zapomnieć o księciu“ — odpowiem na to, że potężny i dzielny książę zwalczy zawsze te trudności, czy to dając nadzieję poddanym, że zło nie będzie długotrwałem, czy to budząc w nich trwogę przed okrucieństwem wroga, czy to zręcznie zabezpieczając się co do tych, którzy wydadzą mu się zbyt hardymi. Dodajmy do tego, że nieprzyjaciel najczęściej zaraz po swem wkroczeniu pali i niszczy ich kraj, kiedy jeszcze umysły ludzi są gorące i chętne do obrony; dlatego tem mniej książę potrzebuje tego obawiać się, ponieważ po kilku dniach,

gdy umysły ochłódną, szkody już są zrobione, krzywdy doznane i niema na nie lekarstwa; tembardziej więc przygarną się do księcia, bo im się zdawać będzie, że ten ma względem nich zobowiązania, w jego bowiem obronie zostały spalone ich domy i zniszczone posiadłości.

A już jest taka natura ludzka, że bardziej zobowiązują świadczone, niż doznawane dobrodziejstwa.

Otóż mając to wszystko na uwadze, nie będzie trudnem dla roztropnego księcia nakłonić lud do wytrwałości tak przed, jak podczas oblężenia, byle nie brakło środków do życia i obrony.

## ROZDZIAŁ XI

### O KOŚCIELNEJ WŁADZY KSIĄŻĘCEJ

Obecnie pozostaje nam jedynie omówić kościelne władze książęce, co do których wszystkie trudności występują przedtem, nim się je posiądzie, gdyż zyskuje się je przez cnotę lub szczęście, a zatrzymuje bez jednego i drugiego. Albowiem są one oparte na starodawnych urządzeniach religijnych, a te wszystkie tak są potężne i taką mają właściwość, że podtrzymują swych książąt w państwie bez względu na to, jak ci postępują i żyją. Ci są jedynymi książętami, którzy mają państwa, a ich nie bronią, mają poddanych, a nimi nie rządzą, i nikt im nie odbiera państw, pozostawionych bez obrony, a poddani, ponieważ nie są rządzeni, nie troszczą się o nich, ani myślą, ani mogą się ich pozbyć [1]). Są to więc jedyne władze książęce, które są bezpieczne i szczęśliwe.

Lecz ponieważ są one rządzone przez siły wyższe, niedostępne dla umysłu ludzkiego, przeto nie będę o nich mówił: tworzy je bowiem i utrzymuje Bóg, więc rozpatrywanie ich byłoby zarozumiałością i zuchwałością. A jednak gdyby mię ktoś zapytał, skąd pochodzi, że

Kościół doszedł w rzeczach świeckich do takiej potęgi, gdy przecież aż do pontyfikatu Aleksandra ważyli go lekko co do temporaljów potentaci włoscy i to nietylko ci, którzy uchodzą za potężnych, lecz nawet pierwszy lepszy, choćby pośledni, baron i pan; obecnie zaś drży przed nim król francuski; tego zdołał Kościół wypędzić z Italji, a zarazem zniszczyć Wenecjan.

Chociaż te rzeczy są znane, nie wydaje mi się zbędnem przypomnieć je w pewnej mierze.

Przedtem nim Karol, król francuski, wkroczył do Italji, pozostawał ten kraj pod władzą papieża, Wenecjan, króla Neapolu, księcia medjolańskiego i Florenczyków. Ci potentaci musieli uważać głównie na dwie rzeczy — jedną, aby cudzoziemiec nie wkroczył zbrojnie do Italji; drugą, aby żaden z nich nie rozszerzył swego państwa. Najwięcej troski budzili pod tym względem papież i Wenecjanie. I aby utrzymać w karbach Wenecjan, trzeba było związku wszystkich innych państw, jaki powstał dla obrony Ferrary; aby zaś powściągać papieża, posługiwano się baronami rzymskimi, którzy byli podzieleni na dwa stronnictwa, Orsinich i Colonnów, więc nigdy nie brakło przyczyn do zatargów między nimi. Owi więc, stojąc w obliczu papieża z bronią w ręku, utrzymywali papiestwo w słabości i bezsilności. Niekiedy wprawdzie był papieżem człowiek śmiały, jak n. p. Sykstus, mimo to jednak ani szczęście, ani umiejętność nie zdołały nigdy uwolnić go od tych niedogodności. I krótkość rządów papieży była tego przyczyną, gdyż w dziesięciu latach — a tyle przeciętnie rządził każdy z nich — ledwo zdołał upokorzyć jedno stronnictwo; a jeżeli — powiedzmy — jeden papież poskromił prawie Colonnów, to znów tegoż następca, wróg Orsinich, wywyższał tamtych, których poprzednik nie miał czasu zupełnie wygubić. To było przyczyną, że w małej cenie były w Italji siły świeckie papieża.

Przyszedł potem Aleksander VI, który najlepiej ze wszystkich papieży, jacy kiedykolwiek byli, pokazał, jaką przewagę może papież uzyskać przez pieniądze i siłę zbrojną. Wszystko, co zdziałał przez księcia Valentino i z okazji wkroczenia Francuzów, omówiłem powyżej, rozpatrując czyny księcia. A chociaż jego zamiarem nie było powiększenie potęgi Kościoła lecz księcia, niemniej to, co uczynił, przysporzyło potęgi Kościołowi, który po jego śmierci i po skonie księcia stał się spadkobiercą owoców jego trudów. Przyszedł potem papież Juljusz i zastał Kościół potężnym [2]), mającym w swem posiadaniu całą Romanję [3]); wszyscy zaś baroni rzymscy byli wygubieni i stronnictwa zniweczone skutkiem razów Aleksandra; nadto znalazł otwartą drogę do gromadzenia pieniędzy, jakiej nie używał nikt przed Aleksandrem. W tych rzeczach Juljusz nietylko szedł śladem poprzednika lecz jeszcze go prześcignął i postanowił zająć Bolonję [4]), zniszczyć Wenecjan i wypędzić Francuzów z Italji [5]). Te wszystkie przedsięwzięcia powiodły się i to z tem większą jego chwałą, że czynił wszystko celem wzmocnienia Kościoła, nie zaś prywatnego człowieka. Utrzymał także stronnictwa Orsinich i Colonnów w tem położeniu, w jakiem je zastał i chociaż tym nigdy nie brakło powodów do rozruchów, to przecież dwie rzeczy trzymały ich na wodzy — jedna, to potęga Kościoła, która napawała ich trwogą — druga, to ta okoliczność, że nie mieli swych kardynałów. Ci bowiem są początkiem wszelkiej niezgody i nigdy nie zachowają się spokojnie te stronnictwa, ilekroć będą miały swych kardynałów, bo ci podtrzymują w Rzymie i na zewnątrz partje, których baroni muszą bronić. Tak tedy z ambicji prałatów rodzą się niezgody i rozruchy między baronami.

Otóż Jego Świątobliwość Papież Leon [6]) zastał papiestwo bardzo silnem i spodziewać się należy, że jeżeli

tamci papieże powiększyli je orężem, ten przez dobroć i inne niezliczone swe cnoty podniesie jeszcze bardziej jego potęgę i cześć.

## ROZDZIAŁ XII

### O RÓŻNYCH RODZAJACH MILICJI I O WOJSKU NAJEMNEM

Po szczegółowem rozpatrzeniu wszystkich cech tych władz książęcych, o których, jak to naznaczyłem na początku, miałem zamiar mówić, i po rozważeniu pod pewnym względem przyczyn ich rozwoju i upadku, tudzież sposobów, jakiemi wielu starało się pozyskać je i utrzymać, pozostaje mi obecnie omówić ogólnie środki zaczepne i obronne, które w każdym z wyżej wymienionych państw mogą być użyte.

Powiedzieliśmy powyżej, jako dla księcia jest rzeczą konieczną założyć dobre podwaliny, bez których niechybnie upadnie. Najważniejszą podstawą wszystkich państw tak nowych, jak starych i mieszanych, są dobre prawa i dobre wojsko, a ponieważ nie mogą być dobre prawa tam, gdzie niema dobrego wojska, a gdzie jest dobre wojsko, tam są z pewnością dobre prawa, przeto nie będę o prawach lecz o wojsku rozprawiał.

Powiem więc, że wojsko, którem książę broni swego państwa, jest jego własne, albo najemne, posiłkowe, albo mieszane. Najemne i posiłkowe jest bezużyteczne i niebezpieczne i jeżeli ktoś na wojsku najemnem opiera swe państwo, nigdy nie będzie stał pewnie i bezpiecznie, albowiem jest ono niezgodne, ambitne, niekarne, niewierne, odważne wobec przyjaciół, tchórzliwe wobec nieprzyjaciół; nie boi się Boga, ani dotrzymuje wiary ludziom tak, że o tyle tylko odwleka się upadek księcia, o ile odwleka się napaść; ono ograbia cię w czasie pokoju, a nieprzyjaciel w czasie wojny. Przyczyną tego jest to, że nie ma

ono innego przywiązania, ani innej pobudki, trzymającej je w polu, jak ta odrobina żołdu, który nie jest dość silnym bodźcem, by pragnęło umrzeć za ciebie. Najemnicy chcą bardzo być twoimi żołnierzami wtedy, gdy nie prowadzisz wojny, lecz kiedy przyjdzie wojna, wolą uciec lub pójść sobie precz. Nie potrzebuję trudzić się bardzo, by to wykazać, gdyż Italja nie przez co innego popadła w ruinę, jak przez to, że przez wiele lat była zdana na wojsko najemne, które zrazu potrafiło nieco zdziałać i między sobą uchodziło za waleczne, lecz dopiero gdy przyszedł cudzoziemiec, pokazało, co warte. Tu leży przyczyna, że Karolowi, królowi francuskiemu, udało się zagarnąć Italję bez najmniejszego trudu.

Kto powiedział, że powodem tego były nasze grzechy, powiedział prawdę, lecz nie były to owe grzechy, które mówiący miał na myśli, lecz te, które wymieniłem. A ponieważ były one grzechami książąt, więc ci także ponieśli karę.

Chciałbym jeszcze lepiej pokazać, jak nieszczęsnym jest ten oręż. Wodzowie najemni są albo znakomitymi ludźmi, albo nie; jeżeli są, nie możesz im zaufać, gdyż zawsze będą dążyli do własnej wielkości, bądźto gnębiąc ciebie, który jesteś ich panem, bądźto gnębiąc innych wbrew twojej woli; gdy zaś wódz taki nie jest dzielnym, przez to samo zrujnuje cię równiej poprostu.

A gdyby ktoś zauważył, że każdy wódz, najemny, czy nie, zrobiłby to samo, byle miał broń w ręku, odpowiedziałbym na to, że wojskiem posługuje się albo książę, albo Rzeczpospolita. Książę powinien osobiście spełniać obowiązek wodza, Rzeczpospolita ma do tego używać swoich obywateli, a gdy postawiony na czele nie okaże się dzielnym, powinna zmienić go, gdy zaś jest nim, trzymać go prawami w takiej zależnoćci, aby nie mógł wyłamać się z pod posłuszeństwa. Doświadczenie dowodzi, że sami książęta i zbrojne Rzeczypospolite dokonują

bardzo wielkich rzeczy, a oręż najemny nie przynosi nic, prócz szkody i że Rzeczpospolita, uzbrojona własnem wojskiem, trudniej nagina się do posłuszeństwa jednemu ze swych obywateli, niż uzbrojona wojskiem cudzoziemskiem. Rzym i Sparta zbrojne i wolne stały przez wiele wieków. Szwajcarzy są bardzo zbrojni i bardzo wolni.

Jako przykład starożytnej broni najemnej można przytoczyć Kartagińczyków, którzy po skończeniu pierwszej wojny z Rzymianami, byli wystawieni na ucisk swych żołnierzy najemnych, chociaż tych wodzami byli ich właśni obywatele.

Tebanie zrobili po śmierci Epaminondasa wodzem swego wojska Filipa macedońskiego, a ten po zwycięstwie odebrał im wolność.

Medjolańczycy wzięli po śmierci księcia Filipa [1]) na swój żołd Francesca Sforzę przeciw Wenecjanom. Ten, pokonawszy nieprzyjaciół pod Caravaggio [2]), połączył się następnie z nimi, aby zgnębić Medjolańczyków, swoich panów [3]). Jego ojciec, Sforza, będąc w służbie u Joanny neapolitańskiej, zostawił ją naraz bez obrony tak, że ona, aby nie stracić królestwa, musiała szukać oparcia u króla aragońskiego [4]).

Prawda, że Wenecjanie i Florenczycy powiększyli przedtem swe państwo tym orężem, a wodzowie ich nie stali się nigdy książętami lecz owszem obrońcami — na to odpowiem, że Florenczycy w tym wypadku mieli szczególne szczęście, gdyż jedni z tych dzielnych wodzów, których mogli się obawiać, nie odnieśli zwycięstwa, drudzy natrafiali na przeszkody, inni zaś gdzieindziej zwrócili swą ambicję. Tym, który nie odniósł zwycięstwa, był Giovanni Acuto [5]); dlatego zaś, że nie zwyciężył, niepodobna nabrać przekonania o jego wierności, każdy jednak przyzna, że gdyby był zwyciężył, byliby Florenczycy zdani na jego łaskę. Sforza miał zawsze rodzinę Braccio'w [6]) przeciwko sobie tak, że się wzajemnie pilnowali. France-

sco zwrócił swą ambicję do Lombardji [7]), a Braccio przeciw Kościołowi i królestwu neopolitańskiemu [8]).

Lecz przejdźmy do tego, co stało się niedawno. Florenczycy mianowali swym wodzem Paola Vitella, człowieka bardzo sprytnego, który z prywatnej fortuny doszedł do bardzo wielkiego znaczenia. Nie da się zaprzeczyć, że gdyby on zdobył Pizę, to wypadałoby Florenczykom zatrzymać go; byliby bowiem zgubieni, gdyby przeszedł w służbę nieprzyjaciół; zatrzymując go zaś, musieliby mu ulec [9]).

Jeżeli rozważy się rozwój Wenecjan, spostrzeże się, że działali oni ku swemu bezpieczeństwu i chwale wtedy, gdy prowadzili wojnę własnymi ludźmi, a tak było zanim skierowali swe wyprawy na ląd stały; wtedy to szlachtą i zbrojnym ludem dokonywali dzielnych czynów, lecz gdy zaczęli walczyć na lądzie, stracili tę dzielność i zaczęli naśladować zwyczaje Italji.

W początkach rozszerzania się ich na lądzie stałym, nie potrzebowali zbyt obawiać się swych wodzów; bo nie mieli tam wielkiego państwa i sami byli we wielkiem poważaniu lecz niebawem poznali swój błąd, gdy zaczęli rozszerzać swe państwo, co stało się, gdy wodzem był Parmignuola; albowiem pobiwszy księcia Medjolanu pod jego wodzą, przekonali się o jego dzielności, z drugiej strony spostrzegli, że ochłódł w prowadzeniu wojny; doszli więc do wniosku, że z nim więcej zwyciężać nie mogą, ponieważ on tego nie chce, tudzież, że nie mogą odprawić go [10]), aby nie stracić tego, co zyskali; przeto dla zabezpieczenia się byli zmuszeni zamordować go [11]). Potem mieli swoimi wodzami Bartolomea di Bergamo, Roberta di S. Severino, hr. di Pitigliano i innych podobnych, po których raczej strat, niż zysków oczekiwać wypadało, jak to zdarzyło się później pod Vaila, gdzie w jednej bitwie stracili to, co z takim trudem zdobyli w 800 latach — ten bowiem oręż przynosi tylko powolne

i drobne zdobycze, natomiast nagłe i niezwykłe straty [12]).

A ponieważ te przykłady przywiodły mię do mówienia o Italji, gdzie od wielu lat gospodarują wojska najemne, chciałbym rozważyć tę rzecz głębiej, aby widząc ich początek i rozwój, można je łatwiej poprawić. Otóż trzeba wiedzieć, że w czasach, gdy cesarstwo zaczęło tracić w Italji władzę, a papież zyskiwał w rzeczach świeckich coraz większą powagę, podzieliła się Italja na więcej państw, wiele bowiem miast znaczniejszych chwyciło za broń przeciw swojej szlachcie, która przedtem mając opiekę cesarza uciskała je, — Kościół poparł je, aby zyskać znaczenie w sprawach świeckich. Wiele zaś innych miast przeszło pod władzę swych obywateli, jako książąt. W ten sposób Italja dostała się prawie w całości w ręce Kościoła i kilku Rzeczypospolitych; gdy zaś ci duchowni i ci inni obywatele [13]) nie znali się na rzemiośle wojennem, zaczęli brać obcych najemników. Pierwszym, który wyrobił temu wojsku wziętość, był Alberigo da Conio [14]) z Romanji. Z jego szkoły wyszli między innymi Braccio i Sforza, którzy za swych czasów byli arbitrami Italji. Po nich przyszli wszyscy ci inni, w których ręku aż do naszych czasów spoczywa oręż Italji.

I taki jest owoc ich męstwa, że została Ona zajęta przez Karola, złupiona przez Ludwika, zgwałcona przez Ferdynanda, zbeszczeszczona przez Szwajcarów. Trzymali się oni przedewszystkiem tej zasady, że chcąc podnieść własne znaczenie, zaniedbywali piechotę. Czynili tak, bo nie mając państwa i zdani na swój spryt, nie zdołaliby zyskać wziętości małą ilością piechoty, a dość licznej nie mogli utrzymać, przeto ograniczyli się do konnicy, której nawet skromna liczba przynosiła im tyle, że ich żywiono i honorowano. I do tego stanu doszły rzeczy, że w wojsku, złożonem z 20000 żołnierzy, nie było nawet dwóch tysięcy piechoty.

Nadto wysilali oni swój spryt, aby od siebie i swych żołnierzy odsunąć wszelki trud i strach; nie zabijano się wzajemnie w walkach lecz brano jeńców bez krwi rozlewu; oblęgający nie strzelali nocami na oblęgane miejscowości, a oblęgani nie strzelali nocami na ich obóz; nie otaczali obozu ostrokołem, ani rowem, a zimą nie wychodzili w pole.

Dyscyplina ich pozwalała na te wszystkie rzeczy, wymyślone przez nich po to, aby uniknąć — jak się to rzekło — trudu i niebezpieczeństwa tak, że ściągnęli na Italję niewolę i pogardę.

## ROZDZIAŁ XIII

### O WOJSKU POSIŁKOWEM, MIESZANEM I NARODOWEM

Innym rodzajem bezużytecznych wojsk, są wojska posiłkowe, to znaczy, gdy wzywa się możnego (księcia), aby swym orężem przyszedł ci z pomocą i obroną, jak to niedawno uczynił papież Juljusz, który podczas wyprawy na Ferrarę zrobiwszy z bronią zaciężną smutne doświadczenie, zaczął używać posiłkowej i ułożył się z Ferdynandem, królem hiszpańskim, który miał go popierać swoimi ludźmi i swem wojskiem.

Takie wojsko może być nawet same przez się pożyteczne i dobre lecz jest zawsze niebezpieczne dla tego, który je przyzywa, gdyż jeżeli ono poniesie klęskę — ty przegrasz, jeżeli ono zwycięży — ty staniesz się jego niewolnikiem. A chociaż dzieje starożytne są pełne tych przykładów, chciałbym jednak pozostać przy świeżym przykładzie Juljusza II, który chcąc zagarnąć Ferrarę [1]), nie mógł większej nierozwagi popełnić, gdyż oddał się zupełnie w ręce cudzoziemca. Lecz jego szczęśliwa gwiazda sprawiła, że nie zbierał owoców swego fałszywego kroku. Albowiem gdy posiłkujące go wojska poniosły klęskę pod

Rawenną, powstali Szwajcarzy i wbrew wzselkiemu oczekiwaniu i jego i innych, wypędzili zwycięzców; zyskał więc papież tyle, że nie stał się jeńcem ani nieprzyjaciół, gdyż ci zostali wypędzeni, ani wojsk posiłkujących, gdyż zwyciężył inną, a nie ich bronią [2]).

Florenczycy, nie mając zupełnie wojska, sprowadzili 10 tysięcy Francuzów pod Pizę, aby ją zdobyć [3]). Ten krok naraził ich na więcej niebezpieczeństw, niż kiedykolwiek — nawet w czasach bardzo dla nich ciężkich — doznali.

Cesarz Konstantynopolitański, chcąc oprzeć się swym sąsiadom, wprowadził do Grecji 10 tysięcy Turków, którzy po skończeniu wojny nie chcieli jej opuścić i to stało się początkiem niewoli Grecji u niewiernych.

Kto przeto chce nie móc nigdy zwyciężyć, niech tylko posługuje się tem wojskiem, które jest o wiele niebezpieczniejsze, niż najemne; ono na pewno sprowadzi jego upadek, jest bowiem zawsze zjednoczone, zawsze podlega rozkazom kogoś innego, natomiast wojska najemne, nawet zwycięskie, potrzebują więcej czasu i lepszej sposobności, aby ci szkodzić, gdyż nie stanowią wszystkie jednego ciała, a zostały utworzone, tudzież są opłacane przez ciebie tak, że ten, którego ty mianowałeś dowódcą, nie może odrazu zyskać wśród nich takiego wpływu, aby ci mógł szkodzić. Na ogół w wojsku najemnem jest bardziej niebezpieczne tchórzostwo i niechęć do walki, natomiast w posiłkującem — męstwo. Przeto roztropny książę unikał zawsze tych rodzajów wojska, a posługiwał się narodowem i wolał raczej ze swoimi przegrać, niż z obcymi wygrać, mając to przekonanie, że zwycięstwo, orężem obcem odniesione, nie jest prawdziwem.

Nie zawaham się nigdy przytoczyć jako przykładu Cesara Borgji i jego czynów. Ten książę wkroczył do Romanji z wojskiem posiłkowem [4]), wprowadzając tam

wyłącznie żołnierzy francuskich, którymi zdobył Imolę i Forli; lecz gdy takie wojsko nie wydało mu się pewnem, zaczął posługiwać się najemnem, widząc w niem mniejsze niebezpieczeństwo; wziął więc na swój żołd milicje Orsinich i Vitellich, lecz później zauważywszy w ich postępowaniu chwiejność, niewierność i niebezpieczeństwo dla siebie, rozpuścił je i zwrócił się do wojsk narodowych. I nietrudno dostrzec, jaka jest różnica między jednym, a drugim rodzajem wojska, gdy zwróci się uwagę, jak zupełnie inne znaczenie miał książę, kiedy miał tylko Francuzów, a kiedy milicje Orsinich i Vitellich, a kiedy znowu poprzestał na wojsku narodowem, polegając jedynie na sobie samym; spostrzeże się, że podnosiło się ono ciągle i nigdy nie było większem, niż wtedy, gdy każdy widział, że jest on wyłącznym panem swego oręża.

Wolałbym trzymać się świeżych przykładów włoskich, trudno mi jednak pominąć Hierona z Syrakuz, bo już o nim poprzednio wspomniałem [5]). Ten, jak się rzekło, mianowany przez Syrakuzan wodzem armji, poznał odrazu bezużyteczność wojska najemnego, którego dowódcy byli tego samego pokroju, co nasi w Italji; widząc, że ani ich zatrzymać w służbie, ani odprawić nie może, kazał ich wszystkich poćwiertować, potem zaś wojował nie obcem lecz narodowem wojskiem.

Pragnę także przywieść na pamięć pewną postać Starego Testamentu, która odpowiada temu przedmiotowi. Gdy Dawid ofiarował się Saulowi wystąpić do walki z Goliatem, owym napastnikiem filistyńskim, Saul, aby mu dodać ducha, uzbroił go w swą zbroję, lecz Dawid, spróbowawszy jej, zwrócił mu ją, mówiąc, że nie czuje się w niej swobodnym, więc wolał ze swą procą i nożem iść przeciw nieprzyjacielowi. Wogóle cudza zbroja albo ci spada z pleców, albo ci ciąży, albo cię gniecie.

Karol VII, ojciec króla Ludwika XI, uwolniwszy Francję od Anglików dzięki swemu szczęściu i męstwu, zrozumiał konieczność uzbrojenia się w oręż własny i utworzył w swem państwie oddziały konnicy[6]) i piechoty. Lecz następnie jego syn, król Ludwik, rozwiązał oddziały piechoty i zaczął brać na żołd Szwajcarów. Ten błąd, naśladowany także przez jego następców, jest jak się obecnie w rzeczy samej widzi, przyczyną niebezpieczeństw, na które narażone jest to królestwo. Albowiem król, podnosząc znaczenie Szwajcarów, osłabił w całem swem wojsku ufność we własne siły; pozbywszy się zupełnie piechoty, uczynił swą konnicę zależną od żołnierza obcego, ta bowiem, przyzwyczaiwszy się do walczenia obok Szwajcarów, straciła wiarę, by mogła bez nich zwyciężać. Stąd pochodzi, że Francuzi przeciw Szwajcarom nie zdzierżą, a bez Szwajcarów przeciw innym nic zdziałać nie potrafią.

Wojsko francuskie stało się więc mieszane, częścią najemne, a częścią narodowe; takie złożone wojsko jest znacznie lepsze od wyłącznie najemnego lub wyłącznie posiłkowego, lecz znacznie gorsze od narodowego.

I niech wystarczy przytoczony przykład, gdyż królestwo francuskie byłoby niezwyciężone, gdyby zarządzenia Karola rozwinęto i zachowano. Lecz słaby rozum ludzki bierze się do rzeczy, która z pozoru dobra, nie pozwala zauważyć znajdującej się na dnie trucizny, podobnie, jak powyżej powiedziałem o suchotach. Otóż jeżeli ten, który sprawuje władzę książęcą, rozpoznaje zło dopiero wtedy, gdy ono powstanie, nie jest naprawdę mądrym — taka zaś mądrość jest udziałem niewielu ludzi.

A kto zastanowi się nad przyczyną upadku cesarstwa rzymskiego, spostrzeże, że było nią wyłącznie to, iż zaczęto brać Gotów na żołd, odtąd bowiem zaczęły

słabnąć siły Imperjum rzymskiego i wszelka dzielność, którą ono traciło, przeszła na tamtych.

Dochodzę więc do konkluzji, że bez narodowego wojska żadna władza książęca nie jest bezpieczna, jest ona zupełnie zdana na łaskę losu, nie mając tej tężyzny, któraby w czasie niedoli jego obronę stanowiła.

Ludzie mądrzy zawsze byli zdania i przekonania: *quod nil sit tam infirmum, aut instabile, quam fortuna potentiae non sua vi nixa*[7]). A wojsko narodowe jest takie, które składa się z poddanych, z obywateli lub z ludzi przez ciebie dobranych[8]); każde inne jest albo najemne, albo posiłkowe. Łatwo zaś znajdzie się środek do stworzenia narodowego wojska, jeżeli rozważy się prawidła, powyżej przezemnie podane, tudzież jeżeli przyglądnie się, w jaki sposób zbroili się i organizowali Filip, ojciec Aleksandra Wielkiego, i wiele innych republik, na których zasady zdaję się najzupełniej.

## ROZDZIAŁ XIV

### O TEM, CO W ZAKRESIE SPRAW WOJSKOWYCH NALEŻY KSIĘCIU CZYNIĆ

Otóż książę nie powinien mieć innej troski, ani innej myśli, ani poświęcać się innemu rzemiosłu, jak tylko sprawom wojennym, tudzież organizacji i dyscyplinie wojskowej, gdyż dla tego, kto rozkazuje, jest to jedynie odpowiednie zajęcie, a ma ono taką zaletę, że nietylko podtrzymuje tych, którzy urodzili się książętami lecz częstokroć ludzi prywatnych wynosi do tej godności; przeciwnie zaś widzi się, że książęta, którzy myśleli więcej o delikatnościach, niż o orężu, tracili swe państwo. I jak lekceważenie tego rzemiosła jest główną przyczyną twej straty, tak biegłość w niem twego zysku.

Francesco Sforza stał się z prywatnego człowieka księciem Medjolanu, bo znał się na sztuce wojennej, a jego synowie skutkiem unikania trudów i niewygód oręża zeszli z książąt na ludzi prywatnych [1]). Albowiem oprócz innych przyczyn zła, jakie ściąga na siebie twa bezbronność, jest i ta, że stajesz się lekceważonym, co jest jedną z tych infamij, jakich książę musi unikać, jak o tem powie się poniżej. Albowiem mąż zbrojny nie może się równać z bezbronnym, a nie zgadza się z rozumem, aby uzbrojony dobrowolnie słuchał bezbronnego i aby bezbronny przebywał bezpiecznie między uzbrojonymi sługami; albowiem gdy jedna strona ma tylko wzgardę, a druga podejrzenie, więc niepodobna, by razem zgodnie działały. Otóż książę, który nie rozumie się na sztuce wojennej — oprócz innych niedogodności, o których mówiłem — ma i tę, że nie może budzić poszanowania u swoich żołnierzy, ani im ufać. Nie powinien przeto nigdy odwracać myśli od ćwiczenia wojskowego, a nawet jeszcze więcej winien mu się oddawać w pokoju, niż podczas wojny. A może to czynić na dwa sposoby: czynem i myślą. Co do czynnego działania, to oprócz troski o dobrą organizację i wyćwiczenie swoich żołnierzy, powinien oddawać się ciągle polowaniu i przez to przyzwyczajać swe ciało do niewygód, tudzież zapoznawać się poniekąd z przyrodą kraju, widzieć jak wznoszą się góry, uchodzą doliny, układają się równiny i zbadać właściwości rzek i bagien; a czynić to należy z wielką starannością; taka bowiem znajomość jest pożyteczną podwójnie, po pierwsze, poznawszy swój kraj, może on lepiej obmyśleć środki jego obrony, następnie, gdy przez doświadczenie pozna pewną okolicę, poradzi sobie z łatwością w każdej innej, którą potrzeba mu będzie świeżo badać, gdyż pagórki, doliny i równiny, jakie są, powiedzmy w Toskanji, mają pewne podobieństwo do tych, które znajdują się w innych krajach tak, że przez poznanie przy-

rody jednej prowincji można dojść łatwo do poznania innych. Księciu, któremu brak takiego doświadczenia, brak głównego przymiotu dobrego wodza, ono bowiem uczy, jak wyśledzić nieprzyjaciela, gdzie zająć stanowisko, którędy prowadzić wojsko, jak urządzać bitwy i oblęgać z dobrym skutkiem twierdze. Filipomena[2]), księcia achajskiego, chwalą pisarze między innemi także za to, że w czasach pokojowych nie myślał nigdy o niczem innem, jak o sposobach wojowania, i kiedy znajdował się w polu z przyjaciółmi, zatrzymywał się często i rozprawiał z nimi w ten sposób: „Gdyby na tem wzgórzu byli nieprzyjaciele, a mybyśmy stali tutaj, kto z nas miałby przewagę i jak bez niebezpieczeństwa możnaby zachowując szyki, pójść na spotkanie? Gdyby oni cofnęli się, jak mamy ich ścigać?“ I przechodził z nimi po kolei wszystkie przypadki, jakie na wojnie mogą się zdarzyć, wysłuchiwał ich zdania, wypowiadał swoje, uzasadniając je argumentami tak, że skutkiem tych ciągłych rozpraw nie mógł wtedy, gdy prowadził wojsko, zajść żaden taki wypadek, w którym nie umiałby sobie poradzić.

Co się zaś tyczy ćwiczenia przez rozmyślanie, to powinien książę czytywać dzieje, rozważać w nich czyny znakomitych mężów, poznać, jak postępowali podczas wojen, badać przyczyny ich zwycięstw i klęsk, aby tych ostatnich umieć unikać, a tamte naśladować, i przedewszystkiem tak czynić, jak dawnemi czasy czynił niejeden znakomity mąż, który brał za wzór jednego ze sławionych i chwalonych przed nim ludzi i tegoż postępki i czyny miał ciągle przed oczyma; powiadają, że Aleksander Wielki naśladował Achillesa, Cezar Aleksandra, a Scypjon Cyrusa. I ktokolwiek przeczyta żywot owego Cyrusa, napisany przez Ksenofonta, zauważy, poznawszy życie Scipjona, jak mu to naśladownictwo wyszło na sławę i jak dalece stosował się Scypjon pod względem

czystości, przystępności, ludzkości i hojności do tego, co o Cyrusie Ksenofont napisał.

Takich i tym podobnych sposobów powinien używać rozumny książę, nie być nigdy bezczynnym w czasie pokoju lecz zapobiegliwie gromadzić zasoby, któremi możnaby posłużyć się w czasach przeciwności, aby los, gdy się odmieni, zastał go przygotowanym do odparcia ciosów.

## ROZDZIAŁ XV

### ZA CO CHWALI SIĘ LUB GANI LUDZI, A SZCZEGÓLNIE KSIĄŻĄT

Pozostaje obecnie rozważyć, w jaki sposób powinien książę odnosić się do poddanych i przyjaciół. Wiedząc zaś, że o tem wielu pisało, obawiam się, że ja, pisząc także o tem, będę uważany za zarozumialca, ponieważ roztrząsając ten przedmiot odstępuję od zasad, głoszonych przez innych. Lecz gdy moim zamiarem jest rzeczy użyteczne pisać dla tego, kto wie, o co chodzi, przeto wydaje mi się bardziej odpowiedniem iść za rzeczywistą prawdą, niż za jej wyobrażeniem.

Wielu wyobrażało sobie takie republiki i księstwa, jakich w rzeczywistości ani nie widzieli, ani nie znali; wszak sposób, w jaki się żyje, jest tak różnym od tego, w jaki się żyć powinno, że kto chcąc czynić tak, jak się czynić powinno, nie czyni tak, jak inni ludzie czynią, ten gotuje raczej swój upadek, niż zachowanie; bowiem człowiek, który pragnie zawsze i wszędzie wytrwać w dobrem, paść koniecznie musi między tylu ludźmi, którzy nie są dobrymi. Otóż niezbędnem jest dla księcia, który pragnie utrzymać się, aby nauczył się potrafić nie być dobrym i zależnie od potrzeby posługiwać się, lub nie posługiwać dobrocią.

Pomijając przeto to wszystko, co odnośnie do księcia powstało tylko w wyobraźni, i mając na uwadze wyłącznie to, co jest prawdziwe, powiem, że wszystkich ludzi, a najbardziej książąt, jako wyższych stanowiskiem, określa się jedną z tych własności, które przysparzają im naganę lub pochwałę; to znaczy jednego uważa się za hojnego, drugiego za skąpca [1]) — by użyć toskańskiego wyrażenia (albowiem „zachłanny“ [2]) oznacza w naszym języku także takiego, który chce grabieżą wzbogacić się, skąpcem zaś nazywamy tego, który w używaniu swej własności jest zbyt wstrzemięźliwym); jednego uważa się za lubiącego dawać, drugiego za drapieżnego, jednego za okrutnego, drugiego za litościwego, jednego za wiarołomnego, drugiego za dotrzymującego wiary, jednego za zniewieściałego i bojaźliwego, drugiego za walecznego i mężnego, jednego za ludzkiego, drugiego za dumnego, jednego za rozwiązłego, drugiego za czystego, jednego za szczerego, drugiego za chytrego, jednego za nieokrzesanego, drugiego za łatwego w pożyciu, jednego za poważnego, drugiego za płochego, jednego za religijnego, drugiego za niedowiarka i tem podobnie.

Wiem, że każdy przyzna, jakoby było najchwalebniejszą rzeczą, aby książę posiadał te z wymienionych powyżej cech, które uważa się za dobre. Gdy jednak ani ich mieć, ani w pełni posługiwać się niemi nie można, ponieważ nie pozwalają na to stosunki ludzkie, przeto książę musi być na tyle rozumnym, aby umiał unikać hańby takich tylko wad, któreby pozbawić go mogły panowania, a innych, które mu tem nie grożą, wystrzegać się o tyle, o ile jest to możliwem; lecz gdy to nie jest możliwem, nie potrzebuje zbytnio niepokoić się niemi. Również niech nie boi się ściągnąć na siebie hańby takich wad, bez których trudno byłoby mu ocalić państwo; albowiem gdy wszystko dobrze rozważy, zobaczy, że nie-

jedna rzecz, która wyda się cnotą, w zastosowaniu spowodowałaby jego upadek, a niejedna znowu, która wyda się wadą, w zastosowaniu przyniesie mu bezpieczeństwo i pomyślność.

## ROZDZIAŁ XVI

### O HOJNOŚCI I SKĄPSTWIE

Otóż zaczynając od pierwszych z powyżej wymienionych cech, powiem, że dobrze jest uchodzić za hojnego, niemniej jednak zaszkodzi ci hojność, użyta w taki sposób, że nie będziesz budzić postrachu; bowiem jeżeli używa się jej tak, jak cnoty [1]) i tak jak się to powinno robić, nie zyska ona uznania, a ściągnie na ciebie hańbę skąpstwa; gdy bowiem pragnie się utrzymać między ludźmi opinję człowieka hojnego, nie podobna obejść się bez pewnego rodzaju wystawności tak, że zawsze taki książę wyczerpie podobnem postępowaniem wszystkie swe zasoby i będzie w końcu zmuszonym, jeżeli zechce utrzymać opinję hojnego, obciążyć nadzwyczajnie swe ludy, uciekać się do konfiskat i do innych środków, jakie się tylko nadarzą, byle uzyskać pieniądze; skutkiem tego zacznie budzić nienawiść u poddanych, a u wszystkich tracić poważanie, gdyż zubożeje; skrzywdziwszy więc przez taką swoją hojność wielu ludzi, a dogodziwszy niewielu, poczuje każdą choćby najdrobniejszą przeciwność i padnie przy pierwszem lepszem niebezpieczeństwie; gdy zaś, widząc niebezpieczeństwo, zechce wydobyć się z niego, narazi się natychmiast na niesławę skąpstwa.

Otóż książę, nie mogąc bez swej szkody posługiwać się tą cnotą hojności w taki sposób, by znalazła ona uznanie, powinien, jeżeli jest rozumnym, nie dbać o opi-

nję skąpca, zawsze bowiem z czasem zacznie się uważać go za bardziej hojnego, gdy się spostrzeże, że dzięki jego oszczędności wystarczają mu jego dochody, że potrafi bronić się przeciw każdemu, który wypowiada mu wojnę i że może podejmować wyprawy bez obciążania ludności; w ten sposób okaże się hojnym względem tych wszystkich, którym nic nie zabrał, a takich jest mnóstwo, skąpym zaś względem tych, którym nic nie daje, a tacy są nieliczni. Widzieliśmy, że za naszych czasów ci tylko ludzie dokonywali wielkich rzeczy, których uważano za skąpych, przegrywali zaś wszyscy inni. Papież Juljusz II, jak posługiwał się opinją hojnego, aby dojść do papiestwa, tak później nie troszczył się o to, by ją utrzymać, bo chciał zyskać środki na wojnę z królem francuskim, a tyle prowadził wojen bez nakładania nadzwyczajnych podatków na swoich poddanych, gdyż dzięki długiej oszczędności miał zapasy na pokrycie szczególnych wydatków. Współczesny król hiszpański [2]), gdyby był hojnym, nie mógłby podjąć, ani szczęśliwie przeprowadzić tylu przedsięwzięć.

Dlatego też książę powinien mało dbać o to, że narazi się na imię skąpca, jeżeli tylko nie obdziera poddanych, ma środki obrony, nie popada w ubóstwo i lekceważenie i nie jest zmuszony do chciwości, bowiem skąpstwo jest jedną z tych wad, które go przy władzy utrzymają.

A gdyby ktoś powiedział: „Cezar przez swą hojność doszedł do władzy, tudzież wielu innych dostąpiło najwyższych godności dzięki temu, że byli w istocie i że ich uważano za hojnych“ — temu odpowiem: Albo już jesteś księciem, albo znajdujesz się na drodze do zostania nim. W pierwszym wypadku owa hojność jest szkodliwa, w drugim musisz nieodzownie uchodzić za hojnego. Cezar należał do tych, którzy chcieli dojść do najwyższej

władzy w Rzymie, lecz gdyby potem, gdy ją osiągnął, żył dłużej, a nie ograniczył swych wydatków, byłby zniszczył państwo: A gdyby mi ktoś odpowiedział: „Wielu takich właśnie książąt, których uważano za bardzo hojnych, dokonało wielkich rzeczy swemi wojskami". Opowiem ci: Książę albo wydaje ze swego i swoich poddanych, albo z tego, co jest własnością innych. W pierwszym wypadku powinien być oszczędnym, w drugim nie powinien uchylać się od żadnego rodzaju hojności. Księciu, idącemu z wojskiem, które żyje ze zdobyczy, łupieży i rabunków i korzysta z cudzego mienia, potrzebna jest owa hojność, inaczej nie szliby za nim żołnierze. Z tego, co nie jest własnością twoją, ani twoich poddanych, obficiej można szafować, jak to czynił Cyrus, Cezar i Aleksander, albowiem wydawanie z cudzego nietylko nie odbiera ci poważania lecz owszem przysparza, jedynie szkodzi ci wydawanie z tego, co jest twoją własnością.

I niema rzeczy, któraby się tak sama przez się zużywała, jak hojność; przez to samo, że jej używasz, tracisz zdolność używania jej i stajesz się biednym i pogardzanym lub, gdy chcesz uniknąć ubóstwa, chciwym i znienawidzonym.

Pogarda zaś i nienawiść należą do tych rzeczy, których powinien wystrzegać się książę, a do jednej i drugiej prowadzi hojność.

Przeto rozumniej jest zasłużyć na opinję skąpca, która rodzi niesławę bez nienawiści, niż, chcąc uchodzić za hojnego, narazić się z konieczności na imię łupiezcy, które rodzi niesławę, połączoną z nienawiścią.

## ROZDZIAŁ XVII

### O SROGOŚCI I ŁASKAWOŚCI I CO LEPIEJ MIŁOŚĆ CZY STRACH BUDZIĆ

Przechodząc do innych powyżej przytoczonych cech, powiem, że każdy książę powinien pragnąć, by go uważano za litościwego, a nie za okrutnego, jednak powinien uważać, by źle nie użyć owej litości. Cesare Borgja był uważany za okrutnego, niemniej owa jego srogość uporządkowała Romanję, zjednoczyła ją i przywiodła do pokoju i wierności. Gdy się to dobrze rozważy, spostrzeże się, że był on o wiele litościwszym, niż lud florencki, który, by uniknąć opinji okrutnego, doprowadził do zburzenia Pistoi [1]).

Otóż książę, który chce utrzymać swych poddanych w jedności i wierności, nie powinien dbać o zarzut srogości, gdyż będzie bardziej ludzki, ukarawszy kilku dla przykładu, niż ci, którzy przez zbytnią litościwość dopuszczą do nieładu, skąd rodzą się zabójstwa i rabunki; te bowiem zwyczajnie krzywdzą całą społeczność, a tamte egzekucje, nakazane przez księcia, krzywdzą pojedynczego człowieka. Z pomiędzy wszystkich książąt, zwłaszcza nowemu niepodobna uniknąć opinji srogiego, gdyż nowe rządy są pełne niebezpieczeństw. A Vergili przez usta Dydony mówi [2]):

„Res dura, et regni novitas me talia cogunt
Moliri, et late fines custode tueri".

Atoli książę nie powinien być skorym do dawania wiary i do wzruszeń i bać się własnego cienia, lecz ma w tem postępować z umiarkowaniem, rozwagą i ludzkością tak, aby zbytnia ufność nie uczyniła go nieostrożnym, a zbytnie niedowierzanie nie zrobiły go nieznośnym.

Rodzi się z tego pytanie, czy lepiej jest budzić miłość, niż strach, czy strach, niż miłość. Odpowiem, że chciałoby się

i jednej i drugiej rzeczy, lecz ponieważ trudno połączyć je, więc gdy jednej ma brakować, jest o wiele bezpieczniej budzić strach, niż miłość. Można bowiem o ludziach wogóle powiedzieć, że są niewdzięczni, zmienni, kłamliwi, unikający niebezpieczeństw i chciwi zysku; gdy im czynisz dobrze, wszyscy są oddani tobie, ofiarują ci swą krew i mienie, życie i dzieci, kiedy potrzeba jest daleko — jak to już powyżej powiedziałem — lecz ociągają się, gdy zbliży się do ciebie. I taki książę, który wyłącznie oparł się na ich słowach, a znajdzie się bez innych zabezpieczających środków, upada, gdyż przyjaźnie, które pozyskuje się zapłatą, a nie wielkością i szlachetnością umysłu, są wprawdzie zasłużone lecz w istocie nie istnieją i nie można z nich w potrzebie korzystać. A mniej boją się ludzie krzywdzić kogoś, kto budzi miłość, niż tego, który budzi strach. Albowiem miłość jest trzymana węzłem zobowiązań, który ludzie, ponieważ są nikczemni, zrywają skoro tylko nadarzy się sposobność osobistej korzyści, natomiast strach jest oparty na obawie kary; ten więc nie zawiedzie nigdy. Niemniej jednak książę powinien budzić strach w taki sposób, by jeżeli już nie może pozyskać miłości, uniknął przynajmniej nienawiści; można bowiem bardzo dobrze budzić strach, a nie być znienawidzonym, co zawsze osiągnie książę, powściągając się od mienia swoich obywateli i poddanych i od ich niewiast. Gdy zaś będzie zmuszonym nastawać na krew czyjąkolwiek, niech to czyni tam, gdzie jest dostateczne usprawiedliwienie i wyraźna przyczyna, lecz przedewszystkiem niech powstrzymuje się od cudzego mienia[8]), gdyż ludzie prędzej puszczają w niepamięć śmierć ojca, niż stratę ojcowizny.

Następnie nie braknie nigdy powodów do wywłaszczeń i zawsze ten, kto raz zacznie żyć z rabunku, znajdzie przyczyny do zabierania cudzego mienia, natomiast rzadziej się one trafiają i prędzej ich braknie, gdy chodzi

o krew. Lecz kiedy książę stoi na czele wojska i ma pod swą władzą mnóstwo żołnierzy, wtedy wogóle jest konieczną rzeczą, by nic nie robił sobie z opinji okrutnego, bo bez niej nigdy nie utrzyma się wojska w karności, ani w gotowości do jakiegokolwiek działania. Wśród podziwu godnych czynów Hannibala wymienia się, że chociaż miał on bardzo liczne wojsko, złożone z przeróżnych ludzi, prowadzone na wojnę w obce ziemie, mimo to nie wybuchł nigdy żaden rozruch, ani między żołnierzami, ani przeciwko wodzowi bez względu na to, czy smutne, czy pomyślne było jego położenie. To zaś pochodzi wyłącznie z tej jego nieludzkiej srogości, która w połączeniu z niezliczonemi zaletami, czyniła go zawsze w oczach żołnierzy godnym szacunku i strasznym, a bez niej inne jego cnoty nie zdołałyby wywołać tego skutku. A mało przenikliwi pisarze podziwiają z jednej strony jego czyny, a z drugiej potępiają główną ich przyczynę; a że jest prawdą, iż inne jego cnoty nie byłyby mu wystarczyły, dowodem Scipjon [4]), wódz wyjątkowy nietylko w czasach swoich lecz wogóle odkąd pamięć ludzka sięga; przeciwko niemu zbuntowały się wojska w Hiszpanji, co pochodziło nie z czego innego, jak tylko z jego zbytniej pobłażliwości, która dała żołnierzom więcej swobody, niż to zgadzało się z dyscypliną wojskową [5]). Wyrzucał mu to w senacie Fabius Maximus [6]), nazywając go skazicielem wojska rzymskiego. Nie pomścił go Locrensów [7]) gnębionych przez jednego jego legata, ani powściągnął zuchwałość winnego, a wszystko wynikło z łagodnej jego natury, to też ktoś, broniąc go w senacie, powiedział, że jest on takim, jak wielu ludzi, którzy raczej umieją unikać własnych błędów, niż poprawiać błędy drugich. Taka natura byłaby zczasem podkopała imię i sławę Scypjona, gdyby nie zmieniwszy się, sprawował najwyższą władzę, lecz ponieważ pozostawał pod kierownictwem senatu, więc

ta jego szkodliwa cecha nietylko nie wystąpiła, lecz owszem wyszła mu na sławę.

Wracając tedy do sprawy budzenia strachu i miłości, zaznaczę w konkluzji, że ponieważ ludzie kochają, gdy im się podoba, a boją się, gdy podoba się księciu, przeto mądry książę powinien oprzeć się na tem, co od niego zależy, a nie na tem, co zależy od drugich; trzeba mu jedynie — jak się rzekło — usilnie unikać nienawiści.

## ROZDZIAŁ XVIII

### W JAKI SPOSÓB POWINNI KSIĄŻĘTA DOTRZYMYWAĆ WIARY

Każdy rozumie, jako byłoby rzeczą dla księcia chwalebną dotrzymywać wiary i postępować w życiu szczerze, a nie podstępnie. Jednak doświadczenie naszych czasów uczy, że tacy książęta dokonali wielkich rzeczy, którzy mało przywiązywali wagi do dotrzymywania wiary i którzy chytrze potrafili usidłać mózgi ludzkie, a na końcu wzięli przewagę nad tymi, którzy zaufali ich lojalności.

Musicie bowiem wiedzieć, że dwa są sposoby prowadzenia walki, jeden — prawem, drugi — siłą, pierwszy sposób jest ludzki, drugi zwierzęcy, lecz ponieważ częstokroć pierwszy nie wystarcza, wypada uciekać się do drugiego. Dlatego książę musi umieć dobrze posługiwać się naturą zwierzęcia i człowieka. Starożytni pisarze cichaczem zalecają książętom tego środka, podając, że Achillesa i wielu innych książąt starożytnych oddano na wychowanie Chironowi, centaurowi, który miał ich w dyscyplinie trzymać. To, że ich nauczycielem była istota napół zwierzęca, a napół ludzka, nic innego nie znaczy, jak tylko, że książę musi umieć posługiwać się jedną i drugą naturą i że jedna bez drugiej nie jest silną. Prze-

to książę, zmuszony umieć posługiwać się dobrze naturą zwierząt, powinien z pośród nich wziąć za wzór lwa i lisa [1]), albowiem lew nie umie unikać sideł, a lis bronić się przed wilkami. Trzeba przeto być lisem, by wiedzieć, co sidła i lwem, by postrach budzić u wilków. Nie rozumieją się na rzeczy ci, którzy wzorują się wyłącznie na lwie. Otóż mądry pan nie może, ani powinien dotrzymywać wiary, jeżeli takie dotrzymywanie przynosi mu szkodę i gdy zniknęły przyczyny, które spowodowały jego przyrzeczenie. Zapewne gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy, ten przepis nie byłby dobry, lecz ponieważ są oni nikczemni i nie dotrzymywaliby tobie wiary, więc ty także nie jesteś obowiązany im jej dotrzymywać.

A nigdy nie brakło [2]) księciu przyczyn prawnych, by upiększyć wiarołomstwo. Możnaby na to dać niezliczone przykłady nowoczesne i wykazać, ile traktatów pokojowych, ile przyrzeczeń stało się nieważnemi i próżnemi skutkiem wiarołomstwa książąt, a ten wyszedł lepiej, który lepiej umiał używać natury lisa. Lecz koniecznem jest umieć dobrze tę naturę upiększać i być dobrym kłamcą i obłudnikiem [3]); ludzie tak są prości i tak naginają do chwilowych konieczności, że ten, kto oszukuje, znajdzie zawsze takiego, który da się oszukać. Ze świeżych przykładów nie chcę o jednym zamilczeć. Aleksander VI nic innego nigdy nie czynił, jak tylko oszukiwał ludzi, o niczem też innem nie myślał, a zawsze znajdował sposobność, by mógł to czynić. Nigdy żaden człowiek nie dawał bardziej stanowczych przyrzeczeń, żaden nie potwierdzał czegoś bardziej uroczystemi przysięgami, a żaden mniej nie dotrzymywał, mimo to oszustwa udawały mu się zawsze, gdyż dobrze znał tę stronę świata.

Nie jest przeto koniecznem, by książę posiadał wszystkie owe zalety, które wskazałem [4]), lecz jest bardzo potrzebnem, aby wydawało się, że je posiada. Śmiem nawet powiedzieć, że gdy się je ma i stale zachowuje,

przynoszą szkodę, gdy zaś wydaje się, że się je ma, przynoszą pożytek; powinien więc książę uchodzić za litościwego, dotrzymującego wiary, ludzkiego, religijnego, prawego i być nim w rzeczywistości, lecz umysł musisz mieć skłonny do tego, byś mógł i umiał działać przeciwnie, gdy zajdzie potrzeba.

Trzeba to rozumieć, że książę, a szczególnie nowy, nie może przestrzegać tych wszystkich rzeczy, dla których uważa się ludzi za dobrych, bowiem dla utrzymania państwa musi częstokroć działać wbrew wierności, wbrew miłosierdziu, wbrew ludzkości, wbrew religji. Trzeba więc, by miał on umysł zdolny do zwrotu, stosownie do tego, jak wiatry i zmienne koleje losu nakazują i jak rzekłem powyżej, nie powinien porzucać dobrego, gdy można, lecz umieć wejść w zło, gdy trzeba.

Powinien przeto książę bardzo nad tem czuwać, by z ust jego nie wyszło nic, coby nie było przejęte pięciu zaletami, powyżej wymienionemi i by temu, kto go widzi i słyszy wydawał się cały miłosierdziem, cały wiernością, cały ludzkością, cały prawością, cały religijnością. Szczególnie potrzebnem jest, aby się zdawało, że się ma tę ostatnią właściwość, albowiem ludzie wogóle więcej osądzają oczyma, niż rękoma, bo widzieć danem jest każdemu, a dotykać niewielu. Każdy widzi, za jakiego uchodzisz, lecz bardzo mało wie, czem jesteś, i ta garstka nie odważy się stawić czoła opinji powszechnej, mającej po swej stronie majestat rządu; a gdy chodzi o czynności wszystkich ludzi, a szczególnie książąt, po nad którymi niema już sądu, do jakiego odwołaćby się można, tam patrzy się na wynik.

Niech przeto książę oblicza się tak, aby zwyciężać[5]) i utrzymać państwo, wtedy środki będą zawsze uważane za godziwe i przez każdego chwalone, gdyż tłum pójdzie zawsze za pozorami i sądzi według wyniku, a na świe-

cie niema jak tylko tłum, jeżeli tylko ta większość ma na czem oprzeć się [6]).

Pewien współczesny książę, którego wymieniać nie jest dobrze, nie głosi nigdy niczego innego, jak pokoju i na ustach nie ma niczego innego, jak tylko wierność, a jednej i drugiej rzeczy [7]) jest największym wrogiem i gdyby obie zachowywał, byłby już nieraz postradał i państwo i znaczenie.

## ROZDZIAŁ XIX

### JAKO NALEŻY WYSTRZEGAĆ SIĘ ŚCIĄGANIA NA SIEBIE POGARDY I NIENAWIŚCI

Lecz gdy z pośród tych cech, o których wspomniało się powyżej, omówiłem najważniejsze, przeto resztę chcę ująć krótko w takie uogólnienie: Niech książę stara się, jak to się po części powyżej powiedziało, unikać tych rzeczy, któreby uczyniły go nienawistnym i pogardzanym. Gdy tylko tego uniknie, osiągnie swój cel i żaden inny zarzut nie będzie dlań niebezpieczny.

Nienawistnym czyni księcia przedewszystkiem chciwość i godzenie na mienie i niewiasty poddanych, tego więc powinien unikać, bo ogół ludzi żyje zadowolony, byle tylko nie nastawać na ich mienia i cześć, i wtedy ma się do zwalczenia jedynie ambicje małej grupy, którą łatwo w różny sposób trzymać można na wodzy.

Popada książę w pogardę, gdy uważa się go za zmiennego, lekkiego, zniewieściałego, tchórzliwego i wahającego się, tego więc powinien wystrzegać się, jak (żeglarz) rafy i usilnie starać się, by w jego czynnościach widziano wielkość, dzielność, powagę i siłę, a co się tyczy prywatnych spraw poddanych dążyć do tego, by jego wyrok był nieodwołalnym i by on sam wyrobił sobie wśród ludzi taką opinję, żeby nikt nie pomyślał o oszu-

kaniu go, ani o podejściu. Książę, który cieszy się taką opinją, jest bardzo szanowany, a przeciw temu, kto jest szanowany bardzo, trudno spiskować i trudno napadać na niego, ponieważ widzi się w nim człowieka znakomitego i przez swoich szanowanego. Bowiem książę musi mieć dwie troski, jedną wewnętrzną odnośnie do swych poddanych, drugą zewnętrzną odnośnie do możnych sąsiadów; przed tymi ostatnimi obroni się dobrem wojskiem i dobrymi przyjaciółmi, a nigdy nie braknie mu dobrych przyjaciół, ilekroć będzie miał dobre wojsko; zawsze zaś, gdy stoją pewnie sprawy zewnętrzne, stać również pewnie będą wewnętrzne, jeżeli tylko nie zakłóci ich jaki spisek; gdyby nawet zamąciły się zewnętrzne, zawsze wytrzyma książę każde natarcie, jeżeli urządzi się i żyć będzie tak, jak to powiedziałem i gdy nie straci ducha; tak zrobił Nabidas spartański, o czem już mówiłem.

Natomiast co do poddanych musi książę obawiać się — nawet gdy sprawy zewnętrzne są w spokoju — by nie spiskowali potajemnie; przed tem zaś zabezpieczy się dostatecznie, unikając nienawiści i lekceważenia, tudzież starając się, by lud był z niego zadowolony; to trzeba koniecznie osiągnąć, jak powyżej obszernie wywiodłem.

Jednym z najskuteczniejszych środków, jakie ma książę przeciw spiskom, jest nie budzić nienawiści i powszechnego lekceważenia. Kto bowiem spiskuje, jest przekonany, że przez śmierć księcia zadowoli lud; gdyby wierzył, że go skrzywdzi, nie miałby odwagi do powzięcia podobnego postanowienia, gdyż niezmierne są trudności, na jakie narażają się spiskowcy. I doświadczenie uczy, że spisków było dużo, lecz mało miało dobry skutek, albowiem spiskowiec nie może być sam jeden, a towarzyszy dobierać może wyłącznie z pośród tych, których uważa za niezadowolonych. Skoro jednak tylko

przed niezadowolonym otworzysz swe serce, dasz mu sposobność do zadowolenia, gdyż zdradzając tajemnicę może spodziewać się wszelkiej dla siebie korzyści, widząc więc zysk z jednej strony pewny, a z drugiej wątpliwy i pełen niebezpieczeństw, musi stać się szczerym przyjacielem księcia, chyba że jest zapamiętałym jego wrogiem, który ci żadną miarą nie zechce dotrzymać wierności.

I by rzecz wyłożyć krótko, powiem, że po stronie spiskowca jest tylko strach, zazdrość, obawa kary, która napawa go trwogą, natomiast po stronie księcia jest majestat władzy, prawo, obrona przyjaciół i rządu, co stanowi jego ochronę, tak, że gdy dołączy się do tego wszystkiego jeszcze przychylność ludu, niemożliwem jest, by znalazł się ktoś na tyle lekkomyślny, aby spiskować. Albowiem gdy zwyczajnie spiskowiec ma powody do obaw przed wykonaniem zamachu, w tym wypadku musi także bać się potem, gdyż z powodu nieprzychylności ludu nie może po spełnieniu zamiaru spodziewać się żadnej ochrony. Na ten temat możnaby dać niezliczone przykłady lecz pragnę ograniczyć się do jednego, który zaszedł za pamięci naszych ojców.

Messer Annibale Bentivoglio, dziad obecnego Messer Annibala, został jako książę Bolonji, zamordowany przez Canneschi'ch, którzy przeciwko niemu uknuli spisek. Nie zostawił żadnego potomka, prócz mss. Giovanna, będącego jeszcze w pieluchach. Natychmiast po tem morderstwie podniósł się lud i wymordował wszystkich Canneschi'ch. Wyniknęło to z popularności, którą w Bolonji miał dom Bentivogljów w owym czasie, była ona tak wielką, że gdy po śmierci Annibala nie pozostał nikt z tej rodziny, kto mógłby objąć w państwie rządy, a Bolończycy mając wskazówkę, że we Florencji żyje potomek Bentivogljów, uchodzący do tej pory za syna pewnego kowala, przyszli do niego do Florencji i oddali mu wła-

dzę w swem mieście, którem tak długo rządził, aż mssr. Giovanni doszedł do wieku, stosownego do sprawowania władzy.

Twierdzę przeto, że książę powinien niewiele dbać o spiski, gdy lud jest mu przychylny, lecz gdy ten jest mu wrogi i zapamiętały w nienawiści, wszystkiego ze strony wszystkich obawiać się musi. Dobrze urządzone państwa i mądrzy książęta starali się zawsze bardzo pilnie o to, by możnych nie przyprowadzać do rozpaczy, a dogadzać ludowi i zadowolić go, gdyż to jest jedno z najważniejszych zadań księcia. Do takich uporządkowanych i dobrze rządzonych państw nam współczesnych należy Francja, która ma wiele dobrych urządzeń, na których oparta jest wolność ludu i bezpieczeństwo króla, a najważniejszą z nich jest parlament i jego powaga. Ten bowiem, kto urządził to państwo, znając ambicję i butę możnych i sądząc, że dla ich poskromiania trzeba nałożyć im wędzidła, a z drugiej strony znając nienawiść ludu ku możnym, wynikłą ze strachu, pragnął państwo przed jednymi i drugimi zabezpieczyć, lecz nie chciał, by było to wyłączną troską króla, aby ten nie potrzebował narażać się na starcie z możnymi, gdyby popierał lud, lub ludu, gdyby popierał możnych; dlatego też sędzią ustanowił trzeciego, aby ten, nie obciążając tem króla, chłostał możnych i brał w opiekę słabszych. Trudno o lepiej pomyślany ustrój [1]) i o skuteczniejsze zabezpieczenie króla i królestwa.

Z tego można wyciągnąć także inny uwagi godny wniosek, że książęta powinni powierzać innym rozdzielanie ciężarów, a dla siebie zachować rozdzielanie łask.

Powtarzam jeszcze raz, że książę powinien szanować możnych lecz nie wywoływać nienawiści ludu.

Może ktoś, zastanawiając się nad życiem i śmiercią wielu Imperatorów, skłonny byłby widzieć w nich dowody, przemawiając przeciwko mojej opinji, widząc, że

niejeden z nich, pomimo, że prowadził się zawsze znakomicie i okazywał niezwykłą siłę umysłu, stracił jednak panowanie lub zginął z ręki swoich, knujących przeciw niemu spiski.

Otóż chcąc na te zarzuty odpowiedzieć, rozważę cechy charakteru niektórych Imperatorów i wykażę, że przyczyny ich upadku nie sprzeciwiają się memu twierdzeniu, a przytem poddam poniekąd pod rozwagę to, co w ich dziejach godnem jest uwagi. I niech mi wolno będzie ograniczyć się do tych Imperatorów, którzy sprawowali władzę od Marka, filozofa, do Maximiniana; byli to Marek [2]), Kommodlus, jego syn [3]), Pertinax [4]), Juljan [5]) Sewer [6]), Antoninus Karakalla [7]), jego syn, Makrinus [8]), Heliogabal [9]), Aleksander [10]) i Maximinus [11]). A naprzód trzeba zaznaczyć, że podczas gdy w innych państwach ma się do zwalczania ambicję możnych i zuchwałość ludu, Imperatorowie rzymscy mieli nadto trzecią trudność — musieli znosić okrucieństwo i chciwość żołnierzy, co było tak uciążliwem, że stało się przyczyną upadku wielu z nich; niepodobna bowiem było zadowolić zarazem żołnierzy i lud, gdyż lud był zwolennikiem pokoju i dlatego wolał książąt umiarkowanych, żołnierze zaś woleli księcia o umyśle wojowniczym, któryby był i śmiałym i okrutnym i drapieżnym. Dlatego chcieli, by uciskał lud, aby oni mogli otrzymywać podwójny żołd i nasycić swoją chciwość i okrucieństwo; stąd pochodzi, że ci Imperatorowie, którzy przez swe wrodzone właściwości lub sztucznie nie pozyskali takiej powagi, by nią trzymać na wodzy i jedną i drugą stronę, zawsze padali i to najłatwiej ci, którzy, jako ludzie nowi doszedłszy do władzy i poznawszy trudności dogodzenia obu sprzecznym dążnościom, zwracali się do zaspokajania żołnierzy, mało licząc się z krzywdą ludu. Takie zresztą postępowanie było koniecznem, albowiem książęta, gdy wogóle nie mogą uniknąć nienawiści, powinni przedewszystkiem starać się

o to, by nie byli powszechnie nienawidzonymi, a gdy i tego nie mogą osiągnąć, muszą usilnie dążyć do tego, aby uniknąć nienawiści tych grup, które są bardziej możne. Otóż Imperatorowie, którzy jako świeżo wybrani, potrzebowali szczególnego poparcia, chętniej skłaniali się ku żołnierzom, niż ku ludowi, co wychodziło im na pożytek lub szkodę, zależnie od tego, czy rzeczony książę umiał utrzymać swą powagę wśród wojska.

Z tych przyczyn pochodzi, że Marek, Pertinax i Aleksander — wszystko ludzie w życiu umiarkowani, miłośnicy sprawiedliwości, przeciwnicy srogości, ludzcy i łaskawi — mieli wszyscy z wyjątkiem Marka smutny koniec [12]). Jedynie Marek żył i umarł otoczony czcią, gdyż objąwszy rządy na mocy dziedziczności [13]), nie potrzebował uznania ani ze strony żołnierzy, ani ludu, nadto do tego przyczyniły się liczne jego cnoty, które jednały mu szacunek; podczas całego swego życia trzymał jedną i drugą stronę w właściwych granicach i nie był nigdy ani znienawidzonym, ani lekceważonym.

Natomiast Pertinax został wybrany imperatorem wbrew woli żołnierzy, którzy przyzwyczaiwszy się żyć swawolnie pod Kommodem [14]), nie mogli znieść tego cnotliwego życia, do jakiego Pertinax chciał ich nagiąć; naraziwszy się z tego powodu na nienawiść i do tej nienawiści dołączywszy lekceważenie, gdyż był już stary, upadł w samych początkach swych rządów. Przeto trzeba zaznaczyć, że nienawiść można na siebie ściągnąć tak przez dobre dzieła, jakoteż złe. Dlatego, jak to powyżej powiedziałem, książę, chcąc utrzymać państwo, zmuszonym jest do tego, by często nie być dobrym; skoro bowiem ta grupa — czy to będzie lud, czy żołnierze, czy możni, czy ktokolwiekbądź inny — której, jak ci się zdaje, potrzebujesz, aby się utrzymać, jest zepsutą, wtedy wypada ci iść za jej kaprysem i dogadzać jej; w takim bowiem razie na złe wychodzą ci dobre dzieła.

Lecz przejdźmy do Aleksandra, który był człowiekiem takiej dobroci, że między innemi pochwałami, które mu się daje, jest i ta, że w ciągu czternastu lat swych rządów nikogo bez sądu nie pozbawił życia, a jednak ponieważ uważano go za zniewieściałego i za człowieka, który daje się powodować przez matkę, popadł w lekceważenie, a wojsko zamordowało go, uknuwszy spisek [15]).

Rozważając teraz dla kontrastu cechy Kommoda, Sewera, Antonina, Karakalli, spostrzeżecie, że byli to ludzie okrutni bardzo i drapieżni, chcąc dogodzić żołnierzom, nie wzdrygali się przed żadnego rodzaju krzywdą, jakiej tylko na ludzie możnaby się dopuścić. A wszyscy z wyjątkiem Sewera mieli smutny koniec. Sewer bowiem posiadał taką siłę ducha, że chociaż nakładał ciężary na lud, to przy przychylności żołnierzy mógł szczęśliwie panować; jego bowiem zalety budziły taki podziw w oczach żołnierzy i ludu, że ten ostatni trwał jakgdyby w osłupieniu i oszołomieniu, tamci zaś byli pełni szacunku i zadowoleni. A ponieważ czyny jego, jako nowego księcia, były wielkie, więc pragnę w krótkości wykazać, jak umiał dobrze używać skóry lisa i lwa, których naturę, powtarzam, musi książę koniecznie naśladować. Otóż Sewer, poznawszy niezdarność imperatora Juljana, przekonał swoje wojsko, którem dowodził w Slavonji, że dobrze będzie pójść na Rzym, aby pomścić śmierć Pertinaxa, zamordowanego przez gwardję cesarską [16]). Pod tym pozorem, nie okazując, że dąży do władzy cesarskiej, ruszył z wojskiem na Rzym i wprzód stanął w Italji, nim tu dowiedziano się o jego wyjeździe. Gdy przybył do Rzymu, senat po zamordowaniu Juljana ze strachu obrał go cesarzem. Zrobiwszy taki początek, miał Sewer dwie przeszkody do zwalczenia, aby stać się panem całego państwa, jedną w Azji, gdzie Niger [17]), wódz wojsk azjatyckich, został obwołany imperatorem; drugą na zachodzie, gdzie był Albinus, który także dążył do władzy

cesarskiej [18]). Ponieważ Sewer uważał za rzecz niebezpieczną okazywać się wrogiem obydwóch, postanowił uderzyć na Nigra, a oszukać Albina, któremu doniósł, że obrany przez senat imperatorem, pragnie dzielić z nim tę godność. Posłał mu więc tytuł Cezara i na mocy uchwały senatu przybrał za kolegę. Wszystko to przyjął Albinus bez niedowierzania. Lecz gdy Sewer pokonał i zabił Nigra, tudzież przywrócił na Wschodzie pokój, powróciwszy do Rzymu, oskarżył przed senatem Albina, jakoby ten, niepomny dobrodziejstw, otrzymanych od niego, godził zdradliwie na jego życie; przeto Sewer musi udać się *(do Galji)*, aby wymierzyć mu karę za niewdzięczność. Poczem wyruszył przeciw niemu do Francji i pozbawił go państwa i życia. Kto tedy zbada szczegółowo postępowanie Sewera, pozna, że był on najokrutniejszym lwem i najchytrzejszym lisem — zobaczy, że bał go się każdy i poważał, a wojsko nie odnosiło się do niego nienawistnie, nie zdziwi się więc, że mógł on, chociaż był człowiekiem nowym, utrzymać się przy władzy w tak wielkiem państwie, gdyż wielkie poważanie zabezpieczało go zawsze przed nienawiścią, jaką mógł powziąć lud skutkiem jego zdzierstw.

Natomiast jego syn, Antoninus, był także znakomitym człowiekiem i miał w swej naturze pewne strony [19]), które czyniły go szanownym w oczach ludu i miłym żołnierzom; był bowiem mężem wojowniczym, doskonale umiejącym znosić wszelki trud, pogardzającym każdem wytwornem pożywieniem i wszelką inną miękkością, co wszystko zjednało mu miłość całego wojska. Jednak jego dzikość i srogość okazała się tak wielka i niesłychana — gdyż po wielu poszczególnych zabójstwach, wytracił w Rzymie znaczną część ludu [20]), a w Aleksandrji lud cały [21]) — że stał się bardzo nienawistnym dla całego świata i zaczął budzić strach nawet w swojem otoczeniu do tego stopnia, że pośród własnego wojska został zamordowany

przez pewnego centurjona. Tu trzeba zaznaczyć, że książęta nie mogą uniknąć podobnych zamachów, wynikłych z postanowienia umysłu zdeterminowanego i zawziętego, bo może je wykonać każdy, kto nie dba o śmierć; lecz ponieważ są one bardzo rzadkie, nie potrzebują książęta zbytnio się ich obawiać. Powinien tylko książę wystrzegać się wyrządzenia ciężkiej krzywdy komuś z tych, którymi posługuje się i których ma w swem otoczeniu i w służbie swego księstwa. Taki błąd popełnił Antoninus, zatrzymując na straży swej osoby centurjona, którego brata skazał na śmierć sromotną, a któremu tem samem groził codziennie; to nierozważne postępowanie musiało zgotować mu zgubę, co się też stało.

Lecz przejdźmy do Kommoda, który mógł bardzo łatwo utrzymać się przy władzy, którą odziedziczył jako syn Marka; wystarczyło mu tylko postępować śladami ojca, a byłby lud i wojsko zadowolił; lecz on mając umysł okrutny i zwierzęcy, a chcąc wywrzeć swą drapieżność na ludzie, zaczął dogadzać i rozpuszczać wojsko, z drugiej zaś strony nie umiał zachować swej godności, schodząc często w amfiteatrach do walki z gladjatorami i dopuszczając się innych nikczemności, niegodnych majestatu cesarskiego; skutkiem tego popadł w pogardę u żołnierzy. Gdy go więc jedni nienawidzili, drudzy lekceważyli, uknuto spisek i zamordowano go.

Pozostaje nam zająć się właściwościami Maximina. Ten był mężem bardzo wojowniczym, dlatego też wojsko, sprzykrzywszy sobie gnuśność Aleksandra, o którym była powyżej mowa, po tegoż śmierci, obrało go cesarzem. Lecz niedługo dzierżył władzę, gdyż dwie rzeczy czyniły go znienawidzonym i lekceważonym — jedna, że był bardzo podłego pochodzenia, pasał bowiem bydło w Tracji (ta rzecz była znaną powszechnie, budząc u każdego wielką ku niemu pogardę), druga, że kiedy przy objęciu władzy cesarskiej zwlekał z podróżą do Rzymu

i z wejściem w posiadanie krzesła cesarskiego, wyrobił sobie opinję człowieka bardzo srogiego; przez swych bowiem prefektów dopuścił się w Rzymie i w niektórych innych miejscowościach cesarstwa wielu okrucieństw. Gdy więc świat zapałał ku niemu pogardą skutkiem podłości jego krwi, a z drugiej strony nienawiścią z obawy przed jego dzikością, wtedy zbuntowała się najpierw Afryka; potem zaś senat, wszystek lud rzymski i cała Italja uknuły przeciwko niemu spisek, do którego przyłączyło się jego własne wojsko. To bowiem, napotykając trudności w zdobyciu oblęganej właśnie Akwilei, a uprzykrzyszy sobie jego srogość, tudzież widząc, jak wielu ma on wrogów, zaczęło mniej go się obawiać i zamordowało go.

Nie chcę rozprawiać ani o Heliogabalu, ani o Makrinusie, ani o Juljanie, którzy rychło upadli dlatego, że tylko na pogardę zasłużyli, a przejdę do konkluzji tej rozprawy i powiem, że książęta naszych czasów nie mają w swych rządach tak wielkiej potrzeby starać się o szczególne dogadzanie żołnierzom; chociaż bowiem wypada im mieć pewien wzgląd na nich, jednak tkwiącą w tem trudność rozwiązać łatwo, gdyż żaden z tych książąt nie ma wojsk tak silnie związanych z rządem i administracją prowincyj, jak były wojska cesarstwa rzymskiego, przeto jeżeli wtedy koniecznem było zadowolić raczej żołnierzy, niż lud, gdyż tamci więcej mogli, niż lud, tak obecnie dla wszystkich książąt, z wyjątkiem Turka i Sułtana [22]), potrzebniejszą rzeczą dbać o zadowolenie ludu, niż żołnierzy, gdyż więcej może lud, niż oni. Od tego wyłączam Turka, mającego stale przy sobie 12 tysięcy piechoty i 15 tysięcy jazdy, na których polega bezpieczeństwo i siła jego państwa; tych więc musi on, nie oglądając się wcale na lud, utrzymać w przyjaźni. Podobnem jest państwo Sułtana, będące w zupełności w ręku żołnierzy, których musi on również utrzymać w przyjaźni bez oglądania się na lud.

Zważcie, że państwo Sułtana jest odmienne od wszystkich innych księstw, a podobne do pontyfikatu chrześcijańskiego, który nie może być nazwany ani księstwem dziedzicznem, ani nowem, albowiem nie synowie zmarłego księcia są dziedzicami i panami, lecz ten, kogo na to stanowisko wybiorą ci, którzy mają po temu władzę. Ponieważ jednak ten porządek jest bardzo dawny, księstwo nie może być nazwane nowem, bo nie ma w niem żadnej z tych trudności, jakie występują w państwach nowych. Chociaż tu bowiem książę jest nowy, państwowe urządzenia są stare i tak przystosowane do przyjęcia go, jak gdyby był dziedzicznym panem.

Lecz wracając do naszego przedmiotu, powiem, że kto zastanowi się nad powyższemi uwagami, spostrzeże, że albo nienawiść, albo lekceważenie, były przyczynami upadku wymienionych cesarzy; zrozumie także, skąd bierze się, że gdy jedni z nich postępowali w sposób taki, a drudzy w sposób owaki, to przecież niektórzy tak z pośród tych, jak i tamtych mieli szczęśliwy, a niektórzy nieszczęśliwy koniec. Naśladowanie Marka, który miał władzę dziedziczną, było bezpożytecznem i szkodliwem dla Pertinaxa i Aleksandra, jako dla książąt nowych; podobnie dla Karakalli, Kommoda i Maximina było zgubną rzeczą naśladować Sewera, gdyż nie mieli oni tak wielkiej siły ducha, żeby wystarczyła do wstępowania w jego ślady.

Przeto książę, który świeżo doszedł do władzy, nie może naśladować czynów Marka, a także nie jest dlań koniecznem wstępować w ślady Sewera, lecz powinien wziąć ze Sewera te cechy, które są niezbędne dla dojścia do władzy, a z Marka te, które są odpowiednie i chwalebne dla utrzymania rządu, silnie już ustalonego.

## ROZDZIAŁ XX

### CZY TWIERDZE, TUDZIEŻ WIELE INNYCH RZECZY, KTÓRE KSIĄŻĘTA CZĘSTOKROĆ WYKONUJĄ, PRZYNOSZĄ POŻYTEK, CZY SZKODĘ.

Dla tem pewniejszego utrzymania się przy państwie, rozbrajali niektórzy książęta swych żołnierzy, niektórzy podtrzymywali w podległych sobie ziemiach rozłam na stronnictwa, niektórzy umyślnie podsycali nieprzyjaźnie przeciw sobie samym, a niektórzy starali się zjednać sobie tych, którzy w początkach rządów byli im podejrzani; jedni wreszcie budowali twierdze, podczas gdy drudzy burzyli je i niszczyli.

A chociaż bez szczegółowego poznania pojedynczych państw, niepodobna o tych wszystkich rzeczach wydać ustalonego sądu, gdzieby którego z tych sposobów należało użyć, jednak omówię tę sprawę w sposób ogólny o tyle, o ile sam przedmiot na to pozwala.

Otóż nie zdarzyło się nigdy, aby nowy książę rozbrajał swoich poddanych, przeciwnie, zawsze zbroił ich, gdy ich zastał nieuzbrojonych, broń bowiem, którą im dajesz, będzie na twe usługi, wątpliwi staną się wiernymi, wierni takimi pozostaną i z poddanych twoich zrobią się twoimi stronnikami. A ponieważ nie można wszystkich poddanych uzbroić, więc gdy dobrze świadczyć będziesz tym, którym dasz broń, z resztą ludu poczynać możesz z większą pewnością. Ta zaś różnica w postępowaniu, którą poznają na sobie, zobowiąże ich względem ciebie, inni zaś usprawiedliwią cię, uważając za rzecz konieczną, że ci są w większej cenie, którzy bardziej narażają się na niebezpieczeństwa i cięższe spełniają obowiązki.

Natomiast gdy im odbierzesz broń, zaczniesz obrażać ich, bo okażesz, że nie masz do nich zaufania, uważając ich albo za tchórzów, albo za mało wiernych, a jedna i druga opinja ściągnie na ciebie nienawiść. A ponieważ

nie możesz pozostać bezbronnym, musisz uciec się do wojska najemnego, o którego wartości powiedziałem powyżej. Gdyby ono nawet były dobre, nigdy jednak nie może być takiem, by zdołało obronić cię i przed potężnymi wrogami i przed poddanymi. Dlatego, jak rzekłem, nowy książę w nowem księstwie zawsze organizował wojsko i pełne są dzieje takich przykładów.

Natomiast gdy książę zyskuje nowe państwo, które jako człon przyłącza do swego dawnego, wtedy musi rozbroić nowych poddanych z wyjątkiem tych, którzy podczas zyskiwania państwa okazali się twoimi stronnikami, lecz i tym trzeba z czasem przy nadarzających się sposobnościach odjąć hart ducha i uczynić ich zniewiaściałymi i tak urządzić się, by wszelka oręż twego państwa była w ręku twych własnych żołnierzy, którzy żyli przy tobie w dawnem twem państwie.

Nasi przodkowie i ci, których ceniono jako mądrych, mawiali, że Pistoję trzeba trzymać przez stronnictwa, a Pizę przez twierdze, dlatego też podsycali w niektórych sobie podległych ziemiach niezgodę, by je tem łatwiej utrzymać w swem posiadaniu. To było dobre na owe czasy, kiedy Italja była poniekąd w ciągłem wahaniu, lecz nie wydaje się mi, by można to podawać dziś jako przepis; nie wierzę bowiem, aby umyślne wywoływanie [1]) rozterek wyjść mogło kiedy na dobre, i niechybnie odrazu utraci się zwaśnione miasto, skoro tylko zbliży się nieprzyjaciel, gdyż zawsze słabsze stronnictwo łączyć się będzie z obcemi siłami, a drugie nie zdoła stawić oporu. Wenecjanie kierowani, jak sądzę, powyższemi względami, podtrzymywali w miastach sobie podległych partje Guelfów i Gibelinów i chociaż nigdy nie pozwalali im na rozlew krwi, jednak podsycali między niemi nieporozumienia, aby mieszczanie, zajęci swoimi sporami, przeciwko nim nie występowali. To, jak wiadomo, nie wyszło im na pożytek, ponieważ natychmiast po ich klęsce pod

Vaila [2]) jedno ze stronnictw podniosło głowę i zrzuciło ich panowanie. Używanie podobnych sposobów dowodzi słabości księcia, dlatego w silnem księstwie nie dopuszcza się nigdy do takich rozterek, które tylko w czasach pokojowych przynoszą korzyść, bo wtedy z ich pomocą łatwiej poddanymi kierować, lecz gdy przychodzi wojna, zawodzi podobny system.

Bez wątpienia książęta stają się wielkimi przez pokonywanie trudności i przeciwieństw, jakie stają na ich drodze, dlatego los, szczególnie, kiedy chce wielkim zrobić nowego księcia, który bardziej, niż dziedziczny musi starać się o pozyskanie znaczenia, rodzi mu nieprzyjaciół, pobudza ich do wojen, aby miał sposobność wyjść z nich zwycięsko i jeszcze wyżej stanąć na tej drabinie, którą mu przynieśli nieprzyjaciele. Dlatego też wielu jest tego zdania, że rozumny książę powinien, skoro ma potemu sposobność, podsycać zręcznie jakąś nieprzyjaźń przeciwko sobie, aby stać się jeszcze większym przez jej zgniecenie. Książęta, szczególnie zaś nowi, znajdowali więcej wierności i więcej mieli pożytku z tych ludzi, których na początku swych rządów uważali za podejrzanych, aniżeli z tych, do których zrazu mieli zaufanie. Pandolfo Petrucci, książę Sienny [3]), rządził swem państwem więcej z pomocą tych, którzy mu byli podejrzani, niż z pomocą innych. Atoli tej rzeczy nie można omawiać obszernie, gdyż zmienia się ona zależnie od okoliczności, tyle tylko powiem, że jeżeli ci ludzie, którzy byli z początku przeciwnikami rządów księcia, sami nie mogą utrzymać się bez oparcia, to zawsze może książę zjednać ich sobie z największą łatwością, a oni tembardziej są zmuszeni wiernie mu służyć, że poznają potrzebą poprawienia swemi czynami tej złej opinji, którą o nich się miało; tak więc książę więcej będzie miał z nich korzyści, niż z tych, którzy służąc mu ze zbytnią pewnością siebie, zaniedbują jego sprawy.

A ponieważ przedmiot tego wymaga, nie chciałbym obejść się bez zrobienia uwagi takiemu księciu, który świeżo, dzięki poparciu z zewnątrz, zdobył jakieś państwo, aby zastanowił się dobrze nad tem, jaka przyczyna skłoniła jego popleczników do popierania go i jeżeli nie jest nią naturalna przychylność ku niemu, lecz wyłącznie niezadowolenie z poprzedniego rządu, w takim razie tylko z wysiłkiem i z trudnością wielką zdoła utrzymać ich w przyjaźni; zadowolić ich bowiem jest niemożliwą rzeczą. A gdy opierając się na przykładach, jakich dostarczają starożytne i nowożytne dzieje, zastanowi się dobrze nad przyczyną tej rzeczy, spostrzeże, że daleko łatwiej mu będzie pozyskać przyjaźń tych ludzi, którzy przedtem odnosili się wrogo do niego, gdyż byli zadowoleni z poprzedniego rządu, niż tych, którzy skutkiem swego niezadowolenia stali się przyjaciółmi księcia i pomogli mu do zwycięstwa.

Dla tem pewniejszego utrzymania się przy państwie mieli książęta zwyczaj budowania twierdz, aby one były jako uzda i wędzidło dla tych, którzyby powzięli zamiar działania przeciwko nim i aby przy pierwszem natarciu mieć bezpieczne schronienie. Pochwalam ten sposób, gdyż od dawna był on w użyciu. A jednak za naszych czasów Niccoló Vitello widział się zmuszonym do zburzenia dwu twierdz w Cittá di Castello, aby utrzymać się w tem państwie. Guido Ubaldo, książę na Urbino, powróciwszy do swego państwa, skąd przez Cesara Borgję został wypędzony, zburzył do szczętu wszystkie twierdze tej prowincji i uznał, że gdy ich nie będzie, nie łatwo straci znowu państwo. Bentivogli'owie, powróciwszy do Bolonji, użyli podobnego sposobu. — Twierdze przeto są pożyteczne lub szkodliwe zależnie od okoliczności i jeżeli przynoszą ci pod pewnym względem korzyść, to pod innym szkodę. Na tę sprawę w ten sposób zapatrywać się można: Taki książę, który boi się bardziej swego ludu, niż obcych, powinien budować twiedze, natomiast powinien ich

zaniechać ten, który bardziej obawia się obcych, niż ludu. Zamek medjolański, zbudowany przez Francesca Sforzę, więcej kłopotów domowi Sforzów przysporzył i jeszcze przysporzy, niż niejedno zamieszanie w państwie. Przeto najlepszą twierdzą, jaka być może, jest przychylność ludu; chociażbyś bowiem miał twierdze, nie ocalą cię one, jeżeli cię nienawidzi lud, bo gdy ten chwyci za broń, nie braknie nigdy cudzoziemców, którzy przyjdą mu z pomocą. To też nie widać, by one za naszych czasów przyniosły jakiemu księciu korzyść, chyba hrabinie na Forli, gdy ta po śmierci małżonka hrabiego Girolamo, mogła dzięki twierdzy ujść napaści ludu, oczekiwać pomocy Medjolanu i odzyskać państwo, lecz wtedy okoliczności tak się składały, że cudzoziemiec nie mógł poprzeć ludu. Natomiast później nie na wiele przydały się jej twierdze, gdy napadł ją Cesare Borgja, a wrogo usposobiony lud połączył się z cudzoziemcem [1]). Dlatego tak wtedy, jak i przedtem byłoby dla niej bezpieczniej nie być przez lud nienawidzoną, niż posiadać twierdze.

Zważywszy przeto wszystko, pochwalę i tego, który budować będzie twierdze, jakoteż i tego, który ich budować nie będzie, a zganią każdego, który całą w nich pokładając ufność, lekceważyć będzie nienawiść ludu.

## ROZDZIAŁ XXI

### JAK POWINIEN POSTĘPOWAĆ KSIĄŻĘ, ABY ZYSKAĆ POWAŻANIE

Żadna rzecz nie przysparza księciu takiego szacunku, co wielkie przedsięwzięcia i dawanie ze siebie niepospolitego przykładu. Takim księciem jest w naszych czasach Ferdynand aragoński, obecny król Hiszpanji. Nazwać go można niemal nowym księciem, ponieważ dzięki imieniu swemu i sławie stał się ze słabego króla pierwszym królem chrześcijańskim, a rozważywszy jego czyny, spo-

strzeżecie, że wszystkie są bardzo wielkie, a niektóre nadzwyczajne. W początkach swego panowania uderzył na Granadę [1]) i ta wyprawa stała się podwaliną wielkości jego państwa. Wojnę prowadził zrazu bez pospiechu i bez obaw, by mu kto stanął na przeszkodzie, a zajął nią umysły baronów Kastylijskich, którzy myśląc o tej wojnie, nie pomyśleli o politycznych zmianach; w ten sposób zanim opatrzyli się, pozyskał znaczenie i panowanie nad nimi [2]). Za pieniądze Kościoła i ludu mógł utrzymać wojsko i przez tę długą wojnę stworzyć podwaliny własnej armji, która mu tyle czci przysporzyła. Nadto, chcąc podjąć się większych rzeczy, zwrócił się do zbożnego okrucieństwa i używając zawsze religji jako pozoru, ograbił i wypędził Maurów ze swego państwa—trudno o nędzniejszy i osobliwszy przykład. Pod takim samym płaszczykiem napadł na Afrykę, urządził wyprawę do Italji, w końcu uderzył na Francję i tak ciągle snuł wielkie plany, które utrzymywały umysły poddanych w ustawicznem napięciu i w podziwie, tudzież w oczekiwaniu wyniku. A rodziły się te czyny jeden z drugiego w taki sposób, że nie dawały nigdy ludziom czasu na ochłonięcie i przeciwdziałanie.

Korzystnem jest bardzo dla księcia, jeżeli w rządach wewnętrznych daje ze siebie przykłady niepospolite, podobne do tych, jakie przytacza się o mssr. Barnabie z Medjolanu [3]). Jeżeli zdarzy się, że ktoś dokona czegoś nadzwyczajnego w życiu obywatelskim w dobrym lub złym kierunku, trzeba takiego wynagrodzić, względnie ukarać w taki sposób, aby było o czem mówić. A przedewszystkiem powinien książę usilnie starać się o to, by w każdej swej czynności okazywał się mężem wielkim i znakomitym. Szanuje się również takiego księcia, który jest prawdziwym przyjacielem, to znaczy, kiedy bezwzględnie i otwarcie staje po stronie jednego przeciw drugiemu; takie postępowanie jest zawsze korzystniejsze, niż

neutralność, albowiem, gdy dwaj możni twoi sąsiedzi wezmą się za bary, to skoro jeden z nich zwycięży, ty albo musisz bać się zwycięzcy, albo nie. W obu wypadkach będzie bardziej korzystnem dla ciebie wystąpić otwarcie i zrobić porządną wojnę. W pierwszym bowiem wypadku, jeżeli nie wystąpisz otwarcie, staniesz się zawsze, ku radości i zadowoleniu zwyciężonego, łupem zwycięzcy i nie będziesz miał ku swej obronie i ucieczce ani słuszności, ani żadnej innej rzeczy. Albowiem zwycięzca nie chce wątpliwych przyjaciół, którzy mu nie pomogą w nieszczęściu; zwyciężony nie przyjmie cię, bo nie chciałeś z bronią w ręku narazić się na jego los.

Antjoch, wezwany przez Etolów, wkroczył do Grecji, aby wypędzić Rzymian [1]); posłał on posłów do Achajów, którzy byli przyjaciółmi Rzymian, aby zachęcić ich do zachowania neutralności; tych zaś z drugiej strony skłaniali Rzymianie do tego, aby chwycili za broń, stanąwszy po ich stronie. Przyszła ta sprawa pod obrady na zgromadzeniu Achajów, gdzie poseł Antjocha namawiał ich do neutralności, na co odpowiedział poseł rzymski: *Quod autem isti dicunt non interponendi vos bello, nihil magis alienum rebus vestris est. Sine gratia, sine dignitate proemium victoris eritis* [2]).

I zawsze tak wypadnie, że ten, kto ci nie jest przyjacielem, żądać będzie od ciebie neutralności, a ten, kto ci jest przyjacielem, żądać będzie otwartego wystąpienia z bronią. I mało stanowczy książęta najczęściej postępują drogą neutralną, aby uniknąć najbliższych niebezpieczeństw, i najczęściej też upadają. Natomiast jeżeli książę stanie odważnie po jednej stronie i jeżeli zwycięży ten, z którym połączyłeś się, to chociażby był on potężnym, a ty zdanym na jego łaskę, to przecież zawsze ma on wobec ciebie zobowiązanie i związany jest przychylnością; ludzie bowiem nigdy nie są na tyle nieszlachetni, by cię wtedy uciskali, dając tem dowód tak wiel-

kiej niewdzięczności [6]). Zresztą zwycięstwa nigdy nie są tak pełne, aby zwycięzca mógł nie liczyć się z niczem, a szczególnie ze sprawiedliwością.

Lecz jeżeli przegra ten, z którym połączyłeś się, przyjmie cię, pomoże, gdzie będzie mógł i staniesz się towarzyszem jego losu, który może na nowo zabłysnąć.

W drugim wypadku, kiedy ze sobą walczą tacy, że nie potrzebujesz obawiać się zwycięzcy, to tembardziej rozum wymaga, aby z jednym z nich połączyć się, albowiem inaczej przyczyniasz się do upadku jednego z nich, którego gdybyś był mądrym, powinienbyś ocalić, dając mu pomoc, bo zwyciężywszy, będzie zdany na twą łaskę, a niepodobna, by z twoją pomocą nie zwyciężył.

I tu trzeba zaznaczyć, że książę powinien uważać, by nigdy na szkodę innych nie wchodzić w związki z potężniejszym od siebie, chyba, że go konieczność do tego zmusza, jak się rzekło powyżej; albowiem gdy taki zwycięży, będziesz od niego zależnym, a książę powinien zawsze o ile możności unikać tego, by popaść w zależność od drugich.

Wenecjanie połączyli się z Francją przeciw księciu Medjolanu [7]), a mogli unikać tego związku, z którego wyniknął ich upadek. Lecz gdy nie da się uniknąć, jak to zdarzyło się Florenczykom, kiedy Papież i Hiszpanie ruszyli z wojskiem przeciw Lombardji [8]), wtedy powinien książę połączyć się z powodów wyłuszczonych powyżej.

Niech ci się nie zdaje, by jakikolwiek rząd mógł kiedykolwiek wybrać zupełnie bezpieczny sposób postępowania, przeciwnie pamiętaj, że każda pod tym względem decyzja jest bardzo wątpliwą, bo leży to już w naturze rzeczy, że kto stara się uniknąć jednej niedogodności, popada w drugą, lecz właśnie na tem zasadza się mądrość, by poznać rodzaj tych niedogodności i za korzystne uznać to, co jest złem mniejszem.

Książę powinien również okazywać się miłośnikiem kultury, przyjmując u siebie mężów, oddających się zajęciom kulturalnym i otaczać szacunkiem tych, którzy okazali się znakomitymi w pewnej sztuce [9]). Zatem winien zachęcać swych poddanych do spokojnego wykonywania zawodu czyto w handlu, czy w uprawie roli, czy w jakimkolwiek innym zawodzie ludzkim, aby jeden nie powstrzymywał się od ozdabiania swej własności z obawy, że mu zostanie odebraną, a drugi od otwarcia handlu ze strachu przed opłatami; owszem powinien książę gotować nagrody dla takiego, kto pragnie oddawać się owym zajęciom i wogóle dla każdego, kto myśli o podniesieniu w jakikolwiek sposób jego miasta lub państwa.

Oprócz tego powinien w odpowiedniej porze roku zająć lud uroczystościami i widowiskami; ponieważ każde miasto podzielone jest na cechy lub na rody, powinien liczyć się z temi organizacjami, brać niekiedy udział w ich zgromadzeniach, dawać ze siebie przykład ludzkości i łaskawości, trzymając jednak wysoko majestat swej godności, który w niczem ujmy nie znosi.

## ROZDZIAŁ XXII

### O DORADCACH KSIĘCIA

Nie jest dla książąt rzeczą małej wagi wybór ministrów, którzy zależnie od jego rozumu są dobrymi lub złymi. I pierwsze przypuszczenie, jakie się czyni o panu i jego mózgu, wysnuwa się z tego, jakich przy nim widzi się ludzi; gdy ci są zdatni i wierni, można go zawsze uważać za mądrego, gdyż umiał poznać się na ich zdatności i utrzymać ich we wierności. Natomiast gdy jest przeciwnie, wtedy zawsze wytworzyć sobie można niekorzystny o nim sąd, gdyż już w samym wyborze ich popełnia największy błąd. Każdy, kto znał mssr. Anto-

niego da Venafro [1]), jako ministra Pandolfa Petrucci'ego, księcia Sienny [2]), uważał Pandolfa za bardzo mądrego męża, gdyż miał tamtego za swego ministra. Są bowiem trzy rodzaje mózgów: jeden rozumie sam przez się, drugi rozumie to, co mu inni pokazują, trzeci nie rozumie ani sam przez się, ani gdy mu inni pokazują; pierwszy jest najwyborniejszy, drugi wyborny, trzeci do niczego; koniecznie przeto być musiało, że Pandolfo, jeżeli nie stał na pierwszym stopniu, stał na drugim, gdyż zawsze ilekroć ktoś ma swój sąd w rozróżnieniu dobrego od złego, które ktoś inny popełnia i mówi, to chociażby sam z siebie niczego wymyśleć nie potrafił, poznaje przecież złe i dobre czyny ministra, do tych ostatnich zachęca, tamte poprawia, a minister nie może mieć nadziei, że go oszuka, i dlatego trwa w dobrem. A jest niezawodzący nigdy sposób na to, aby książę mógł poznać ministra: kiedy widzisz, że minister myśli więcej o sobie, niż o tobie, że we wszystkich czynnościach szuka swej korzyści, taki człowiek nie będzie nigdy dobrym ministrem i nigdy nie możesz zaufać mu, albowiem ten, kto kieruje państwem, nie powinien nigdy myśleć o sobie, lecz o księciu i pamiętać tylko o tem, co tego dotyczy.

Atoli z drugiej strony, aby minister pozostał dobrym, powinien także książę myśleć o nim, obsypując go zaszczytami i bogactwami, zobowiązując go względem siebie przez udzielanie mu honorów i urzędów, aby obfitość uzyskanych zaszczytów i obfitość bogactw stały się przyczyną, by ten nie pragnął innych zaszczytów i bogactw, i aby obfitość urzędów kazały mu obawiać się zmian; pozna więc, że nie może obejść się bez księcia. Tacy książęta i tacy ministrowie mogą sobie wzajemnie ufać, gdy zaś jest inaczej, to zawsze w końcu i jeden i drugi źle na tem wyjdzie.

## ROZDZIAŁ XXIII

### JAKO NALEŻY WYSTRZEGAĆ SIĘ POCHLEBCÓW

Nie chciałbym pominąć ważnego przedmiotu i błędu, przed którym trudno uchronić się książętom, jeżeli nie są bardzo mądrymi, lub jeżeli nie umieją zrobić dobrego wyboru. Mam na myśli pochlebców, których pełne są dwory; ludzie bowiem tak bardzo lubują się w swych własnych sprawach i tak łatwo ulegają pod tym względem złudzeniu, że trudno im obronić się przed tą zarazą, a gdy chcą bronić się przed nią, narażają się na niebezpieczeństwo, że popadną w pogardę. Albowiem niema innego sposobu, by ustrzec się pochlebstw, jak tylko ten, by zrozumieli ludzie, że mówiąc ci prawdę, nie obrażają cię, lecz gdy każdy będzie ci mógł mówić prawdę, stracisz szacunek. Dlatego też rozumny książę powinien trzymać się trzeciego sposobu: wybrać w swem państwie mądrych ludzi i jedynie tym dać swobodę mówienia sobie prawdy i to tylko w tych rzeczach, o które zapyta ich, a nie w innych, a powinien zasięgać ich rady w każdej rzeczy, wysłuchać ich opinji, potem zaś powziąć postanowienie według własnego uznania, odnosząc się jednak do tych rad i do każdego z doradców w taki sposób, aby każdy poznał, że im otwarciej mówić będzie, tem więcej znajdzie uznania. Poza tymi niech nie słucha nikogo, trzyma się rzeczy raz rozważonej i będzie stanowczym w swych postanowieniach. Kto postępuje inaczej, ten albo zgubi się przez pochlebców, albo staje się zmiennym pod wpływem różnych opinij, z tego zaś wyniknie, że będzie mało szanowanym. Na to pragnę przytoczyć pewien nowożytny przykład. O. Łukasz, dworzanin obecnego cesarza Maksymiljana, mówiąc o swoim panu powiedział, że ten, chociaż nie zasięgał niczyjej rady, jednak nigdy nie działał według własnej woli, co pochodziło stąd, że trzymał się odmiennej, niż powyższa zasady. Cesarz bowiem jest skrytym człowiekiem, nie zwierza się

nikomu ze swych zamiarów, ani pyta o zdanie, wtedy jednak gdy zamysły w czyn wprowadza, zaczyna otoczenie jego rozumieć je i przenikać i zaczyna sprzeciwiać się, a ten je bez oporu porzuca. Stąd pochodzi, że co dziś robi, jutro burzy i że nigdy nie rozumie się, czego chce, lub co zamierza czynić, tudzież, że nigdy na jego postanowieniach nie można polegać[1]).

Otóż książę powinien radzić się zawsze, lecz tylko wtedy, gdy sam chce, a nie wtedy, gdy ktoś inny chce, powinien również odebrać każdemu ochotę do występowania z radą, gdy o nią nie pyta, lecz przytem musi być skrupulantem w wypytywaniu i cierpliwie wysłuchać prawdy w rzeczach, co do których rady zasięga, nadto okazywać niezadowolenie, gdy spostrzeże, że ktoś nie mówi mu jej przez pewnego rodzaju nieśmiałość.

A ponieważ niektórzy mniemają, że niejeden książę, uchodzący za rozumnego, ma taką opinję nie dla swych osobistych zalet lecz dzięki dobrym radom, które mu się daje, ci mylą się bez wątpienia, ponieważ taka jest powszechna reguła, która nie zawodzi nigdy, że książę, który sam przez się nie jest mądrym, nie może mieć dobrych doradców, chyba, że przypadkiem spuści się na jednego, któryby rządził wszystkiem i był człowiekiem bardzo rozumnym. W podobnym wypadku mógłby niezawodnie być książę kierowanym dobrze, lecz to trwałoby krótko, gdyż taki minister odebrałby mu wkrótce państwo, a książę któryby nie był mądrym, a radził się więcej niż jednego, nie będzie miał nigdy zgodnych rad, sam zaś nie potrafi pogodzić sprzecznych sądów, każdy z doradców będzie miał własny interes na oku, a książę nie potrafi ani poprawić ich, ani poznać się na nich. A trudno, by ci byli innymi, albowiem ludzie będą zawsze dla ciebie złymi, jeżeli konieczność nie zmusi ich do tego, by byli dobrymi.

Z tego więc wypływa wniosek, że dobre rady, od kogokolwiek bądź pochodzące, powinny wynikać z mądrości księcia, a nie mądrość księcia z dobrych rad.

## ROZDZIAŁ XXIV

### DLACZEGO KSIĄŻĘTA WŁOSCY POTRACILI SWE PAŃSTWA

Zasady powyższe, rozumnie przestrzegane, powodują, że nowy książę wydaje się dawnym, one dają mu więcej pewności i siły w państwie, niż gdyby siedział w niem oddawna. Albowiem znacznie większą zwraca się uwagę na czynności księcia nowego, niż dziedzicznego, a gdy się je uzna za dzielne, zjednują ludzi i bardziej ich zobowiązują, niż krew starodawna. Ludzie bowiem łatwiej dają się ująć rzeczami teraźniejszemi, niż przeszłemi; gdy współczesne dogadzają im, wtedy są zadowoleni, nie dbając o resztę, owszem gotowi wziąć księcia w gorącą obronę, jeżeli tylko on sam względem siebie nie pobłądzi. W ten sposób będzie on miał podwójną chwałę, że dał początek nowemu księstwu, że ozdobił je i umocnił dobremi prawami i dobrem wojskiem, dobrymi przyjaciółmi i dobremi przykładami tak, jak ten będzie miał podwójny wstyd, kto urodziwszy się księciem, przez swój nierozum stracił państwo. I gdy zastanowić się nad tymi panami w Italji, którzy jak król Neapolu, książę Medjolanu i inni stracili za naszych czasów swe państwa, znajdzie się po pierwsze u nich wspólną wadę co do wojska, wynikłą z przyczyn obszernie powyżej wyłożonych, następnie zauważy się, że niejeden z nich albo miał wrogo ku sobie usposobiony lud, albo jeżeli posiadał przyjaźń ludu, to nie umiał zjednać sobie możnych; bez tych bowiem braków niepodobna utracić takich państw, które mają na tyle siły, że mogą wojsko wyprowadzić w pole.

Filip Macedoński, nie ten, który był ojcem Aleksandra Wielkiego, lecz ten, którego pokonał Tytus Quinctius [1]), miał niewielkie państwo w stosunku do potęgi Rzymian i Greków, którzy na niego uderzyli, mimo to przez wiele lat wytrzymywał wojnę z nimi, gdyż był

wojowniczym mężem, a umiał chodzić koło ludu i zjednywać sobie możnych, a chociaż w końcu stracił panowanie nad niektóremi miastami, to przecież pozostało mu państwo.

Ci przeto nasi książęta, którzy stracili władzę książęcą, piastowaną przez nich od wielu lat, niech o to losu nie obwiniają, lecz własną niezdarność, albowiem nie pomyśleli w czasach spokojnych, że mogą one zmienić się (powszechna to wada ludzi nie pamiętać o burzy, gdy morze spokojne), a gdy potem złe czasy nadeszły, o ucieczce myśleli, nie o obronie, spodziewając się, że ludy, sprzykrzywszy sobie zuchwałość zwycięzcy, powołają ich z powrotem. Taki sposób jest dobry, gdy brak innego, lecz jest bardzo złą rzeczą zaniechać dla niego innych środków, gdyż nigdy nie chciałoby się upaść dlatego tylko, że się wierzy, iż później znajdzie się taki, kto cię podniesie. To bowiem albo nie zdarza się nigdy, albo jeżeli się zdarza, nie jest dla ciebie bezpiecznem, gdyż jest to marna obrona i nie zależy od ciebie, a jedynie takie sposoby obrony są dobre, pewne i trwałe, które zależą wyłącznie od ciebie i od twej dzielności.

## ROZDZIAŁ XXV

### ILE W SPRAWACH LUDZKICH ZALEŻY OD LOSU I W JAKI SPOSÓB MOŻNA MU SIĘ OPRZEĆ

Wiem dobrze, jako wielu miało i ma to przekonanie, że sprawy świata tak są kierowane przez los i Boga, iż ludzie swym rozumem nie mogą ich poprawić i są wobec nich bezradni; przeto mogliby sądzić, że nie warto zbytnio trudzić się temi sprawami, lecz spuścić się na los. Takie przekonanie jest bardziej w naszych czasach rozpowszechnione z przyczyny wielkich zmian, które widziało się i widzi codziennie wbrew wszelkim ludzkim przy-

puszczeniom. Kilkakrotnie myśląc nad tem, skłaniam się w pewnej mierze do tej opinji. Jednak niepodobna przyjąć, aby zanikła nasza wolna wola, więc sądzę, że może być prawdą, iż los w połowie jest panem naszych czynności, lecz jeszcze pozostawia nam kierowanie drugą ich połową, lub nie o wiele mniejszą ich częścią. Widzę w nim podobieństwo do rwącej rzeki, która gdy wyleje, zatapia równiny, przewraca drzewa i domy, zabiera grunt w jednem miejscu, układa w innem, każdy przed nią ucieka, każdy ustępuje przed jej wściekłością, nie mogąc jej się oprzeć. Lecz chociaż taką jest rzeka, nie znaczy, żeby ludzie, gdy spokój powróci, nie mogli zabezpieczyć się groblami i tamami w taki sposób, żeby ona, przybierając później albo popłynęła kanałem, albo żeby jej impet nie był tak nieokiełzany, ani tak szkodliwy.

Podobnie rzecz ma się z losem, którego potęga ujawnia się tam, gdzie niema zorganizowanej siły oporu; tam kieruje on swe ataki, gdzie wie, że dla powstrzymania go nie zbudowano grobel, ni tam.

I gdy zastanowicie się nad Italją, która jest siedliskiem i przyczyną takich zmian i zobaczycie, że jest ona jakby polem bez tam i grobli i że gdyby była przez odpowiednie cnoty przygotowaną do obrony, jak Niemcy, Hiszpanja i Francja, to ten zalew albo nie byłby wywołał tak wielkich przewrotów, jak to uczynił, albo wogóle nie byłby nastąpił. I to, co powiedziałem, niechaj wystarczy jeżeli chodzi o opieranie się losowi w ogólności. Lecz, wchodząc bardziej w szczegóły, powiem, jako się widzi, że książę, któremu dzisiaj powodzi się dobrze, jutro upada, a nie spostrzega się, by on zmienił swą naturę lub jakąś cechę, otóż to, jak sądzę, pochodzi po pierwsze z przyczyn, obszernie powyżej omówionych, to znaczy, że taki książę, który wyłącznie polega na losie, upada, gdy tylko ten zmieni się. Mam nadto przekonanie, że temu wiedzie się dobrze, którego sposób postępowania odpowiada jakości

czasów, natomiast nie szczęści się temu, którego postępowanie nie jest zgodne z czasami. Albowiem widzi się, że ludzie w różny sposób zdążają do celu, jaki każdy ma przed sobą t. j. do sławy i bogactwa, jeden oględnie, inny gwałtownie, jeden przemocą, inny podstępem, jeden cierpliwie, inny niecierpliwie — a każdy temi różnemi sposobami może tam dojść. Widzi się także, że z dwóch ludzi, postępujących umiarkowanie, jeden osiąga cel, a drugi nie, a również, że poszczęściło się jednakowo dwom innym, używającym różnych sposobów, gdyż jeden jest oględny, a drugi gwałtowny. Zależy to nie od czego innego, jak tylko od jakości czasów, którym odpowiada lub nie odpowiada ich postępowanie. Stąd pochodzi to, co powiedziałem, że dwaj, różnie postępując, osiągają ten sam wynik, a z dwóch, postępujących jednakowo, jeden osiąga, a drugi nie osiąga celu.

W tem leży także przyczyna zmian w powodzeniu, gdyż jeżeli dla kogoś, postępującego przezornie i cierpliwie, tak układają się czasy i ludzie, że jego sposób postępowania jest dobry, wtedy szczęści mu się, lecz gdy zmienią się czasy i ludzie, upada, ponieważ nie zmienia sposobu postępowania. I nie ma tak rozumnego człowieka, któryby zawsze potrafił przystosować się do tego jużto dlatego, że niepodobna uchylić się od tego, do czego nachyla przyrodzona skłonność, jużto także dlatego, że ten, któremu stale powodziło się dobrze, gdy postępował jedną drogą, nie może nabrać przekonania, że zejść z niej byłoby dobrze; przeto człowiek oględny upada, gdy nadchodzi czas ataku, którego nie umie wykonać; gdyby zaś stosownie do czasów i rzeczy zmienił się jego charakter, wtedy nie odwróciłoby się szczęście.

Papież Juljusz II postępował we wszystkich swych czynnościach bezwzględnie i znajdował zawsze czasy i ludzi tak dostosowanych do swego sposobu postępowania, że wynik był zawsze szczęśliwy. Weźcie pod roz-

wagę pierwszą jego wyprawę do Bolonji, podjętą jeszcze za życia mssr. Giovanna Bentivoglio. Wenecjanie wcale nie byli z niej zadowoleni, podobnie król hiszpański porozumiewał się z Francją w sprawie tej wyprawy; lecz papież mimo to ruszył na nią osobiście z właściwą sobie zapalczywością i gwałtownością. Ten krok skłonił do rozmysłu i spokoju tak Hiszpanów, jak Wenecjan, tych skutkiem strachu, tamtych z powodu chęci odzyskania całego państwa neapolitańskiego; z drugiej zaś strony cofnął się król francuski, który widząc, że papież wyrusza, zapragnął pojednać się z nim, aby upokorzyć Wenejan, uznał więc, że nie może bez jawnej zniewagi odmówić mu swej pomocy wojskowej. Przeprowadził przeto Juljusz dzięki swemu gwałtownemu czynowi to, czego przy całej mądrości ludzkiej nie zdołałby nigdy dokazać żaden inny papież; gdyby bowiem odkładał wyjazd z Rzymu, aż wszystko ustali się i uporządkuje, jakby to uczynił niejeden inny papież, nigdy by mu się rzecz nie udała, bo król francuski byłby znalazł tysiące wykrętów, a inni byliby mu napędzili tysiąc obaw [1]).

Pomijam inne jego czyny, które wszystkie były do siebie podobne i wszystkie udawały się dobrze, a krótkość jego życia nie pozwoliła mu doświadczyć przeciwieństwa, albowiem gdyby nadeszły czasy takie, że byłby zmuszonym postępować oględnie, byłby znalazł swą zgubę, gdyż nigdy nie byłby zaniechał tych sposobów, do których skłaniało go jego usposobienie.

Dochodzę przeto do wniosku, że gdy odmienia się los, a ludzie trzymają się z uporem swych sposobów, szczęści się im, gdy jedno drugiemu odpowiada, nie szczęści, gdy nie ma tej zgodności.

Ja mam to silne przekonanie, że lepiej jest być gwałtownym, niż oględnym, gdyż szczęście jest jak kobieta, którą trzeba koniecznie bić i dręczyć, aby ją posiąść, że tacy, którzy to czynią, zwyciężają łatwiej niż ci, którzy

postępują oględnie. Dlatego zawsze szczęście tak, jak kobieta, jest przyjacielam młodych, bo ci są mniej oględni, bardziej zapalczywi i z większą zuchwałością rozkazują.

## ROZDZIAŁ XXVI

### WEZWANIE DO UWOLNIENIA ITALJI OD BARBARZYŃCÓW

Otóż gdy rozważam to wszystko, co powyżej omówiłem i w duszy zastanawiam się nad tem, czy obecne czasy sprzyjają wyniesieniu nowego księcia w Italji i czy mąż rozumny i dzielny znalazłby tu podstawy do wprowadzenia nowej formy, któraby jemu cześć, a całemu narodowi szczęście przyniosła, to zdaje mi się, że tyle rzeczy składa się na korzyść nowego księcia, iż wątpię, czy był kiedy czas bardziej do tego stosowny.

A jeżeli, jak to rzekłem, aby okazała się moc ducha Mojżesza, musiał być lud izraelski w egipskiej niewoli i aby dały się poznać wielkość i genjusz Cyrusa, musieli Persowie doznawać ucisku od Medów i aby zajaśniała znakomitość Tezeusza, musieli Ateńczycy żyć w rozprószeniu, tak obecnie dla poznania mocy włoskiego ducha, musiała Italja popaść w obecne smutne położenie i cierpieć gorszą, niż Żydzi, niewolę, być bardziej ujarzmioną, niż Persowie, bardziej rozbitą, niż Ateńczycy, trzeba było, aby nie miała ni głowy, ni porządku, by Ją bito, rabowano, szarpano, pustoszono, by doznała wszelkiego rodzaju zniszczenia.

I chociaż dotychczas objawiał się w niektórych mężach pewien promyk tak, że można było sądzić, iż zostali oni zesłani przez Boga dla Jej wybawienia, okazało się jednak, że ich potem opuszczał los przy najświetniejszym rozwoju ich czynów tak, że Ona pozostawiona jakby bez życia, wyczekuje przyjścia tego, któryby zdołał uleczyć jej rany, położyć koniec pustoszeniu i rabowaniu

Lombardji, łupiestwu i grabieży w królestwie [1]) i w Toskanji, tudzież uzdrowić Ją z tych wrzodów, jakie skutkiem długiego czasu stały się prawie nieuleczelne. Widzi się, jako Ona prosi Boga o zesłanie kogoś, któryby Ją wybawił od tych okrucieństw i zuchwalstwa barbarzyńców. Widzi cię także, że jest Ona zupełnie gotowa i skłonna do pójścia za jednym sztandarem, byle znalazł się ktoś, ktoby go podniósł. I widzi się obecnie, że tylko po Waszym Przesławnym Domu oczekiwać może Ona tego, iż stanie się On głową odkupienia, gdyż dzięki swej mocy ducha i dzięki losowi stanął tak wysoko i ma łaskę Boga i Kościoła, w którym obecnie dzierży władzę.

A nie będzie to dla Was bardzo trudnem, jeżeli przywiedziecie sobie na pamięć czyny i życie tych, o których wyżej mówiłem; chociaż tamci mężowie byli wyjątkowi i cudowni, to przecież byli ludźmi i każdy z nich miał mniej korzystne warunki, niż obecne, bowiem ani ich przedsięwzięcie nie było od tego ni sprawiedliwsze, ani też Bóg nie sprzyjał im bardziej, niż Wam. Tu jest sprawiedliwość wielka, *iustum enim est bellum quibus necessarium et pia arma, ubi nulla nisi in armis spes est* [2]). — Tu jest największa gotowość, a nie może być tam wielkiej trudności, gdzie jest gotowość wielka, byle tylko przyjął Wasz Dom zasady owych mężów, których Wam przytoczyłem, jako wzór. — Nadto widzi się tu rzeczy nadzwyczajne, bezprzykładne, zdziałane przez Boga: rozwarło się morze, obłok wskazał drogę, woda wytrysła ze skały, spadła manna, wszystko składa się na Waszą wielkość, reszty dokonać należy do Was.

Nie chce Bóg czynić wszystkiego, by nam nie odbierać wolnej woli, ani części tej sławy, która nam się należy.

I nie dziw, że nikt z tych Włochów, których wymieniłem, nie zdołał dokonać tego, czego — jak się spodziewać można — dokona Przesławny Dom Wasz i że wśród

tylu przewrotów w Italji i w tylu wojny kolejach wydaje się ciągle, że zgasła w Niej cnota wojenna — to bowiem pochodzi stąd, że dawne Jej urządzenia nie były dobre, a nowych nikt wynaleźć nie umiał. A żadna rzecz nie przynosi mężowi, który świeżo wyrósł, takiej chwały, jak nowe prawa i nowe urządzenia, przez niego stworzone. Gdy one są dobrze ułożone i mają w sobie cechy wielkości, zjednują mu poważanie i podziw, a w Italji nie brak warunków do zaprowadzenia tam każdej formy. Jest tu wielka moc w członkach, byle jej w głowach nie brakło. Popatrzcie, jak bardzo górują Włosi w pojedynkach i drobnych utarczkach pod względem sił, zręczności i bystrości. Lecz takimi nie okazują się we wojsku, a wszystko to pochodzi ze słabości głów, gdyż ci, którzy rozumieją się na rzeczy, słuchać nie chcą, a każdemu zdaje się, że się na rzeczy rozumie; dotychczas zaś nie znalazł się taki, któryby tak dalece wyróżniał się przez swą działalność lub szczęście, by mu ustąpili inni. Stąd pochodzi, że w tak długim przeciągu czasu, w tylu wojnach w ostatnich dwudziestu latach, zawsze źle wyszedł na tem ten, kto miał wyłącznie włoskie wojsko, czego świadectwem był najpierw Tar, potem Aleksandrja, Kapua, Genua, Vailà, Bolonja, Mestre.

Jeżeli przeto Prześwietny Wasz Dom zechce iść śladem tych znakomitych mężów, którzy zbawili swe kraje, musi przedewszystkiem zaopatrzyć się w wojsko narodowe, jako prawdziwą podstawę wszelkiego przedsięwzięcia, gdyż trudno o wierniejszych, prawdziwszych i lepszych żołnierzy. A chociaż każdy z nich jest dobry, to wszyscy razem staną się jeszcze lepsi, gdyż ujrzą się pod rozkazami własnego księcia i przez niego będą szanowani i otaczani opieką. Przeto jest rzeczą konieczną zaopatrzyć się w takie wojsko, aby dzielnością włoską móc bronić się przed obcymi. A chociaż piechota szwajcarska i hiszpańska jest uważana za straszliwą, jednak jedna i druga mają

pewną wadę, skutkiem której inny rodzaj wojska nietylko mógłby sprostać im, lecz nawet mieć nadzieję zwycięstwa. Albowiem Hiszpanie nie umieją opierać się konnicy, a Szwajcarzy boją się piechoty, gdy ta w walce okaże się tak upartą, jak oni. Dlatego wykazało doświadczenie i jeszcze wykaże, że Hiszpanie nie mogą zdzierżyć kawalerji francuskiej, a Szwajcarów rozbija piechota hiszpańska. A chociaż co do tego ostatniego niema jeszcze pełnego doświadczenia, jednak miało się pewną wskazówkę w bitwie pod Rawenną, gdy piechota hiszpańska starła się z hufcami niemieckiemi, które używają tego samego, co Szwajcarzy, sposobu walki. Wtedy to Hiszpanie, dzięki ruchliwości ciała i posługując się tarczami, wcisnęli się między piki Niemców i sami bezpieczni, mogli ich razić; a ci nie mieliby na to rady i byliby zupełnie rozbici, gdyby nie kawalerja, która uderzyła na Hiszpanów [3]).

Można przeto, gdy się zna wady jednego i drugiego rodzaju piechoty, taką utworzyć nową, która oparłaby się kawalerji, a nie obawiałaby się piechoty, co osiągnie się nie przez formowanie nowego wojska, lecz przez zmianę organizacji wojskowej. Te właśnie rzeczy, na nowo urządzone, przyniosą poważanie i wielkość nowemu księciu.

Nie powinno się przeto pomijać tej sposobności, aby Italja po tak długim czasie ujrzała swego zbawiciela.

Nie mam słów na wyrażenie, z jaką miłością byłby Ten przyjęty we wszystkich tych krajach, które cierpiały skutkiem najazdu cudzoziemców, z jaką żądzą zemsty, z jaką trwałą wiernością, z jaką miłością, z jakiemi łzami! Jakież bramy zamknęłyby się przed Nim? Jakiż lud odmówiłby Mu posłuszeństwa? Czyja zawiść stanęłaby Mu na drodze? Jaki Włoch odmówiłby Mu uległości? Każdemu obrzydły te rządy barbarzyńców. Niech więc Przesławny Wasz Dom podejmie to zadanie, owiany tym duchem i takiemi nadziejami, z jakiemi podejmuje się słuszne przedsięwzięcia, by pod Jego znakiem wyszła-

chetniała ojczyzna i by pod jego auspicjami sprawdziło się to, co powiedział Petrarka:

Virtù contra furore
Prenderá l'arme; et fia'l combatter corto!
Che l'antico valore
Nell Italiei cuor non é ancor morto [4]).

CZĘŚĆ DRUGA

# ANTI-MACHIAVEL

## PRZEDMOWA DO ROZWAŻAŃ „NAD KSIĘCIEM" MACHIAVELLA [1])

„Książę" Machiavella jest w dziedzinie moralności tem samem, czem dzieło Spinozy [2]) w dziedzinie wiary. Spinoza podkopał podstawy wiary, zmierzając zarówno do obalenia gmachu religji. Machiavelli skaził politykę i pragnął zniszczyć zasady zdrowej moralności; lecz błędy pierwszego były tylko błędami rozumowania, błędy zaś drugiego dotyczą praktyki. A jednak tak składa się, że teologowie [3]) uderzyli na alarm i skrzyknęli pod broń przeciwko Spinozie, którego dziełom dano odpowiednią odprawę i wzięto Boskość w skuteczną przeciwko jego atakom obronę, podczas gdy Machiavelli, zaczepiony tylko przez kilku moralistów, mimo to i mimo szkodliwości pod względem moralnym, utrzymuje się aż do naszych czasów na katedrze polityki. Ośmielam się wziąć ludzkość w obronę przeciwko temu potworowi, który czyha na jej zgubę, ośmielam się przeciwstawić rozum i sprawiedliwość sofizmatowi i zbrodni; odważyłem się na wypowiedzenie swych spostrzeżeń o „Księciu" Machiavellą, rozdział po rozdziale, aby antidotum następowało bezpośrednio po truciźnie.

Uważałem zawsze „Księcia" Machiavella za najbardziej niebezpieczne dzieło, jakie kiedykolwiek rozpowszechniło się po świecie. Jest to książka, która, jak wynika z jej natury, powinna dostać się w ręce książąt, jakoteż

tych, którzy czują zamiłowanie do polityki; nic więc łatwiejszego, że młody, a ambitny człowiek, którego serce i sąd nie są na tyle wyrobione, aby umiał pewnie odróżnić zło od dobra, zepsuje się temi zasadami, które schlebiają namiętnościom.

Lecz jeżeli już zdrożną jest rzeczą sprowadzać na manowce niewinność człowieka prywatnego, którego wpływ odbija się tylko bardzo nieznacznie na sprawach świata, to o wiele gorszą jest rzeczą psuć książąt, którzy mają rządzić ludami, wymierzać sprawiedliwość i dawać przykład swym poddanym, tudzież stać się przez swą dobroć, wielkoduszność i litościwość żywemi wizerunkami Boskości.

Wylewy, które pustoszą okolice, piorun, który w zgliszcza miasta obraca, jad zarazy, która kraje wyniszcza, nie przynoszą światu tyle szkody, co niebezpieczne zasady moralne i nieokiełzane namiętności królów. Dopust niebieski trwa tylko przez czas pewien i niszczy tylko niektóre okolice, a straty, chociaż bolesne, dadzą się powetować, natomiast zbrodnie królów wywołują długotrwałe cierpienia całych ludów.

Jak królowie mają możność świadczenia dobrodziejstw, gdy chcą, tak też w mocy ich leży wyrządzanie zła, gdy taka ich wola. Jakżeż pożałowania godnem jest położenie ludów, kiedy ustawicznie obawiać się muszą nadużycia władzy przez panującego, kiedy ich dobra są wydane na łup chciwości księcia, ich wolność na łup jego samowoli, ich spokój na łup jego ambicji, ich bezpieczeństwo na łup jego przewrotności, a ich życie na łup okrucieństwa? Oto tragiczny obraz państwa, w którem rządziłby książę, ukształtowany według wzoru Machiavella.

Nie mogę zakończyć tej przedmowy, nie zwróciwszy się z kilku słowy do tych osób, które mają przekonanie, że Machiavelli pisał raczej o tem, co książęta robią, ani-

żeli o tem, co robić powini. Ta myśl jest satyrą, więc podobała się wielu.

Ci, którzy wydali o panujących ten ostateczny wyrok, zostali bezwątpienia wprowadzeni w błąd przykładami kilku złych książąt, współczesnych Machiavellemu i cytowanych przez autora, tudzież życiem niektórych tyranów, którzy byli hańbą ludzkości. Proszę owych krytyków, aby wzięli na uwagę, że urok tronu jest tak potężny, iż aby mu się oprzeć, trzeba posiadać cnotę więcej, niż przeciętną, nic więc dziwnego, że wśród tak znacznej liczby książąt znajdzie się i zły między dobrymi. Z pomiędzy Imperatorów rzymskich, wśród których byli tacy Neronowie, Kaligulowie, Tyberyjuszowie, świat przypomni sobie z radością uświęcone przez cnotę imiona Tytusów, Trajanów i Antoninów.

Krzyczącą więc jest niesprawiedliwością przypisywać to całemu ciału, co odnosi się tylko do niektórych członków.

Historja powinna przekazywać tylko imiona dobrych książąt, innych zaś wraz z ich niedołęstwem, niesprawiedliwością i zbrodniami puszczać na zawsze w niepamięć. Wprawdzie dzieła historyczne straciłyby wiele pod względem prawdy, lecz ludzkość zyskałaby na tem, a zaszczyt, że się żyje w historji, że się widzi swe imię, przechodzące przez przyszłe wieki aż do nieśmiertelności, byłby nagrodą cnoty; książka Machiavellego nie zarażałaby już więcej szkół politycznych, mianoby w pogardzie te sprzeczności, w jakie on popada ustawicznie, a świat nabrałby przekonania, że prawdziwa polityka królów, oparta wyłącznie na sprawiedliwości, rozsądku i dobroci, więcej pod każdym względem warta, niż bezładny i pełen grozy system, który Machiavelli w swem bezwstydzie przedstawił ogółowi.

## ROZDZIAŁ I

### JAKIE SĄ RODZAJE WŁADZY KSIĄŻĘCEJ I JAKIEMI SPOSOBAMI MOŻNA JĄ NABYĆ [1])

Pragnąc wydać o czemś słuszny sąd, należy zacząć od zgłębienia natury przedmiotu, o którym chce się mówić, należy dotrzeć do samego powstania rzeczy, aby poznać o ile możności ich genezę; wtedy też nietrudno wyprowadzić rozwój i wszelkie możliwe następstwa. Przeto zdaje [2]) mi się, że Machiavelli powinien był przed zaznaczeniem różnic między państwami [3]) zbadać, skąd wzięli się książęta [4]) i zastanowić się nad przyczynami, które skłoniły wolnych ludzi do ulegania panom.

Być może, że w książce, w której miało się zamiar uczynić dogmat ze zbrodni i tyranji, nie wypadało wspominać o tem, coby ją obalić mogło; trudno było Machiavellemu przyznać, że ludy uznały, iż dla swego spokoju i bezpieczeństwa muszą mieć sędziów, którzyby załatwiali ich spory, opiekunów, którzyby bronili ich stanu posiadania przeciwko wrogom, panów, którzyby jednoczyli ich różne interesy w jeden interes wspólny, przeto tym z pośród siebie oddały władzę, których uważały za najmądrzejszych, najsprawiedliwszych, najbezstronniejszych, najbardziej ludzkich i najdzielniejszych.

Przeto sprawiedliwość, rzekłoby się [5]) powinna być główną cechą panującego [6]), a dobro rządzonych ludów winien on przekładać ponad wszelki interes.

A w takim razie cóż stanie się z owemi pojęciami interesu, potęgi, ambicji i despotyzmu? Okazuje się, że panujący [7]) nie jest wcale absolutnym panem ludów, nad któremi panuje, lecz właściwie tylko pierwszym ich sługą [8]).

Ponieważ powziąłem zamiar rozprawić się szczegółowo z owemi zgubnemi zasadami, zastrzegam się, że będę o nich mówił w miarę, jak każdy rozdział dostarczy mi do tego sposobności. Jednak ogólnie zaznaczyć muszę, że to, co powiedziałem o powstaniu [9]) książąt, czyni działalność uzurpatorów jeszcze straszniejszą, niż gdy się bierze na uwagę wyłącznie ich gwałty, albowiem działają oni zupełnie na przekór intencjom ludów, które wybrały sobie władców, aby ci opiekowali się niemi i które jedynie pod tym warunkiem uległy, natomiast podlegając uzurpatorom, poświęcają tak siebie, jak wszelkie swe dobro dla nasycenia chciwości i każdego kaprysu tyrana [10]).

Trzy więc tylko istnieją prawne sposoby zostania panem kraju, albo przez dziedziczenie, albo przez elekcję, dokonywaną przez ludy, które mają takie prawo, albo wreszcie przez opanowanie w wojnie, słusznie podjętej, prowincyj nieprzyjacielskich.

Proszę tych, dla których to dzieło przeznaczam, aby mieli w pamięci te uwagi nad pierwszym rozdziałem Machiavella, albowiem są one jak gdyby zawiasami [11]), około których obracają się moje wszystkie następne [12]) spostrzeżenia . . . [13]).

## ROZDZIAŁ II

### O KSIĘSTWACH DZIEDZICZNYCH [1]).

Dla wszystkiego, co jest starodawnem, mają ludzie pewną cześć posuniętą aż do przesady, kiedy więc prawo dziedziczności dołączy się do tego wpływu, jaki staro-

dawność na ludzi wywiera, niema mocniejszego, a zarazem łatwiejszego do zniesienia jarzma.

To też dalekim jestem od tego, aby spierać się z Machiavellim o to, na co zgodzą się z nim wszyscy, że najłatwiej jest rządzić dziedzicznemi królestwami. Jedynie dodam, że książąt dziedzicznych umacnia w ich stanie posiadania pewien wewnętrzny związek, istniejący między nimi, a najmożniejszemi rodzinami w państwie, których większość zawdzięcza swe dobra i swą wielkość panującemu domowi i których los tak jest związany z losem księcia, że nie mogą dopuścić do jego upadku, rozumiejąc, że pewnem i koniecznem tego następstwem będzie także ich własna ruina. Liczne wojska, potężne armje, które w naszych czasach utrzymują książęta w gotowości tak podczas pokoju, jak wojny, przyczyniają się także do zabezpieczenia państw; one powściągają ambicję sąsiednich książąt; są to miecze obnażone, które zmuszają innych do trzymania mieczy w pochwach.

Lecz wcale nie wystarczy, aby książę był — jak to mówi Machiavelli — człowiekiem „przeciętnej zręczności", pragnąłbym jeszcze, aby on myślał także o zapewnieniu szczęścia swemu ludowi. Zadowolony lud nie pomyśli o buncie, szczęśliwy lud bardziej obawia się straty swego księcia, który jest zarazem jego dobroczyńcą, niż sam książę uszczuplenia swojej władzy. Holendrzy nie byliby nigdy wzniecili powstania przeciwko Hiszpanom, gdyby tych tyranja nie doszła do takich rozmiarów, że Holendrzy nie mogli już stać się bardziej nieszczęśliwymi.

Królestwa Neapolu i Sycylji przechodziły niejednokrotnie z rąk Hiszpanów w ręce cesarza i z rąk cesarza w ręce Hiszpanów, a podbój był zawsze bardzo łatwy, gdyż rządy tak jednych, jak i drugich | były | [2]) bardzo surowe i tamtejsze ludy spodziewały się zawsze w nowych panach znaleźć swych oswobodzicieli.

Jakaż różnica między Neapolitańczykami a Lotaryńczykami [3]). Gdy ci byli zmuszeni przejść pod obce rządy, cała Lotaryngja we łzach tonęła; ubolewali nad tem, że tracą latorośl książąt, którzy przez tyle wieków dzierżyli ten | kwitnący | [4]) kraj; a niektórzy z nich zasłużyli z powodu swej dobroci na taki szacunek, że słusznie mogą być wzorem dla królów. Szczególnie książę Leopold był tak drogim dla Lotaryńczyków, że gdy wdowa po nim musiała opuścić Luneville, cały lud padał na kolana przed jej powozem i kikakrotnie zatrzymywano konie. Słyszano | i | [5]) widziano tylko łzy [6]).

## ROZDZIAŁ III

### | O KSIĘSTWACH MIESZANYCH | [1])

Wiek piętnasty, w którym żył Machiavelli, tkwił w barbarzyństwie, przeto nad słodycz, sprawiedliwość, łagodność i wszelkie cnoty przekładano wtedy nieszczęsną sławę zdobywcy i owe imponujące czyny, które przez swą wielkość narzucają pewien respekt. Spostrzegam zaś, że obecnie uczucie ludzkości stawia się ponad wszelkie zalety zdobywcy i że nie ma już tak szalonych, aby podsycali przez uwielbianie owe straszne namiętności, które w świecie wywołują przewroty.

Pytam, z jakiej to przyczyny wolno dążyć człowiekowi do wywyższenia się? W imię jakiej to zasady wolno mu snuć plany powiększenia swej potęgi przez nędzę i zniszczenie drugich ludzi? I jakżesz może on sądzić, że stanie się sławnym jedynie przez to, że uczyni innych nieszczęśliwymi? Nowe podboje panującego nie powiększają wcale zamożności | ani bogactwa | [2]) tych państw, które już przedtem posiadał; te ludy nie mają z nich żadnej korzyści, a on sam jest w błędzie, jeżeli sądzi, że stanie się szczęśliwszym. Iluż to książąt podbiło za pośrednictwem swych generałów prowincje, których nie

widzą nigdy? Są to podboje do pewnego stopnia fantastyczne, | mające małą wartość realną dla książąt, z rozkazu których zostały dokonane | [2]), a ściągają nieszczęście na ludzi po to tylko, by zaspokoić fantazję jednego człowieka, który często nie zasługuje na to, aby wogóle był znany.

Lecz przypuśćmy, że ów zdobywca podbije cały świat pod swe panowanie. Czy mógłby on rządzić tym światem, choćby najbardziej uległym.? Chociażby był nie wiedzieć jak potężnym księciem, to przecież będzie zawsze istotą bardzo ograniczoną; zaledwie potrafiłby zapamiętać nazwy swych prowincyj, a owa potęga posłuży tylko do tego, że wykaże jego istotną małość.

To nie wielkość kraju, rządzonego przez księcia, przysparza mu chwały, ani też kilka mil ziemi więcej nie uczyni go sławnym, gdyż inaczej ci, którzy posiadają więcej morgów gruntu, powinni być bardziej poważani.

Błąd Machiavella co do sławy zdobywców był może powszechnym za jego czasów, lecz taką nie była na pewno jego przewrotność — niema nic wstrętniejszego, jak podane przez niego niektóre środki dla utrzymania się przy podbojach; zbadawszy je dobrze widzi się, że żaden z nich nie jest ani rozumnym, ani słusznym. „Należy — mówi | ten przewrotny człowiek | [3]), — wygubić rodzinę księcia, który panował przed podbojem". Czyż można bez dreszczu odrazy | i wstrętu | [4]) czytać podobne przepisy? Jest to deptanie tego wszystkiego, co jest | świętem i | [4]) uświęconem na świecie; jest to torowanie samolubstwu drogi ku wszelakiej zbrodni. Jakto? Jeżeli ambitny człowiek zagarnął przemocą kraje jakiegoś księcia, miałby prawo kazać go zamordować, otruć? Wszak sam zdobywca, działając w ten sposób, wprowadza w świat zwyczaj, który także jemu samemu musi zgubę przynieść. Ktoś bowiem drugi, ambitniejszy i zręczniejszy od niego, na odwet jego ukarze, zagrabi mu państwa, a jego samego zgładzi

z takiem samem okrucieństwem, z jakiem ten zgładził swego poprzednika. Wiek Machiavella dostarcza na to aż nadto wiele przykładów. Czyż nie widzi się, że papieża Aleksandra VI omal nie złożono z urzędu z powodu jego zbrodni i że jego obrzydły bastard Cesare Borgja wyzuty został z tego wszystkiego, co zagarnął i zginął sromotnie [5]), że Galeazza Sforzę zamordowano w kościele w Medjolanie [6]), że uzurpator Lodovico Sforza zginął we Francji w żelaznej klatce [7]), że książęta York i Lancaster [8]) wygubiali się wzajemnie, że cesarze greccy póty mordowali się wzajemnie, aż Turcy wyzyskali ich zbrodnie i pozbawili ich resztek władzy? Jeżeli dzisiaj widzi się między chrześcijanami mniej przewrotów, to dlatego, że zaczynają rozpowszechniać się zasady zdrowej moralności, ludzie wykształcili bardziej swój umysł, stali się mniej dzikimi i być może, że należy się za to wdzięczność literatom, którzy dali Europie polor.

Druga zasada Machiavella jest, że zdobywca powinien założyć swą rezydencję w świeżo nabytych państwach. W tem nie ma okrucieństwa, a pod pewnem nawet względem wydaje się to dobrem, lecz trzeba zważyć, że większość państw wielkich książąt ma takie położenie, że nie łatwo mogliby oni wydalać się z centrum tak, aby całe państwo tego nie odczuło. Bowiem oni są w tem ciele pierwszą sprężyną działania, oddalenie się ich ze środka nie obejdzie się bez osłabienia kończyn.

Trzecią zasadą tego polityka jest, że w krajach świeżo zdobytych należy zakładać kolonje, które posłużą do utrzymania ich we wierności.

Autor opiera się na praktyce Rzymian, lecz zapomina, że gdyby Rzymianie, zakładając kolonje, nie posyłali tam także legjonów, straciliby rychło swe zdobycze, zapomina, że oprócz kolonij i legjonów Rzymianie umieli nadto zjednywać sobie sprzymierzeńców. W szczęśliwych czasach swej republiki byli Rzymianie najrozumniejszymi

rabusiami, jacy kiedykolwiek trapili ziemię; umieli oni rozumem zachować to, co niesprawiedliwością nabyli. Lecz w końcu i ten lud spotkało to, co zawsze spotyka wszystkich uzurpatorów, a mianowicie z kolei sam uległ innym.

Zważmy obecnie, czy owe kolonje, dla których zakładania każe Machiavelli swemu księciu tyle popełnić niesprawiedliwości, czy owe kolonje są tak pożyteczne, jak mówi autor. Albo posyłasz do kraju świeżo podbitego bardzo silne, albo słabe kolonje. Jeżeli kolonje są silne, powodujesz znaczne wyludnienie własnego państwa | i wypędzasz wielu nowych poddanych | [3]), a to osłabi twe siły. Jeżeli zaś poślesz słabe, to te niedostatecznie zabezpieczą jego posiadanie; tak więc bez wielkiej korzyści ściągnąłbyś nieszczęście na tych, których wypędzasz.

O wiele więc lepiej jest posłać do świeżo podbitego kraju wojsko, które dzięki dyscyplinie i porządkowi nie będzie ciemiężyło ludu, ani nie będzie ciężarem dla miast, w których stanie załogą. Taka polityka jest lepsza, lecz nie mogła ona być znaną za czasów Machiavella. Wtedy panujący nie utrzymywali wcale wielkich armij, a ich wojska były po większej części bandą rabusiów, która zazwyczaj żyła z gwałtów i rabunków; nie wiedziano wcale co to są wojska, pozostające stale pod bronią w czasach pokoju, co to etapy, kasarnie i tysiączne inne urządzenia, które zabezpieczają państwo podczas pokoju zarówno przeciwko sąsiadom, jak nawet przeciwko żołnierzom, opłacanym dla własnej obrony.

„Książę powinien pociągać ku sobie i otaczać opieką drobnych sąsiednich książąt, siejąc między nimi niezgodę, aby móc według swej woli wynosić ich i poniżać". Oto czwarta zasada Machiavella, której trzymał się Klodwik | ów pierwszy barbarzyński król, który przyjął chrześcijaństwo | [4]). Jego śladami poszli niektórzy niemniej okrutni książęta. Lecz jakaż różnica między tymi tyranami, a szlachetnym mężem, który byłby pośrednikiem między owymi książę-

tami, który po przyjacielsku łagodziłby ich zatargi, który zyskałby ich zaufanie przez swą prawość, przez dowody zupełnej bezstronności w ich sporach i kompletnej bezinteresowności osobistej? Roztropność jego uczyni go ojcem, a nie ciemiężycielem sąsiadów, a jego potęga będzie dla nich podporą, nie zgubą.

Zresztą prawdą jest, że książęta, którzy chcieli wynosić innych książąt, posługując się przemocą, sami siebie gubili, na co nasz wiek dostarczył | dwóch | [2]) przykładów: | pierwszy, to Karol XII, który wyniósł na tron Stanisława Leszczyńskiego, drugi przykład jest co do czasu późniejszy | [3]). Twierdzę przeto, że uzurpator nie zasłuży nigdy na sławę, że zabójstwa budzić zawsze będą odrazę rodzaju ludzkiego, że książęta, którzy dopuszczają się niesprawiedliwości i gwałtów względem swych nowych poddanych, nietylko nie pozyskają, lecz owszem zrażą ku sobie umysły, że zbrodnia nie ma usprawiedliwienia i że ci wszyscy, którzy zechcą wziąć ją w obronę, tak samo, jak Machiavelli, fałszywie rozumować będą. Używać sztuki rosumowania przeciwko dobru ludzkości, to znaczy ranić się samemu tem mieczem, który jest nam dany ku naszej obronie.

## ROZDZIAŁ IV

### | DLACZEGO PAŃSTWO DARJUSZA, ZDOBYTE PRZEZ ALEKSANDRA, NIE POWSTAŁO PRECIW NASTĘPCOM ALEKSANDRA PO JEGO ŚMIERCI | [1])

Chcąc ocenić dobrze ducha narodów, trzeba je wzajemnie ze sobą porównać. W tym rozdziale zestawia Machiavelli Turków i Francuzów, tak bardzo różniących się co do zwyczajów, obyczajów i pojęć. Bada on przyczyny, dla których podbój cesarstwa tureckiego jest trudny do

dokonania lecz łatwy do utrzymania, zaznacza także, co umożliwia łatwe zawojowanie Francji, lecz co, napełniając kraj nieustannem wrzeniem, zagraża ciągle spokojowi zdobywcy.

Autor oświetla te rzeczy z jednego wyłącznie punktu widzenia, zastanawiając się tylko nad formą rządu, zdaje się mieć przekonanie, że potęga cesarstwa tureckiego i perskiego opartą jest jedynie na powszechnem niewolnictwie tamtejszych narodów i na wyniesieniu jednego człowieka, który sprawuje naczelną władzę. Jest on zdania, że nieograniczony, dobrze ugruntowany despotyzm jest najpewniejszym środkiem, zapomocą którego potrafi książę zarówno bez zamącenia sprawować rządy, jakoteż stawiać wrogom skuteczny opór.

Za czasów Machiavella uważało się jeszcze we Francji wielmożów i szlachtę za drobnych władców, którzy dzielili do pewnego stopnia władzę z księciem, co dawało powód do niesnasek, wzmacniało stronnictwa i wywoływało częste rozruchy. Nie wiem jednak, czy sułtan nie jest narażony bardziej na detronizację, niż król francuski. Ta między nim zachodzi różnica, że sułtana dusili najczęściej Janiczarowie, a ci królowie francuscy, którzy ginęli, padali albo z rąk | mnichów, albo też potworów, które były dziełem mnichów | [2]).

Atoli Machiavelli mówi w tym rozdziale raczej o rewolucjach powszechnych, niż o pojedyńczych wypadkach, odgadł on istotnie kilka sprężyn nader złożonej maszyny, lecz zdaje mi się, że głównych nie zbadał. Różnice klimatu, pożywienia, wychowania powodują u ludzi zupełnie odmienny sposób życia i myślenia; stąd pochodzi różnica między włoskim mnichem, a chińskim uczonym. Głęboki lecz dziwaczący temperament Anglika jest zupełnie odmienny od zuchwałej odwagi Hiszpana, a Francuz tak mało okazuje się podobnym do Holendra, jak żywość małpy do powolności żółwia.

Zauważono po wsze czasy, że duch ludów wschodnich objawia się w przywiązaniu do praktyk i starodawnych zwyczajów, | których nie wyrzekają się prawie nigdy | [3]). Nadto ich religja, tak od europejskiej różna, zakazuje im na swój sposób popierać na szkodę własnych panów zamierzenia tych, których zwą niewiernymi i każe im unikać wszystkiego, co mogłoby nadwerężyć wiarę lub podkopać rząd. Na tem też, a nie na monarsze, polega bezpieczeństwo tronu. Chociaż bowiem nieraz monarchę detronizowano, to jednak nigdy nie obalono cesarstwa.

Duch narodu francuskiego, który jest zupełnie odmienny od muzułmańskiego, był wyłączną lub conajmniej częściową przyczyną częstych rewolucyj w tem królestwie; lekkomyślność i niestałość składają się na charakter tego miłego narodu. Francuzi są niespokojni, rozpustni i łatwo nudzą się wszystkiem; ich zamiłowanie do zmian objawiało się nawet w najpoważniejszych rzeczach. Zdaje się, że owi niecierpiani, a szanowani zarazem przez Francuzów, kardynałowie, którzy kolejno rządzili tem państwem, skorzystali z zasad Machiavella, aby poskromić wielmożów i ze znajomości ducha narodu, aby odwracać owe częste burze, któremi lekkomyślność poddanych bezustannie władcom groziła.

Polityka kardynała Richelieugo zmierzała do poskromienia możnych, wzmocnienia władzy króla i podporządkowanie jej wszystkich stanów w państwie i tak mu się to szczęśliwie udało, że dzisiaj nie ma we Francji ani śladu potęgi panów i szlachty, ani owej władzy, której | zdaniem królów | [4]) nadużywali możni.

Kardynał Mazarini szedł śladem Richelieugo, co mu się powiodło, pomimo wielkiej opozycji, co więcej pozbawił on parlament [5]) jego uprawnień tak, że ta instytucja jest dzisiaj cieniem, któremu jeszcze niekiedy przychodzi

ochota wyobrazić sobie, że mógłby być ciałem, lecz zazwyczaj musi żałować swej pomyłki.

Ta sama polityka, którą doprowadzili ministrowie do utworzenia władzy absolutnej we Francji, nauczyła ich także zręczności w zatrudnieniu lekkomyślności i niestałości narodu, które czyniłoby je mniej niebezpiecznem. Tysiączne puste zajęcia [6], drobiazgi i zabawy omaniły ducha Francuzów do takiego stopnia, że ci sami ludzie, którzy tak długo zwalczali wielkiego Cezara, którzy tak często targali swe jarzmo za czasów cesarstwa, którzy wzywali obcej pomocy za czasów Walezjuszów, którzy tworzyli związki [7] przeciwko Henrykowi IV [7], którzy intrygowali w czasach małoletności królów, ci sami, powiadam, Francuzi są obecnie zajęci wyłącznie śledzeniem prądów mody, skwapliwem zmienianiem swych upodobań, pogardzaniem dzisiaj tem, co wczoraj budziło ich podziw, wprowadzaniem lekkomyślności i niestałości do wszystkiego, co zawisło od nich, zmienianiem kochanek, posad, rozrywek [8] i niedorzeczności [8].

Lecz to nie wszystko, albowiem także dzięki silnym armjom i przelicznym twierdzom mają władcy Francji na zawsze zabezpieczone posiadanie tego królestwa i obecnie nie potrzebują obawiać się zarówno wojen domowych, jak najazdu sąsiadów.

## ROZDZIAŁ V

### [W JAKI SPOSOB NALEŻY RZĄDZIĆ MIASTAMI I KSIĘSTWAMI, KTORE PRZED PODBOJEM MIAŁY WŁASNE PRAWA [9]]

Według Machiavella istnieje tylko jeden środek na to, aby utrzymać się w posiadaniu podbitego państwa, które przedtem było wolnem, a mianowicie zniszczyć je. Jest to najpewniejsze zabezpieczenie przed powstaniem.

Przed kilku laty w Londynie pewien szaleniec odebrał sobie życie. Na stole znaleziono kartkę, gdzie tłumaczył swój uczynek, podając, że popełnia samobójstwo, aby nie popaść kiedy w chorobę. Tak samo postępuje książę, który niszczy państwo, aby go nie stracić. Nie będę rozprawiał z Machiavellim o uczuciach ludzkości, gdyż byłoby to profanacją cnoty, można go zwalczyć, używając jego własnej broni, owego interesu, który jest duszą jego książki, bóstwem polityki i zbrodni.

Twierdzisz, Machiavelli, że książę ma zniszczyć świeżo podbity, wolny kraj, aby go tem pewniej w swem posiadaniu utrzymać, lecz powiedz mi, w jakim w takim razie celu dokonał podboju? Odpowiesz, że dla powiększenia swej potęgi i siły. To właśnie pragnąłem z ust twoich usłyszeć, aby ci dowieść, że idąc za twemi radami, dojdzie on do czegoś całkiem przeciwnego, bowiem poniósłszy znaczne koszta dla zyskania zdobyczy, zniszczy ten jedyny kraj, który mógłby mu powetować straty. Przyznasz, że splądrowany, wyludniony kraj nie wzmocni sił księcia, który go posiada. Sądzę, że monarcha, w którego posiadaniu byłyby obszerne pustynie Libji i Barki, wcale nie byłby strasznym i że miljon panter, lwów i krokodyli wart mniej, niż miljon poddanych, zamożnych miast, spławnych, rojących się okrętami przystani, przemysłowców, żołnierzy i tego wszystkiego, co produkuje dobrze zaludniony kraj.

Każdy przyzna, że siła państwa nie polega na rozległości obszarów, lecz na liczbie mieszkańców. Proszę porównać Holandję z Rosją. Tam spostrzeżesz bagniste, bezpłodne wyspy, które podnoszą się z łona oceanu i małą republikę, która ma tylko 48 mil długości, a 40 szerokości, lecz to maleńkie ciało kipi całe życiem; mieszka tam liczny, przemysłowy lud, który jest potężny i bardzo zamożny, zrzucił on jarzmo panowania Hiszpanji, która

ongiś była najsilniejszym państwem w Europie. Stosunki handlowe tej republiki sięgają krańców świata, zajmuje ona miejsce zaraz po królestwach, a w czasie wojny może oprócz licznej i dobrze zaopatrzonej floty wystawić 50000 żołnierzy.

Z kolei rzuć okiem na Rosję, rozciąga się przed twym wzrokiem rozległy kraj, wielki jak świat, gdy wyszedł z chaosu; sąsiaduje on z jednej strony z wielką Tartarją [2]) i Indjami, z drugiej z Czarnem Morzem i Węgrami; granice sięgają aż do Polski, Litwy i Kurlandji, na północnym zachodzie opierają się o Szwecję. Rosja może mieć trzysta mil niemieckich szerokości, a przeszło pięćset [3]) długości. Kraj obfituje w zboża i dostarcza wszelkich środków, niezbędnych do życia, szczególnie w okolicach Moskwy i w sąsiedztwie małej Tartarji, jednak pomimo tych korzystnych warunków nie liczy ona więcej, jak 14 miljonów mieszkańców. Naród ten, który obecnie zaczyna odgrywać pewną rolę w Europie, nie ma liczniejszej armji, ani floty, niż Holandja, a stoi od niej o wiele niżej pod względem zamożności i zasobów materjalnych.

Siła bowiem państwa nie zależy wcale od rozległości kraju, ani od posiadania obszernych pustkowi lub niezmierzonej pustyni, lecz od zamożności i od liczby mieszkańców. Przeto jest w interesie księcia zaludniać kraj, czynić go kwitnącym, a nie pustoszyć i niszczyć. Jeśli przewrotność Machiavella budzi odrazę, to jego sposób dowodzenia wywołuje politowanie. Zrobiłby lepiej, gdyby zamiast uczyć drugich ohydnej polityki, wprzód sam nauczył się rozumować.

„Książę powinien założyć swą rezydencję w świeżo podbitej republice“. Oto trzecia zasada autora; jest ona bardziej umiarkowana, niż inne, lecz wykazałem w trzecim rozdziale, jakie trudności przeszkadzają jej wykonaniu.

Jestem zdania, że książę, który podbił republikę, a miał słuszne powody do wypowiedzenia jej wojny, mógłby poprzestać na ukaraniu jej, poczem niezwłocznie powinien przywrócić jej wolność; lecz pewno niewielu ludzi podziela to zdanie. Do tych, którzy odmienne mają przekonanie, powiem, że będą mogli zatrzymać zdobycz w swem posiadaniu, umieszczając silne załogi w głównych warowniach podbitego kraju, a pozatem pozostawiając ludowi możność korzystania z pełnych praw wolności.

Jak nierozumni jesteśmy, że chcemy wszystko zagarnąć, jak gdybyśmy mieli dość czasu nacieszyć się posiadaniem wszystkiego i jak gdyby nasze istnienie nie miało kresu; czas uchodzi zbyt szybko i częstokroć, gdy zdaje się nam, że pracujemy dla siebie, trudzimy się dla niegodnych lub niewdzięcznych spadkobierców.

## ROZDZIAŁ VI

### O NOWYCH KSIĘSTWACH, ZYSKANYM MĘSTWEM I ORĘŻEM WŁASNYM

Gdyby ludzie byli wolni od żądz, możnaby przebaczyć Machiavellemu, że pragnie ich niemi natchnąć. Stałby się nowym prorokiem, który porywa niebiański ogień, aby ożywić nim bezduszne istoty. Atoli w rzeczywistości sprawa przedstawia się zgoła inaczej, gdyż niema człowieka bez namiętności. Są one nawet duchem twórczym dla społeczeństwa, jeżeli występują w stopniu umiarkowanym, lecz gdy im się wodzów popuści, stają się źródłem rozkładu.

Nieposkromniona ambicja, przesadne pragnienie fałszywej sławy jest ze wszystkich uczuć, które opanowują naszą duszę, namiętnością najbardziej nieszczęsną dla tych, którzy jej ulegają, najbardziej przeciwną człowieczeństwu i najbardziej groźną dla pokoju świata.

Prywatny człowiek, który na swe nieszczęście urodził się z podobną dyspozycją, jest pożałowania godnym szaleńcem. Staje się niewrażliwym na teraźniejszość, a żyje wyłącznie przyszłością, nie potrafi zadowolić się niczem, a piołun ambicji dodaje mu swej goryczy do słodyczy wszelkiej rozkoszy.

Atoli ambitny książę jest jeszcze nieszczęśliwszy, niż prywatny człowiek, gdyż żądza, ustosunkowana do jego wysokiego stanowiska, jest tem głębszą, tembardziej nieokiełzaną i tem trudniejszą do zaspokojenia. Jeżeli bowiem zaszczyty i wywyższenie są pokarmem dla namiętności u człowieka prywatnego, to celem ambicji monarchów są prowincje i królestwa, a że łatwiej dojść do urzędów i godności, niż podbijać kraje, przeto prywatni ludzie snadniej mogą znaleźć zaspokojenie, niż książęta.

Machiavelli stawia im za wzór Mojżesza, Cyrusa, Romulusa, Tezeusza i Hierona. Możnaby bez trudu powiększyć ten spis, wymieniając kilku twórców wyznań religijnych, jak Mahometa w Azji, de Mango Kapaka w Ameryce, Odyna [1]) na północy, wreszcie tylu sekciarzy na całym świecie, | i niech mi pozwolą Jezuici z Paraguaju ofiarować sobie tutaj maleńkie miejsce, co jest tylko zaszczytem dla nich, gdyż stawia ich w rządzie prawodawców | [2]).

Zła wiara, z jaką autor posługuje się temi przykładami, zasługuje na wytknięcie; | dobrze jest odkryć wszystkie podstępy i wszystkie fortele tego krętacza | [3]). Machiavelli oświetla ambicję tylko z dobrej strony (jeżeli taka istnieje), mówi on tylko o takich mężach ambitnych, którym los sprzyjał, lecz zachowuje głębokie milczenie o tych, którzy stali się ofiarą swych namiętności. Nazwać to trzeba oszukiwaniem świata i musi się przyznać, że Machiavelli odgrywa w tym rozdziale rolę szarlatana zbrodni.

Dlaczegoż mówiąc o prawodawcy Żydów, o pierwszym królu ateńskim, o zwycięzcy Medów, o założycielu Rzymu, których powodzenie odpowiedziało zamiarom, nie dorzucił Machiavelli dla przykładu imion kilku naczelników, którym nie poszczęściło się, z czego okazałoby się, że ambicja wynosi wprawdzie niektórych ludzi, lecz gubi znacznie więcej? Nie szarpano to wodza Anabaptystów Jana z Lejdy [3]) rozpalonemi kleszczami, nie spalono to go i nie zawieszono w żelaznej klatce w Monasterze? Gdyby Cromvell był szczęśliwy, czyż jego syn straciłby tron i czyż widziałby zwłoki swego ojca, wydobyte z grobu i ciągnione na szubienicę [4]). Czyż ci trzej, czy czterej Żydzi, którzy | . . . | [5]) ogłaszali się Mesjaszami, nie zginęli wśród strasznych męczarni, a ostatni z nich nie skończył jako chłopak kuchenny u Sułtana, przyjąwszy poprzednio Mahometanizm? Jeżeli Pepin pozbawił tronu swego króla za zgodą papieża, czyż bastard Guise, który pragnął również za zgodą papieża zdetronizować swego, nie został zamordowany? [6]).

Czyż nie liczy się więcej, niż trzydziestu twórców sekt i więcej, niż tysiąc innych ambitnych mężów, którzy gwałtowną śmiercią zginęli?

Zresztą zdaje mi się, że Machiavelli zestawił dość nierozważnie Mojżesza z Romulusem, Cyrusem i Tezeuszem. Mojżesz bowiem | albo | [7]) był natchniony, | albo nim nie był | [7]). Gdyby nim nie był, | czego jednak nie można przypuścić | [7]), trzebaby nazwać go oszustem, który posługiwał się Bogiem prawie tak, jak owi poeci, którzy wprowadzają swoich bogów *ex machina*, gdy nie mogą znaleźć innego rozwiązania. | Mojżesz zresztą, biorąc rzecz po ludzku, okazał się mało sprawnym mężem, gdyż prowadził lud izraelski przez lat czterdzieści drogą, którą bardzo wygodnie można przebyć w sześciu tygodniach, a z kultury egipskiej skorzystał bardzo niewiele; pod tym też względem stoi on o wiele niżej od Romulusa, Tezeusza

i innych bohaterów. Jeżeli zaś Mojżesz miał natchnienie boskie — jak się to widzi ponad wszelką wątpliwość — w takim razie można go uważać za ślepe narzędzie Wszechmocy Boga i w tem także znaczeniu przewodnik Żydów, jako człowiek, nie dorównuje założycielowi rzymskiego państwa, perskiemu monarsze i tym bohaterom, którzy własną dzielnością i własnemi siłami dokonali tak wielkich czynów, jakich ten dokonał z bezpośrednią pomocą Boga | [8]).

Wogóle godzę się bez zastrzeżeń, że trzeba mieć dużo genjuszu, odwagi, zręczności i umiejętności w postępowaniu | [9]), aby dorównać | mężom, o których była mowa | [10]), lecz nie wiem, czy zasługują oni na miano cnotliwych. Odwaga i zręczność jest udziałem zarówno rozbójników, jak bohaterów. Ta zachodzi między nimi różnica, że zaborca — to dostojny złoczyńca, a pospolity rabuś — to nikczemny hultaj; pierwszemu w nagrodę gwałtów dostają się | laury | [11]), a drugiemu powróz.

| Prawdą jest, że ilekroć zechce się wprowadzić jakąś nowość, staną na drodze tysiączne przeszkody i że prorok, który stoi na czele armji, znajdzie więcej wyznawców, niż taki, który pragnie ich wyłącznie argumentami zjednywać.

Prawdą jest, że tak długo religja chrześcijańska była słaba i uciskana, dopóki żyła wyłącznie dysputami, a dopiero po wielkim rozlewie krwi rozpowszechniła się po Europie. Niemniej prawdą jest, że pewne zapatrywania i nowości dadzą się bez trudu wprowadzić.

Ileż to religij, ileż sekt przyjęło się z ogromną łatwością? Nic bardziej, niż fanatyzm, nie zjednuje nowościom wziętości; zdaje mi się więc, że Machiavelli o tym przedmiocie mówi w zbyt stanowczym tonie | [12]).

Pozostaje mi zrobić kilka uwag co do stawiania jako przykładu Hierona z Syrakuz, którego Machiavelli wskazuje

tym, którzy wynieśli się z pomocą przyjaciół i własnych wojsk.

Hieron nie miał zaufania ani do swoich przyjaciół, ani do swych żołnierzy, którzy pomagali mu w uskutecznieniu zamysłów, zawiązał nowe przyjaźnie i utworzył nowe wojska. Na przekór Machiavellemu i niewdzięcznikom utrzymuję, że polityka Hierona była błędną i że byłby on okazał o wiele więcej rozumu, gdyby zawierzył wojsku, którego dzielności doświadczył i przyjaciołom, których wierność wypróbował, aniżeli ludziom nieznanym, których nie mógł być pewnym. | Dalsze prowadzenie tego rozumowania pozostawiam czytelnikowi. Ten przedmiot nie będzie obcym tym wszystkim, którzy brzydzą się niewdzięcznością, a są na tyle szczęśliwi, że znają wartość przyjaźni | [13]).

Muszę jednak zwrócić uwagę | czytelnika | [14]) na odmienne znaczenie, jakie Machiavelli nadaje wyrazom. Proszę nie dać się w błąd wprowadzić, gdy mówi „bez sposobności idzie dzielność na marne"; to u niego oznacza, że bez korzystnych okoliczności oszuści i zuchwalcy nie umieliby zużytkować swego talentu. Jedynie tajemny język zbrodni mógłby wyjaśnić niejasne miejsca w tym autorze | ... | [15]).

Wogóle zdaje mi się, — by zakończyć ten rozdział — że człowiek prywatny ma tylko jedyną sposobność wyniesienia się bez popełnienia zbrodni do władzy królewskiej, a mianowicie jeżeli urodzi się w państwie elekcyjnem lub jeżeli przywróci wolność ojczyźnie.

Sobieski w Polsce, Gustaw Waza w Szwecji, Antonini w Rzymie, oto bohaterowie obu typów. Niech Cesare Borgja zostanie wzorem Machiavelistów, moim jest Marek Aureli.

## ROZDZIAŁ VII

### | O NOWYCH KSIĘSTWACH, OBCEMI SIŁY I PRZEZ SZCZĘŚCIE ZYSKANYCH | [1])

Porównawszy księcia Msr. de Fenelon [2]) z księciem Machiavella, spostrzeżecie w pierwszym | cechy szlachetnego męża | [3]), dobroć, | sprawiedliwość | [3]), prawość, | jednem słowem | [3]) wszelkie cnoty | rozwinięte do najwyższego stopnia | [3]); zdaje się, że jest on jednym z tych duchów czystych, o których mówi się, że ich mądrość jest powołana do czuwania nad rządami światem; w drugim spostrzeżecie zbrodniczość, | oszukaństwo | [3]), przewrotność, | zdradę | [3]) i wszelką zbrodnię; | jest to jednem słowem taki potwór, na jaki ledwo samo piekło zdobyćby się mogło | [3]). Gdy więc przy czytaniu | Telemacha | [4]) zdaje się, że nasza natura zbliża się do anielskiej, to gdy się czyta „Księcia“ Machiavellego, doznaje się wrażenia, że zbliża się ona do demonów piekielnych. Cesare Borgja, książę Valentino, jest owym modelem, na wzór którego autor formuje swego księcia i stawia go bezwstydnie jako przykład tym, którzy wynieśli się w świecie dzięki pomocy swych przyjaciół i swych wojsk. Koniecznie więc trzeba poznać, jakim był ów Cesare Borgja, aby wyrobić sobie zdanie zarówno o bohaterze, jak i o autorze, który go wysławia.

| Nie masz zbrodni, którejby nie popełnił | [5]) Cesare Borgja, kazał on zamordować swego brata [6]), rywala w sławie i miłości i to prawie w oczach swej siostry, kazał wymordować Szwajcarów papieskich, mszcząc się za to, że kilku z nich obraziło jego matkę, ograbił kardynałów | i bogatych ludzi | [7]), ażeby zaspokoić swą chciwość; odebrał Romanję jej posiadaczowi, księciu Urbino, skazał na śmierć okrutnego d'Orca [8]), podwładnego sobie tyrana i przez okrutną zdradę wymordował w Sinigaglji kilku książąt, których życie, jak sądził, zagrażało jego

interesom [9]), kazał utopić pewną damę wenecką, którą przedtem zbezcześcił, a jakichż to zbrodni nie popełniono z jego rozkazu i któżby zliczył wszystkie jego przestępstwa? Takim oto był mąż, którego Machiavelli wyżej stawia, niż wszystkich wielkich genjuszy swego czasu i bohaterów starożytnych i którego życie i czyny uważa za godny wzór dla tych, których los wywyższa.

Lecz muszę bardziej szczegółowo rozprawić się z Machiavellim, aby ci, którzy tak, jak on myślą, nie znaleźli żadnego wykrętu | i ażeby ich przewrotność nie miała żadnej osłony | [10]). Cesare Borgja opierał swe plany potęgi na | niezgodzie | [11]) włoskich książąt. Chcąc zagarnąć wszystkie dobra swych sąsiadów, trzeba ich osłabić, chcąc ich osłabić, trzeba ich poróżnić — taką jest logika złoczyńców.

Borgja chciał sobie zapewnić poparcie, trzeba więc było, by Aleksander VI w zamian za udzieloną pomoc przyznał dyspenzę małżeńską Ludwikowi XII [12]). | Takto wielu polityków kpi sobie ze świata; kiedy wydaje się, że są najbardziej oddani interesom Nieba, myślą tylko o własnych | [13]).

Jeżeli małżeństwo Ludwika było tego rodzaju, że mogło być zerwane, papież powinienby je rozwiązać, przypuściwszy, że miał władzę po temu, jeżeli zaś nie mogło być zerwanem, wtedy żaden wzgląd nie powinien był skłonić do tego Naczelnika Kościoła rzymskiego.

Borgja potrzebował swoich kreatur, a więc upominkami przekupił stronnictwo Urbinów. Lecz nie doszukujmy się już więcej zbrodni u Borgji i darujmy mu przekupstwa, gdyż mają one pozorne podobieństwo z dobrodziejstwami. Borgja chciał pozbyć się kilku książąt z domu Urbino, Vitellozzo, d'Oliverotto da Fermo, a Machiavelli poczytuje mu za mądrość, że zwabiwszy ich do Sinigaglji, zdradą ich wygubił.

Nadużywać zaufania ludzi, używać niegodnych podstępów, zdradzać, krzywoprzysięgać, mordować, oto rzeczy, które doktór zbrodni mądrością nazywa! Lecz pytam, czyż pokazywanie ludziom, jak niedotrzymywać wiary [14]), jak krzywo przysięgać, można nazwać mądrością? Jeżeli zniszczysz przysięgę i uczciwość, jaką będziesz miał gwarancję, że ludzie pozostaną ci wierni? Dajesz przykłady zdrady? Obawiaj się, że ciebie zdradzać się będzie; dajesz przykłady morderstw? Obawiaj się ręki własnych uczniów.

Borgja ustanowił okrutnego d'Orco zarządcą Romanji, aby usunął pewien nieład, Borgja innych po barbarzyńsku karał za zbrodnie mniejsze od swoich; najstraszniejszy z uzurpatorów, najfałszywszy z krzywoprzysięzców, najokrutniejszy z morderców i [...] [15]) trucicieli, skazuje na najokrutniejsze męki kilku rzezimieszków, kilku niespokojnych duchów, którzy w minjaturze według swych poślednich zdolności naśladowali charakter swego nowego pana.

Ów polski król [16]), którego śmierć wywołała tyle zamieszania w Europie, postępował względem swych saskich poddanych nieporównanie konsekwentniej i szlachetniej. Prawa saskie skazują każdego cudzołożcę na ucięcie głowy; nie wchodzę w pochodzenia tego barbarzyńskiego prawa, odpowiadającego bardziej zazdrości włoskiej, niż cierpliwości niemieckiej. Otóż pewien nieszczęśnik, który przekroczył owe prawo, został skazany; August miał podpisać wyrok śmierci, lecz August był wrażliwy na miłość i ludzkość, ułaskawił więc przestępcę, tudzież zniósł owe prawo, które po cichu i przeciwko niemu samemu zwracało się. Ten król postąpił jak człowiek tkliwy i ludzki, Cesare Borgja karał jak okrutny tyran. Chcąc przez ukaranie narzędzia swego barbarzyństwa przypodobać się ludowi, kazał Borgja poćwiartować srogiego d'Orca, który tak znakomicie działał w myśl jego intencyj. Ciężar ty-

ranji nigdy bardziej nie doskwiera, jak kiedy tyran pragnie przywdziać pozory niewinności i kiedy ucisku dokonuje się pod osłoną prawa.

Borgja, posuwając swą przenikliwość aż poza śmierć papieża, swe ojca, zaczął tępić tych wszystkich, których wyzuł z dóbr, aby nowy papież nie mógł się nimi przeciwko niemu posługiwać. Widzicie całą kaskadę zbrodni; chcąc sprostać wydatkom, trzeba mieć dobra; aby te posiąść, trzeba odebrać je właścicielom, a chcąc ich bezpiecznie używać, trzeba tych zgładzić, oto rozumowanie rabusiów ulicznych.

Borgja, zamierzając otruć kilku kardynałów, zaprasza ich na obiad do swego ojca; papież i on sam piją przez nieuwagę zatruty napój, skutkiem czego Aleksander VI umiera, Borgja wywinął się, aby wlec życie nieszczęsne — godna to zapłata trucicieli i morderców [17]).

Oto mądrość, zręczność i cnoty, których Machiavelli nie może się dość nachwalić. | Sławny biskup z Meaux, znakomity biskup z Nimes, wymowny panegirysta Trajana | [18]) nie byliby zdołali więcej powiedzieć na chwałę swych bohaterów, niż Machiavelli na chwałę Cesara Borgji. Gdyby owa pochwała była tylko odą, albo figurą retoryczną, możnaby chwalić jego subtelność, brzydząc się zarazem wyborem; lecz jest ona czemś całkiem odmiennem, jest ona rozprawą polityczną, która ma przejść do potomności; jest to dzieło bardzo poważne, w którem Machiavelli obsypuje bezwstydnie pochwałami potwora najwstrętniejszego, jakiego piekło wypluło na ziemię; jest ona wystawianiem się z zimną krwią na nienawiść rodu ludzkiego.

## ROZDZIAŁ VIII

### O TAKICH, KTÓRZY PRZEZ ZBRODNIE DOSZLI DO WŁADZY KSIĄŻĘCEJ

Aby zbić Machiavella, posłużę się jego własnemi słowami. Cóż bowiem gorszego mógłbym powiedzieć nad to, że podaje on reguły dla tych, którzy przez zbrodnię dochodzą do najwyższej władzy? Taki jest tytuł tego rozdziału.

Gdyby Machiavelli | ... | [1]) wykładał zbrodnię, gdyby nauczał sztuki przewrotności w jakimś uniwersytecie dla zdrajców, nie byłoby dziwnem, że porusza taki przedmiot, lecz on mówi do wszystkich ludzi; | boć przecież autor, który drukuje swe dzieła, znosi się z ogółem | [2]), zwraca się zaś przedewszystkiem do tych ludzi, którzy powinni być bardziej cnotliwymi, gdyż ich przeznaczeniem jest rządzić drugimi. Czyż może być coś podlejszego i zuchwalszego, jak tych właśnie uczyć | zdrady | [3]), przewrotności i mordowania? Raczej w imię dobra ludzkości wypadałoby życzyć sobie, ażeby podobne przykłady, jak Agatokles i Oliverotto da Fermo, które Machiavelll z lubością przytacza, pozostały na zawsze nieznane.

Życiorys takiego Agatoklesa lub Oliverotta da Fermo zdolne są w człowieku, którego instynkt ciągnie do zbrodni, rozwinąć to niebezpieczne nasienie, które on nieświadomie w sobie nosi. Iluż takich młodych ludzi, którzy zepsuli sobie umysł przez lekturę romansów i którzy nie widzą i nie myślą inaczej, jak Gandalin lub Medor? W sposobie myślenia jest jakiś zarazek | jeżeli wolno mi się tak wyrazić | [3]), który jeden umysł udziela drugiemu. Ów niezwykły człowiek, ów król, | awanturnik godny dawnego rycerza, ów bohater-włóczęga | [3]) którego wszystkie cnoty, wybujałe ponad miarę, wyrodziły się w przywary, jednem słowem, Karol XXII, miał zawsze przy sobie od najwcześniejszej młodości życiorys Aleksandra Wielkiego, a wiele osób, które bliżej znały tego Aleksandra Północy, zapewniali

że to Quintus-Curtius[4]) pustoszył Polskę, że Stanisław został królem na wzór Abdolonima[5]) i że bitwa pod Arbellą spowodowała połtawską klęskę.

| Lecz czyż wolno mi będzie od tak wielkiego przykładu przejść do mniejszych? Zdaje mi się, że kiedy mówi się o dziejach ducha ludzkiego, zanikają różnice stanów, królowie stają się tylko ludźmi, a wszyscy ludzie są sobie równi; chodzi tu wogóle o wpływ i zmiany, jakie pewne zewnętrzne przyczyny wywołują w umyśle ludzkim. Cała Anglja wie, co się stało przed kilku laty w Londynie. Wystawiono tam wtedy wcale mierną komedję p. t.: Złodzieje i hultajskie sztuczki". Przedmiotem tej sztuki było naśladowanie niektórych zręcznych figlów i łotrostw złodziejskich. Otóż zdarzyło się, że wiele osób, wyszedłszy po przedstawieniu, zauważyło brak swych pierścieni, tabakier i zegarków; autor tak szybko zyskał uczniów, że ci nawet na widowni przeprowadzali praktyczne lekcje. Zdaje mi się, że to dowodzi dostatecznie, jak zgubną jest rzeczą dawać złe przykłady.

Uwagi Machiavella, odnoszące się do Agatoklesa i Fermo, dotyczą głównie przyczyn, dla których ci pomimo srogości utrzymali się w swych państewkach. Autor przypisuje to temu, że w porę popełniali gwałty; otóż | [6]) być rozumnym barbarzyńcą i konsekwentnym tyranem znaczy według tego polityka dopuścić się za jednym zamachem naraz tych wszystkich gwałtów i tych wszystkich zbrodni, które uważa się za korzystne dla swych interesów.

Otóż każcie wymordować wszystkich tych, których podejrzywacie, | którym nie ufacie | [7]) i którzy jawnie okazali się waszymi wrogami, lecz nie przeciągajcie zemsty! Machiavelli pochwala czyny podobne do takich Nieszporów Sycylijskich, do okrutnej rzezi św. Bartłomieja, gdzie popełniono zbrodnie, na które wzdryga się uczucie ludzkości. | Ten potwór | [8]) ma za nic okropność zbrodni, byle

sposób, w jaki je popełniono, | imponował ludowi i | [9]) w chwili wykonania rzucał postrach, wtedy zdaniem jego wywietrzeje rychlej pamięć zbrodni wśród ludu, aniżeli wówczas, gdy okrucieństwa ciągle jedne po drugich następują tak, jak gdyby mniejszem złem było wytracić tysiąc ludzi w jednym dniu, niż mordować ich w dłuższych odstępach czasu.

Atoli nie wystarczy uporać się z ohydną moralnością Machiavella, trzeba mu jeszcze udowodnić fałsz i złą wiarę.

Przedewszystkiem fałszem jest | twierdzenie Machiavella | [9]), że Agatokles zażywał w spokoju owoców swych zbrodni; bowiem pozostawał on w ciągłej wojnie z Kartagińczykami, musiał nawet porzucić w Afryce swe wojsko, które po jego odjeździe wymordowało mu dzieci, a umarł skutkiem zatrutego napoju, który mu własny wnuk podał. Oliverotto da Fermo [10]) zginął przez zdradę Borgji | — godna to za zbrodnie zapłata — a ponieważ stało się to w rok po zagarnięciu przez niego władzy, upadek więc nastąpił tak rychło, jak gdyby jako kara uprzedzał tylko to, co mu gotowała powszechna nienawiść.

Przykład więc Oliverotta nie dowodzi niczego i nie powinien być przytaczany przez autora. Machiavelli pragnąłby, aby zbrodnia uwieńczona została pomyślnym skutkiem i pochlebia sobie, że znalazł pewne lub co najmniej dość silne podstawy dla swych dowodzeń.

Lecz przypuśmy, że nie jest niebezpiecznie popełniać zbrodnię, że tyran mógłby bezkarnie dopuszczać się przestępstw, to | [11]) gdyby nawet nie potrzebował obawiać się tragicznej śmierci, będzie i bez tego czuł się nieszczęśliwym, widząc, że jest zakałą rodu ludzkiego; nie zdoła on stłumić tego wewnętrznego świadectwa własnego sumienia, które go będzie oskarżać, nie zdoła nakazać milczenia temu potężnemu głosowi, który daje się słyszeć

nawet na królewskich tronach, nie zdoła ujść tej nieszczęsnej melancholij, jaka opanuje jego wyobraźnię i będzie mu katem na tym świecie | [12]).

Proszę czytać życiorys takiego Denisa [13]), Tiberjusza, Nerona, Ludwika XI [14]), | tyrana | [15]) Bazylewicza, a spostrzeżecie, że | te potwory, zarówno bezmyślne jak okrutne skończyły | [16]) najnieszczęśliwiej w świecie.

Okrutny człowiek jest z usposobienia mizantropem i hipohondrykiem; jeżeli od wczesnej młodości nie walczy z tą nieszczęsną swą skłonnością, na pewno oszaleje i straci rozum.

Gdyby nawet nie było sprawiedliwości na ziemi, a Boga w niebie, to tem bardziej potrzebaby, aby ludzie byli cnotliwymi, gdyż cnota łączy ich, jest niezbędną dla ich zachowania, podczas gdy zbrodnia może im przynieść tylko nieszczęście i zgubę.

## ROZDZIAŁ IX

### O WŁADZY KSIĄŻĘCEJ OBYWATELA

Nie masz uczucia bardziej nieoddzielnego od naszego jestestwa, jak uczucie wolności; ono zarówno przenika każdego człowieka od najbardziej wykształconego do najbardziej dzikiego, gdyż jak rodzimy się bez kajdan, tak pragniemy żyć bez przymusu. Ten duch niezależności i godności własnej wydał tylu wielkich ludzi w świecie i wytworzył rządy republikańskie, które wprowadzają pewnego rodzaju równość między ludźmi i zbliżają ich do stanu naturalnego.

W tym rozdziale podaje Machiavelli dobre zasady polityczne dla tych, którzy doszli do władzy najwyższej za | . . . | [1]) zgodą władz republikańskich; jest to jedyny prawie wypadek, w którym Machiavelli pozwala być uczciwym człowiekiem, lecz na nieszczęście ten wypadek

nie zachodzi | prawie | [2]) nigdy. Duch republikański, zazdrosny do przesady o swą wolność, odnosi się nieufnie do wszystkiego, co może mu nałożyć więzy i burzy się przeciwko samej myśli o panu. Znane są ludy w Europie, które zrzuciły jarzmo swych tyranów, ażeby cieszyć się niezawisłością, lecz nieznane są takie, które mając wolność, poszłyby w dobrowolną niewolę.

Wiele republik popadło z biegiem czasu pod władzę despotyzmu, zdaje się nawet, że jest to nieuniknione zło, które je wszystkie czeka. Albowiem czyż będzie mogła Rzeczpospolita opierać się wiecznie wszystkim czynnikom, które zagrażają jej wolność? Czyż zdoła ciągle powściągać ambicję możnych, których żywi w swem łonie? Czyż potrafi czuwać bez przerwy nad podstępnemi i pokątnemi praktykami sąsiadów i nad zepsuciem swych członków, tem bardziej, że interes jest u ludzi wszechmocnym panem? Czyż będzie mogła liczyć na to, że wyjdzie zwycięsko ze wszystkich wojen, które jej prowadzić wypadnie? Czyż potrafi zapobiec niekorzystnemu dla wolności zbiegowi okoliczności, owym krytycznym | i decydującym | [2]) momentom, owym przypadkom, które sprzyjają ludziom zepsutym, a zuchwałym? Jeżeli wojsko stoi pod rozkazami ludzi tchórzliwych i niepewnych, stanie się ona łupem nieprzyjaciół; jeżeli zaś na jego czele stoją ludzie dzielni i odważni, to ci, oddawszy usługi w wojnie, staną się dla niej niebezpieczni w pokoju.

Prawie wszystkie republiki wydobyły się na wolność z otchłani | tyranji | [3]) i prawie wszystkie republiki popadły z wolności w niewolę. Ci sami Ateńczycy, którzy za czasów Demostenesa stawiali czoło Filipowi Macedońskiemu, czołgali się przed Aleksandrem. Ci sami Rzymianie, którzy po wypędzeniu królów czuli odrazę do władzy królewskiej, znosili cierpliwie po upływie kilku wieków wszystkie okrucieństwa swych cesarzy, ci sami Anglicy, którzy powiedli na śmierć Karola I, ponieważ | naruszył ich

prawa | [4]), stracili całą swą odwagę pod | butnemi rządami | [5]) swego Protektora. Nie ma więc takich republik, któreby według własnego wyboru wyznaczały swych panów, lecz przedsiębiorczy mężowie, poparci przez pomyślne okoliczność, zmuszali je wbrew ich woli do uległości.

Podobnie jak ludzie rodzą się, żyją czas jakiś i umierają skutkiem chorób lub wieku, tak samo republiki powstają, kwitną przez kilka wieków i giną wkońcu skutkiem zuchwalstwa obywatela lub broni nieprzyjaciół. Wszystko ma swój czas, | wszystkie państwa | [6]) i największe nawet monarchje nie trwają wiecznie. Każda republika czuje, że jej kres nadejdzie i na wszystkie zbyt potężne rodziny patrzy jak na zarodek choroby, która jej śmiertelny cios wymierzy.

Prawdziwi republikanie nie dadzą się nigdy nakłonić do tego, by przybrali sobie pana, mówię, najlepszego pana, i zawsze wam odpowiadać będą, że „lepiejb yć zawisłym od prawa, niż od kaprysu pojedyńczego człowieka | . . . | [7])".

## ROZDZIAŁ X

### | W JAKI SPOSOB NALEŻY OCENIAĆ SIŁĘ KAŻDEJ WŁADZY KSIĄŻĘCEJ | [1])

Od tego czasu, w którym Machiavelli dał polityczny obraz swego Księcia, zmienił się świat do niepoznania. Gdyby któryś zręczny wódz Ludwika XII zjawił się w naszych czasach, nie potrafiłby się zorjentować, zobaczyłby, że wojnę prowadzi się zapomocą ogromnych wojsk, | których w polu ledwo wyżywić można, a | [2]), które utrzymuje się tak podczas pokoju, jak w czasie wojny, gdy tymczasem za jego czasów dla wymierzania ciężkich ciosów i podejmowania wielkich przedsięwzięć wystarczyła

garstka ludzi, a po skończonej wojnie rozpuszczano wojska; zamiast owych żelaznych zbroi, lanc, rusznic z kółkami, widziałby mundury, strzelby z bagnetami, nowe metody zakładania obozu, oblęgania, staczania bitw, a przedewszystkiem sztukę zaopatrywania wojska w żywność, tak ważną | obecnie | [2]), jak | była może niegdyś | [3]) sztuka walki z nieprzyjacielem.

Lecz coby sam Machiavelli powiedział, gdyby mógł widzieć nowe ukształtowanie polityczne Europy, tylu potężnych książąt, występujących dzisiaj w świecie, a którzy niegdyś za nic byli uważani, władzę królów umocnioną silnie, sposób prowadzenia między panującymi układów, i ową równowagę, opierającą się na przymierzu kilku znaczniejszych książąt celem przeciwdziałania ambitnym ludziom, a zmierzającą jedynie do utrzymania pokoju światowego?

Wszystko to wywołało tak powszechne i wszechstronne zmiany, że większości zasad Machiavella nie da się zastosować do naszej polityki nowoczesnej. Wykazuję to w tym właśnie rozdziale, a muszę zacząć od przytoczenia kilku przykładów.

Machiavelli przypuszcza, że „książę, który jest panem rozległego kraju i ma skutkiem tego dużo pieniędzy i wojska, może sprostać o własnych siłach, bez pomocy żadnego sprzymierzeńca, atakom nieprzyjacielskim".

Temu właśnie śmiem zaprzeczyć, powiem nawet więcej, że nawet najsilniejszy książę nie potrafi sam jeden oprzeć się potęgom nieprzyjacielskim i że niezbędnie potrzebna mu pomoc jakichś sprzymierzeńców.

Jeżeli najpotężniejszy, najsilniejszy książę europejski, Ludwik XIV, omal nie uległ w wojnie o sukcesję hiszpańską i z braku przymierzy prawie że nie mógł dłużej opierać się lidze tylu królów i książąt, która chciała go zgnieść, to tem bardziej każdy pośledniejszy od niego

władca nie może bez zbyt wielkiego ryzyka pozostawać odosobnionym i pozbawionym silnych sprzymierzeńców.

Mówi się i powtarza bez wielkiego namysłu, że traktaty są bezużyteczne, ponieważ prawie nigdy nie dotrzymuje się wszystkich ich warunków i że pod tym względem niema się większych skrupułów w naszym wieku, niż dawniej.

Tym, którzy tak myślą, odpowiem, że wcale nie wątpię, iż znajdą się dawniejsze i całkiem świeże przykłady książąt, którzy nie wypełnili dokładnie swych zobowiązań, lecz mimo to zawieranie traktatów przynosi znaczne korzyści. O tyle mniej masz wrogów, o ile więcej sprzymierzeńców i jeżeli ci nie udzielą żadnej pomocy, to przynajmniej | na pewno | [2]) zmusisz ich do przestrzegania | ścisłej | [2]) neutralności | . . . | [3].

Następnie Machiavelli mówi o książątkach, o tych władcach w minjaturze, którzy mając tylko małe państwa, nie mogą wystawić armji w polu. Autor kładzie na to wielki nacisk, że powinni oni obwarować swoje stolice, aby móc się w nich w czasach wojny wraz z wojskiem zamknąć. Książęta | włoscy | [4]), o których mówi Machiavelli, są właściwie hemafrodytami panujących i ludzi prywatnych; | grają oni rolę wielkich panów tylko wobec swej służby. Najlepszą radą, jakiejby im udzielić można, jest, jak mi się zdaje, ta, aby pod pewnym względem obniżyli wygórowane pojęcia o swej wielkości, przesadną cześć dla swej starodawnej i szlachetnej rasy i nietykalny kult dla swoich herbów.

Ludzie rozsądni powiedzą, że lepiejby zrobili, występując w świecie jako dobrze mający się panowie, porzucając szczudła, na których im pycha chodzić każe, utrzymując co najwyżej dostateczną straż do odpędzania od zamku złodziei, gdyby ci z głodu chcieli tam szukać pożywienia, tudzież burząc wały, mury i to wszystko, coby mogło nadać ich rezydencji wygląd twierdzy.

Oto moje racje. Większość drobnych książąt, a szczególnie niemieckich, rujnuje się przez nadzwyczajne w stosunku do dochodów wydatki, które dają im upojenie próżnej wielkości; dla utrzymania honoru swego domu staczają się w przepaść i przez próżność zdążają do nędzy i szpitalu. Każdy aż do najmłodszego z najmłodszych książąt z linji bocznej panującego wyobraża sobie, że jest czemś w rodzaju Ludwika XIV, buduje swój Wersal, ma swoje metresy i utrzymuje armje.

Właśnie teraz jest pewien książę, członek wielkiego domu, który siląc się na wielkość, ma w swej służbie wszystkie korpusy wojska, jakie wchodzą w skład dworu wielkiego króla; są one tak drobne, że potrzeba mikroskopu, aby dostrzec każdy korpus z osobna, a cała armja wystarczyłaby może do przedstawienia bitwy w weronejskim teatrze.

Powiedziałem na innem miejscu, że drobni książęta źla robią, obwarowując swe rezydencje, a racja po temu jest bardzo prosta [a]).

Nie zajdzie przecież taki wypadek, aby mogli być oblęgani przez sobie podobnych, albowiem możniejsi sąsiedzi wmieszają się odrazu do ich sporu i ofiarują im pośrednictwo, którego nie mogą, choćby chcieli, odrzucić, otóż zamiast krwi rozlewu dwa pociągnięcia piórem zakończą ich drobne niesnaski.

Nacóż więc przydadzą się im twierdze? Gdyby nawet byli w stanie wytrzymać przeciw swoim małym nieprzyjaciołom tak długie oblężenie, jak trojańskie, to przeciw armji potężnego monarchy nie wytrzymają nawet takiego, jak Jerycha. Jeżeli wreszcie w sąsiedztwie toczą się wielkie wojny, to nie od nich zależy pozostać neutralnymi, albo grozi im zupełna ruina, a jeżeli połączą się z jedną ze stron wojujących, to ich stolica stanie się polem walki owych książąt.

Opinja, którą podaje nam Machiavelli o miastach cesarskich w Niemczech, zupełnie nie odpowiada dzisiejszemu stanowi. Jedna petarda, ba nawet rozkaz Cesarza wystarczyłby, aby je opanować. Wszystkie są źle ufortyfikowane staremi po największej części murami, zabezpieczone tu i ówdzie wielkiemi wieżami i otoczone rowem, zasypanym już prawie w całości zawaloną ziemią. Mają mało wojska, a to, co jest, jest źle wyćwiczone. Ich oficerowie są przeważnie | . . . | [4]) starzy, niezdolni do służby. Niektóre cesarskie miasta mają wprawdzie wcale dobrą artylerję lecz to nie wystarczałoby, aby stawić czoło cesarzowi, który ma zwyczaj dawać im często odczuć własną ich słabość. Jednem słowem prowadzić wojnę, wydawać bitwy, atakować lub bronić twierdz — to wyłączna sprawa wielkich władców, a ci, którzy, nie mając siły, chcą ich naśladować, podobni są do tych, którzy udając grzmoty, uważają siebie za Jowisza.

## ROZDZIAŁ XI

### | O KOŚCIELNEJ WŁADZY KSIĄŻĘCEJ | [1])

Nie widzę wcale w starożytności takich kapłanów, którzyby stali się panującymi. Zdaje mi się, że ze wszystkich ludów, o których mamy najsłabsze choćby wiadomości, chyba tylko Żydzi mieli szereg despotycznych arcykapłanów.

| Nic dziwnego, że u ludu najbardziej zabobonnego i ciemnego ci w końcu przywłaszczyli sobie kierownictwo spraw publicznych, którzy stali na czele kultu religijnego | [2]), lecz zdaje mi się, że wszędzie gdzieindziej kapłani zajęci byli wyłącznie swojemi funkcjami. Oni składali ofiary, pobierali opłaty, mieli pewne przywileje lecz nie | [3]) zajmowali się nauczaniem i nie rządzili nigdy, i to zdaniem mojem dlatego, że nie mieli ani dogmatów,

które siałyby niezgodę między ludźmi, ani władzy, której możnaby było nadużyć, i że owe ludy nie znały wojen religijnych.

Skoro potem skutkiem upadku cesarstwa rzymskiego stała się Europa łupem anarchji barbarzyńców, wtedy wszystko rozpadło się na tysiące drobnych państw, wielu biskupów stało się książętami, a przykład dał biskup rzymski. I zdawałoby się, że pod rządami duchownymi powinne były ludy żyć dość szczęśliwie, gdyż ci wybieralni książęta, | dochodzący do władzy w podeszłym wieku a | [1]) mający nadto szczupłe państewka powinni postępować ze swemi poddanymi, jeżeli nie w duchu religji, to przynajmniej polityki.

Jest jednak pewnem, że żaden kraj nie roi się bardziej od żebraków, niż państwa kościelne; tu właśnie widzi się | wzruszający | [1]) obraz wszelkiej nędzy ludzkiej, biedaków i to nie takich, których ściąga hojność i jałmużny władców i którzy jak owady obsiadają bogatych i ciągną za dostatkiem, | lecz owych wygłodzonych nicponi, których ich panowie pozbawiają z miłosierdzia rzeczy niezbędnych, aby zapobiec zepsuciu i nadużyciom, jakich lud zwyczajnie dopuszcza się przy zbytniej obfitości.

Na prawach spartańskich, które zakazywały pieniędzy, opiera się bezwątpienia system większości rządów kościelnych z tą różnicą, że prałatowie zastrzegają sobie używanie dóbr, których poddani są pozbawieni. „Szczęśliwi“ — mówią — „są ubodzy, gdyż oni odziedziczą królestwo niebieskie“; ponieważ zaś chcą zbawić wszystkich, dokładają starań aby też wszyscy byli ubogimi.

Trudno o coś bardziej budującego, jak dzieje zwierzchników Kościoła i wikarych Jezusa Chrystusa; ma się przekonanie, że są oni przykładem obyczajów nienagannych i świętych, tymczasem rzecz ma się całkiem przeciwnie, znajdzie się tam sprośności, obrzydliwości i źródło zgor-

szenia. Życia papieży niepodobna czytać, nie odczuwając jeszcze większego obrzydzenia do ich okrucieństwa i perfidji.

Spostrzega się, że ich ambicja zmierza przeważnie do powiększenia potęgi duchownej i świeckiej, a chciwość zajęta jest tem, aby majątek ludu przechodził w ręce ich rodzin i bogacił ich krewnych, metresy i dzieci.

Temu kto nad tem dokładniej zastanowi się, wyda się rzeczą szczególną, że ludy z taką uległością i cierpliwością znoszą ucisk takich władców, że mają zamknięte oczy na wady i wybryki duchownych i że cierpią od głów strzyżonych to, czegoby nie znieśli od głów ozdobionych wawrzynem. To zjawisko wyda się mniej dziwnem tym, którzy znają potężny wpływ przesądu na głupców, tudzież fanatyzmu na umysł ludzki; wiedzą, że religja jest starem narzędziem, które nie zużywa się nigdy i którem posługiwano się po wsze czasy, aby zapewnić sobie wierność ludów i opętać tępość rozumu ludzkiego, wiedzą, że błąd może zaślepić ludzi nawet najbardziej przenikliwych i że nie masz pyszniejszej rzeczy, jak polityka tych, którzy dla przeprowadzenia swych zamiarów wprowadzają w grę Niebo i Piekło, Boga i potępieńców; takto prawdą jest, że nawet relija, to najczystsze źródło wszelkiego dobra, staje się często skutkiem pożałowania godnego nadużycia początkiem i przyczyną naszej niedoli [5]).

Autor [6]) bardzo trafnie przedstawił te czynniki, które najbardziej przyczyniły się do wywyższenia Stolicy św. Główną przyczynę przypisuje on zręcznemu postępowaniu Aleksandra VI, który okrucieństwo i ambicję posunął do najwyższego stopnia i który wyłącznie swój interes uważał za sprawiedliwy. Otóż jeżeli prawdą jest, że właśnie ten, który najbardziej wzmocnił władzę papieską, był jednym z najgorszych ludzi, jacy kiedykolwiek nosili tjarę, cóż w takim razie należy myśleć o bohaterach Machiavellego?

Zakończenie tego rozdziału stanowi pochwała Leona X, | którego ambicja, rozpusta i niereligijność są dostatecznie znane | [7]). Właściwie Machiavelli nie wielbi go dla jego zalet, lecz stara się o jego łaski; tacy książęta godni są takich dworaków. | Miałby słuszność, gdyby sławił Leona X, jako wspaniałego księcia i wskrzesiciela sztuki, lecz on wielbi go jako polityka | [8]).

## ROZDZIAŁ XII

### | O RÓŻNYCH RODZAJACH MILICJI I O WOJSKU NAJEMNEM | [1])

W świecie panuje wielka różnorodność; różne są charaktery ludzi i tę samą różnorodność ustanowiła przyroda, jeżeli wolno tak powiedzieć, w charakterach państw. Pod charakterem państwa rozumiem wogóle jego położenie, rozległość, liczbę i ducha mieszkańców, stosunki, zwyczaje, prawa, zalety, przywary, bogactwa i środki. Owe różnice w ustroju państw są łatwo dostrzegalne, a stają się niezmierne, jeżeli wejdzie się w szczegóły; podobnie więc, jak lekarze nie mają lekarstwa, które dałoby się zastosować do wszystkich chorób i wszystkich organizmów, tak też politycy nie umieliby podać ogólnej reguły, dającej się użyć przy wszystkich formach rządu.

To spostrzeżenie skłania mię do zbadania opinji Machiavella, tyczącej wojsk obcych i posiłkowych. Autor odrzuca zupełnie ich użyteczność, opierając się na przykładach, które, jak mniema, dowodzą, że te wojska przynosiły więcej szkody, niż pomocy tym państwom, które się niemi posługiwały.

To pewna i naogół dowodzi tego doświadczenie, że narodowe wojsko jest dla państwa najlepsze. Ten sąd możnaby poprzeć przykładami walecznej obrony Leonidasa w Termopilach, a przedewszystkiem zdumiewającym

rozwojem cesarstwa rzymskiego i Arabów. Tę więc zasadę Machiavella można odnieść do wszystkich krajów dostatecznie ludnych, by mogły dostarczyć odpowiedniej | dla swej obrony | [2]) liczby żołnierzy. Jestem podobnie, jak autor, przekonany, że wojsko najemne oddaje państwo złe usługi i że | pod względem wierności i odwagi przewyższają go żołnierze, którzy w kraju mają swe posiadłości | [3]). Przedewszystkiem jest rzeczą niebezpieczną pozwolić poddanym marnieć | i niewieścieć | [4]) w bezczynności w tym czasie, gdy trudy wojenne i walki wdrażają sąsiadów do wojny.

Zauważono niejednokrotnie, że państwa, które przechodziły wojny domowe, miały znaczną nad nieprzyjaciółmi przewagę, ponieważ w wojnie domowej każdy jest żołnierzem, | zasługa wybija się niezależnie od łaski, rozwijają się wszystkie talenty, a ludzie przyzwyczajają się do budzenia w sobie dzielności i zdolności w zakresie sztuki wojennej.

Jednak są wypadki, które, jak się zdaje, nie dadzą się podciągnąć pod tę regułę. Jeżeli królestwa lub cesarstwa nie mają tak wielkiej ilości ludzi, jakiej potrzebuje armja i zużywa wojna, wtedy z konieczności muszą uciekać się do wojsk najemnych, jako jedynego środka uzupełnienia tych braków w państwie.

Istnieją przytem środki, które usuwają po większej części związane z tem trudności; chcąc zapobiec temu, co Machiavelli uważa za wadliwe w tego rodzaju wojsku, miesza się starannie obcych żołnierzy z narodowymi, aby nie dopuścić do utworzenia się oddzielnej grupy i aby ich wdrożyć do tej samej dyscypliny i tej samej wierności | [5]), a główną uwagę zwraca się na to, aby liczba obcych żołnierzy nie | przewyższała | [6]) liczby narodowych.

Pewien północny król, którego armja składa się z podobnej mieszaniny, jest niemniej potężnym i silnym. Większość armij europejskich jest złożona z wojsk naro-

dowych i najemnych; rolnicy zaś i mieszczanie opłacają pewien podatek na utrzymanie wojska, które ma ich bronić, a sami nie idą na wojnę. Żołnierze składają się z najgorszych żywiołów ludności, z nicponi, którzy wolą próżniactwo, niż pracę, z birbantów, którzy szukają w wojsku rozpusty i bezkarności, z młodych wartogłowów, którzy wyłamują się z pod władzy rodziców i zaciągają się z lekkomyślności; ci wszyscy nie mają większej skłonności i przywiązania do swego pana, niż obcy. Jakżeż bardzo różnią się owe wojska od rzymskich, które podbiły świat! Owe dezercje, tak za naszych czasów powszechne we wszystkich armjach, były u Rzymian rzeczą zgoła nieznaną. Ci ludzie, którzy walczyli w obronie swej rodziny, swych penatów, | obywatelstwa rzymskiego | [6]) i tego wszystkiego, co było im w życiu najdroższem, nie myśleli o tem, aby przez nikczemną dezercję sprzeniewierzyć się tylu na raz interesom.

Bezpieczeństwo wielkich książąt europejskich polega na tem, że mają prawie wszyscy podobne wojska i że pod tym względem nie ma jeden przewagi nad drugim. Jedynie wojska szwedzkie składają się z ludzi, którzy są równocześnie mieszczanami, wieśniakami i żołnierzami, lecz znowu gdy idą na wojnę, nikt prawie nie zostaje w kraju dla uprawy ziemi. Tak więc | ich siła nie jest wcale straszną | [7]), nie mogą oni niczego na czas dłuższy rozkładać, bardziej siebie, niż nieprzyjaciół, nie zniszczywszy.

Tyle co do wojsk najemnych. Co zaś do sposobu w jaki potężny książę powinien wojnę prowadzić, to godzę się najzupełniej z opinją Machiavella. Istotnie możny książę powinien osobiście dowodzić armją; jego armja jest jego stolicą; jego interes, jego obowiązek, jego sława, wszystko go z nią wiąże. Jak jest on najwyższym szafarzem nagród i kar, tak też jest zarówno | opiekunem | [7]) i obrońcą swoich ludów. | Obronę poddanych powinien

uważać za | [8]) najważniejsze zadanie swego urzędu i z tego powodu tylko sam sobie powinien go powierzać.

| Zdaje się, że własny jego interes wymaga koniecznie, żeby on osobiście stał na czele armji, ponieważ wszystkie rozkazy wychodzą od jego osoby, a więc zamiar i wykonanie następują bardzo szybko po sobie | [9]).

Nadto jego obecność kładzie kres nieporozumieniu między generałami, tak nieszczęsnemu dla armji i szkodliwemu dla interesów pana, ona zaprowadza większy porządek w tem wszystkiem, co dotyczy magazynów, amunicji i zapasów wojennych, bez których nawet Cezar na czele stu tysięcy wojowników byłby bezsilny. A że książę wypowiada bitwy, więc chyba także do niego należy kierowanie niemi i wpajanie swą obecnością w żołnierzy ducha dzielności i pewności. Po to stoi na ich czele, by dawać przykład.

Lecz mógłby ktoś powiedzieć, że nie każdy rodzi się żołnierzem, że jest wielu książąt, którzy nie mają ani talentu, ani doświadczenia, ani odwagi, potrzebnej do dowodzenia armją. To prawda, przyznaję, | jednak ten zarzut nie wprowadza mię w kłopot, gdyż w armji znajdą się zawsze dość rozgarnięci generałowie, a książę | [10]) ma tylko iść za ich radami; zawsze wtedy wojnę lepiej prowadzić się będzie, niż gdy generał jest zależny od ministra, który będąc zdala od armji, nie może mieć sądu o rzeczy i krępuje często zdolności najzręczniejszego generała.

Kończąc ten rozdział, zwrócę jeszcze uwagę na pewne wyrażenie Machiavella, które wydaje mi się szczególnie osobliwem. „Wenecjanie“, mówi on: „nie dowierzając księciu da Carmagnole, który dowodził ich wojskiem, byli zmuszeni usunąć go ze świata“. Przyznam się, że nie pojmuję, co to znaczy: „być zmuszonym usunąć kogo z tego świata“, chyba znaczy to | zdradzić go | [11]), otruć, zamordować. Tak to doktor zbrodni mniema, że łagodząc wy-

rażenia, uniewinnia najczarniejsze i najbardziej występne czyny.

Grecy, mówiąc o śmierci, lubili posługiwać się przenośniami, gdyż bez tajemnej grozy nie mogli znieść tego wszystkiego, co zgon ma w sobie strasznego. Machiavelli używa omówień przy zbrodniach, ponieważ jego serce burząc się przeciw umysłowi, nie może strawić całej surowizny tej ohydnej moralności, której naucza.

| Jakaż smutna dola tego, który wstydzi się okazać wobec drugich takim, jakim jest w istocie, i który unika sposobności zgłębienia samego siebie | [11]).

## ROZDZIAŁ XIII

### | O WOJSKU POSIŁKOWEM, MIESZANEM I NARODOWEM | [1])

Machiavelli posuwa przesadę do najwyższego stopnia, utrzymując, że rozumny książę wolałby zginąć z własnemi wojskami, niż zwyciężyć z obcą pomocą.

Sądzę, że tonący nie słuchałby tych, którzyby mu prawili, że niegodną dla niego byłoby rzeczą zawdzięczać życie komu innemu, a nie samemu sobie i że powinien raczej zginąć, niż chwytać się sznura | lub drąga | [2]), który mu drudzy podają dla ratunku. | Doświadczenie uczy, że pierwszą troską ludzi jest zachowanie siebie, a drugą dobrobyt, to zaś obala w zupełności przesadny paralogizm autora | [2]).

Zgłębiając tę zasadę Machiavella, spostrzeże się niezawodnie, że chodzi mu tylko o wpojenie w książąt | przesadnej | [3]) zazdrości; ta właśnie zazdrość samychże książąt względem własnych generałów lub wojsk posiłkowych, na które nie chcieli czekać z obawy, by nie dzielić z nimi sławy, była po wszystkie czasy zgubną dla ich interesów. Wiele bitw z tej przyczyny przegrano i błaha zazdrość

niejednokrotnie więcej szkody książętom przyniosła, niż przeważające siły przyjaciół | [4]).

Oczywiście nie ulega wątpliwości, że książę nie powinien prowadzić wojny wyłącznie wojskiem posiłkowem, lecz powinien sam sobie pomagać i być w stanie udzielić innym takiej pomocy, jaką sam od nich otrzymał. Oto, co dyktuje rozum: postaraj się o to, byś nie potrzebował bać się ani twych nieprzyjaciół, ani przyjaciół, lecz gdy raz zawarłeś układ, trzeba go wiernie dotrzymać. Dopóki angielskie państwo i Holandja działały zgodnie przeciwko Ludwikowi XIV, dopóki ks. Eugenjusz [5]) i Marlborough [6]) byli ściśle złączeni, dopóty było zwycięstwo po ich stronie, lecz gdy tylko Anglja opuściła sprzymierzeńców, odrazu podniósł się Ludwik XIV.

Państwa, które mogą obejść się bez wojsk mieszanych lub posiłkowych, dobrze robią, wykluczając je ze swych armij, lecz ponieważ mało europejskich książąt znajduje się w podobnem położeniu, sądzę, że wojska posiłkowe nie narażają ich na żadne ryzyko, byle nie dorównywały liczbie wojsk narodowych. Machiavelli pisał tylko dla małych książąt, to też przyznać muszę, że widzę u niego tylko małe myśli; nie ma w nim ani wielkości, ani prawdy, gdyż nie jest uczciwym człowiekiem. Słabym jest, kto prowadzi wojnę wyłącznie | dla | [7]) kogoś drugiego, silnym, kto ją prowadzi w związku z drugim.

| Pomijając wojnę koalicyjną przeciwko Francji w r. 1701, to przecież wyprawa | [8]) trzech północnych królów przeciwko Karolowi XII, która zakończyła się pozbawieniem go części posiadłości w Niemczech, podobnież dokonana została wojskami różnych panów, połączonych przymierzem; również wojna w r. 1734, którą podjęła Francja | pod pozorem obrony praw detronizowanego ciągle króla polskiego | [9]), była prowadzoną przez Francuzów i Hiszpanów wspólnie z Sabaudją.

Cóż po tylu przykładach zostanie z Machiavella i na cóż przyda się alegorja o zbroi Saula, której z powodu ciężaru nie chciał przyjąć Dawid, gdy miał walczyć z Goljatem? | Jest to tylko pusta gadanina | [10]). Przyznaję, że posiłkowe wojsko jest niekiedy niewygodne dla księcia, lecz pytam, czyż nie warto narazić się na niewygodę, gdy otrzymuje się w zysku miasta i prowincje?

| Mówiąc o wojskach posiłkowych, stara się Machiavelli obrzucić jadem Szwajcarów, będących we francuskiej służbie. Muszę rzec słówko w obronie tego dzielnego wojska, gdyż | [11]) jest rzeczą niewątpliwą, że niejedną bitwę wygrali Francuzi dzięki jego pomocy, | że oddało ono państwu znakomite usługi | [12]) i że gdyby Francja rozpuściła Szwajcarów i Niemców, służących w jej piechocie, armja jej byłaby o wiele słabszą.

Takie oto błędy pod względem rozumowym, zobaczmyż teraz błędy w zakresie moralności. Złe przykłady, które Machiavelli podaje książętom, są pełne takiej przewrotności, że | trudno mu to darować | [13]). Przytacza on | w tym rozdziale | [14]) Hierona | z Syrakuz | [14]), który uważając tak zatrzymanie, jak rozpuszczenie żołnierzy posiłkowych za rzecz zarówno niebezpieczną, kazał ich wszystkich poćwiartować. | Podobne czyny wywołują oburzenie, gdy się je znachodzi w historji, lecz czuje się jeszcze większą odrazę, gdy się o nich czyta w dziele, napisanem rzekomo ku nauce książąt. Okrucieństwo i barbarzyństwo jest już dla ludzi prywatnych fatalne, dlatego czują oni po największej części wstręt do nich, książęta natomiast, których Opatrzność postawiła tak wysoko ponad zwyczajne przeznaczenie, tem większą ku nim czują odrazę, że obawiać się ich nie potrzebują. Niechaj wszyscy, których przeznaczeniem jest rządzić ludźmi, dobrze sobie wbiją w pamięć, żeby wystrzegali się usilnie wszelkiego nadużycia nieograniczonej władzy | [15]).

## ROZDZIAŁ XIV

### | O TEM, CO W ZAKRESIE SPRAW WOJSKOWYCH NALEŻY KSIĘCIU CZYNIĆ | [1])

| W każdym zawodzie istnieje pewnego rodzaju pedanterja, która pochodzi z zacietrzewienia i braku miary u tych, którzy mu się oddają. Żołnierz staje się pedantem, gdy zbytnio zważa na drobiazgi, lub gdy jest fanfaronem i Don Quichotem.

Zbytni zapał Machiavella naraża jego księcia na śmieszność. Posuwa się on do takiej przesady, że pragnie, aby książę był wyłącznie żołnierzem, robi więc z niego kompletnego Don Quichota, którego wyobraźnia jest wypełniona wyłącznie polami bitwy, szańcami, systemami zakładania warowni, ustawiania szyków i urządzania ataków. Lecz | [2]) książę wypełnia tylko połowę swego powołania, gdy oddaje się rzemiosłu wojennemu; jest oczywistym błędem twierdzenie, że powinien on być wyłącznie żołnierzem, proszę bowiem przypomnieć sobie to, co powiedziałem w pierwszym rozdziale tego dzieła o powstaniu książąt. Są oni i sędziami i generałami | lecz to drugie jest rzeczą uboczną | [2]), książę Machiavella jest jak ci bogowie Homera, których opisuje się jako silnych i potężnych, lecz nigdy jako sprawiedliwych. | Ten autor nie zna nawet katechizmu sprawiedliwości, rozumie tylko interes i przemoc.

Autor przedstawia tylko małe idee. Jego ograniczony umysł ogarnia jedynie takie rzeczy, które tylko dla polityki drobnych książąt mogą mieć znaczenie. Trudno o słabsze racje, jak te, które podaje, zalecając książętom polowanie | [3]). Jest on zdania, że tym sposobem nauczą się książęta poznawać położenie i przejścia we własnym kraju.

Gdyby król francuski lub cesarz zamierzali nabywać w ten sposób znajomości swoich państw, musieliby

zużyć na polowania tyle czasu, ile potrzebuje cały świat w obrocie niebieskim.

Niech mi będzie wolno zająć się szczegółowo sprawą polowania, co będzie pewnego rodzaju zboczeniem od głównego przedmiotu; ponieważ jednak ta przyjemność jest prawie powszechną namiętnością szlachty, wielkich panów i królów, szczególnie w Niemczech, więc zdaje mi się, że zasługuje ona na pewne omówienie.

Polowanie należy do tych fizycznych rozrywek, które dostarczają ciału ruchu | lecz nic umysłowi nie dają; jest to namiętność ścigania zwierzyny i okrutne zadowolenie, gdy ją się zabije; jest to rozrywka, która robi ciało silnem i dziarskiem | [4]), a umysł | pozostawia odłogiem i | [5]) bez kultury. | Myśliwi zrobią mi bez wątpienia wymówkę, że biorę rzeczy zbyt poważnie, za surowo krytykuję i stawiam się w położenie księży, którzy, mając przywilej przemawiania z ambony, mogą wygłaszać wszystko, co im się podoba bez obawy, że ktoś się sprzeciwi.

Nie chcę wcale korzystać z takiej przewagi; z dobrą wiarą przytoczę owe pozorne racje, które przytaczają zwolennicy polowania. Powiedzą mi najpierw, że polowanie jest najszlachetniejszą i najstarszą przyjemnością ludzi, że patrjarchowie i wielu innych wielkich ludzi byli myśliwymi i że ludzie, polując, kontynuują wykonywanie tego prawa nad zwierzętami, którego sam Bóg raczył użyczyć Adamowi.

Lecz co jest dawnem, nie jest przez to lepszem zwłaszcza, jeżeli jest przesadnem. Przyznaję, że wielcy ludzie byli namiętnymi myśliwymi, lecz przecież mieli oni swoje wady i swoje ułomności; wzorujmy się na tem, co mieli w sobie wielkiego, a nie naśladujmy ich słabostek.

Prawda, że patrjarchowie polowali, przyznaję także, że zaślubiali swe siostry i że wielożeństwo było zwyczajem ich czasów; lecz owi dobrzy patrjarchowie, polując,

podlegali tym barbarzyńskim wiekom, w których żyli, byli oni bardzo nieokrzesani i ciemni; byli ludźmi bezczynnymi; nie wiedząc czem się zająć, dla zabicia czasu, który wydawał im się zawsze zbyt długim [6]) z nudów szli na polowanie i w lasach na ściganiu zwierzyny trawili chwile, nie mając ani zdolności, ani usposobienia do tego, by je przepędzać w towarzystwie mędrców.

Pytam, czy te przykłady są godne naśladowania? Czy nieokrzesaność ma być nauczycielem oświecenia? Czy też przeciwnie raczej oświecone wieki mają tamtym służyć za wzór?

Nie wchodzę w to, czy Adam otrzymał władzę nad zwierzętami, czy nie, lecz wiem dobrze, że my jesteśmy okrutniejsi i drapieżniejsi, niż zwierzęta i że w sposób najbardziej tyrański używamy tej rzekomej władzy [7]).

Jeżeli rzecz jaka winna dawać nam przewagę nad zwierzętami [. . .] [8]), to z pewnością nasz rozum, lecz ci, którzy oddają się wyłącznie zajęciu myśliwskiemu, mają najczęściej zbyt zapełnioną głowę końmi, psami i przeróżnemi zwierzętami, są oni niekiedy ludźmi bardzo nieokrzesanymi i zachodzi obawa, że staną się tak nieludzkimi względem ludzi, jak są względem zwierząt, lub co najmniej, że okrutny zwyczaj zadawania z obojętnością cierpienia uczyni ich mniej współczującymi nieszczęściom sobie podobnych. Czyż ta przyjemność zasługuje na to, aby się nad jej szlachetnością tak bardzo unosić. Czyż to jest zajęcie, godne myślącej istoty?

Zarzuci im się, że polowanie jest korzystnem dla zdrowia i doświadczenie uczy, iż ci, którzy polują, dochodzą do sędziwego wieku, że jest to niewinna rozrywka, która przystoi wielkim panom, gdyż okazuje ich pańskość, rozprasza ich zmartwienia i w czasach pokoju daje im obraz wojny.

Jestem dalekim od tego, aby potępiać umiarkowane ćwiczenie, lecz trzeba pamiętać, że ćwiczenie jest tylko

dla niewstrzemięźliwych niezbędne, żaden książę nie żył dłużej, niż kardynał de Fleury lub kardynał de Ximenes, lub | ostatni | [9]) papież, a jednak ci trzej ludzie wcale nie byli myśliwymi.

| Czyż zresztą należy wybierać bezwartościowy zawód li tylko dlatego, że zapewnia długie życie? Mnisi żyją zwyczajnie dłużej, niż inni ludzie, lecz czyż dlatego należy zostać mnichem? | [10]).

Wreszcie nie chodzi o to, by człowiek aż do wieku Matuzalema ciągnął ociężałą i bezużyteczną nić swego żywota, lecz im więcej będzie myślał, im więcej czynów pięknych i pożytecznych dokona, tem dłużej żyć będzie.

| Zresztą polowanie należy do tych rozrywek, które najmniej przystoją książętom, mogą oni swoją pańskość okazać na sto innych sposobów, znacznie pożyteczniejszych dla swych poddanych | [11]). Gdyby zdarzyło się, że wielka obfitość zwierzyny niszczy wieśniaków, zadanie wytępienia tych zwierząt możnaby bardzo dobrze powierzyć płatnym myśliwym. Książęta właściwie powinni przejęci być jedyną troską, a mianowicie, jak kształcić się i rządzić, aby zdobyć jak największą wiedzę i | wyrobić sobie należyte pojęcie o swojem powołaniu, by w następstwie postępować dobrze | [12]).

Muszę | jeszcze dodać | [13]), przedewszystkiem | aby | [13]) odpowiedzieć Machiavellemu, że na to, aby być wielkim wodzem, nie trzeba być wcale myśliwym. Gustaw Adolf, Turenne [14]), Marlborough, ks. Eugenjusz, którzy byli bezsprzecznie znakomitymi mężami i zręcznymi generałami, wcale nie polowali. Również nigdzie nie czytamy, aby Cezar, Aleksander lub Scipion byli myśliwymi. Podczas przechadzki można słuszniej i pewniej osądzić przyrodzone właściwości kraju, o ile ma to związek ze sztuką wojenną, niż wtedy, gdy twoją uwagę rozrywają kuropatwy, wyżły, jelenie, wszelkiego rodzaju zwierzyna, tudzież trawi cię gorączka myśliwska. Pewien znakomity książę,

który prowadził drugą wyprawę wojenną na Węgrzech, zabłądziwszy podczas polowania, omal nie dostał się do niewoli tureckiej. Musiano nawet w wojsku zakazać polowania, gdyż powodowało ono w marszu wiele zamieszania.

Konkluduję więc, że można książętom wybaczyć polowanie, byle tylko było ono rzadkie, gdyż ma na celu oderwanie się nieco od zajęć poważnych, niekiedy bardzo przykrych. Jeszcze raz mówię, że nie chcę zakazywać żadnej uczciwej rozrywki, lecz dodam, że staranie, by dobrze rządzić, uczynić swe państwo kwitnącem, otaczać go opieką i widzieć pomyślne wyniki we wszystkich gałęziach sztuki, jest z pewnością największą rozrywką i biada temu, komu innych potrzeba.

## ROZDZIAŁ XV

### ZA CO CHWALI SIĘ LUB GANI LUDZI, A SZCZEGÓLNIE KSIĄŻĄT?

Malarze i historycy mają wspólną cechę, że obydwaj kopjują naturę. Pierwsi malują rysy i barwę ludzi, drudzy ich charaktery i czyny. Są tacy szczególni malarze, którzy malowali jedynie potwory i djabły. Machiavelli | . . . | [1]) przedstawia świat jako piekło, a wszystkich ludzi jako | potępieńców | [2]). Rzekłbyś, że chciał on ze szczególnej nienawiści | [4]) spotwarzyć | cały | [3]) rodzaj ludzki | i wziął sobie za zadanie zniweczyć cnotę w tym celu | prawdopodobnie, | [5]) aby uczynić wszystkich podobnymi do siebie.

Machiavelli posuwa się jeszcze dalej, twierdząc, że nie można być bez narażenia się na zgubę zupełnie dobrym na tym świecie | jako, że ród ludzki jest tak bardzo zbrodniczy i zepsuty | [5]). Ja zaś powiem, że właśnie, aby nie ulec zgubie, trzeba być dobrym i roztro-

pnym, | . . . | [6]) ludzie | . . . | [7]) nie są zazwyczaj ani całkiem dobrymi, ani całkiem złymi; lecz i źli i dobrzy i obojętni wszyscy zgodnie szanować będą księcia potężnego, sprawiedliwego, a zręcznego. Wolałbym toczyć wojnę z tyranem, niż z dobrym królem, z Ludwikiem XI. niż z Ludwikiem XII, z Domicjanem, niż z Trajanem; prawy bowiem król będzie dobrze obsłużony, a poddani tyrana połączą się z mojem wojskiem. Gdybym wkroczył do Włoch z dziewięciu tysiącami ludzi przeciwko takiemu Aleksandrowi VI, połowa Italji stanęłaby przy mnie, gdybym zaś wkroczył z czterdziestu tysiącami ludzi przeciwko takiemu | Innocentemu XI | [8]), cała Italja podniosłaby się na moją zgubę. W Anglji nigdy największa armja nie zdetronizowała króla dobrego i mądrego, a wszyscy źli królowie ulegli takim współzawodnikom, którzy rozpoczynając wojnę, nie mieli czterech tysięcy wojska regularnego. Nie bądź więc wobec złych złym, lecz owszem bądź wobec nich cnotliwym, a nieustraszonym. Zrobisz wtedy swój lud tak cnotliwym, jak sam jesteś, sąsiedzi zechcą naśladować cię, a źli zadrżą przed tobą.

## ROZDZIAŁ XVI

### O HOJNOŚCI I SKĄPSTWIE

Dwaj znakomici rzeźbiarze Fidjasz i Alkamenes wykonali posągi Minerwy, z których mieli Ateńczycy wybrać piękniejszy i umieścić na szczycie kolumny. Wystawiono więc obydwa na widok publiczny. Posąg Alkamenesa podobał się bardziej, drugi, mówiono, jest zbyt niezgrabnie obrobiony. Fidjasz nie zraził się wcale tym sądem pospólstwa i zażądał, żeby obydwie statuy umieszczono na kolumnach, gdyż w tym celu zostały wykonane; otóż wtedy posąg Fidjasza otrzymał nagrodę.

| Owa zasada proporcji musi być przestrzegana w polityce. Różnice miejsca wywołują różnice zasad; jedna zasada, stosowana powszechnie, okaże się błędną; to, co byłoby znakomitem dla wielkiego królestwa, nie nadaje się do małego państwa | [1]).

Fidjasz zawdzięczał swe zwycięstwo znajomości zasad optyki i proporcji.

Zbytek, który pochodzi z obfitości i powoduje krążenie bogactwa po wszystkich żyłach państwa, przyczynia się do rozkwitu wielkich królestw, podtrzymuje przemysł, zwiększa potrzeby bogatych, wiążąc ich przez te właśnie potrzeby z ubogimi.

Gdyby jakiś | przemyślny | [2]) polityk odważył się usunąć zbytek z wielkiego państwa, popadłoby ono w niemoc; zupełnie przeciwnie państwu małemu zbytek przynosi zgubę; ponieważ pieniądz wypływałby z kraju w większej ilości, niż wpływałby doń, przeto to delikatne ciało opadłoby z sił i niezawodnie zginęłoby z wycieńczenia. Jest więc konieczną zasadą każdej polityki, aby nie mieszać małych państw z wielkiemi, a pod tym właśnie względem grzeszy ciężko Machiavelli w tym rozdziale.

Pierwszy błąd, który muszę mu wytknąć, jest, że używa on wyrazu hojność w znaczeniu zbyt nieokreślonem i niedostatecznie odróżnia hojność od rozrzutności. „Książę“ — mówi on — „chcąc dokonać wielkich rzeczy, powinien uchodzić za | hojnego i być nim w rzeczywistości“ | [3]). Nie znam takiego bohatera, któryby nim nie był. Okazać się skąpym, to znaczy powiedzieć ludziom: nie oczekujcie niczego odemnie, ja zawsze źle będę opłacał wasze usługi; to znaczy: zgasić ten naturalny u każdego poddanego zapał do służby swemu księciu.

Zapewne, że hojnym może być tylko oszczędny

człowiek; tylko ten, kto umie swem dobrem rozumnie zarządzać, może drugim dobrze czynić.

Znanym jest przykład Franciszka I, króla francuskiego, którego nadzwyczajne wydatki były po części przyczyną jego nieszczęść. | Rozrywki Franciszka pochłaniały zdobycze jego sławy | [4]). Ten król nie był hojnym lecz rozrzutnym, dopiero przy końcu życia stał się nieco skąpym. Zamiast dobrze gospodarzyć, zamknął w kufrach swe skarby; przecież potrzebnym jest nie skarb, leżący bezczynnie, lecz obfite dochody | . . . | [5]). Każdy prywatny człowiek i każdy król, który gromadzi i zagrzebuje pieniądze, nie rozumie się na rzeczy; trzeba je puścić w obieg, by być naprawdę bogatym. Medycjusze tylko temu zawdzięczali swą władzę zwierzchniczą nad Florencją, że Cosimo Wielki, ojciec ojczyzny, zwyczajny kupiec, był zręcznym i hojnym zarazem. Każdy skąpiec jest małoduszny i sądzę, że kardynał de Retz [6]) ma słuszność, mówiąc, że „w wielkich sprawach nie należy nigdy liczyć się z pieniądzmi". Niech więc władca stara się, by mieć ich wiele, popieraiąc handel i przemysł poddanych, aby mógł wiele wydawać, gdy zajdzie potrzeba. Wtedy zyska miłość i szacunek.

Machiavelli utrzymuje, że hojność podaje księcia w lekceważenie, otóż takby powiedział lichwiarz, lecz czy tak powinien mówić mąż, który ośmiela się dawać nauki książętom? | . . . | [7])

## ROZDZIAŁ XVII

### O SROGOŚCI I ŁASKAWOŚCI I CO LEPIEJ, MIŁOŚĆ, CZY STRACH BUDZIĆ?

Zycie poddanych jest najcenniejszym depozytem, powierzonym książętom, którym urząd ich daje władzę skazywania na śmierć lub przebaczanie winnym. | Są

oni najwyższymi szafarzami sprawiedliwości | [1]). Dobry też książę uważa tę | tak bardzo wychwalaną | [1]) władzę nad życiem swych poddanych za najcięższe brzemię swej korony. Wie on, że sam jest takim samym człowiekiem, jak ten, którego ma sądzić, wie, że | pomyłka | [2]) niesprawiedliwość, | obraza | [3]) dadzą się | niezwłocznie | [3]) naprawić, lecz zbyt pospiesznie wydany wyrok śmierci jest nieodwołalny; ucieka się więc chętnie do surowości mniejszej, aby uniknąć większej, przykrzejszej, którą przewiduje, | jeżeli inaczej postąpi | [3]), a na ową smutną konieczność decyduje się tylko w beznadziejnych wypadkach, podobnie jak ktoś pomimo całej tkliwości dla swej osoby godzi się na ucięcie zgangrenowanego członka ciała, chcąc przez tą bolesną operację ocalić resztę | [4]).

Machiavelli traktuje tak | ważne, poważne i | [5]) doniosłe sprawy jak drobnostkę, u niego nic nie znaczy życie ludzkie, wszystkiem jest dla niego interes, ten jedynie czczony przez niego Bóg; przenosi okrucieństwo nad łaskawość i radzi tym, którzy świeżo doszli do najwyższej władzy, aby jeszcze mniej, niż inni, zważali na opinję okrutnych.

To kaci wynoszą na tron i utrzymują na nim bohaterów Machiavella. Gdy ten polityk szuka przykładów okrucieństwa, Cesare Borgja jest mu ostoją; cytuje także pewny wiersz, który wkłada Wergili w usta Dydony, lecz ten cytat jest zupełnie nie na miejscu, ponieważ Wergili każe mówić Dydonie podobnie jak pewien | . . . | [6]) autor Jokaście w tragedji Edyp. Poeta każe tym osobistościom odzywać się w taki sposób, jaki odpowiada ich charakterowi. Ani więc autorytetu Dydony, ani Jokasty nie należy zapożyczać do traktatu politycznego, gdzie potrzeba przykładu ludzi | wielkich | [7]) i cnotliwych.

Polityk zaleca przedewszystkiem surowość względem wojska, przeciwstawia pobłażliwość Scipiona surowości Hannibala, wyżej stawia Kartagińczyków, niż Rzymian

i natychmiast konkluduje, że | surowość | [8]) jest sprężyną porządku i dyscypliny, a w następstwie triumfów armji. Machiavelli nie postępuje w tej sprawie w dobrej wierze, ponieważ dla poparcia | surowości | [9]) wybrał, jako przeciwstawienie Hannibala, Scipiona, najsłabszego pod względem utrzymywania dyscypliny generała.

Przyznaję, że porządek w armji nie może istnieć bez surowości; czyż daliby się utrzymać w karbach rozpustnicy, zepsuci zbrodniarze, tchórze, zuchwalcy, zwierzęta nieokrzesane i bezmyślne, gdyby ich potrosze nie powstrzymywała obawa kaźni?

Niczego więc pod tym względem nie wymagam od Machiavella, jak tylko umiarkowania. | Trzeba, by wiedział, że jeżeli | [10]) wrodzona łagodność skłania uczciwego człowieka do dobroci, to niemniej rozsądek zniewala go do surowości. Sprawa z tem ma się tak, jak ze zręcznym żeglarzem, który usuwa maszty i sznury okrętowe dopiero wtedy, aż go do tego zmusi | groźne niebezpieczeństwo, na jakie naraża go burza i | [10]) nawalnica.

Są takie okoliczności, w których należy okazać się surowym, lecz nigdy okrutnym i raczej wolałbym, aby w dniu bitwy kochali mię żołnierze, niż bali się.

| . . . | [11]) Przechodzę teraz do najbardziej dziwacznego argumentu | Machiavella | [12]). Mówi on, że książę wyjdzie lepiej na budzeniu strachu, niż miłości, gdyż większość ludzi skłonna jest do niewdzięczności, zmienności, | obłudy, tchórzostwa i łakomstwa, że miłość jest węzłem, który złość i podłota rodzaju ludzkiego uczyniła bardzo wątłym, natomiast obawa kaźni lepiej zapewnia wykonanie powinności przez ludzi, gdyż ci są panami swej życzliwości, lecz nie są panami swego strachu; rozumny więc książę budować będzie raczej na tem, co od niego, niż od drugich zależy | [13]).

Wcale nie przeczę, że nie brak | na świecie | [13]) ludzi niewdzięcznych | i obłudnych | [13]) i że | surowość | [14]) może być w niektórych chwilach bardzo | pożyteczna, | [15]) lecz twierdzę dalej, że król, którego wyłącznym celem będzie budzenie strachu, rządy sprawować będzie nad | tchórzami i | [16]) niewolnikami i że nie będzie mógł wielkich rzeczy oczekiwać od poddanych; wszystko bowiem, co robi się ze strachu | i obawy | [16]), nosi na sobie znamię tego pochodzenia. Twierdzę, że książę, który będzie miał dar budzenia miłości, opanuje serca poddanych, którzy widzieć będą własny interes w tem, by mieć go za pana, i że w historji wiele jest przykładów wielkich i pięknych czynów, dokonanych z pobudek takich, jak miłość i przywiązanie. Powiem także, że moda | rozruchów i | [16]) rewolucji ustała za naszych dni zupełnie. Nie widzi się żadnego królestwa z wyjątkiem Anglji, w któremby król miał najmniejszy powód do obawy przed własnym ludem. Nawet angielski król nie potrzebowałby obawiać się niczego, gdyby sam nie wywoływał burzy.

Konkluduję przeto, że zdrada czyha raczej na okrutnego, niż dobrotliwego księcia, gdyż okrucieństwo jest trudnem do zniesienia, a strach tępieje rychło, | przedewszystkiem zaś, ponieważ | [17]) dobroć jest zawsze miłą i kochać ją nie uprzykrzy się nigdy.

## ROZDZIAŁ XVIII

### | W JAKI SPOSÓB POWINNI KSIĄŻĘTA DOTRZYMYWAĆ WIARY? | [1])

Nauczyciel tyranów ośmiela się twierdzić, że książętom wolno okłamywać świat. Oto pierwszy punkt, z którym muszę rozprawić się.

Wiadomo, w jak wysokim stopniu ciekawą jest publiczność; jest to zwierzę, które widzi wszystko, słyszy

wszystko i rozgłasza wszystko, | co widziało i słyszało | [2]). Jeżeli ciekawość publiczności wgląda w postępki ludzi prywatnych, to po to, by rozerwać swą bezczynność, lecz gdy zaczyna wydawać sąd o charakterze księcia, to czyni to dla własnego interesu. To też książęta są bardziej, niż inni ludzie, wystawieni na | obmowę i | [3]) sądy świata; są oni, jak te gwiazdy, | na które cała gromada astronomów skierowuje swe lunety i astrolaby; obserwujący ich dworzanie robią codziennie swe spostrzeżenia | [3]). Jakiś giest, rzut oka, spojrzenie zdradza książąt, a lud snuje zaraz przypuszczenia; jednem słowem, jak słońce nie może ukryć swych plam, tak też wszyscy wielcy książęta nie mogą | przed oczyma tylu obserwatorów | [4]) ukryć swoich ułomności | i cech swego charakteru | [4]). Gdyby nawet maska kłamstwa zakryła na pewien czas przyrodzone szkaradzieństwo księcia, to przecież niepodobna, by mógł ją nosić bezustanku i by jej nie zdjął od czasu do czasu, choćby dla zaczerpnięcia tchu — i jedna taka sposobność wystarczy, aby zaspokoić ciekawych.

Przeto obłuda | i kłamstwo | [4]) gnieździłoby się bezowocnie w ustach księcia; | na nic zdadzą mu się wybiegi w słowach i uczynkach | [4]), nie sądzi się ludzi według słów, | gdyż w ten sposób oszukiwanoby się ciągle | [4]) lecz zestawia się ich czyny ze sobą, a następnie ich czyny z ich słowami; takiemu zaś wszechstronnemu egzaminowi nie oprze się żaden fałsz, ani obłuda. Grać dobrze można tylko siebie samego i musi się mieć rzeczywiście taki charakter, jaki chce się, aby świat w tobie dorozumiewał się, | w przeciwnym razie ten, kto chciałby oszukać świat, sam stanie się ofiarą oszustwa | [4]).

Sykstus V, Filip II, Cromvell uchodzili w świecie za | hipokrytów i | [4]), ludzi przedsiębiorczych, lecz nigdy za cnotliwych. | Nawet najzręczniejszy książę, choćby przestrzegał wszelkich prawideł Machiavella, nie potrafi

wrodzonej mu przewrotności nadać znamion cnoty, której sam nie posiada | [4]).

Nie lepiej rozumuje Machiavelli o pobudkach, jakie mają skłaniać księcia do oszustwa i hipokryzji. Pomysłowe, lecz fałszywe odwołanie się do bajki o Centaurach nie dowodzi niczego, albowiem z tego, że ów Centaur ma w połowie postać człowieka, a w połowie konia, czyż wynika, że książęta powinni być chytrzy i okrutni?

Trzeba mieć naprawdę gorącą chęć zdogmatyzowania występku, skoro używa się nawet tak błahych argumentów i szuka się ich tak daleko.

| Lecz przejdźmy do rozumowania jeszcze bardziej fałszywego, niż to, któreśmy widzieli | [4]).

Ten polityk utrzymuje, że książę powinien posiadać cechy lwa i lisa, | — lwa dla obrony przed wilkami, lisa dla chytrości — | [4]) i konkluduje tak: „wynika z tego, że książę nie jest obowiązany dotrzymywać słowa".

| Jest to wniosek, któremu brak przesłanek. Czyż doktór zbrodni nie wstydzi się wyjąkiwać w ten sposób lekcję nieprawości? | [5]).

Gdyby chciało się ciemnym myślom Machiavella nadać trochę prawości i zdrowego sensu, to trzebaby je w ten sposób odwrócić: Swiat jest jakby partją gry, gdzie znajdują się zarówno uczciwi gracze, jak i oszuści, otóż książę, który ma brać w tej partji udział, nie chcąc paść ofiarą oszustwa, musi znać sposób oszukiwania nie po to, aby sam praktycznie tę wiedzę stosował, lecz aby nie dał się oszukać.

Lecz wracajmy do błędów naszego polityka. „Ponieważ wszyscy ludzie" — mówi on — „są zbrodniarzami i nigdy nie dotrzymają wam słowa, to też i wy nie jesteście obowiązani dotrzymać swego". Otóż przedewszystkiem sprzeczne jest to z tem, co nieco poniżej mówi autor, że obłudnicy znajdą zawsze ludzi na tyle naiwnych, aby ich oszukać. Jakżeż pogodzić jedno z drugiem? „Wszyscy

ludzie są zbrodniarzami“ i „zawsze znajdziecie dość naiwnych, aby ich oszukać“.

Fałszem jest także, jakoby świat składał się wyłącznie ze zbrodniarzy. Trzeba być wielkim mizantropem, aby nie widzieć, że w każdym społeczeństwie jest dużo uczciwych ludzi, a większość jest ani zła, ani dobra. Lecz gdyby Machiavelli nie wyszedł z założenia, że świat jest pełen zbrodni, na czem oparłby swą przebrzydłą zasadę? Lecz gdybyśmy nawet przypuścili, że ludzie są tak niecnymi, jak chce Machiavelli, to jeszcze nie wynika z tego, że mamy ich naśladować. Z tego, że Cartouche [6]) kradnie, grabi, morduje, wyciągam wniosek, że jest on nieszczęśnikiem, którego należy ukarać, a nie, że mam swoje postępowanie zastosować do niego. „Gdyby znikła ze świata cześć i cnota“, powiedział Karol Mądry, „to właśnie u książąt powinny pozostać ich ślady“.

Autor, udowodniwszy konieczność zbrodni, chce potem zachęcić do niej swych uczniów łatwością, z jaką się e popełnia. „Ci, którzy nauczą się dobrze sztuki udawania“ — mówi — „znajdą zawsze dość naiwnych ludzi, aby ich oszukać“. To znaczy innemi słowy: „Twój sąsiad jest głupcem, a ty masz spryt, powinieneś więc oszukać go, ponieważ jest głupcem“. Są to syllogizmy, za które uczniów Machiavella wieszano i łamano kołem na publicznym placu.

Polityk, nie poprzestając na okazaniu — według niego — łatwości spełniania zbrodni, podnosi następnie korzyści zdrady, szkoda tylko, że owemu Cesarowi Borgji, największemu zbrodniarzowi, najperfidniejszemu z ludzi, owemu Cesarowi Borgji, bohaterowi Machiavellego, | w gruncie rzeczy | [7]) nie poszczęściło się bardzo. O tem wystrzega się mówić, potrzeba mu przykładów, lecz skąd mógłby ich zaczerpnąć, jak nie z aktów kryminalnych procesów, lub z dziejów | złych papieży i | [7]) Neronów | . . . | [8])? Zapewnia on, że Aleksandrowi VI, czło-

wiekowi najfałszywszemu i najniegodziwszemu swego czasu, udawały się zawsze oszukaństwa, ponieważ znał wybornie skłonność ludzi do łatwowierności.

Śmiem twierdzić, że nie tyle łatwowierność ludzka, ile pewne wypadki i okoliczności były przyczyną, że niekiedy udawały się zamiary tego papieża, przedewszystkiem sprzeczność ambicji Francuzów i Hiszpanów, niezgoda i wzajemna nienawiść rodzin włoskich, | niemniej przyczyniły się do tego namiętności i | [9]) słabość Ludwika XII.

Nawet w stylu dyplomatycznym jest krętactwo przywarą, jeżeli posuwa się zbyt daleko. Powołuję się tu na wielkiego | polityka | [10]) Don Louis de Haro [11]), który powiedział o kardynale Mazarini, że złą stroną jego polityki było to, że zawsze oszukiwał.

Ten sam Mazarini chciał raz użyć do niezbyt pewnych układów Ms. de Fabra [12]) lecz marszałek odpowiedział mu: „Daruj Jego Eminencjo, że nie podejmę się oszukiwania ks. Sabaudzkiego tem bardziej, że chodzi tu o rzecz drobną. Świat wie, że jestem uczciwym, proszę więc zachować moją uczciwość na czas, gdy w grę będzie wchodziło zbawienie Francji".

Lecz na razie mówię nie o uczciwości, ani o cnocie, lecz, biorąc na uwagę wyłącznie interes książąt, twierdzę, że błędem politycznym z ich strony jest oszukiwać i okłamywać świat; bowiem oszustwo uda się im raz tylko jeden, a stracą zaufanie u wszystkich książąt.

| Pewne mocarstwo przedstawiło świeżo w manifeście zasady swego postępowania, działając | [13]) jednakowoż odrazu w sposób zupełnie z niemi niezgodny. | Przyznaję, że | [14]) czyny tak rażące odbierają zupełnie zaufanie, gdyż im w krótszym okresie czasu następują po sobie przeciwieństwa, tem bardziej wpadają w oko. Otóż Kościół rzymski, pragnąc uniknąć podobnej sprzeczności, oznaczył dla tych, których ma zaliczyć w poczet świę-

tych, stuletni nowicjat, gdyż tymczasem zaginęła pamięć ich wad | i wybryków | [14]), nie masz już świadków ich życia, ani tych, którzyby mogli przeciwko nim zeznawać; nie stoi więc nic na przeszkodzie, by ogłosić ich świętymi.

| Lecz proszę wybaczyć mi to zboczenie od przedmiotu | [14]). Przyznaję, że twarda konieczność nie pozwala niekiedy księciu uniknąć zerwania traktatów i przymierzy, lecz w takim razie powinien wymówić je w sposób uczciwy, zawiadamiając na czas sprzymierzeńców, przedewszystkiem zaś nie doprowadzać nigdy do tej ostateczności, o ile nie wymaga tego dobro jego ludów i nieodzowna konieczność.

Zakończę ten rozdział jednem spostrzeżeniem. Proszę zwrócić uwagę z jaką płodnością rozmnażają się wady w ręku Machiavellego. Chce on, aby niewierzący książę ukoronował swe niedowiarstwo hipokryzją, sądzi, że ludy bardziej będą zbudowane nabożnością księcia, niż oburzone złem traktowaniem, jakie ze strony jego cierpią. Nie brak ludzi, którzy są tego zdania; co do mnie, sądzę, że trzeba mieć nieco pobłażliwości dla błędów w rozumowaniu, jeżeli nie pociągają za sobą zepsucia serca i że lud woli raczej księcia sceptyka, lecz uczciwego człowieka, który dba o jego dobro, niż prawowiernego zbrodniarza, który mu szkodę wyrządza. Nie myśli lecz czyny księcia przynoszą ludziom szczęście.

## ROZDZIAŁ XIX

### JAKO NALEŻY WYSTRZEGAĆ SIĘ ŚCIĄGANIA NA SIEBIE POGARDY I NIENAWIŚCI

Pewna zapamiętałość, która była uprzewilejowanem szaleństwem systemów filozoficznych, objawia się także w systemach politycznych. Machiavelli jest niem zarażony

bardziej, niż ktokolwiek inny. Pragnie on udowodnić, że książę winien być przewrotnym i oszustem, są to sakramentalne wyrazy jego religji. Jest w nim zupełnie ta sama złośliwość, co u potworów, które pokonał Herkules, lecz że brak mu siły, więc nie potrzeba też maczugi Herkulesa, aby go obalić; bowiem, cóż jest bardziej prostego, bardziej naturalnego, bardziej odpowiedniego dla książąt, niż sprawiedliwość i dobroć? Sądzę, że nie ma potrzeby wysilać się na argumenty, aby to udowodnić. Polityk, głoszący przeciwne zasady, musi ponieść porażkę. Albowiem, jeżeli utrzymuje, że książę, który umocnił się już na tronie, powinien być okrutnym, oszustem, zdrajcą i t. d., to zrobi go złym ku pewnej jego zgubie; a jeżeli we wszystkie te przywary pragnął autor ubrać świeżo wyniesionego księcia, aby go umocnić przy uzurpowanej władzy, to tem samem daje mu rady, które zniewolą wszystkich panujących i wszystkie republiki do wystąpienia przeciwko uzurpatorowi. W jakiż to bowiem sposób może prywatny człowiek dojść do władzy najwyższej, jeżeli nie przez usunięcie panującego księcia lub przez przywłaszczenie sobie władzy w republice? A na to właśnie na pewno nie zgodzą się książęta europejscy. Gdyby Machiavelli układał swój zbiór oszustw do użytku złoczyńców, nie zdołałby stworzyć bardziej nagannego dzieła.

Muszę jednak zająć się kilku fałszywemi dowodzeniami, zawartemi w tym rozdziale. Machiavelli twierdzi, że książę staje się znienawidzonym, jeżeli zagrabia niesłusznie dobra swych poddanych i nastaje na cnotę ich niewiast. To pewna, że książę samolubny, niesprawiedliwy i okrutny | będzie niezawodnie znienawidzonym i stanie się wstrętnym dla swego ludu | [1]), lecz umizgi nie wywołają wcale takiego skutku. Juljusz Cezar, którego nazywano w Rzymie małżonkiem wszystkich żon i małżonką wszystkich mężów, Ludwik XIV, który bardzo lubił kobiety, August II, król polski, | który miał je

na spółkę z poddanymi | [2]), ci książęta nie byli wcale znienawidzeni z powodu swych miłostek. Jeżeli Cezar został zamordowany, jeżeli wolność rzymska utopiła tyle sztyletów w jego boku, to stało się to nie dlatego, że Cezar był gachem, lecz że był uzurpatorem.

Być może, że ktoś chcący bronić zdania Machiavella, przytoczy mi na dowód, że zamach na cnotę Lukrecji spowodował wypędzenie królów z Rzymu; na co odpowiem, że nie miłość młodego Tarkwinjusza ku Lukrecji lecz brutalny sposób, w jaki ją wyrażał, wywołał powstanie w Rzymie i że ten gwałt przywiódł ludności na pamięć inne gwałty, popełnione przez Tarkwinjusza, przeto na serjo powzięła ona zamiar zemsty — o ile wogóle przygoda Lukrecji nie jest tylko romantycznym wymysłem.

Nie mówię tego celem usprawiedliwienia umizgów książąt — zapewne, że są one pod względem moralnym czemś złem, chodzi mi tu tylko o wykazanie, że nie budzą one nienawiści ku książętom. Miłostki dobrych książąt uważa się za słabość do wybaczenia, byle nie towarzyszyła im niesprawiedliwość. Można być tak kochliwym jak Ludwik XIV, jak Karol II, król angielski, jak król August, lecz nie należy | naśladować Nerona, ani Dawida | [3]).

Zdaniem mojem jest tu jeszcze inna sprzeczność. Ów polityk pragnie, aby dla uniknięcia spisków budził książę miłość u poddanych, a w rozdziale XVII, mówi, że książę winien o to starać się przedewszystkiem, by bano go się, albowiem liczyć może tylko na to, co zależy od niego, a tem nie jest miłość ludów. Któreż z obu tych zdań zawiera istotne przekonanie Machiavella? Mówi on językiem wyroczni, który dowolnie tłumaczyć można, lecz język ten, mówiąc nawiasem, jest językiem oszustów.

Przy tej sposobności muszę ogólnie zaznaczyć, że spisków i morderstw wcale się już na świecie nie popełnia; pod tym względem są książęta zupełnie bezpieczni, takie zbrodnie już przeżyły się i wyszły z mody i racje, przytoczone przez Machiavella, są zupełnie słuszne, chyba tylko fanatyzm mógłby pchnąć | jakiegoś duchownego | [4]) do | podobnej | [5]) zbrodni, | która nie przestaje być ohydną przez to, że popełniono ją z czystego fanatyzmu | [6]). Między słusznemi uwagami Machiavella odnośnie do spisków jest jedna bardzo dobra, która jednak w jego ustach staje się złą, a mianowicie: „Spiskowca" — mówi on — „onieśmiela obawa grożącej mu kaźni, natomiast królów ochrania majestat władzy i powaga prawa". Sądzę, że temu politycznemu autorowi nie przystoi mówić o prawach, jemu, który uznaje wyłącznie interes, okrucieństwo, despotyzm i uzurpację.

Machiavelli postępuje tak, jak owi protestanci, którzy dla obalenia dogmatu katolików o transubstancjacji posługują się argumentami niewierzących, a dla zwalczania niedowiarków używają tychże samych argumentów, zapomocą których katolicy bronią transubstancjacji | [6]).

Machiavelli radzi więc książętom, aby starali się budzić ku sobie miłość, aby odpowiednio do tego postępowali i aby zyskiwali przychylność zarówno możnych, jakoteż ludu. Ma on słuszność, radząc im powierzać komuś trzeciemu spełniania tego wszystkiego, co mogłoby ściągnąć na nich nienawiść jednego z tych dwóch stanów, i ustanawiać w tym celu urzędników, jako sędziów między możnymi, a ludem. Jako wzór przytacza francuski ustrój rządowy. Ten zapalony zwolennik despotyzmu i uzurpacji władzy pochwala potęgę parlamentów francuskich, jaką niegdyś posiadały. Co do mnie, zdaje mi się, że za naszych czasów istnieje pewna forma rządu, którą możnaby stawiać za wzór mądrości | . . . | [7]), jest to ustrój rządu angielskiego; tam parlament jest wszechwła-

dnym panem ludu i króla; król ma pełną władzę czynienia dobrze, lecz nie może robić źle.

Machiavelli wdaje się następnie w wielką rozprawę o życiu cesarzy rzymskich, począwszy od Marka Aurelego, a skończywszy na obydwu Gordjach. Przyczynę częstych przewrotów widzi w tem, że do władzy cesarskiej dochodziło się przekupstwem, lecz nie jest to wyłączna przyczyna. Kaligula, Klaudjusz, Neron, Galba skończyli smutnie, chociaż nie przekupili Rzymu, jak Didius Juljanus. Przedajność przyczyniła się niezawodnie do tego, że mordowano cesarzy, lecz głównym źródłem owych przewrotów była forma rządu. Gwardja pretorjańska stała się tem, czem później byli Mamelucy w Egipcie, Janiczarowie w Turcji i strzelcy w Moskwie. Konstantyn pozbył się zręcznie gwardji pretorjańskiej, lecz mimo to nieszczęścia, które spadały na cesarstwo, narażały ciągle jeszcze jego władców na zamordowanie i otrucie. Zauważę tylko, że źli imperatorowie ginęli gwałtownie, lecz taki Teodozjusz umarł naturalną śmiercią, a Justynjan żył szczęśliwie 84 lat. Oto na co kładę nacisk: prawie że niema złych książąt szczęśliwych, a Augustus zaznał spokoju dopiero wtedy, gdy stał się cnotliwym. Tyran Kommodus, następca boskiego Marka Aurelego, został wydany na śmierć pomimo poważania, jakie miano dla jego ojca. Karakala nie mógł utrzymać się z powodu swego okrucieństwa, Aleksander Severus zginął skutkiem zdrady owego Maximina trackiego, który uchodził za wielkoluda i ten z kolei padł zamordowany, oburzywszy cały świat swemi barbarzyństwami. Machiavelli utrzymuje, że zginął on skutkiem pogardy, jaką miano z powodu jego niskiego urodzenia. Maciavelli nie ma słuszności. Mąż, który dzięki swej dzielności doszedł do władzy cesarskiej, nie ma już rodziców, myśli się o jego władzy, a nie o pochodzeniu. Pupienus [8]) był synem naczelnika wioski, Probus [9]) ogrodnika, Djoklecjan

niewolnika, Walentynian [10]) powroźnika, a wszyscy byli szanowani. Sforza, który zagarnął Medjolan, był chłopem, Cromwel, który ujarzmił Anglję i trwogą przejmował Europę, był | synem kupca | [11]).

Wielki Mahomed, twórca najbardziej w świecie | rozkrzewionego wyznania | [12]) był kupieckim chłopcem, Samon, pierwszy król słowiański [13]), był kupcem frankońskim, słynny Piast, którego imię jest tak czczone w Polsce, nosił jeszcze chodaki na nogach, gdy go obrano królem, a żył | długie lata | [14]) otoczony szacunkiem. A w Danji iluż to chłopów było generałami, ministrami, kanclerzami! Pełna jest ich Europa i na pożytek jej to wychodzi, gdyż owe urzędy zdobywa się zasługą. Nie mówię, by lekceważyć krew Witekingów, Karolów Wielkich i Otomanów, przeciwnie z wielu przyczyn mam cześć dla krwi bohaterów lecz wolę zasługę.

Nie wolno też zapominać, że Machiavelli myli się bardzo, utrzymując, że za czasów Sewera wystarczało zaskarbić sobie łaski żołnierzy, aby utrzymać się na tronie. Temu twierdzeniu zadaje kłam historja cesarzy, im bardziej bowiem dbano o łaski niekarnych pretorjanów, tem bardziej czuli oni swą siłę; schlebiać im było więc zarówno niebezpieczną rzeczą, jak uciskać. Dzisiejszych wojsk niema potrzeby obawiać się, ponieważ wszystkie są podzielone na drobne korpusy, z których jeden czuwa nad drugim i ponieważ królowie mianują oficerów wszystkich stopni, tudzież ponieważ prawo jest bardziej ustalonem. Sułtanom tureckim tylko dlatego ciągle sznur grozi, gdyż nie nauczyli się jeszcze tej polityki. Turcy są niewolnikami swego sułtana, a sułtani są niewolnikami janiczarów.

W chrześcijańskiej Europie musi książę traktować równie dobrze wszystkie stany, podległe jego władzy, nie robiąc żadnych różnic, które wywołują szkodliwą dla jego interesów zawiść.

Wzór Sewera, stawiany przez Machiavella tym, którzy dochodzą do najwyższej władzy, jest więc tak samo dla nich szkodliwy, jek Marka Aurelego mógłby być korzystny. Lecz jak można stawiać równocześnie na wzór Sewera, Cesara Borgję i Marka Aurelego? Jest to chcieć połączyć mądrość i najczystszą cnotę z najokropniejszą zbrodniczością. W końcu raz jeszcze przypomnieć muszę, że Cesare Borgja z całą swoją tak bardzo zręczną srogością miał nieszczęsny koniec i że Marek Aureli, ów ilozof w koronie, zawsze dobry, zawsze cnotliwy, do końca życia nie zaznał odmiany losu.

## ROZDZIAŁ XX

### CZY TWIERDZE, TUDZIEŻ WIELE INNYCH RZECZY, KTÓRE KSIĄŻĘTA CZĘSTOKROĆ WYKONUJĄ, PRZYNOSZĄ POŻYTEK, CZY SZKODĘ? | [1])

W czasach pogańskich przedstawiano zawsze Janusa z dwoma obliczami na znak, że zna on wybornie zarówno przeszłość i przyszłość. Obraz tego boga, wzięty w znaczeniu przenośnem, da się bardzo dobrze zastosować do książąt. Muszą oni, podobnie jak Janus, patrzyć za siebie w dzieje wszystkich upłynionych wieków, co dostarczy im zbawiennych wskazówek co do postępowania i co do obowiązków; muszą oni także, podobnie jak Janus, przenikać rozumem przyszłość i swą siłą i zdolnością sądzenia wyrozumieć związki między rzeczami i z obecnych stosunków wyciągnąć wnioski co do ich następstw.

Machiavelli stawia pięć pytań książętom i to zarówno tym, którzy świeżo dokonali podboju, jakoteż takim, których polityka zmierzać ma tylko do umocnienia się przy piastowanej władzy; zobaczmyż przytem, jakie najlepsze środki na podstawie zestawienia przeszłości

z przyszłością podaje rozwaga, kierowana zawsze rozumem i sprawiedliwością.

Oto pierwsze pytanie: Czy książę powinien rozbroić ludy podbite, czy nie? Trzeba mieć ciągle na uwadze, że od czasów Machiavella zmienił się bardzo sposób prowadzenia wojny. Kraj ma zawsze na swą obronę karne, słabsze lub silniejsze armje; lekceważonoby bardzo wojsko, złożone z uzbrojonych chłopów. Jeżeli czasami ludność miejska podczas oblężenia chwyta za broń, oblęgający nie cierpią tego i chcąc temu przeszkodzić, grożą jej bombardowaniem i ognistemi kulami. Zresztą zdaje mi się, że przezorność nakazuje w mieście zdobytem rozbroić odrazu mieszczaństwo, zwłaszcza, jeżeli trzeba się z jego strony czegoś obawiać. Rzymianie, podbiwszy Wielką Brytanję i nie mogąc utrzymać jej w pokoju z powodu niespokojnego i wojowniczego usposobienia tamtejszych ludów, powzięli zamiar uczynić je zniewieściałemi, aby w ten sposób złagodzić w nich wojowniczy i dziki instynkt; i udało się to, czego sobie Rzym życzył. Korsykanie są garstką ludzi, którzy mają tyle dzielności i odwagi, co owi Anglicy. Myślę, że poskromić ich będzie można tylko przez roztropne i łagodne postępowanie.

Dla utrzymania zwierzchnej władzy nad tą wyspą uważam za nieodzowną konieczność rozbroić jej mieszkańców i ułagodzić ich obyczaje. Mówiąc o Korsykanach, powiem mimochodem, że na ich przykładzie widać, jaką odwagą, jaką dzielnością napawa ludzi miłość wolności, której gnębienie jast rzeczą zarówno niebezpieczną, jak niesprawiedliwą.

Drugie pytanie dotyczy tego, czy książę, który świeżo stał się panem jakiegoś państwa, ma mieć zaufanie do tych nowych poddanych, którzy pomogli mu je zdobyć, czy też do tych, którzy byli wierni prawowitemu księciu.

Gdy opanowuje się miasto przez zmowę i zdradę pewnych obywateli, wtedy byłoby bardzo nieprzezorną

rzeczą zawierzyć zdrajcom, którzy prawdopodobnie i ciebie zdradzą, a należy przypuszczać, że ci, którzy byli wiernymi swoim dawnym panom, będą wiernymi i nowym władcom, gdyż najczęściej są to umysły rozważne, ludzie osiadli, którzy mają dobra w kraju i lubią ład, a którym każdy przewrót przynosi szkodę; lekkomyślnie jednak nikomo nie trzeba zaufać.

Przypuśćmy jednak taki wypadek, że ludy ciemiężone, które zostały zmuszone do zrzucenia jarzma swych tyranów, powołują do rządów innego księcia; wtedy, jak mi się zdaje, powinien książę odpowiedzieć okazanemu zaufaniu i gdyby zawiódł je względem tych, którzy powierzyli mu to, co mieli najceniejszego, to | byłby to najbardziej niegodny objaw niewdzięczności, który niezawodnie splami jego pamięć | [3]). Wilhelm Orański zachował do końca życia przyjaźń i zaufanie do tych, którzy oddali mu ster rządów w Anglji, ci zaś, którzy byli mu przeciwni, opuścili ojczyznę i poszli za królem Jakóbem. W królestwach elekcyjnych, gdzie po większej części elekcji dokonuje się przez intrygi i gdzie tron jest sprzedajny, sądzę — cokolwiekby ktoś o tem powiedział — że nowy władca po swym wyborze potrafi z łatwością przekupić swych przeciwników tak, jak pozyskał przychylność tych, którzy go wybrali. Jako przykład służyć nam może Polska, gdzie frymarczy się | ordynarnie | [3]) tronem, jak gdyby chodziło tutaj o kupno na targu publicznym. Hojność króla polskiego usuwa z drogi wszelką opozycję. Ma on możność zyskiwania możnych rodzin urzędami wojewodów, starostwami i innemi godnościami, które rozdaje, lecz ponieważ | Polacy | [4]) mają odnośnie do dobrodziejstw bardzo krótką pamięć, trzeba często zaczynać na nowo, jednem słowem, Rzeczpospolita polska jest jakoby beczka Danaid. Najhojniejszy król napróżno obsypywać ją będzie dobrodziejstwami, nie napełni jej nigdy. Ponieważ jednak król polski ma wiele łask do

rozdania, może więc mieć je w zapasie na przyszłość, okazując się hojnym tylko w tych okolicznościach, gdy potrzebne mu są te rodziny, które wzbogaca [5]).

Trzecie pytanie Machiavella dotyczy właściwie bezpieczeństwa księcia w królestwie dziedzicznem. Czy korzystniej dla niego jest podtrzymywać zgodę, czy nieporozumienia między poddanymi?

Być może, że ta kwestja istniała we Florencji za czasów Machiavella, lecz nie sądzę, aby obecnie którykolwiek polityk zechciał rozważać ją | w tej twardej formie | [6]) bez złagodzenia jej.

Wystarczy mi przytoczyć piękną i powszechnie znaną Apologję Meniusa Agryppy [7]), zapomocą której doprowadził on lud rzymski do zgody. Republiki jednak powinny w jakiś sposób podniecać zazdrość między swoimi członkami, gdyż jeżeli jedno stronnictwo nie będzie czuwało nad drugiem, wtedy forma rządu przeistoczy się w monarchiczną.

Nie brak książąt, którzy niezgodę swoich ministrów uważają za rzecz dla swych interesów konieczną, sądzą oni, że mniej oszukują ich ludzie, których wzajemna nienawiść trzyma obustronnie pod strażą. Jeżeli owa nienawiść wywołuje taki skutek, to wywołuje ona także inny bardzo niebezpieczny, albowiem zdarza się, że owi ministrowie zamiast współzawodniczyć w usługach księciu, przeszkadzają sobie ustawicznie w chęci wzajemnego szkodzenia i przez nieustanne spory narażają interes księcia i dobro ludów.

Nic więc nie wzmacnia bardziej sił monarchji, jak ścisła i nierozerwalna łączność wszystkich jej członków i ugruntowanie jej powinno być celem każdego rozumnego księcia.

Odpowiedź moja na trzecie pytanie Machiavella może pod pewnym względem służyć jako rozwiązanie czwartego problemu; zbadajmy jednak i w kilku słowach

sądźmy, czy książę ma podżegać przeciwko sobie stronnictwa, czy też zyskiwać przychylność swych poddanych. Kto robi sobie nieprzyjaciół, aby ich zwyciężać, ten kowa potwory, aby je zwalczać; natomiast zyskiwanie przyjaciół jest rzeczą naturalniejszą, rozumniejszą i bardziej ludzką. Szczęśliwi ci książęta, którzy znają słodycz przyjaźni! Jeszcze szczęśliwsi ci, którzy zasługują na miłość i przychylność swych ludów!

Lecz oto doszliśmy do ostatniego pytania Machiavella. „Czy książę powinien posiadać twierdze i zamki, czy burzyć je“?

Zdaje mi się, że w rozdziale X-tym wypowiedziałem swoje zdanie odnośnie do drobnych książąt, przejdźmy obecnie do tego, co dotyczy postępowania królów. Za czasów Machiavellego był świat w powszechnem wzburzeniu. Wszędzie panował duch buntu i rewolty. Widziało się tylko stronnictwa i tyranów; częste i ustawiczne rewolucje zmuszały książąt do budowy zamków, górujących ponad miastami, aby tym sposobem trzymać na wodzy niespokojny duch ich mieszkańców.

Po tych barbarzyńskich czasach nie słyszy się już tyle o buntach i rewoltach, czy to dlatego, że ludziom sprzykrzyło się wytępianie wzajemne, czy to raczej dlatego, że panujący mają w swych państwach bardziej despotyczną władzę, rzekłbyś, że ów duch niepokoju, napracowawszy się dosyć, odpoczywa w spokoju tak, że obecnie nie potrzeba twierdz, aby być pewnym wierności | miast i | [8]) kraju; co innego warownie, służące do obrony przed nieprzyjacielem i do tem lepszego zapewnienia krajowi spokoju.

Armje i fortece przynoszą książętom jednakowy pożytek, gdyż jeżeli mogą oni przeciwstawić armje swoim nieprzyjaciołom, mogą je także na wypadek przegranej bitwy ukryć pod armatami swych warowni, a podjęte przez nieprzyjaciela oblężenie twierdzy da im czas do

przyjścia do siebie i zebrania nowych sił, których, jeżeli je w porę zgromadzą, mogą użyć do uwolnienia twierdzy od oblężenia.

Podczas ostatniej wojny we Flandrji między cesarzem, a Francją [9]), nie posuwano się prawie naprzód z powodu wielkiej liczby warowni i zwycięstwa stutysięcznych armij | nad stutysięcznemi armjami | [10]), pociągały jedynie za sobą zajęcie jednego, lub dwóch miast. Kampanja odnawiała się ustawicznie, gdyż przeciwnik miał czas powetować swe straty, wszczynano więc na nowo walkę o to, co w roku poprzednim zostało już zadecydowane. W kraju, w którym jest wiele twierdz, może armja, zajmująca dwie mile przestrzeni, zyskać w trzydziestu latach wojny, za cenę dwudziestu bitw, raptem dziesięć mil przestrzeni terenu — i to jeżeli dobrze jej pójdzie.

Natomiast w kraju otwartym wynik jednej bitwy, lub dwóch kampanij rozstrzyga o szczęściu zwycięzcy i oddaje mu kraj w całości. Aleksander, Cezar, Dzingis-han, Karol XII zawdzięczali swą sławę tej okoliczności, że w podbijanych krajach napotykali mało twierdz. Zdobywca Indji tylko dwukrotnie podczas swoich sławnych kampanij oblęgał twierdze, podobnie także arbiter Polski. Eugenjusz [11]), Villars [12]), Marlborough [13]), Luxemburg [14]) byli wielkimi wodzami, lecz warownie przyćmiły do pewnego stopnia blask ich powodzenia.

Francuzom znany jest dobrze pożytek twierdz, gdyż od Brabantu aż do Delfinatu istnieje podwójny łańcuch warowni, granica Francji od strony Niemiec jest jakby otwartą paszczą lwa, która pokazuje dwa rzędy groźnych zębów i wygląda, jakgdyby wszystko pożreć chciała. To wystarczy, aby wykazać, jak bardzo pożyteczne są miasta obwarowane.

## ROZDZIAŁ XXI

### JAK POWINIEN POSTĘPOWAĆ KSIĄŻĘ, ABY ZYSKAĆ POWAŻANIE?

Ten rozdział zawiera zarówno dobre, jak i złe rzeczy. Podniosę najpierw błędy Machiavella, potem stwierdzę to, co mówi dobrego i pochwały godnego, a następnie ośmielę się wypowiedzieć własne zdanie o kilku kwestjach, które z natury rzeczy odnoszą się do tego przedmiotu.

Autor podaje postępowanie Ferdynanda aragońskiego i Barnaby medjolańskiego jako wzór dla tych, którzy pragną odznaczyć się wielkiemi przedsięwzięciami, wyjątkowemi i nadzwyczajnemi czynami. Tej nadzwyczajności dopatruje się Machiavelli w zuchwałości przedsięwzięć i w szybkości ich przeprowadzenia. Przyznaję, że jest to rzecz wielka, lecz chwalebna tylko o tyle, o ile przedsięwzięcie zdobywcy jest słuszne. „Ty, który chełpisz się, żeś wygubił rabusiów" — mówili do Aleksandra posłowie scytyjscy — „jesteś sam największym na ziemi rabusiem, gdyż ograbiłeś i złupiłeś wszystkie zwyciężone przez ciebie narody. Jeżeli jesteś bogiem, powineneś śmiertelnikom dobrze czynić, jeżeli jesteś człowiekiem, pamiętaj zawsze o tem, kim jesteś".

Ferdynand aragoński nie zawsze zadawalniał się wyłącznie prowadzeniem wojny, lecz dla ukrycia swych zamysłów posługiwał się religją, jako zasłoną, nadużywał przysięgi; mówił tylko o sprawiedliwości, a popełniał tylko niesprawiedliwości. Machiavelli chwali w nim właśnie to, co godne nagany.

Na drugiem miejscu przytacza Machiavelli przykład Barnaby medjolańskiego, aby wmówić w książąt, że w sposób głośny powinni wynagradzać i karać tak, aby wszelkie ich czyny nosiły na sobie wyryte piętno wielkości. Powaga hojnych książąt nie dozna ujmy zwłaszcza,

jeżeli ich hojność jest wynikiem wielkoduszności, a nie miłości własnej.

Dobroć | serca | [1]) uczyni ich bardziej wielkimi, aniżeli każda inna cnota. Cicero powiedział do Cezara: „Największą rzeczą w twem szczęściu jest możność ocalenia tylu obywateli, a nic bardziej twej dobroci nie jest godnem, jak chęć, aby to uczynić". Wymierzane przez księcia kary nie powinnyby więc dosięgać nigdy miary obrazy, a udzielane nagrody powinnyby być większe, niż zasługi.

Lecz oto sprzeczność. Doktor polityki wyraża w tym rozdziale życzenie, aby książęta dotrzymywali swych umów, a w rozdziale XVIII zwolnił ich formalnie od danego słowa. Robi on tak, jak owi plotkarze, którzy jednym opowiadają, że coś jest białe, a drugim, że to samo jest czarne.

Jeżeli Machiavelli rozumuje fałszywie w tych poruszonych powyżej kwestjach, to co do innych słusznie mówi, iż książęta powinni postępować rozważnie, aby nie wchodzić lekkomyślnie w związki z innymi możniejszymi od siebie książętami, którzy zamiast przyjść im z pomocą, mogliby im zgubę zgotować. Wiedział o tem pewien wielki książę niemiecki, którego szanowali zarówno przyjaciele, jak wrogowie. Kiedy bawił daleko z całem swojem wojskiem nad dolnym Renem, niosąc pomoc cesarzowi w wojnie z Francją, wtedy wkroczyli Szwedzi do jego państwa. Na wiadomość o tym nagłym napadzie radzili ministrowie owemu księciu, aby wezwał pomocy cara rosyjskiego, lecz ów, bardziej od nich przenikliwy, odpowiedział, że Moskale są jak niedźwiedzie, których nie należy z łańcucha spuszczać z obawy, że im się go potem nie nałoży. Mężnie wziął na siebie trud zemsty i nie pożałował tego [2]).

Gdybym żył w przyszłym wieku, powiększyłbym niezawodnie ten rozdział niejednem odpowiadającem temu

przedmiotowi spostrzeżeniem, lecz nie do mnie należy wydawać sąd o postępowaniu nowożytnych książąt. Na świecie trzeba umieć mówić i milczeć, gdy należy.

Sprawa neutralności jest przez Machiavella także tak dobrze traktowaną, jak sprawa zaciągania zobowiązań przez książąt. Od dawna wykazało doświadczenie, że neutralny książe naraża swój kraj na zniewagi obu wojujących stron, jego państwo staje się teatrem wojny, a on przez swą neutralność traci zawsze, nie zyskując niczego, coby przedstawiało istotną wartość.

Dwa są sposoby, któremi może książę powiększyć swą potęgę, pierwszy przez podbój, gdy wojowniczy książę siłą swej armji rozszerza granice swego państwa, drugi polega na dobrym rządzie, gdy zapobiegliwy książę stara się o rozkwit w swem państwie wszelkich sztuk i wszelkiej wiedzy, co czyni je możniejszem i bardziej cywilizowanem.

Cały ten rozdział wypełnia rozumowanie tyczące tylko pierwszego sposobu powiększenia potęgi, powiedzmy więc nieco o drugim sposobie, bardziej niewinnym, sprawiedliwszym, a zarówno jak pierwszy, pożytecznym.

Sztukami najbardziej w życiu koniecznemi są: uprawa roli, handel i rzemiosło, temi zaś, które duchowi ludzkiemu najwięcej czci przynoszą są: geometrja, filozofja, astronomja, wymowa, poezja, malarstwo, muzyka, rzeźba, architektura, sztycharstwo i to wszystko, co obejmuje się nazwą sztuk pięknych.

Ponieważ kraje są bardzo różne, więc przeznaczeniem jednych jest uprawa roli, innych uprawa winnej latorośli, innych rzemiosło, innych handel, w niektórych zaś krajach wszystkie te sztuki kwitną obok siebie. Książęta, którzy wybiorą ten łagodny i miły sposób zwiększenia swej siły, muszą przedewszystkiem poznać warunki swego kraju, aby wiedzieć, które z tych sztuk najłatwiej rozwiną się, a w następstwie, które z nich powinni naj-

bardziej popierać. Francuzi i Hiszpanie opatrzyli się, że brakuje im handlu i z tej przyczyny myśleli nad środkami zniszczenia handlu angielskiego. Gdyby im się to udało, zwiększyłaby Francja swą potęgę bardziej, niż przez zabór dwudziestu miast i tysiąca wsi, a Anglja i Holandja, owe dwa najpiękniejsze i najbogatsze w świecie kraje, podupadałyby zwolna, jak ów chory, który umiera z wycieńczenia.

Kraje, których bogactwem jest zboże i winnice, winny starać się o dwie rzeczy, po pierwsze, aby obrabiać starannie wszystkie swe ziemie tak, by wyzyskać najmniejszy jej kawałek, powtóre, aby uzyskać jak największy i najrozleglejszy odbyt, jak najtańsze środki przewozowe dla swych towarów i jak najkorzystniejsze warunki sprzedaży.

Co się zaś tyczy wszelkiego rodzaju rzemiosł, to być może, że one są dla państwa najbardziej pożyteczne i zyskowne, albowiem przez nie zaspokaja się tak niezbędne, jak zbytkowne potrzeby mieszkańców, a nawet sąsiedzi muszą płacić daninę twemu przemysłowi; one z jednej strony zapobiegają temu, aby pieniądz wypływał z kraju, a z drugiej powodują, że doń obficie wpływa.

Byłem zawsze przekonany, że brak przemysłu wywołał po części ową nadzwyczajną emigrację z krajów północnych, owych Gotów, owych Wandalów, którzy tak często zalewali kraje południowe. W tych czasach odległych nie znano w Szwecji, w Danji i w znacznej części Niemiec innej sztuki, jak rolnictwo i polowanie. Orne grunta rozdzielone były między pewną liczbę właścicieli, którzy je uprawiali i z których żyli.

Lecz ponieważ rasa ludzka była po wszystkie czasy w tym zimnym klimacie bardzo płodną, doszło do tego, że w kraju było dwa razy tylu mieszkańców, ilu mogło utrzymać się z gospodarstwa rolnego; przeto | młodsi członkowie dobrych rodzin | [3]) zbierali się w gromady

i z konieczności stawali się znakomitymi rozbójnikami, pustoszyli obce kraje i wywłaszczali ich właścicieli. To też widzi się, że w Cesarstwie zachodniem i wschodniem, nie żądali owi barbarzyńcy po największej części niczego, jak tylko roli uprawnych, aby z nich mogli czerpać środki do życia. Kraje północne nie są dzisiaj mniej, niż niegdyś były zaludnione, lecz ponieważ na szczęście zbytek zwiększył nasze potrzeby, wytworzył więc rzemiosła i te wszystkie sztuki, dające utrzymanie całym narodom, które inaczej musiałyby szukać gdzieindziej środków do życia.

Te więc sposoby uczynienia państwa kwitnącem, są jak owe talenty, powierzone mądrości panującego, który powinien oddać je na lichwę i ciągnąć z nich zyski. Najpewniejszą oznaką, że kraj pozostaje pod rządami mądremi i szczęśliwemi, jest, gdy w łonie jego rodzą się sztuki piękne. Są one kwiatami, które udają się na bujnej roli i pod szczęśliwem niebem, a które giną skutkiem posuszy i północnych wiatrów.

Niema rzeczy, któraby więcej świetności przysparzała rządowi, jak sztuki, kwitnące pod jego pieczą. Wiek Peryklesa jest zarówno sławnym skutkiem bitw, które wtedy stoczyli Ateńczycy, jak dlatego, że żyli wtedy wielcy genjusze w Atenach. Wiek Augusta jest bardziej znany dzięki Ciceronowi, Ovidemu, Horacemu, Vergilemu i t. d., niż dzięki proskrybcjom owego okrutnego imperatora, który zresztą w znacznej mierze lirze Horacego swą sławę zawdzięcza. Wiek Ludwika XIV jest bardziej sławnym dzięki Corneillemu, Racinowi, Molierowi, Boileau, Karterjuszowi, Lebrunowi [4]), Girardonowi [5]), niż przez przesadnie sławione przejście przez Ren, niż przez oblężenia, któremi Ludwik kierował osobiście, niż przez bitwę pod Turynem, którą przegrał książę Orleański skutkiem rozkazu wydanego przez gabinet za sprawą pana de Marsina [6]). Wtedy okazują królowie cześć dla godności ludzkiej, gdy

wyróżniają i wynagradzają tych, którzy jej największy zaszczyt przynoszą i gdy dają zachętę owym wyższym umysłom, które zajmują się wydoskonaleniem naszej wiedzy i oddają się kultowi prawdy.

Szczęśliwi panujący, którzy sami poświęcają się wiedzy, którzy myślą razem z Ciceronem, owym konsulem rzymskim, wyswobodzicielem Ojczyzny i ojcem wymowy! „Nauki kształtują młodość, a są urokiem wieku podeszłego, one pomyślności dodają blasku, a w strapieniu przynoszą ukojenie; czy we własnym, czy w cudzym domu, w podróżach i w samotności, w każdym czasie i w każdem miejscu są one osłodą naszego życia".

Lorenzo di Medici, największy mąż swego narodu, był dla Italji dawcą pokoju, a zarazem wskrzesicielem wiedzy; prawość jego zjednała mu zaufanie wszystkich książąt; Marek zaś Aureli jeden z największych cesarzy rzymskich, był zarówno szczęśliwym wojownikiem, jak mądrym filozofem i ze sprawowanym przez siebie urzędem połączył najsurowszą praktykę moralną. Zakończmy temi słowy: „Dla króla, który kieruje się sprawiedliwością, cały świat jest świątynią, gdzie prawi ludzie są kapłanami i ofiarnikami".

## ROZDZIAŁ XXII

### O DORADCACH KSIĘCIA

Dwa są na świecie rodzaje książąt; jedni widzą wszystko własnemi oczyma i sami rządzą swemi państwami, drudzy spuszczają się na wierność ministrów i dają się kierować tym, którzy zyskali wpływ na ich umysły.

Panujący pierwszego rodzaju są jakby duszą swych państw, na nich wyłącznie spoczywa ciężar rządów, jak świat na barkach Atlasa, oni kierują zarówno wewnętrznemi, jak zewnętrznemi sprawami, oni sprawują równo-

cześnie urzędy pierwszych urzędników sprawiedliwości, wodzów armji, wielkich podskarbich. Na wzór Boga, (który dla przeprowadzenia swej woli posługuje się wyższą, niż ludzka inteligencją) mają oni ludzi przenikliwych i czynnych, którzy wykonują ich zamiary i opracowują w szczegółach to, co oni układają w zarysach ogólnych. Ministrowie są więc tylko narzędziami w ręku rozumnego i zręcznego | mistrza | [1]).

| Panujący drugiego rodzaju są skutkiem braku zdolności i przez przyrodzone niedołęstwo jakby pogrążeni w letargicznej obojętności. Jeżeli państwo, któremu skutkiem słabości panującego grozi upadek, musi być podtrzymywane mądrością ministra, wtedy książę staje się cieniem, lecz cieniem koniecznym, gdyż on reprezentuje państwo, jedynie życzyć sobie trzeba, aby zrobił szczęśliwy wybór.

A nie jest rzeczą dla panującego tak łatwą, jakby się zdawało, należycie zgłębić charakter tych, których zamierza użyć do swych spraw, albowiem tak łatwo utaić się ludziom prywatnym przed swoimi panami, jak trudno książętom ukryć swoje wnętrze przed oczyma publiczności | [2]).

Zresztą jeżeli Sykstus V potrafił oszukać siedmdziesięciu kardynałów, którzy powinni go byli znać, o ileż łatwiej z wielu różnych przyczyn prywatnemu człowiekowi ujść przenikliwości księcia, któremu brak sposobności, aby poznać się na nim.

Bystry książę potrafi bez trudu ocenić talent i pojętność tych, którzy mu służą, lecz prawie niemożliwą jest rzeczą, aby umiał dobrze osądzić ich bezinteresowność i wierność.

Widziało się często ludzi, którzy uchodzili za cnotliwych z powodu braku sposobności, którąby temu kłam zadała, lecz którzy sprzeniewierzyli się uczciwości, gdy ich cnota na próbę wystawioną została. O Tyberjuszu, Neronie i Kaliguli nie mówiono źle w Rzymie, zanim

zasiedli na tronie; być może, że ich zbrodniczość nie wydałaby skutków, gdyby nie stała się czynną skutkiem okoliczności, które rozwinęły w nich zarodek przewrotności.

Są ludzie, u których wielkie zdolności, wielka zręczność są połączone z najbardziej czarną i niewdzięczną duszą, są zaś inni, którzy mają | wszelkie zalety serca | [3]).

Gdzie chodziło o użycie ludzi wewnątrz kraju, tam rozumni książęta przekładali zwyczajnie tych, u których przeważały zalety serca, przeciwnie zaś w układach woleli raczej posługiwać się tymi, którzy mieli więcej zręczności. Albowiem, gdy chodzi o utrzymanie porządku i sprawiedliwości w państwach, tam prawość wystarczy; natomiast gdy potrzeba przekonywać sąsiadów i nawiązywać intrygi, wtedy, jak się to dobrze czuje, prawość jest mniej pożądaną, niż zręczność i zdolność.

Książę, zdaniem mojem, nie zdoła nigdy za wierność dostatecznie wynagrodzić tych, którzy mu służą z zapałem. Tkwi w nas pewno poczucie sprawiedliwości, które skłania nas ku wdzięczności i tego poczucia trzeba słuchać. Następnie leży bezwarunkowo w interesie wielkich, aby z tem większą hojnością wynagradzać, im z większą łagodnością karać, albowiem, gdy ministrowie spostrzegą, że cnota jest narzędziem ich fortuny, napewno nie uciekną się do zbrodni i z pewnością będą woleli dobrodziejstwa, otrzymywane od od swych panów, niż zagraniczne przekupstwa.

Drogi więc sprawiedliwości i mądrości życiowej są więc pod tym względem zupełnie zgodne i jest rzeczą zarówno nierozważną, jak przykrą, wystawiać przywiązanie ministrów skutkiem złego wynagrodzenia i braku hojności na niebezpieczną próbę.

Nie brak książąt, którzy popełniają inny równie niebezpieczny błąd; z ogromną łatwością zmieniają oni mi-

nistrów i ze zbytnią surowością karzą ich za najmniejsze uchybienie.

Gdy ministrowie, pracujący bezpośrednio pod oczyma księcia, zajmują przez pewien czas swój urząd, nie potrafią całkowicie ukryć swych przywar; im bystrzejszy książę, tem tatwiej ich przeniknie.

Władcy, którzy nie są filozofami, zniecierpliwiają się szybko, oburzają się na słabostki tych, którzy im służą, pozbawiają ich swej łaski i gubią.

Książęta, którzy zastanawiają się głębiej, znają lepiej ludzi, wiedzą, że każdy z nich jest człowiekiem, że niema na tym świecie rzeczy doskonałej, a wielkie przymioty są, że tak rzekę, zrównoważone przez wielkie przywary i że zręczny człowiek powinien ze wszystkiego wyciągnąć korzyść. Dlatego też zatrzymują swych ministrów z ich dobremi i złemi właściwościami, (wyjąwszy wypadek, w którym chodzi o sprzenierzenie na urzędzie) i wolą tych, których do głębi przeniknęli, aniżeli nowych, jakichby mieć mogli; podobnie robią wytrawni muzycy, którzy wolą grać na instrumentach, których dobre i słabe strony znają, aniżeli na nowych, których zalety są im nieznane.

## ROZDZIAŁ XXIII

### JAKO NALEŻY WYSTRZEGAĆ SIĘ POCHLEBCÓW

Niemasz dzieła z zakresu moralności, niemasz książki historycznej, w którejby słabość książąt na pochlebstwa nie była surowo osądzaną. Pragnie się, aby królowie miłowali prawdę, pragnie się, aby ich uszy przyzwyczaiły się do słuchania jej i ma się w tem słuszność, lecz pragnie się także, zgodnie ze zwyczajem ludzi, rzeczy nieco sprzecznych ze sobą; pragnie się, aby książęta mieli na tyle miłości własnej, by kochali sławę, by spełniali wielkie czyny, a równocześnie, aby byli na

tyle nieczuli, by wyrzekli się dobrowolnie zapłaty za swe trudy. Ten sam książę ma przez nie zasłużyć na pochwałę, a równocześnie mieć ją w pogardzie.

Jest to zbyt wielkie wymaganie od natury ludzkiej, zbyt to wielki zaszczyt przypuszczać, że powinni oni mieć większą władzę nad sobą, niż nad drugimi.

*Contemptus virtutis ex contemptu famae!* Książęta, niewrażliwi na swoją sławę, byli tylko niedołęgami, lub rozpustnikami, oddającymi się zniewieściałości, byli bryłą marnej materji, przez żadną cnotę nie ożywionej. Prawda, że bardzo okrutni tyrani lubili pochwały, lecz była to u nich wstrętna próżność, jedna przywara więcej; zasługując na hańbę, wymagali szacunku.

Dla książąt przewrotnych jest pochlebstwo śmiertelną trucizną, która mnoży ziarna zepsucia; dla zasłużonych zaś książąt jest pochlebstwo jak gdyby rdzą, która przylgnęła do ich sławy i zmniejsza jej blask. Mądry człowiek obrusza się przeciwko grubemu pochlebstwu i odtrąca niezgrabnego pochlebcę. Lecz istnieje jeszcze inny rodzaj pochlebstwa, jest on jakby sofistą wad, które swą retoryką umniejsza, namiętnościom dostarcza argumentów, srogości nadaje znamię sprawiedliwości, tak doskonale upodabnia on rozrzutność do hojności, że można się pod tym względem pomylić, rozpustę okrywa on zasłoną rozrywki i przyjemności, przesadza błędy drugich, aby wznieść na nich trofea dla przywar swego bohatera. Większość ludzi daje się wziąć na takie pochlebstwo, które usprawiedliwia ich zamiłowania, a jest niezupełnie kłamstwem. Trudno im surowo odnosić się do tych, którzy mówią im w oczy przyjemne rzeczy, o których oni sami są przekonani.

Najsubtelniejsze jest pochlebstwo, oparte na realnych podstawach; trzeba mieć bardzo trzeźwy umysł, aby dostrzec ten odcień, jaki dodaje do prawdy. Ono nie każe iść poetom do okopów, aby jako historycy towarzyszyli

królowi, ono nie układa wcale przesadnych prologów do opery, ckliwych przedmów i płaskich przydomków, ono nie ogłusza bohatera napuszystym opisem jego zwycięstw, lecz będzie miało wygląd przekonania, wciśnie się niespostrzeżenie i wyda się szczere i naiwne.

Jakiż znakomity mąż, jakiż bohater, jakiż choćby najbystrzejszy książę mógłby czuć się obrażonym, słuchając prawdy, która wymknęła się jakby przez żywość z ust przyjaciela? Jakżeż mógłby Ludwik XIV, który czuł, że sama jego postać wywiera urok na ludzi i któremu ta wyższość sprawiała przyjemność, gniewać się na sędziwego oficera, który mówiąc do niego, drżał i jąkał się, wreszcie przerwawszy swą mowę, powiedział: „Sire, przynajmniej nie drżę tak przed Jego wrogami".

Książęta, którzy byli ludźmi zanim zostali królami, mogą sobie przypomnieć, czem przedtem byli i nie przyzwyczajają się tak łatwo do strawy pochlebstwa. Ci zaś, którzy przez całe życie sprawowali rządy, byli zawsze jak bogowie, żywieni kadzidłami i pomarliby z osłabienia, gdyby brakło pochwalnych pieni.

Sprawiedliwszą więc byłoby rzeczą ubolewać nad książętami, zamiast ich potępiać; na potępienie i nienawiść powszechną zasługują raczej pochlebcy, a jeszcze bardziej oszczercy, zarówno jak ci wszyscy, którzy ukrywając przed książętami prawdę, stają się ich wrogami. Lecz należy odróżniać pochlebstwo od pochwał. Trajan znajdował podnietę do cnoty w panegirykach Plinjusza, natomiast Tyberjusza pochlebstwo senatorów umacniało w wadach.

## ROZDZIAŁ XXIV

### DLACZEGO KSIĄŻĘTA WŁOSCY POTRACILI SWE PAŃSTWA

Bajka o Kadmusie, który rozsiał po ziemi zęby pokonanego węża, a z tych zrodził się lud wojowników,

którzy wygubili się wzajemnie, jest symbolem tego, czem byli książęta włoscy za czasów Machiavella. Wiarołomstwa i zdrady, jakie popełniali jedni względem drugich, zgotowały im upadek. Wystarczy przeczytać dzieje Włoch z końca XIV i początku XV wieku[1]), są tam tylko okrucieństwa, bunty, gwałty, ligi zawierane celem wzajemnego niszczenia się, uzurpacje, morderstwa, jednem słowem olbrzymi stek zbrodni, o których już myśl sama przejmuje odrazą.

Gdyby odważono się, idąc za wzorem Machiavella, zniweczyć sprawiedliwość i poczucie ludzkości, wstrząśniętoby całym światem. Zalew zbrodni przeistoczyłby ziemię w krótkim czasie w wielką pustynię.

Wszak nieprawość i barbarzyństwo książąt włoskich były przyczyną, że potracili oni swe państwa, tak też fałszywe zasady Machiavella zgubią na pewno tych, którzy byliby na tyle szalonymi, aby ich się trzymać. Niczego nie chcę taić. Tchórzostwo niektórych włoskich książąt przyczyniło się zarówno jak przewrotność do ich zguby; to pewna, że słabość królów neapolitańskich doprowadziła ich do upadku; zresztą niech mi ktoś o polityce to, co chce mówi, argumentujcie, układajcie systemy, cytujcie przykłady, posługujcie się subtelnością wszelkiego rodzaju, a zawsze wbrew waszej woli musicie dojść do sprawiedliwości.

Pytam Machiavella, co chce przez te słowa powiedzieć: „Jeżeli u panującego, świeżo na tron wyniesionego (t. zn. u uzurpatora), spostrzeże się rozum i zasługę, wtedy przywiązuje się do niego bardziej, aniżeli do tych, którzy urodzeniu zawdzięczają swe wysokie stanowisko. Przyczyna tego tkwi w tem, że ludzi obchodzi bardziej teraźniejszość, niż przeszłość i jeżeli są powody do zadowolenia, nie szuka się czegoś innego".

Czyż więc Machiavelli przypuszcza, że z dwóch ludzi jednakowo dzielnych i mądrych cały naród woli uzurpa-

tora, aniżeli prawowitego księcia? Czy też rozumie on, że ten niema żadnej cnoty, a najezdzca jest człowiekiem dzielnym i pełnym zdolności? Niepodobna, aby pierwsze przypuszczenie miał autor na myśli, jest ono bowiem sprzeczne z najprostszemi zasadami zdrowego rozsądku; skłonność ludu ku człowiekowi, który przez gwałt chce stać się jego panem, a nie ma zresztą żadnych zasług większych, niż prawowity władca, byłaby jak skutek, który nie ma przyczyny.

Lecz drugie przypuszczenie jeszcze mniej utrzymać się tu może, albowiem bez względu na to, jakie zalety przypisywałoby się uzurpatorowi, musi mi się przyznać że gwałt, przez który do władzy dochodzi, jest niesprawiedliwością.

A czyż od człowieka, który zaczyna od zbrodni, można oczekiwać czegoś więcej, jak gwałtownych i tyrańskich rządów? Byłoby to podobnie jak z owym małżonkiem, który w sam dzień ślubu przekonał się o niewierności swojej żony; nie sądzę, aby widział w tem pomyślną na dalsze życie wróżbę co do cnotliwości swej małżonki.

W tym rozdziale wydaje Machiavelli sam na siebie wyrok. Mówi wyraźnie, że książę nie potrafi utrzymać się na tronie bez miłości ludu, przychylności możnych i karnej armji. Zmuszony on jest niejako do oddania prawdzie tego hołdu, podobnie zapewniają teologowie, że źli aniołowie uznają Boga, chociaż bluźnią przeciwko niemu.

| Oto na czem polega sprzeczność | [2]). Chcąc pozyskać przychylność ludu i możnych, trzeba być z gruntu cnotliwym, trzeba, aby książę był ludzkim, dobroczynnym i aby obok tych zalet serca widziano w nim zdolności do spełniania uciążliwych zadań swego urzędu.

A sprawa z tym urzędem przedstawia się tak, jak z innymi. Ludzie bez względu na sprawowany urząd nie

zyskają nigdy zaufania, jeżeli nie są sprawiedliwymi i światłymi; najbardziej przewrotni pragną mieć zawsze do czynienia z człowiekiem szlachetnym, podobnie jak ci, którzy są zgoła niezdolni do kierowania sobą, spuszczają się na tego, który uchodzi za najmądrzejszego. Jakżesz to? Najmniejszy burmistrz, najmniejszy urzędnik miejski musi być uczciwym i pracowitym człowiekiem, jeżeli ma korzystnie sprawy prowadzić, a czyżby władza królewska była jedynym urzędem, który dawałby prawo do przywar? Chcąc pozyskać serca, trzeba być nie takim, jak naucza Machiavelli w swem dziele, więc niesprawiedliwym, okrutnym, ambitnym i zajętym wyłącznie troską o własne wywyższenie, lecz takim, jak powyżej powiedziałem.

Tak to wygląda bez maski ów polityk, z którego jego wiek zrobił wielkiego człowieka, którego wielu ministrów, chociaż szło za jego radami, uważało za niebezpiecznego, którego obmierzłe zasady każe się książętom studjować, któremu do tej pory nikt jeszcze w odpowiedni sposób nie odpowiedział, a którego wielu polityków naśladuje, chociaż nie chce, aby ich o to oskarżano.

Szczęśliwym będzie ten, któremu uda się usunąć zupełnie Machiavellizm ze świata. Ja ze swej strony wykazałem niekonsekwencje, tkwiące w tych naukach; do tych zaś, którzy rządzą światem, należy stwierdzić to przykładami.

Obowiązkiem ich jest wyleczyć ogół z fałszywego wyobrażenia, jakie ma o polityce; ma ona być wyłącznie systemem mądrości, lecz powszechnie podejrzywa się ją o to, że jest brewjarzem oszukaństwa. Do nich należy usunąć z układów przebiegłość i wiarołomstwo, tudzież dodać mocy prawości i czystości, której — mówiąc prawdę — niema między panującymi. Do nich należy wykazać, że są tak mało chciwi na kraje swoich sąsiadów, jak zazdrośni o zachowanie własnego państwa.

Książę, który pragnie wszystko posiadać, jest jak ów żołądek, który przeładowuje się mięsiwem, chociaż go strawić nie zdoła. Natomiast książę, który ogranicza się do tego, by dobrze rządzić, jest jak człowiek, który jada wstrzemięźliwie i którego żołądek trawi dobrze.

## ROZDZIAŁ XXV

### ILE W SPRAWACH LUDZKICH ZALEŻY OD LOSU I W JAKI SPOSÓB MOŻNA MU SIĘ OPRZEĆ

Kwestja wolności [1]) człowieka jest jednem z tych zagadnień, które doprowadza rozum filozofów do rozpaczy, a które już nieraz ściągnęło potępienie z ust teologów. Zwolennicy wolności mówią, że gdyby ludzie nie byli wolnymi, w takim razie Bóg działałby przez nich, a więc Bóg dopuszczałby się za ich pośrednictwem morderstw, kradzieży i wszelkich zbrodni, co pozostaje w oczywistej sprzeczności z Jego świętością. Następnie jeżeli Najwyższa Istota jest ojcem przestępstw i sprawcą popełnianych niegodziwości, w takim razie nie można karać winnych i nie masz ani zbrodni, ani cnoty na świecie. Otóż, ponieważ nie można nawet pomyśleć o takim wstrętnym dogmacie, nie spostrzegając wszystkich tkwiących w tem sprzeczności, niepodobna więc nic lepszego zrobić, jak oświadczyć się za wolnością człowieka.

Natomiast zwolennicy bezwzględnej konieczności twierdzą, że Bóg byłby gorszym od ślepego robotnika, że działałby na oślep, gdyby stworzywszy świat, nie wiedział, co się na nim dziać będzie. Zegarmistrz — mówią — zna czynność najmniejszego kółka w zegarku. Znanym mu jest zarówno ruch, jaki mu nadał, jak i cel, dla którego go urządził, a Bóg, owa nieskończenie mądra Istota, miałby być tylko ciekawym i bezsilnym obserwatorem czynności ludzkich! Jakżeżby ten sam Bóg, którego

wszystkie dzieła noszą na sobie piętno porządku i podlegają pewnym, niezmiennym i stałym prawom, mógłby człowiekowi jednemu pozwolić korzystać z niezależności i wolności | [2]).

W takim razie nie Opatrzność, lecz kaprys ludzi rządziłby światem. Trzeba więc zrobić wybór między stwórcą, a stworzeniem, która z tych dwóch istot jest pozbawioną woli? Daleko rozumniej jest wierzyć, że jest nią ta istota, w której mieszka słabość, aniżeli ta, w której mieszka potęga, tak więc rozum i uczucie są jak gdyby niewidzialne łańcuchy, zapomocą których ręka Opatrzności prowadzi rodzaj ludzki, aby współdziałał w zdarzeniach, jakie wieczysta mądrość postanowiła a jakie muszą w świecie nastąpić, aby każda jednostka spełniła swe przeznaczenie | [2]).

Tak to więc, chcąc uniknąć Charybdy, zbliżono się zanadto do Scylli i jak filozofowie strącają się nawzajem w przepaść niedorzeczności, tak teologowie walczą ze sobą pociemku i nabożnie w imię miłości bliźniego skazują się wzajemnie na potępienie.

Te stronnictwa prowadzą ze sobą taką niemal wojnę, jaką prowadzili Kartagińczycy z Rzymianami. Gdy obawiano się wojsk rzymskich w Afryce, zaniesiono żagiew wojny do Italji, a gdy w Rzymie starano pozbyć się Hannibala, który budził postrach, posłano Scypiona na czele legjonów, aby obległ Kartaginę.

Filozofowie, teologowie i większość bohaterów rozumowania mają w sobie ducha narodu francuskiego; odważni w ataku, przegrywają, gdy zmusi się ich do wojny obronnej. To jest powodem, że ktoś bardzo rozumny powiedział, iż Bóg jest ojcem wszystkich wyznań, ponieważ wszystkim dał jednakową broń, wszystkim dobre i złe strony. Owo zagadnienie, tyczące wolności i predystynacji, przeniósł Machiavelli z metafizyki do polityki. Ten teren jest mu jednak zupełnie obcy i nie na

wiele mu się przyda, albowiem w polityce zamiast rozumować, czy mamy wolną wolę, lub jej nie mamy, czy od szczęścia i przypadku zależy coś, lub nie zależy, trzeba właściwie myśleć tylko o doskonaleniu swej przenikliwości i rozumu.

Los i przypadek są to słowa pozbawione sensu. które według wszelkiego prawdopodobieństwa zawdzięczają swój początek tej zupełnej nieświadomości, w jakiej pleśnieje świat, skoro taką nieokreśloną nazwę nadał skutkom, których przyczyny są mu nieznane.

To co nazywa się pospolicie szczęściem Cezara, jest właściwie splotem tych wszystkich zdarzeń, które sprzyjały zamiarom tego ambitnego męża. To co rozumie się pod niedolą Katona, są to owe niespodziane nieszczęścia, które nań spadały, owe przeszkody, gdzie skutki następowały tak szybko po przyczynach, że mądrość ani im zapobiec, ani ich przemóc nie mogła.

Tego zaś, co rozumie się pod przypadkiem, nie można lepiej wyjaśnić, jak przez porównanie z grą w kości. Przypadek zrządził — mówi się — że w grze wypadło dwanaście, a nie siedm.

Chcąc to zjawisko pod względem fizycznym rozebrać, trzebaby mieć wzrok dość silny, ażeby dostrzec sposób wrzucania kości do kubka, tudzież ruch ręki silniejszy lub słabszy, powtarzany mniej, lub więcej razy, którym porusza się kości, nadając im ruch szybszy lub powolniejszy; to są owe przyczyny, które razem wzięte nazywają się przypadkiem.

Jak długo będziemy ludźmi, to znaczy istotami bardzo ograniczonemi, nigdy nie wzniesiemy się ponad to, co nazywamy losem szczęścia. Wszystko, co możemy uczynić niezależnem od przypadkowego zdarzenia, to zrobić powinniśmy, lecz życie nasze jest za krótkie, abyśmy mogli wszystko dostrzec, a umysł nasz za ciasny, abyśmy mogli wszystko obliczyć.

Oto przykłady, które okażą jasno, że mądrość ludzka nie potrafi wszystkiego przewidzieć: Pierwszy fakt to niespodziewany atak ks. Eugenjusza na Kremonę [3]), przedsięwzięcie ułożone tak rozumnie, jak sobie tylko wyobrazić można, a wykonane z ogromną śmiałością. Oto z jakich powodów spełzł zamiar na niczem. Książę wkradł się do miasta nad ranem kanałem, który otworzył mu pewien ksiądz, będący z nim w porozumieniu i byłby niezawodnie opanował twierdzę, gdyby niespodzianie nie wydarzyły się dwie rzeczy. Po pierwsze oddział | Szwajcarów [4]), | który tegoż ranka miał odbywać ćwiczenia, był pod bramą wcześniej, nić być powinien i ten stawiał opór dopóty, dopóki nie zebrała się reszta załogi. Po drugie, przewodnik, który prowadził księcia de Vaudemont do jednej z bram miasta, którą książę miał opanować, zmylił drogę, skutkiem czego oddział przyszedł za późno.

Drugi fakt, który pragnąłem nadmienić, to odrębny pokój, zawarty przez Anglików z Francją przy końcu wojny sukcesyjnej hiszpańskiej. Ani ministrowie cesarza Józefa, ani najwięksi filozofowie, ani najzręczniejsi politycy nie moglibyli przypuścić, że para rękawiczek zmieni przeznaczenie Europy, a jednak dosłownie tak się stało.

Księżna Marlborough piastowała urząd wielkiej ochmistrzyni dworu królowej Anny w Londynie, podczas gdy jej małżonek zbierał w wyprawach Brabanckich podwójny plon wawrzynów i bogactw. Księżna dzięki względom, jakiemi cieszyła się u królowej, wzmacniała stanowisko bohatera, a bohater przez swe zwycięstwa podtrzymywał wziętość małżonki. Przeciwne im stronnictwo Torysów, które pragnęło pokoju, było bezsilne, jak długo księżna była u królowej wszechmocną. Lecz łaskę tę utraciła z dość błahej przyczyny. Królowa zamówiła sobie rękawiczki, a w tym samym czasie zrobiła to księżna, która z niecierpliwości, aby je posiadać jak najprędzej, przynagliła rękawiczniczkę do wykonania zamówie-

nia przed zamówieniem królowej; lecz i królowa Anna chciała mieć swoje rękawiczki. Pewna dama [5]), która była nieprzyjaciółką Milady Marlborough, poinformowała królowę o tem, co się stało i tak złośliwie wykorzystała sposobność, że od tej pory patrzyła królowa na księżnę jako na faworytę, której zuchwałości niepodobna znieść dłużej. Rękawiczniczka rozjątrzyła jeszcze bardziej królowę, przedstawiając jej historję z rękawiczkami w możliwie najczarniejszych barwach. Ten kwas, chociaż drobny, wystarczył, aby wzburzyć wszystkie humory i przygotować niełaskę. Torysi z marszałkiem Tallard na czele wyzyskali całą tę sprawę, która pozwoliła im zadać przeciwnikom cios stanowczy.

Księżna Marlborough popadła wkrótce w niełaskę, a razem z nią upadło stronnictwo Whigów i sprzymierzeńców cesarza [6]). Tak wygląda gra, w której chodzi o najważniejsze w świecie rzeczy. Opatrzność drwi sobie z mądrości i wielkości ludzkiej. Drobne, a niekiedy śmieszne przyczyny zmieniają często losy | państwa i | [7]) całych monarchij.

W tym wypadku ocaliły Ludwika XIV głupstewka kobiece z niebezpieczeństwa, z którego nie byłby może wybrnął przez swą mądrość, siły i potęgę, one zmusiły sprzymierzeńców do zawarcia wbrew woli pokoju.

Zdarzają się więc takie przypadki, lecz przyznaję, że zachodzą rzadko, a ich znaczenie nie jest tak wielkie, aby mogło zupełnie zdyskredytować mądrość i przenikliwość. Podobnie ma się rzecz z niektóremi chorobami, które od czasu do czasu zakłócają zdrowie człowieka, lecz poza tem nie przeszkadzają mu wcale cieszyć się temi wszystkiemi korzyściami, jakie daje rzeźkość organizmu.

Ci więc, którzy są powołani do rządzenia światem, muszą koniecznie ćwiczyć przenikliwość i rozum, lecz to nie wszystko; albowiem, jeżeli pragną los sobie powol-

nym uczynić, powinni nauczyć się stosować swą naturę do danych warunków, co jest bardzo trudną rzeczą.

Powiem ogólnie o dwóch tylko rodzajach charakterów, o charakterze żywym i śmiałym, tudzież powolnym i przezornym; jako że te zjawiska duchowe mają przyczynę fizyczną, przeto jest rzeczą prawie niemożliwą, aby książę potrafił tak dalece panować nad sobą, by mógł jak kameleon przybierać wszystkie barwy. Pewne wieki sprzyjają sławie zdobywców, ludzi śmiałych i przedsiębiorczych, niejako już urodzonych do wywoływania zmian w świecie, rewolucyj, wojen, a szczególnie do budzenia jakby jakiegoś ducha szału i nieufności, który powoduje niezgodę wśród panujących i dostarcza zdobywcy sposobności do wyzyskania tych sporów. Nicby nie zdziałał Ferdynand Cortez, gdyby wojny domowe między Amerykanami nie sprzyjały podbojowi Meksyka.

Są znowu takie czasy, w których świat mniej podniecony pragnie niejako rządzić się łagodnością, a wtedy potrzeba tylko rozsądku i rozwagi; w polityce zapanowuje rodzaj szczęśliwej ciszy, która następuje najczęściej po burzy; układy są wtedy skuteczniejsze, niż bitwy, więc piórem trzeba zyskiwać to, czego nie możnaby zagarnąć mieczem.

Panujący, chcąc wyzyskać wszystkie okoliczności, musi nauczyć się, jak zręczny żeglarz, stosować do czasów.

Dowódca armji, który łączyłby śmiałość z przezornością, byłby prawie niepokonalny. Fabjusz swem przewlekaniem podkopywał Hanibala. Ów Rzymianin wiedział dobrze, że Kartagińczykom brakuje pieniędzy i żołnierza i że chcąc doprowadzić ich do zguby — że tak powiem — z wycieńczenia, wystarczy, nie staczając bitw przyglądać się spokojnie, jak będzie ta armja topniała. Przeciwnie polityka Hannibala polegała na walce zaczepnej; jego potęga była tylko przypadkową siłą, z której

należało wyciągnąć szybko wszelkie możliwe korzyści, aby ją utrwalić, tak przez postrach, jaki budzą czyny świetne i błyskawiczne, jak także przez wszystkie te środki, jakich dostarcza podbój.

Gdyby w r. 1704 elektor bawarski i marszałek de Tallard nie byli wyszli z Bawarji, aby zbliżyć się aż do Blenheim i Hochstädt [8]), byliby pozostali panami całej Szwabji, albowiem armja sprzymierzonych, nie mogąc z powodu braku środków do życia, utrzymać się w Bawarji, byłaby musiała cofnąć się aż do Menu i rozdzielić się. Skutkiem więc braku zastanowienia w rozstrzygającej chwili, zdał elektor na los pamiętnej na zawsze i zaszczytnej dla narodu niemieckiego bitwy to, czego osiągnięcie wyłącznie od niego zależało. Ta nierozwaga została ukaraną zupełną klęską Franzuzów i Bawarczyków i stratą Bawarji, tudzież całego kraju, rozciągającego się między Górnym Palatynatem, a Renem.

Zwyczajnie nie mówi się o śmiałkach, którzy przegrali, lecz tylko o takich, którym sprzyjało szczęście. Podobnie rzecz ma się z marzeniami sennemi i wróżbami, na tysiąc fałszywych i zapomnianych pamięta się tylko bardzo szczupłą liczbę tych, które sprawdziły się. Świat powinienby osądzać skutki według przyczyn, a nie przyczyny według skutków.

Konkluduję przeto, że naród, mający zuchwałego księcia, ryzykuje wiele i naraża się na ustawiczne niebezpieczeństwo, natomiast ostrożny książę, choćby nie nadał się do wielkich rycerskich czynów, jest do rządów bardziej stworzony. Pierwszy hazarduje, a drugi utrzymuje.

Aby jedni i drudzy stali się wielkimi ludźmi, trzeba, aby w porę na świat przyszli, inaczej ich zdolności więcej szkody, niż korzyści przynoszą. Wszyscy rozumni ludzie, a przedewszystkiem ci, których Opatrzność przeznaczyła do rządzenia innymi, powinni ułożyć sobie plan postępowania, tak dobrze wyrozumowany i ścisły, jak

geometryczny dowód. Dokładne trzymanie się takiego systemu będzie środkiem, aby działać zawsze konsekwetnie i nie oddalać się od swego celu. W ten sposób będzie można wszystkie okoliczności i wszystkie zdarzenia nagiąć ku swym planom; wszystko złoży się na spełnienie powziętych zamiarów.

Lecz któż są owi książęta, od których wymagamy tak wyjątkowych zdolności? Wszak to tylko ludzie i prawdą będzie, gdy się powie, że ze względu na ich naturę niepodobna im spełnić tylu obowiązków; łatwiej znaleść Feniksa poetów, jedność Metafizyków, niż Człowieka Platona. Słusznem więc jest, aby ludy zadowoliły się już samem dążeniem panujących do doskonałości. Ci wśród nich będą doskonalszymi, którzy bardziej różnić się będą od księcia Machiavela. Słusznem jest, aby znoszono cierpliwie ich przywary, jeżeli są one zrównoważone przez zalety serca i przez dobre pobudki; trzeba mieć ciągle w pamięci, że niema nic doskonałego na tym świecie i że błąd i słabość są udziałem wszystkich ludzi. Najszczęśliwszym jest taki kraj, w którym wzajemna u książąt i u poddanych wyrozumiałość rozlewa na społeczeństwo ową słodycz, bez której życie staje się nieznośnym ciężarem, a świat padołem goryczy, | zamiast widownią rozkoszy | [9]).

## ROZDZIAŁ XXVI

### O RÓŻNYCH RODZAJACH UKŁADÓW I JAKIE PRZYCZYNY WOJEN MOŻNA NAZWAĆ SPRAWIEDLIWEMI

Widzieliśmy w tym dziele fałszywość rozumowania Machiavella, który chciał nas na manowce sprowadzić, przedstawiając zbrodniarzy w maskach ludzi. Starałem się wszelkiemi siłami zedrzeć ze zbrodni pozór cnoty, którym otoczył ją Machiavelli i wywieść świat z błędnego

zapatrywania, jakie wiele osób ma na politykę książąt. Powiedziałem królom, że ich prawdziwa polityka polegałaby na tem, aby w cnocie prześcignęli swych poddanych i skutkiem tego nie byli zmuszeni do potępienia winnych za to, co tolerują w sobie samych; powiedziałem, że do pozyskania chwały nie wystarczą świetne czyny, lecz że potrzeba takich czynów, których celem byłoby szczęście ludzkości.

Dorzucę do tego dwie uwagi, jedna dotyczy układów, druga sprawy podejmowania takich wojen, które słusznie mogłyby być nazwane sprawiedliwemi.

Ministrowie książąt na dworach obcych są to uprzywilejowani szpiedzy, śledzący postępowanie książąt, do których ich wysłano; mają oni przenikać ich zamiary, zgłębiać ich postępki, przewidywać ich czyny, aby o tem na czas zawiadamiać swych panów. Głównem zadaniem ich misji jest zacieśniać węzły przyjaźni między panującymi, lecz zamiast być twórcami pokoju, są oni częstokroć narzędziami wojny. Chcąc wydobyć z ministrów tajemnice państwowe używają pochlebstwa, chytrości i ponęt; słabych pozyskują zręcznością, dumnych słowami, a interesowanych podarunkami, jednym słowem wyrządzają tyle zła, ile tylko da się, gdyż | wolno im grzeszyć | [1]) z obowiązku i pewni są bezkarności.

Otóż przeciwko fortelom owych szpiegów powinien książę chwytać się odpowiednich środków. Jeżeli przedmiotem układów są rzeczy wielkiej wagi, wtedy książęta mają powód ścisłego zbadania postępowania swych ministrów celem przekonania się, czy jakiś deszcz Danaów nie skruszył twardości jch cnoty.

W czasach przesileń, gdy toczą się układy w sprawie przymierza, musi być umysł panujących jeszcze bardziej czujnym, niż zwyczajnie. Muszą oni koniecznie zbadać uważnie istotę tych rzeczy, na które mają zgodzić się, ażeby mogli dopełnić swych zobowiązań.

Układ, rozważony ze wszystkich stron, z wszelkiemi swojemi następstwami, jest zgoła czemś innem, aniżeli gdy poprzestaje się na zbadaniu go w zarysach ogólnych. To, co przedstawia się jako wartość realna, okaże się po bliższem zbadaniu tylko marną, pozorną korzyścią, która pociągnąć za sobą może ruinę państwa. Do tych ostrożności trzeba dodać jeszcze staranność w wyjaśnianiu poszczególnych terminów traktatu; drobiazgowy gramatyk musi poprzedzać zawsze zręcznego polityka, aby tam nie znalazła się podstępna różnica między słowem, a duchem traktatu.

Dla użytku tych, którzy mają zamiar zawierać układy i przymierza, byłoby pożądaną rzeczą stworzyć zbiór wszystkich politycznych błędów, popełnionych przez książąt skutkiem pośpiechu. Czytając go, mieliby sposobność do robienia spostrzeżeń, któreby tylko zbawiennemi okazać się mogły.

Niezawsze prowadzi się układy za pośrednictwem uwierzytelnionych ministrów, często posyła się do miejsc neutralnych osobistości, nie mające charakteru urzędowego, które z tem większą swobodą przedkładać mogą propozycje, że mniej narażają swoich panów. W ten sposób ułożono preliminarze ostatniego pokoju między cesarzem, a Francją bez wiedzy cesarstwa i potęg morskich [2]). To porozumienie przyszło do skutku na ziemiach pewnego hrabiego [3]), leżących nad Renem.

Wiktor Amadeusz [4]), najzręczniejszy i najchytrzejszy książę swego czasu, posiadał w wyższym, niż ktokolwiek inny, stopniu sztukę ukrywania swoich zamiarów. Jego zręczne fortele niejednokrotnie wprowadziały w błąd Europę, między innemi, gdy marszałek de Catinat [5]), przebrany za mnicha i pod pozorem, że pracuje nad zbawieniem duszy królewskiej, odciągnął tego księcia od partji cesarza i zrobił z niego gorliwego stronnika Francji. Te układy między królem, a generałem toczone były z taką

zręcznością, że przymierze francusko-sabaudzkie, które było ich następstwem, przedstawiło się oczom Europy jako niespodziewany | i niezwykły | [6]) wypadek polityczny.

Przytaczam królom ten przykład nie po to, abym pragnął usprawiedliwiać | . . . | [7]) postępowanie Wiktora Amadeusza. | Trzebaby na to czegoś więcej | [8]), chcę w niem pochwalić tylko zręczność i przezorność, które użyte dla osiągnięcia prawego celu, są zaletami, jakich bezwarunkowo wymaga się od panujących.

Jest zasadą ogólną, że do trudnych negocjacji należy używać najzdolniejszych ludzi, trzeba, aby nietylko umieli oni zręcznie zawiązywać intrygi i wciskać się zgrabnie, lecz także, aby mieli dostatecznie bystry wzrok, by tajemnice duszy wyczytywać z fizjognomji ludzi tak, żeby nic nie uszło ich przenikliwości i żeby wszystko odkryć potrafili siłą swego rozumu. Lecz chytrości i przebiegłości nie należy nadużywać, podobnie jak korzenie, dodawane zbyt obficie do potraw, przytępiają smak i zatracają ostrość tak, że w końcu podniebienie, przyzwyczaiwszy się do nich, przestaje być na nie wrażliwem.

Natomiast uczciwość ma po wszystkie czasy wartość, podobną jest ona do tych prostych i naturalnych potraw, które są odpowiedniemi do wszystkich natur i nie rozpalając ciała, wlewają w niego siłę.

Książę, którego prawość jest znaną powszechnie, pozyska niezawodnie zaufanie Europy, będzie mu się wiodło bez oszustw, będzie potężnym dzięki samej cnocie. Pokój i szczęście państwa jest niejako tym ośrodkiem, do którego mają zmierzać wszystkie drogi polityki; to też powinno być celem wszelkich układów.

Spokój Europy opiera się przedewszystkiem na utrzymaniu rozumnej równowagi, na podstawie której przewagę pewnej monarchji równoważą połączone siły kilku innych panujących. Gdyby zabrakło tej równowagi,

należałoby się obawiać, żeby nie nastąpił ogólny przewrót i żeby jakaś nowa monarchja nie powstała na gruzach państw książąt, zbytnią niezgodą osłabionych.

Zdaje się więc, że polityka książąt europejskich wymaga od nich tego, by nie zaniedbywali nigdy przymierzy i układów, zapomocą których mogliby zrównoważyć siły ambitnej potęgi, tudzież, że powinni wystrzegać się tych, którzy pragną posiać między nich waśń i niezgodę. Proszę przypomnieć sobie owego konsula, który chcąc pokazać, jak potrzebną jest zgoda, chwycił konia za ogon, którego pomimo wysiłków nie zdołał wyrwać, lecz udało mu się to z łatwością, gdy brał oddzielnie włos po włosie. Dobra to nauka nietylko dla legjonistów rzymskich, lecz także dla niektórych współczesnych panujących, którzy tylko przez zjednoczenie mogą stać się potężnymi i zapewnić Europie pokój i wytchnienie.

Atoli szczęśliwym byłby świat, gdyby układy były jedynym środkiem utrzymania sprawiedliwości, tudzież ustalenia pokoju i zgody między narodami. Zamiast bronią posługiwanoby się wtedy rozumem; zamiast mordować się nawzajem, kłóconoby się jedynie między sobą. Lecz smutna konieczność zmusza książąt do uciekania się do daleko okrutniejszego sposobu. Są takie okoliczności, gdzie trzeba zbrojną ręką bronić wolności ludów, którym grozi się niesprawiedliwym uciskiem, gdzie siłą trzeba uzyskać to, czego niegodziwość odmawia łagodności, gdzie panujący muszą na los bitwy zdać sprawę swych narodów. Tylko w podobnym wypadku sprawdza się ów paradoks, że porządna wojna daje i umacnia porządny pokój.

A więc wyłącznie przez swą pobudkę staje się wojna sprawiedliwą. Namiętności i ambicja zasłaniają częstokroć książętom oczy, w barwach korzystnych malują czyny najbardziej brutalne. Wojna jest ostatecznym środkiem, którym trzeba posługiwać się | ostrożnie i tylko | [8]) w wy-

padkach beznadziejnych, tudzież dobrze zbadać, czy skłania ku niej fałszywa duma, czy poważna | i nieodzowna | [8]) racja.

Są wojny obronne i te są niezawodnie najbardziej słusznemi.

Są wojny dla interesu, które muszą książęta prowadzić dla utrzymania się przy tych prawach, których im się zaprzecza; procesują się oni z bronią w ręku, a bitwy decydują o mocy ich racji.

Są wojny z ostrożności, które rozumni książęta podejmują. W istocie są one zaczepne, lecz niemniej mimo to sprawiedliwe. Skoro nadzwyczajny wzrost jakiejś potęgi grozi wylewem i zatopieniem całego świata, wymaga roztropność, aby położyć jej tamy i zatrzymać | wzburzony | [8]) prąd strumienia, póki jeszcze można go opanować. Spostrzega się gromadzące się chmury, gotującą się burzę, błyskawice, które ją zwiastują, panujący więc, nie mogąc sam jeden stawić czoła nawalnicy, połączy się, jeżeli jest mądry, z tymi, którzy mają taki sam interes w zwalczaniu tego niebezpieczeństwa. Gdyby królowie Egiptu, Syrji i Macedonji połączyli się przeciwko potędze rzymskiej, nigdy nie byłaby ona obaliła tych państw; rozumnie zawarte przymierze i raźno podjęta wojna byłaby zniweczyła owe ambitne plany, których spełnienie zakuło świat w kajdany.

Mądrą jest rzeczą przekładać zło mniejsze nad zło większe, podobnie, jak wybrać sposób najpewniejszy, wykluczając niepewny. Lepiej więc, aby książę podjął wojnę zaczepną, gdy jeszcze od niego zależy wybór między gałązką oliwną, a gałązką wawrzynu, niż oczekiwał chwili beznadziejnej, gdy wypowiedzenie wojny zdoła ledwo nieznacznie odsunąć od niego chwilę niewoli i upadku. Zasada to pewna, że lepiej uprzedzić, niż być uprzedzonym; wielcy ludzie umieli zawsze urządzić się dobrze

pod tym względem, | wytężając wszystkie swe siły, zanim nieprzyjaciel zdołał przygotować środki do związania im rąk i ubezwładnienia | [8]).

Wielu książąt zostało wciągniętych do wojen, toczonych przez ich sprzymierzeńców, którym na mocy układów byli obowiązani dostarczyć pewną liczbę wojsk posiłkowych. Ponieważ książęta nie potrafiliby obejść się bez przymierzy — niema bowiem nikogo w Europie, który mógłby stać wyłącznie o własnych siłach — przeto zobowiązują się do wzajemnego udzielania sobie pomocy w razie potrzeby; to przyczynia się bezwątpienia do ich zabezpieczenia i utrzymania. Wypadek decyduje, który ze sprzymierzeńców zbierze owoce przymierza; pomyślna sposobność sprzyja w pewnym czasie jednej stronie, korzystne okoliczności popierają | kiedy indziej | [8]) drugą stronę, zawierającą umowę. Uczciwość i mądrość światowa wymaga od wszystkich bez różnicy książąt, aby ściśle przestrzegali traktatów i wypełniali je skrupulatnie tem bardziej, że przez traktaty staje się ich opieka nad własnymi ludami bardziej skuteczną.

Wszystkie zatem wojny, których wyłącznym celem jest odparcie uzurpatora, utrzymanie słusznych praw, zabezpieczenie wolności całego świata, | uniknięcie ucisku i gwałtu ze strony ludzi ambitnych | [8]), zgodne są ze zasadami sprawiedliwości. Panujący, którzy takie wojny podejmują, nie potrzebują wyrzucać sobie krwi przelanej, gdyż działają pod wpływem konieczności, a w podobnych wypadkach wojna jest lepszą, niż pokój.

| Ten przedmiot skłania mię z naturzy rzeczy do zrobienia wzmianki o owych książętach, którzy w sposób, o jakim nie słyszano w starożytności, frymarczą krwią swoich poddanych; dwór ich jest jak gdyby miejscem licytacji, gdzie temu sprzedaje się wojsko, kto ofiaruje więcej | [9]).

Utworzenie wojska ma na celu obronę ojczyzny; wynajmować je innym tak, jak sprzedaje się psy i byki na walkę, jest to, zdaniem mojem, pomieszanie celu handlu z celem wojny. Wszak mówi się, że rzeczy świętych nie wolno sprzedawać. A cóż może być świętszem, niż krew ludzka?

Co zaś do wojen religijnych, to — ile chodzi o wojny domowe, — wynikają one prawie zawsze z nierozumu księcia, który niepotrzebnie popierał jedno wyznanie na szkodę drugiego i zbyt ograniczał lub zbyt rozpowszechniał publiczne praktyki pewnych wyznań, a przedewszystkiem przywiązywał znaczenie do waśni między stronnictwami, waśni, które są tylko krótkotrwałą iskrą, gdy się nie miesza do nich panujący, lecz podsycane zamieniają się w pożogę.

Sprawować rządy nad obywatelami w sposób silny i pozostawić każdemu wolność sumienia, być zawsze królem i nie bawić się w duchownego, oto najpewniejszy sposób zabezpieczenia państwa przed burzami, które dogmatyczny duch teologów pragnie | ciągle | [10]) rozniecać. Zewnętrzne wojny religijne są szczytem niesprawiedliwości i niedorzeczności. Wyjeżdżać z Aix-la Chapelle, aby z mieczem w ręku, jak Karol Wielki, nawracać Sasów, wystawiać flotę, aby wyprawić się celem nawrócenia sułtana Egiptu na Chrześcijaństwo — to istotnie przedsięwzięcia cudaczne. Szał wypraw krzyżowych przeminął, dałyby Nieba, aby nie powrócił nigdy.

Wogóle wojna tak bardzo obfituje w nieszczęścia, wynik jej jest tak mało pewnym, a następstwa tak bardzo rujnują kraj, że książęta, zanim wypowiedzą ją, powinni się dobrze namyśleć. Gwałty, jakich dopuszcza się wojsko w kraju nieprzyjacielskim, są niczem w porównaniu ze złem, jakie bezpośrednio dotyka państwa tych książąt, którzy uwikłali się w wojnę; | jest to krok ta-

kiej wagi i doniosłości, że dziwić się wypada, iż wielu królów tak łatwo nań decyduje się | [11]).

Jestem przekonany, że gdyby monarchowie widzieli prawdziwy | i wierny | [11]) obraz owej nędzy, jaką już samo wypowiedzenie wojny ściąga na ludy, nie pozostaliby na to niewrażliwymi. Wyobraźnia ich nie jest dość żywą, aby przedstawić im w naturalnych barwach to zło, którego nie znają wcale, a które nie dotyka ich ze względu na stanowisko, jakie zajmują. Jakżeż odczuwać oni mogą owe podatki, które gniotą ludy, owe ogołocenie kraju z młodzieży, wziętej w rekruta, owe choroby zaraźliwe, które trapią armje, ową grozę bitw i jeszcze bardziej morderczych oblężeń, owe męczarnie rannych, których miecz wroga pozbawił któregoś członka, jedynego narzędzia ich rzemiosła i utrzymania, ów ból sierót, które skutkiem śmierci ojca straciły jedyną podporę swej słabości, ów ubytek tylu pożytecznych dla państwa ludzi, których śmierć skosiła przedwcześnie?

| Książęta, którzy są na świecie po to, aby uszczęśliwiać ludzi, powinni zastanowić się dobrze, zanim narażą ich dla błahych i czczych przyczyn na to, czego ludzkość najbardziej obawiać się musi | [11]).

Książęta, którzy uważają swych poddanych za niewolników, narażają ich bez litości i patrzą bez żalu na ich zgubę, lecz książęta, którzy widzą w ludziach równe sobie istoty i uważają lud za ciało, którego są duszą, tacy oszczędzają krew swych poddanych.

Kończąc to dzieło, proszę panujących, aby nie czuli się dotknięci swobodą, z jaką do nich przemawiam. Moim celem jest mówić prawdę, pobudzać do cnoty i nikomu nie schlebiać. Korzystna opinja, jaką mam o obecnie w świecie panujących książętach, pozwala mi sądzić, że są godnymi wysłuchania prawdy. Nie odważonoby się powiedzieć jej takim Neronom, Aleksandrom VI, Cesa-

rom Borgjom, Ludwikom XI, lecz dzięki Bogu niema już podobnych ludzi między książętami Europy i największa to pochwała powiedzieć, że ma się odwagę potępiać wobec nich | wszelkie wady, które ujmę królewskości przynoszą i sprzeczne są z ludzką godnością i sprawiedliwością | [12]).

# OBJAŚNIENIA I WARJANTY

## PRZEDMOWA

[1]) We Florencji istniały dwie kancelarje. Pierwsza naczelna, na której czele stał t. zw. sekretarz lub kanclerz Rzeczypospolitej, była kancelarją Signorji. W pewnej od niej zależności pozostawała t. zw. „druga kancelarja“ Rady dziesięciu, zajmująca się sprawami wojny i administracją kraju.

[2]) O. Tommasini: La vita e gli scritti di Niccoló Machiavelli. Roma t. I 1883, t. II 1911.

P. Villari: Niccoló Machiavelli e i suoi tempi. Firenze 1881 3 t. tłum. niem. Leipzig 1877—83.

Fr. Nitti: Machiavelli nella vita e nella dotrine. Napoli 1876.

R. Fester: Machiavelli — Stuttgart 1900.

[3]) Pastor: Geschichte der Päpste t. III. Freiburg 1899.

[4]) List ten ogłosił po raz pierwszy Michel Angelo Ridolfi w Medjolanie w r. 1810. *(Pensieri intorno allo scopo di Nic. Machiavelli nel libro „Il Principe“).*

[5]) TABLICA GENEALOGICZNA RODZ. MEDICI

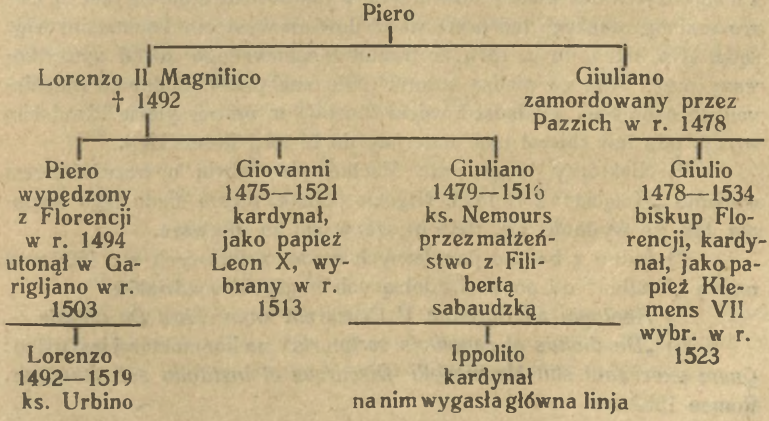

[6]) Komisarz rządu florenckiego.

[7]) Sekretarz Leona X, mający opinję intryganta.

[8]) Pierwszy to wykazał tłumacz „Księcia“ na język francuski Amelot de la Houssaye.

[9]) Hermen Conring sądzi (Przedmowa do łacińskiego tłumaczenia „Księcia“, wyd. w r. 1600), że między Machiavellim a Arystotelesem stnieje ścisły związek. Widzi go zwłaszcza w ustępie, w którym Machiavelli opiera władzę księcia na rozbieżności interesów i dążeń wśród arystokracji. Za tym zdaniem poszli niektórzy historjografowie między nimi Ranke (Kritik neuerer Geschichtsschreiber wyd. 2 p. 167), lecz nie zgadzają się z niem ani Villari, ani Tommasini (Op. cit. t. II p. 25).

[10]) Ob. cyt. dzieła Tommasiniego, Villariego, Nittiege, Festera nadto T. Munda: Machiavelli und der Gang europäischen Politik, Leipzig 1851 i P. Deltufa: Essai sur les Oevres et la doctrine de Machiavel. Paris 1867.

[11]) Discorsi... Ks. II. Rozdz. II.

[12]) Jest to jedyne dzieło Machiavellego, drukowane za jego życia (w r. 1521).

[13]) Tommasini: Op. cit. t. II p. 120.

[14]) Alfieri: Del Principe e delle lettere lib. III, Cap. II.

[15]) To przekonanie wyraził Dante w traktacie „De monarchia“... *Est monarchia necessaria mundo, malum autem pluralitas principatuum, unus ergo princeps...*

[16]) Neapoli 1523.

[17]) Plagjat ten odkrył Ferrari: Corso degli scrittori politici italiani. Milano 1862. Nourison w swej monografji o Machiavellim wyraża przekonanie, że Nifo, znając traktat z licznych krążących odpisów, zrobił z niego użytek bez wiedzy autora, lecz w takim razie staje się rzeczą niezrozumiałą, dlaczego ten przeciwko Nifowi nie wystąpił. Tommasini więc sądzi (Op. cit. t. II, p. 137), że traktat Machiavellego został spożytkowany przez Nifa za wiedzą autora. (Nifo znał prawdopodobnie Machiavellego osobiście, wykładał bowiem filozofję w uniwersytecie Pizańskim wtedy, gdy ten zbierał tam materjały do historji florenckiej).

[18]) Niektórzy biografowie Machiavella mówią o wcześniejszem wydaniu „Księcia“ z r. 1515. Nigdzie jednak niema śladu tego wydania tak, że wydanie z r. 1532 uważane jest za pierwsze.

[19]) Jedno z bardzo popularnych wydań zbiorowych z r. 1550 nosi nazwę „Testina“ od popiersi, zdobiących nagłówki rozdziałów.

[20]) *Apologia ad Carolum V Caesarem super libro De unitate.*

[21]) „*De divinis et canonicis scripturis*“ na końcu której jest ustęp: *Quam execrandi sint Machiavelli Discursus et institutio sui Principis.* Romae 1552.

[22]) *De nobilitate Christiana.* Florentiae 1552.

[23]) *Discours sur les moyens de' bien gouverner et maintenir en bonne paix un royaume... Contre N. Machiavel, le florentin. Lausaune* 1576. Ten traktat wydawano kilkakrotnie, co było wywołane położeniem politycznem Francji, gdyż Hugenoci francuscy uważali Machiavellego za pośredniego sprawcę prześladowań religijnych. Charakterystycznem jest, że Gentiletto (podobnie jak Polo) nie ma żadnych wiadomości o życiu i działalności Machiavellego.

[24]) Traktat, który wyszedł w r. 1579 pod pseudonimem Stefano Giunio Bruto Celta, nosi tytuł: *„Vindiciae contra tyrannos".*

[25]) Possevin publikował w r. 1592 w Rzymie dziełko, zawierające krytykę różnych autorów politycznych między nimi i Machiavellego: *„Cautio de iis, quae scripsit tum Nicolaus Machiavelli tum is, qui adversus eum scripsit Anti-Machiavellum".*

[26]) Bozio ogłosił z polecenia papieża Innocentego IX kilka pism przeciwko Machiavellemu, z których najważniejsze: *De Italiae statu antiquo et novo lib. IV adversus Machiavellum. Coloniae* 1595.

[27]) *De religione et virtutibus principis Christiani adversus Machiavellum libri II, Madrid* 1595. Taki tytuł podaje Villari (Op. cit. t. II p. 373.) wydanie z r. 1603 nosi tytuł: *Princeps Christanus adversus Nicolaum Machiavellum ceterosque huius temporis Politicos... Antverpiae.* Dzieło to dedykowane Zygmuntowi III.

[28]) De la republique. Paris 1577, 6 ksiąg.

[29]) Ciekawe studjum o genezie i rozwoju t. zw. Machiavellizmu, który prócz nazwy niewiele ma wspólnego z systemem politycznym „sekretarza florenckiego", a w różnych czasach najróżnorodniejsze miał znaczenie, zawiera I tom cyt. dzieła Tommasiniego.

[30]) Ribadeneira, który był doradcą Filipa II, poświęcając swe dzieło jego następcy, radzi mu naśladować przykład Ferdynanda kastylijskiego, który nie poprzestawał na skazywaniu kacerzy na śmierć, lecz własną ręką podkładał ogień pod stos.

[31]) Liber adversus dialogistam (1594).

[32]) De legationibus libri VI.

[33]) Poedia politices... Romae 1623.

[34]) De Nicolai Machiavelli libri tres... (1731).

[35]) De dignitate et augmentis scientiarum (w. r. 1623).

[36]) Ibidem, Lib. VII. Cap. 11.

[37]) Politik. Leipzig 1897, t. I, p. 90.

[38]) Bonaparte miał powiedzieć: *Tacite a fait de romans, Gibbon est un elabauder, Machiavel est seul livre qu'on puisse lire.* (Pradt M. *„Histoire de l'ambasade de Pologne. Varsovie—Paris* 1815 p. 17).

[39]) *Machiavell commenté par Napoleon Bonaparte, manuscrit trouvé dans le carrosse de Buonaparte apres la bataille de Mont—Sant—Jean le 18 Juin* 1815. Paris 1816.

Tłumaczenie to ma wielkie znaczenie dla poznania psychiki Napoleona, który notował na marginesie rękopisu swoje uwagi w różnych epokach swej karjery politycznej.

[40]) *Zur Kritik neuerer Gechichtsschreiber*, p. 182—202.

[41]) St. Tarnowski: Pisarze polityczni XVI wieku. Kraków 1886, t. I, p. 82.

[42]) Zresztą także inni włoscy pisarze polityczni nie byli w Polsce znani. Na Górnickim i Modrzewskim da się jedynie stwierdzić wpływ Contareninsa: *De Magistratibus et Republica Venetorum.* (Tarnowski, Op. cit. t. I, p, 82).

[43]) Jedno z wydań łacińskiego przekładu Teliusa jest dedykowane Abrahamowi Zbaskiemu *(De principe libellus lat. vert. Sylv. Telius. Basileae 1560).*

[44]) Według L. Krzywickiego pozostawił Mahrburg w rękopisie przekład wszystkich dzieł Machiavellego (Wielka Encykl. t. XLV, p. 140).

[45]) Mikołaja Machiavella Traktat o księciu przeł. Antoni Sozański. Kraków 1868, wyd. II, Sambor 1879.

[46]) Mikołaj Machiavelli: Książę — przełożył Rzymowski. Warszawa 1917.

[47]) Ob. bibljografię do Machiavellego u R. Mohla. (Die Geschichte und Literatur die Staatswissenschaften. Erlangen 1855—1858. t. III, p. 519—591).

[48]) Roczn. Tow. Król. Przyj. nauk, t. XII. Warszawa 1818. Rozprawa, czytana na posiedzeniu publicznem dn. 4 maja 1818 r.

[49]) Ibidem p. 228.

[50]) Ibidem p. 264.

[51]) Porównałem ze sobą wydania następujące:

I. *Opere di Nic. Machiavelli, citadino e secretario florentino. Haga* 1726. *(Il Principe* w t. II).

II. *Il Principe di Nic. Machievelli, secretario della Republica florentina, giusta il suo originale con la prefazione... di Amelot de la Houssaye. Cosmopoli* 1768.

III. *Opere di Nic. Machiavelli, cittadino e secretario florentino. Milano* 1804—5.

IV. *Il Principe di Nic. Machiavelli. Italia* 1814, wydawcy Giusti, Ferrario (Il Principe w t. I).

V. *Opere di Nic. Machiavelli. Firenze* 1843.

VI. *Nic. Machiavelli: Il Principe a opere politiche minori*, z przedmową prof. Andrea Zambelli, Firenze 1909.

[52]) Dokładny opis kodeksów, zawierających „Księcia" znajduje się u Tommasiniego. Op. cit t. II, p. 1013—20. *Appendice.*

[53]) Tommasini: Op. cit. t. II, p. 107—108.

[54]) Mayer: Machiavellis Geschichtsauffassung und sein Begriff virtù, (Hist. Bibliotek t. XXI), München—Berlin 1912.

[55]) Villari: Op. cit. t. II, p. 383 et sequ.

[56]) Mohl: Op. cit. t. III, p. 552 et sequ.

[57]) List Fryderyka W. do Voltaira z 6 listop. 1739 (Briefwechsel Friedrichs des Grossen mit Voltaire herausgeg. von R. Koser und H. Droysen. Leipzig 1908, t. I. Publikationen aus den k. preussischen Staatsarchiven t. 81, p. 310).

[58]) Listy Fryderyka do Voltaira z 3 lutego i z 26 kwietnia 1740 r. (Op. cit. p. 326 i 344).

[59]) Listy Voltaira do Fryderyka z 6 kwietnia, z 1 czerwca, z lipca 1740 r. (Op. cit. t. I, p. 339, 356, t. II, p. 15).

[60]) Fryderyk II urodził się w r. 1712; pisząc traktat, miał więc dwadzieścia kilka lat.

[61]) Ani to wydanie, ani żadno z następnych nie ma wcale objaśnień, chociaż Voltaire je przygotowywał, jakby wynikało z jego korespondencji z Durenem. (List Voltaira do Durena z 10 lipca 1740 r.).

[62]) List Fryderyka do Voltaira z 29 lipca 1740 r. (Op. cit. t. II, p. 20).

[63]) Listy Voltaira do Fryderyka z 20 lipca i z lipca 1740 r., tudzież depesza Rösfelda z 26 lipca. (Op. cit. t. II, p. 15 i 18).

[64]) Cyt. Zbiór listów Voltaira do Van Durena.

[65]) List Voltaira do Fryderyka z 1 czerwca 1740 r. (Op. cit. t. I, p. 365).

[66]) Idem ad eundem z 13 paźdz. 1740 r. (Op. cit. t. II, p. 46).

[67]) List Fryderyka do Voltaira z 2 sierpnia 1740 r. (Op. cit. t. II, pag. 21).

[68]) Idem ad eundem z 21 paźdz. 1740 r. (Op. cit. t. II, p. 52).

[69]) Cyt. list Voltaira do Fryderyka z 13 paźdz. 1740.

[70]) List Fryderyka do Voltaira z 7 listop. 1740 (Op. cit. t. II, p. 62).

[71]) Tego artykułu nie znaleziono w dziennikach, nie wiadomo więc, czy istotnie został ogłoszony.

[72]) W t. VIII, Berlin 1848.

[73]) Fryderyk robił Voltairowi z tego powodu wymówki i przypominał obowiązek dotrzymania ścisłej tajemnicy co do osoby autora. (Cyt. list z 7 listop. 1740 r.).

# KSIĄŻĘ

## ROZDZIAŁ I

[1]) Ten podział opiera się na autorach starożytnych, głównie na Tacycie, który przeciwstawia księstwa republikom, władzę książęcą wolności republikańskiej np.: *„Res dissociabiles principatus et libertas“. (Agricola) „Roman a principio Reges habuere, libertatem L. Brutus instituit“ (Ann. 1).* Inne przykłady u Am. de la Houssaye.

## ROZDZIAŁ II

[1]) W „Rozprawie o pierwszych dziesięciu księgach T. Liwjusza (Discorsi sopra la prima deca di T. Livio). Dzieło to, stanowiące uzupełnienie „Księcia“, zostało wprawdzie wykończone później, lecz niektóre jego ustępy były gotowe już w tym czasie, gdy Machiavelli pisał „Księcia“ (por. Przedmowę).

[2]) Alfons I d'Este (1505—1534).

[3]) Wyprawa Juljusza II przeciwko Alfonsowi d'Este w r. 1510 wiąże się z jego planami wypędzenia Francuzów z Italji. Alfons, który był lennikiem papieża, nie tylko odmawiał mu posłuszeństwa, lecz także niezmiennie trzymał się przymierza francuskiego, na co ekskomunikował go papież i pozbawił wszystkich dóbr lennych. Wyprawa jednak wojenna przeciw niemu niezupełnie się powiodła. Zdobyto wprawdzie Mirandolę, klucz Ferrary, lecz z powodu trudności, napotykanych w dalszej walce, nie udało się wypędzić Ferdynanda z Ferrary.

## ROZDZIAŁ III

[1]) Scil. Lodovico Moro Sforza.

[2]) Ludwik XII wyprawił się w r. 1499 do Włoch, podnosząc pretensje do Medjolanu, dziedzictwa swej babki, Walentyny Visconti i do Neapolu, dziedzictwa domu Anjou. Wojska jego, prowadzone przez kondotyjera, Gian Giacomo Trivulzio, zajęły z łatwością Medjolan. Lodovico Moro, opuszczony przez lud, a zdradzony przez własnych wodzów, uciekł do Niemiec. Rządy jednak francuskie w Medjolanie wywołały wkrótce niezadowolenie ludności tak, że gdy Lodovico pojawił się pod Medjolanem, zdołał z pomocą ludu odzyskać miasto (w lutym 1500 r.). Niebawem jednak ponownie zdradzony przez Szwajcarów, dostał się do niewoli francuskiej (w kwietniu 1500 r.). Osadzony w zamku Loches w Touraine, umarł po dziesięcioletniem więzieniu.

[3]) Papież Juljusz II, chcąc wypędzić Francuzów z Włoch, zawiązał przeciwko nim „Świętą ligę“ (4 paźdz. 1511 r.), w skład której

początkowo wchodziły Hiszpanja (Ferdynand Katolicki) i Wenecja, później przystąpiła do niej także Anglja (Henryk VIII). Gdy na jej stronę zaczął również skłaniać się cesarz Maksymiljan I, musieli Francuzi ustąpić z Włoch pomimo zwycięstwa odniesionego pod Rawenną nad wojskami ligi (11 kwietnia 1512 r.). Dnia 20 czerwca wkroczył do Medjolanu jako gubernator papieski Octaviano Sforza, biskup Lodi.

[4]) *Warjant:* . . . . w jednej, lub dwu miejscowościach, będących jakby kluczem tego państwa...

[5]) Podczas pierwszej wojny macedońsko-rzymskiej powstał związek miast greckich pod przewodnictwem Etolów, który popierał Rzymian przeciwko Filopowi V macedońskiemu (w r. 211).

[6]) Antiochowi III, królowi syryjskiemu, wypędzonemu z Grecji przez konsula Eciljusza, zadał P. Corneljus Scipio Africanus stanowczą klęskę pod Magnesią w r. 190.

[7]) Scil. Karolu VIII, którego wyprawa do Włoch trwała od 1494 do 1495 r.

[8]) Ludwik XII, wyprawiając się przeciwko Lodovico Moro Sforza, zawarł z Wenecją traktat zaczepno-odporny (9 lutego 1499 r.) i zobowiązał się za udzielenie pomocy przeciwko Medjolanowi odstąpić jej część zdobytych w Lombardji posiadłości.

[9]) Karol VIII zajął wprawdzie Neapol, do którego rościł sobie prawa dziedziczne domu Anjou, i wypędził stamtąd Alfonsa II aragońskiego i jego syna Ferdynanda II lecz nadużycia i zdzierstwa, jakich dopuszczały się wojska francuskie, doprowadziły do zawiązania ligi antifrancuskiej pod przewodnictwem Aleksandra VI, która, zadawszy Francuzom klęskę pod Fornuovo, zmusiła ich do opuszczenia Włoch.

[10]) Republika florencka odnosiła się przyjaźnie do Ludwika XII, uzyskawszy od niego obietnicę pomocy w wojnie z Pizą. (Układ z dn. 19 paźdz. 1499 r.). W tej przyjaźni wytrwała do r. 1512, to też wypędzenie Francuzów z Włoch pociągnęło za sobą upadek rządów republikańskish we Florencji i powrót Medycjuszów.

[11]) Francesco Gonzaga (1466—1519).

[12]) Alfonso I d'Este.

[13]) Giovanni II Bentivoglio (1462—1508).

[14]) Catarina Sforza.

[15]) Astorre Manfredi.

[16]) Giovanni Sforza.

[17]) Pandolfo Malatesta.

[18]) Giovanni Varano.

[19]) Jacopo IV d'Appiano.

[20]) *Warjant:* . . . zrobili króla panem dwóch trzecich Italji...

[21]) Po zajęciu Medjolanu odstąpił Ludwik XII część swoich, wojsk Cesarowi Borgji na wyprawę do Romanji. Ta była wprawdzie lennem Stolicy Ap., lecz stosunek tyranów, rządzących w pojedynczych miastach, jako wasalów papieża tak był zmienny i nieustalony, że nigdy nie brakło powodów do wystąpienia przeciwko nim. Zajęcie Romanji miało być dla Cesara wstępem do przeprowadzenia ambitnych planów politycznych. Aleksander VI spodziewał się urzeczywistnić je z pomocą Ludwika XII, dla tego oparł swą politykę na przyjaźni do Francji i zgodził się na wypędzenie Sforzów z Medjolanu.

[22]) Scil. z Ferdynandem katolickim. Tajny układ między Francją, a Hiszpanją co do podziału państwa neapolitańskiego zawarty został w Granadzie 11 listop. 1500 r. Ludwik miał zostać królem Neapolu i otrzymać Terra di Lavoro i Abruzzy; Kalabrję zaś i Apulję zatrzymywał Ferdynand. Obydwa obszary pozostawały nadal lennem Stolicy Ap. Aleksander VI uznał ten układ bullą 25 czerwca 1501 r. i zgodził się na usunięcie dotychczasowego króla, Federiga Aragońskiego.

[23]) Federigo otrzymał od Francji w zamian za stracone królewstwo księstwo Anjou i 30000 dukatów pensji.

[24]) Niebawem po zajęciu Neapolu przyszło do zatargu między Hiszpanami, a Francuzami. Wódz hiszpański, Consalvo da Cordova, rozbił wojska francuskie i wkroczył do Neapolu; po stanowczej zaś klęsce Francuzów nad Garigliano (28 grudnia 1503 r.) upadło zupełnie ich panowanie we Włoszech południowych, a Ferdynand Katolicki otrzymał ostatecznie od Juljusza II inwestyturę Neapolu (1510 r.).

[25]) Ludwik XII przystąpił do ligi w Cambrai (1508), zawiązanej przez Juljusza II, cesarza Maksymiljana I i Ferdynanda Kat. Celem jej było odebranie Wenecji wszystkich krajów zdobytych przez nią w wojnach poprzednich. Miał to być częściowy rozbiór państwa weneckiego.

[26]) Ludwik XII rozwiódł się z córką Ludwika XI, Joanną i ożenił się z wdową po Karolu VIII, Anną de Bretagne. Aleksander VI udzielił mu rozwodu i dyspenzy w zamian za poparcie planu małżeństwa Cesara Borgji z Charlottą aragońską.

[27]) Jerzy d'Amboise, arcybiskup Rouen był zaufanym ministrem króla i kierownikiem jego polityki. Kapelusz kardynalski otrzymał w 1498 r.

[28]) Zob. rozdział XVIII.

[29]) Cesara Borgję nazywano „duca Valentino". Ten przydomek stąd prawdopodobnie pochodzi, że Cesare był najpierw arcybiskupem Walencji, a następnie po złożeniu purpury kardynalskiej (1498 r.) został księciem Walencji.

[30]) W r. 1500 wysłała Signoria florencka Machiavella i della Casa jako posłów do Ludwika XII w następującej sprawie. Pomoc, jaką Francuzi obiecali Florencji w wojnie z Pizą (ob. niniejszy rozdział, uwaga 10) zawiodła zupełnie, a wojska francuskie dopuszczały się na terytorjum florenckiem zdzierstw i rabunków. Zaostrzyły się skutkiem tego stosunki między Rzecząpospolitą a Ludwikiem, zwłaszcza, że ten, pomimo nieudałej wyprawy przeciwko Pizie, żądał od Florencji odszkodowania pieniężnego. Układy w tej drażliwej sprawie prowadził Machiavelli (della Casa zachorował niebawem i opuścił dwór francuski) z kard. d'Amboise. Szły one początkowo opornie, dopiero gdy Cesare Borgja, zająwszy za zgodą i pomocą Francji Romanję, zaczął zagrażać Toskanji, Florencja, chcąc zyskać opiekę Francji, zgodziła się na jej żądania. Nadto Machiavelli starał się przekonać kard. d'Amboise, że zbytni wzrost potęgi Aleksandra zagraża panowaniu Francji we Włoszech. Przy tej sposobności padły powyższe słowa.

## ROZDZIAŁ IV

[1]) *Warjant:* Brak zdania. „Natomiast... utrzymać je".

[2]) Machiavelli modernizuje bardzo często nazwy starożytnych ludów i krajów. Przykłady u Tommasiniego. Op. cit. t. II, p. 225, uw. 3.

## ROZDZIAŁ V

[1]) W kodeksie bibl. laurencjańskiej i w wydaniu 1813 r. jest: po stu latach...

## ROZDZIAŁ VI

[1]) Girolamo Savonarola, Dominikanin, przeor klasztoru św. Marka, zorganizował we Florencji po wypędzeniu Medycjuszów rządy teokratyczne, oparte na bezwzględnem przestrzeganiu pierwotnej prostoty chrześcijańskiej. Z powodu sporu z Aleksandrem VI i z Franciszkanami, oskarżony został o herezję i spalony na stosie na placu Signorji wraz z dwoma innymi zakonnikami 23 maja 1498 r. Machiavelli nie wchodził z nim w osobiste stosunki, lecz widział go i słyszał właśnie w tym czasie, gdy Aleksander VI zażądał do Signorji ukarania opornego mnicha. Charakteryzuje go w liście do pewnego prałata rzymskiego jako człowieka chytrego, jako mającego rozum mnicha, należącego jednak do czasów, które przeszły bezpowrotnie. W „Discorsi" mówi o nim kilkakrotnie, zawsze z ironją.

[2]) Hieron II przywłaszczył sobie w Syrakuzach władzę stratega właśnie w tym czasie, kiedy po odwrocie Pyrrusa z Italji, Kartagińczycy, korzystając z niezgody wśród Greków, byli blizcy zajęcia tego

miasta. Hieron jednak, przeprowadziwszy reorganizację wojska, potrafił obronić się skutecznie przed Kartaginą, później zaś, gdy odniósł zwycięstwo nad Mamertynami (w r. 269 przed n. Chr.), sięgnął po władzę królewską, którą sprawował następnie do śmierci (w r. 215 przed nar. Chrystusa).

[3]) *Warjant:* . . . biograf mówi, że mu do królowania niczego innego, jak tylko królestwa, nie brakowało...

[4]) W początkach wojny punickiej był sprzymierzeńcem Kartaginy, lecz pokonany przez App. Claudiusa i oblężony w Syrakuzach, zawarł z Rzymianami pokój i odtąd w przymierzu z nimi wytrwał do końca swych rządów.

## ROZDZIAŁ VII

[1]) Francesco Sforza został księciem Medjolanu w r. 1450 po śmierci swego teścia, Filippo Marja Visconti.

[2]) Ob. Rozdz. III. uw. 21 i 30.

[3]) Potężna rodzina Colonnów należała do najgroźniejszych przeciwników Aleksandra VI w Rzymie. Od czasu wyprawy Karola VIII do Włoch opierała się ona na przymierzu z neapolitańskim domem aragońskim, toteż związek Francji i Hiszpanji przeciwko Federigowi, który spowodował jego upadek, był także pośrednią przyczyną upadku baronów rzymskich, a przedewszystkiem Colonnów. Tych ogłosił papież za buntowników z powodu związku z Federigiem, majątek ich skonfiskowano, a z ziem należących do nich i do Savellich, których ten sam los spotkał, utworzono dwa księstwa dla członków rodziny Borgji.

[4]) Jednym z powodów wyprawy Cesara Borgji przeciw Bolonji w r. 1501 było to, że chciał ukarać ją za pomoc udzieloną Astorremu Manfredi z Faenzy. Giovanni Bentivoglio, straciwszy kilka twierdz, upokorzył się, a Cesare poprzestał na tem z powodu dwuznacznego stanowiska Orsinich. Wyprawa, przedsięwzięta w następnym roku, nie powiodła się również, gdyż w obronie Bolonji podobnie, jak i Florencji, stanęła Francja.

[5]) Księstwo Urbino zajął Cesare w 1502 r. przez zdradę i podstęp. Książę Urbino, Guidobaldo di Montefeltro, pozostawał z nim w stosunkach przyjaznych i udzielał mu nawet pomocy wojskowej, obecnie napadnięty znienacka, ocalił swe życie tylko dzięki szybkiej ucieczce w góry.

[6]) Najwybitniejsi kondotyjerzy Cesara, którzy obawiali się, aby „potwór wszystkich kolejno nie pożarł", zjechali się głównie za sprawą Orsinich w Magione, niedaleko jeziora Trazymeńskiego (9 paźdz. 1502) i uknuli przeciwko niemu spisek. Byli to Orsini (kardynał Battista, ks. Graviny, Paolo i Franciotto), Hermes Bentivoglio, Antonio da Venafro,

jako zastępca Pandolfa Petrucci'ego, Gentile i Giampolo Baglione i Vitellozzo Vitelli.

[7]) Paolo Orsini, jeden z uczestników zjazdu w Magione, zajął Urbino, dokąd wrócił Guidobaldo, podobnie i Camerino odpadło od Cesara, którego tylko szybka pomoc francuska zdołała ocalić.

[8]) Cesare Borgja, chcąc dostać podstępem spiskowców w swoje ręce, pogodził się z nimi pozornie. Pośredniczył w układach Paolo Orsini, pan Lamentany, człowiek stary, łatwowierny, próżny, a przytem skąpy. Ten więc najłatwiej wpadł w nastawione sieci Cesara, który następnie zwabił resztę spiskowców do Sinigaglji, odebranej świeżo Giovannie della Rovere, siostrze Guidobalda z Urbino. Tam uwięziono ich natychmiast, a w nocy uduszono Vitellozza i Oliverotta. Ten sam los spotkał ks. Graviny i Paola Orsiniego, skoro Cesara otrzymał wiadomość, że inni członkowie rodziny Orsinich, którzy zostali w Rzymie, dostali się również w moc Aleksandra VI. Machiavelli, który jako półoficjalny poseł „Rady Dziesięciu" bawił wtedy przy boku Cesara, był naocznym świadkiem wypadków w Sinigaglji i opisał w listach do Rady dziesięciu (zachowanych tylko częściowo), tudzież w osobnej relacji: „Descrizione del modo tenuto dal duca Valentino nello ammazzare Vitellozzo Vittelli, Oliverotto da Fermo, il signor Pagolo e il duca, di Gravina, Orsini".

[9]) Messer Rimino lub Ramiro był prawą ręką Cesara Borgji i uchodził za głównego inicjatora okrucieństw, jakich się ten dopuszczał w Romanji. Uwięziony z rozkazu Cesara w drodze z Pesaro do Ceseny (22 grudnia 1503), został w cztery dni później stracony, o czem donosi Machiavelli „Radzie Dziesięciu" w swych relacjach z 23 i 26 grudnia. Tajemnicze to stracenie, które miało na celu uspokojenie powstającej po zjeździe w Magione Romanji i tem łatwiejsze wprowadzenie Orsinich w błąd, wyprzedza tylko o kilka dni wypadki w Sinigaglji.

[10]) Aleksander VI przyrzekał wprawdzie Francuzom poparcie w wyprawie na Neapol, jeżeli część zdobyczy oddadzą Cesarowi, równocześnie jednak pozwalał Hiszpanom na robienie w Rzymie zaciągów. Z Wenecją zaś wchodził w układy celem wypędzenia wspólnemi siłami z Włoch tak Francuzów, jak Hiszpanów.

[11]) W nadmorskiej twierdzy Gaecie schroniły się resztki rozbitych przez Consalvo da Cordova wojsk francuskich, które kapitulowały dopiero na wieść o klęsce Ludwika nad Garigliano.

[12]) Na konsystorzu, odbytem w maju 1503 r. mianował papież dla zyskania przewagi w św. Kolegjum dziewięciu nowych kardynałów.

[13]) Korzystając z niepewnego położenia, wytworzonego wojną francusko-hiszpańską, chciał Cesare opanować Toskanję, a papież roz-

począł już układy z cesarzem, zmierzające do nadania Cesarowi inwestytury Pizy, Sienny i Luki.

[14]) Machiavelli błędnie zalicza Perugię do Toskanji. Należała ona do państwa Kościelnego, a tamtejszy tyran Giampolo Baglione został z początkiem 1503 r. wypędzony przez Cesara.

[15]) Już w poprzednim roku prowadziła Piza układy z Borgją: miała ona uzyskać niezależność od Florencji i przejść pod władzę Cesara.

[16]) Rzeczpospolita florencka pozostawała pod opieką Francji.

[17]) Aleksander VI umarł dn. 18 sierpnia 1503 r. na malarję. Równocześnie zapadł na tę chorobę Cesare Borgja, który w chwili śmierci swego ojca walczył ze śmiercią.

[18]) Na północ od Rzymu obozowała armja francuska pod Francescą Gonzagą, od południa nadciągali Hiszpanie pod Consalvo da Cordova, w Rzymie zaś podniosła głowę partja Orsinich i Colonnów.

[19]) Machiavelli przecenia wpływ Cesara Borgji na sprawę wyboru papieża. Siły jego były zamałe, by mógł stawić czoło zjednoczonym baronom rzymskim; musiał więc wejść w układy z Colonnami, a potwierdzenie godności „Kapitana Kościoła“ na czas aż do wyboru nowego papieża otrzymał dopiero wtedy, gdy złożył św. Kolegjum przysięgę posłuszeństwa. Następnie zaś dla zabezpieczenia swobody „conclave“ został zmuszony do opuszczenia Rzymu wraz z wojskiem; udał się wtedy do Nepi pod opiekę wojska francuskiego.

[20]) Właśnie w tym czasie, kiedy po krótkim pontyfikacie Piusa III (zmarłego 18 października 1503 r.) dokonano wyboru Giuliana della Rovere na papieża (Juljusz II), przebywał Machiavelli w Rzymie jako poseł florencki, wysłany dla złożenia pisma kondolencyjnego z powodu śmierci Piusa, tudzież dla zebrania dokładnych informacji, tyczących „conclave“. Przy tej sposobności zetknął się po raz drugi osobiście z Cesarem Borgją.

[21]) Giuliano della Rovere należał do najwybitniejszych przeciwników wyboru kard. Rodriga da Borgja, a po jego wyborze (1492 r.), opierając się na Francji, prowadził z nim walkę, która zwłaszcza podczas wyprawy Karola VIII do Włoch przybierała ostre formy, wtedy bowiem nosił się z myślą detronizacji Aleksandra VI. Później jednak nastąpiła zgoda tem trwalsza, że stosunek papieża do Francji uległ zasadniczej zmianie i np. część beneficjów, zabranych w r. 1500 Ascaniusowi Sforza otrzymał kard. Rovere. Dlatego zaliczanie go do skrzywdzonych przez Aleksandra niema uzasadnienia.

[22]) Giovanni Colonna dał się wprawdzie przekupić przy wyborze Aleksandra VI i oddał mu swój głos, później jednak przeszedł do opo-

zycji i wraz z całą rodziną występował wrogo przeciwko Aleksandrowi VI, skutkiem czego jego dobra uległy konfiskacie (w r. 1501).

[23]) Giovanni (Antonio) de S. Giorgio, mianowany kardynałem przez Aleksandra VI (1493 r.), należał do oddanych mu kardynałów i okazał się wiernym zwłaszcza podczas najazdu Karola na Rzym; mając głębokie wykształcenie jurydyczne, był członkiem komisji (1497 r.), która miała się zająć reformą Kurji; zresztą w życiu politycznem nie brał, zdaje się, większego udziału, niewiadomo więc, jakiego rodzaju krzywdę wyrządził mu Aleksander.

[24]) Ascanio Marja Sforza, brat Lodovica Moro z Medjolanu, należał również do potężnych przeciwników wyboru Rodriga Borgji i sam był kandydatem do tjary, lecz podobnie jak Colonna dał się przekupić. W pierwszych latach pontyfikatu Aleksandra był wszechwładnym kardynałem, jakby drugim papieżem i wzmocnił swe stanowisko przez małżeństwo członka swej rodziny, Giovanni Sforza, hr. na Castignola, pana Pesaro z Lukrecją Borgja. Lecz gdy Karol VIII zawarł przymierze z Ludwikiem Moro i zwrócił się przeciw papieżowi, przeszedł również Ascanio do opozycji i poparł Karola VIII. Gdy później Ludwik XII za zgodą Kurji zwrócił się przeciwko Medjolanowi, Ascanio zerwał stanowczo z papieżem, opuścił Rzym i uciekł do Maksymijana I, niebawem jednak schwytany przez Wenecjan i wydany Francuzom, przesiedział czas jakiś w niewoli w Bourges.

[25]) Giuliano della Rovere zawarł układ z Cesarem (29 listopada 1503 r.), poręczając mu w razie swego wyboru bezpieczeństwo posiadłości, tudzież przyrzekając mianować go dowódcą sił zbrojnych Kościoła. Dzięki temu zyskał Rovere głosy kardynałów hiszpańskich, zwolenników Borgji. Z tego nie wynika jednak, żeby Cesare mógł według swej woli kierować conclave lub nie dopuścić do tjary Roverę, który miał po swej stronie większość kardynałów włoskich i kardynałów francuskich. Przytem Borgja, godząc się na poparcie Rovery, był w położeniu przymusowem. Uzyskał wprawdzie od Piusa pozwolenie powrotu do Rzymu, ale zagrożony przez Orsinich, a opuszczony niemal przez wszystkich, kryć się musiał w zamku św. Anioła. Orsiniowie domagali się jego wydania tak, że tylko rychłej śmierci Piusa zawdzięczał swe ocalenie.

## ROZDZIAŁ VIII

[1]) Agatokles (361—289 prz. n. Chr.) doszedł do władzy tyrańskiej w Syrakuzach, opierając się na ludzie i niszcząc powagę, tudzież mordując oligarchów, którzy skutkiem tego dwukrotnie wzywali Kartagińczyków na pomoc.

[2]) Por. Rozdz. VII, uw. 8.

[3]) Ten wyraz znajduje się tylko w niektórych wydaniach.

## ROZDZIAŁ IX

[1]) Nabidas (Nabis) był tyranem Sparty w czasie drugiej wojny Rzymian z Filipem V maced. (200—197), oparł on swą potęgę na bandach rozbójniczych, pościąganych z całej Grecji. Flamininus, wódz rzymski, poparł przeciwko niemu związek achajski, a nawet zorganizował w r. 195 ogólną wyprawę helleńską. Nabis musiał wprawdzie przyjąć twarde warunki, podyktowane przez Rzymian, lecz ostatecznie utrzymał się w Sparcie przeciw prawowitemu królowi Agesipolisowi, popieranemu przez emigrantów spartańskich. W trzy lata później zginął z ręki Alexemenesa, wodza Etolów.

[2]) Giorgio Scala, członek Signorji florenckiej w okresie walk stronnictwa Gibelinów i Guelfów, sprawował od r. 1378—81 faktyczne rządy w mieście. Gdy jednak stracił łaskę ludu i poparcie swego stronnictwa, skazano go na śmierć. Prowadzony na stracenie, miał wypowiedzieć gorzkie słowa o stałości ludu, które przytacza Machiavelli w „Istorie fiorentine“ Ks. III. Cap. XX.

## ROZDZIAŁ XI

[1]) W tych słowach zawarta jest bezwątpienia gorzka ironja tak, że trudno zrozumieć, jak Machiavelli mógł zostawić podobny ustęp w książce, poświęconej członkowi rodziny, której głowa sprawowała najwyższą władzę w Kościele.

[2]) Początki pontyfikatu Juliusza II wcale nie były tak pomyślne, jak je przedstawia Machiavelli. Papież bez sił wojskowych i bez pieniędzy, stał wobec ciągłych zaburzeń, wszędzie podnosiły głowę stronnictwa, trzymane dotychczas przez Borgję w ryzach, a Wenecjanie wyciągali rękę po posiadłości państwa kościelnego.

[3]) To niezgodne z prawdą historyczną, gdyż Wenecjanie, którzy dążyli do opanowania całego wybrzeża morza Adrjatyckiego, zajęli już za Piusa III siłą lub podstępem niektóre miasta w Romanji (Bertinoro, Fano, Monsiore) i przygotowywali się do zajęcia całej prowincji, licząc na to, że papież, który jako kardynał był ich przyjacielem, zostawi im tu wolną rękę. Z drugiej strony papież musiał przynajmniej pozornie spełnić przyrzeczenie dane Cesarowi Borgji i pozostawić mu Romanję. Wysłał więc do tamtejszych miast polecające go brevia. Panowanie więc Juljusza II w Romanji było bardzo niepewne.

[4]) Bolonja należała wprawdzie do państwa kościelnego, lecz była faktycznie niezależną, a cała władza spoczywała w ręku tyrana Giovanni Bentivoglia. Ten był znienawidzonym z powodu swej dumy, co ułatwiło papieżowi zdobycie Bolonji i przywrócenie bezpośredniej władzy Kościoła (w r. 1506).

[5]) Zamiar zniszczenia potęgi Wenecjan był wcześniejszym, aniżeli wypędzenia Francuzów.

[6]) Leon X Medici, wybrany papieżem po śmierci Juljusza II w r. 1513.

## ROZDZIAŁ XII

[6]) Filippo Marja był ostatnim z Viscontich (1412—1447); jego zięciem był Francesco Sforza (1450—1466).

[2]) W r. 1448.

[3]) Scil: zmusić ich do uznania swej władzy.

[4]) Jacopo Sforza da Catignuola był jako kondotjer w służbie u Joanny neapolitańskiej, córki króla Władysława, i wraz z faworytem królowej, Alopo, sprawował jako „Gran Conestabile" faktyczne rządy w państwie. Lecz później, gdy na Joannę zyskiwał coraz większy wpływ wróg Sforzy, Ser Giovanni Caraccioli, opuścił Sforza jej służbę i przeszedł na stronę Ludwika III Anjou, który mając poparcie Marcina V, podnosił pretensje do Neapolu tak, że Joanna, chcąc się ratować, adoptowała Alfonsa, króla Aragońskiego i Sycylijskiego. Machiavelli mówi o tem w „Arte della Guerra", tudzież w „Istorie fiorentine„ ks. I, Cap. XXXVIII.

[5]) Giovanni Aguto lub Acuto był kondotjerem pochodzenia angielskiego (właściwe nazwisko John Hawkwood), przybył do Włoch w r. 1361 z t. zw. „Compagna bianca", prowadzoną przez Alberta Sterz. Do końca życia (1393 r.) brał udział prawie we wszystkich wojnach włoskich. Podczas walk stronniczych, jakie wybuchły we Florencji po wypędzeniu Waltera z Brienne był kondotjerem w służbie Rzeczypospolitej. Umarł w r. 1394.

Machiavelli mówi o nim w „Istorie fiorentine" ks. III, Cap. XIX.

[6]) Rywalem i wrogiem Sforzy był wybitny kondotjer Andrzej Braccio da Montone. Obaj, stojąc na czele silnych wojsk, mieli opinje najlepszych kondotjerów.

[7]) Franciszek Sforza został uznany księciem Medjolanu po śmierci swego teścia, Filipa Marja Visconti (w r. 1450).

[8]) Podczas soboru w Konstancji powierzył papież Jan XXIII Bracciowi obronę państwa kościelnego. Braccio opanował wtedy Perugję i inne miasta Umbrji i Sabiny. Gdy nie udało się wypędzić go stamtąd wojskami Sforzy, zawarto z nim pokój (w r. 1420), na mocy którego zwracał on część ziem kościelnych, zatrzymując jednak Perugję z tytułem wikarjusza. Potem wstąpił w służbę Władysława neapolitańskiego i zginął przy oblężeniu Aquili w r. 1424.

[9]) Paolo Vitelli był wodzem wojsk florenckich w wojnie przeciwko Wenecji (w r. 1498) i Pizie (w r. 1499). Podczas oblężenia Pizy zajęto już część murów miejskich tak, że omal miasto nie dostało się w moc Florencji. Nagle jednak Vittelli wydał rozkaz odwrotu, a gdy żołnierze,

zagrzani walką, nie chcieli się cofać, uderzeniami szpady zmuszał ich do posłuszeństwa. Signoria więc florencka nabrała przekonania o zdradzie Vitella tembardziej, że jego zachowanie się podczas kampanji weneckiej było również dwuznaczne. Sprowadzono go więc podstępem do Florencji, postawiono przed sąd i skazano na śmierć pomimo, że nie brakło uniewinniających go głosów. Machiavelli należał do tych, którzy przekonani byli o zdradzie Vitella i jako sekretarz „Rady dziesięciu" dokładał starań, aby winny poniósł zasłużoną karę.

[10]) *Warjant:* Więcej z nim zwyciężać nie mogą, ponieważ jednak nie chcieli i nie mogli odprawić go...

[11]) Francesco da Carmagnola, kondotjer, był najpierw w służbie Filipa Marja Visconti, następnie od r. 1424 Wenecji, którzy mu oddali naczelne dowództwo swoich sił zbrojnych. Ten pokonał pod Macalo czterech najwybitniejszych generałów włoskich (między nimi Francesca Sforzę), lecz łaskawe obchodzenie się z jeńcami zbudziło podejrzenie „Rady Dziesięciu", która oskarżyła go o zdradę i skazała na śmierć w r. 1432.

[12]) Klęska Wenecjan pod Agnadello (pod Vailá w prow. Cremona), poniesiona dn. 14 maja 1509 r. w bitwie z wojskami ligi w Cambray zawartej, była przyczyną prawie zupełnego upadku panowania Wenecjan na lądzie stałym; porównywano ją dlatego z klęską Rzymian pod Cannami. W swych „Discorsi" (ks. III, cap. 31) nazywa Machiavelli tę bitwę „mezza rotta" (połową pogromu Wenecjan, zapewne dlatego, że główne siły Rzeczypospolitej, prowadzone przez hr. Pitigliano, nie brały udziału w walce.

[13]) *W niektórych wydaniach:* kardynałowie...

[14]) *W niektórych wydaniach:* Alberigo da Como... Ta lekcja, jak zwrócił uwagę A. Zambelli, wydawca „Principe", jest bezwątpienia błędną, gdyż Como leży w Lombardji, a nie w Romanji. Machiavelli ma na myśli słynnego kondotjera Alberiga da Barbiano, mającego od jednej ze swych posiadłości przydomek *di Cunio* lub *da Conio*.

## ROZDZIAŁ XIII

[1]) Machiavelli ma na myśli „Świętą ligę" zawiązaną w r. 1511 za staraniem Juljusza II, któremu chodziło o wspólną akcję przeciwko Francji, zajęcie zaś Ferrary było jej tylko ubocznym celem. (Ob. Rozdz. II, uw. 3).

[2]) Francuzi pobili wprawdzie pod Rawenną (1512 r.) wojska ligi, lecz zwycięstwo okazało się niebawem Pyrrusowem głównie z tego powodu, że w bitwie poległ wódz francuski, Gaston de Foix i do wojska wkradł się nieład. Właśnie zaś wtedy 18000 Szwajcarów, otrzymawszy pozwolenie przejścia przez kraje Maksymiljana I, stanęło w Weronie.

Zdobycie przez nich Pawji, następnie cała akcja wojenna w Lombardji przyczyniły się znacznie do tego, że Francuzi stracili w 10 tygodniach nietylko owoce zwycięstwa pod Rawenną, lecz wszystkie swe posiadłości w Italji. Szwajcarów więc sławiono jako wybawców Stolicy Ap.

[3]) Ob. Rozdz. III, uw. 10. Cyfra żołnierzy francuskich jest prawdopodobnie przesadzona. Villari oblicza pomoc, udzieloną przez Ludwika XII Florencji, na 8000 ludzi.

[4]) Por. Rozdz. III, uw. 21 i Rozdz. XI, uw. 3.

[5]) W rozdziale VI.

[6]) Po wypędzeniu Anglików przeprowadził Karol VII na zgromadzeniu Stanów Generalnych w Orleanie (w r. 1439) nową organizację wojskową. Nałożony obecnie stały podatek na poddanych (taille) miał być obracany na utrzymanie stałego wojska, zależnego wyłącznie od króla. Utworzono regularną jazdę, składającą się z 15 kompanji ordynansowych (po 600 koni każda); piechota zaś składać się miała z t. zw. wolnych strzelców (francsavchers), wybieranych z ludności wiejskiej; równocześnie zaś zakazano utrzymywania hufców nadwornych.

[7]) *Warjant:* Ludzie mądrzy zawsze byli tego zdania i przekonania, że nie ma wątlejszej i bardziej niestałej rzeczy, niż blask potęgi, nie opartej na rodzimych siłach...

[0]) Machiavelli próbował tworzyć takie narodowe wojsko we Florencji i na nim chciał oprzeć obronę miasta. (Ob. Przedmowę, str. XVII—XVIII).

## ROZDZIAŁ XIV

[1]) Nie jest to zgodne z prawdą, gdyż dwaj synowie Francesca rządzili w Medjolanie; starszy Galeazzo Marja objął rządy bezpośrednio po śmierci ojca i sprawował je do r. 1476, w którym został zamordowany, młodszy Lodovico Moro ogłosił się księciem Medjolanu, usunąwszy w r. 1494 w sposób zbrodniczy swego bratanka, Giovanni Galeazzo Marja i rządził aż do zajęcia Medjolanu przez wojska Ludwika XII (Por. Rozdz. III, uw. 2). Machiavelli, mówiąc o tem, że Sforzowie z książąt zeszli na ludzi prywatnych, mógłby mieć na myśli wnuków Francisca, a synów Lodovica Moro, z których starszy, Massimiliano, powrócił do Medjolanu dopiero po wypędzeniu Francuzów przez wojska ligi św. (w r. 1512) i utrzymał się tylko przez trzy lata, poczem po swej klęsce pod Marignano (w r. 1515) odstąpił księstwo Franciszkowi I w zamian za pensję, młodszy zaś Francesco Marja otrzymał księstwo medjolańskie od Leona X i Karola V dopiero w r. 1522. Z tego wynikałoby, że Machiavelli pisał powyższy ustęp już po opanowaniu Medjolanu przez Franciszka I, kiedy obaj wnukowie Francesca byli jakby prywatnymi ludźmi.

[2]) Filipomen (* w r. 253 przed n. Chr.) znakomity wódz „ostatni

z Hellenów" jak go starożytni nazywali, był strategiem, czyli przewodniczącym związku achajskiego, zasłynął przedewszystkiem jako organizator wojskowy. Owocem jego działalności na tem polu była zwycięska bitwa ze Spartanami, stoczona pod Mantyneą w r. 207; w kilka lat później dostał się Filipomen w bitwie z Messeńczykami do niewoli, gdzie został otruty.

## ROZDZIAŁ XV

[1]) W tekscie włoskim: *misero.*
[2]) W tekscie włoskim: *avaro.*

## ROZDZIAŁ XVI

[1]) Seil: stosując ją zawsze i wszędzie.
[2]) Ferdynand aragoński († w r. 1516).

## ROZDZIAŁ XVII

[1]) Pistoja, miasto leżące w Toskanji, które w średnich wiekach było niezależną republiką, a przez Florencję została podbitą w tym samym czasie, co Piza, a więc z początkiem XV w.

[2]) Warjant: Vergili usprawiedliwia nieludzkość rządów Dydony tem, że są nowe, mówiąc tak przez jej usta.

[3]) Seil: mienia poddanych.

[4]) P. Cornelius Scipio Africanus maior, zdobywca Hiszpanji, zwycięzca Hannibala (pod Zamą w r. 202).

[5]) Ogólne powstanie w Hiszpanji wywołane zostało przez korpus wojska, któremu od dłuższego czasu nie płacono żołdu. Ze zbuntowanymi żołnierzami połączyły się niektóre miasta hiszpańskie, które chciały zrzucić jarzmo rzymskie. Scipio jednak stłumił w krótkim czasie powstanie i surowo ukarał zrebellowane miasta (w r. 206).

[6]) Fabius Maximus, zw. Cunctator, był głównym rzecznikiem opozycji przeciwko Scipionowi, któremu zarzucano, że zbyt arbitralnie decydować chce o losach państwa.

[7]) Locri, miasto leżące w Italji w t. zw. Wielkiej Grecji, połączyło się podczas najazdu Hannibala z Kartagińczykami, lecz w r. 205 dostało się w moc Rzymian, którzy je bardzo surowo ukarali.

## ROZDZIAŁ XVIII

[1]) Porównanie natury lwa i lisa znajduje się u wielu starożytnych pisarzy greckich i rzymskich (u Plutarcha, Petroniusa i t. d.).

[2]) Warjant: ...braknie...

[3]) Wyrazy: *simulatore i dissimulatore* tłumaczę niezupełnie ściśle przez *kłamca* i *obłudnik*. Różnica w znaczeniu między jednym, a drugim wyrazem włoskim występuje wyraźnie w zdaniu łacińskim: *Simulo, quod est, dissimulo, quod non est.*

[4]) W rozdziale XV.

[5]) W niektórych wydaniach: żyć.

[6]) *Warjant:* ...a na świecie niema jak tylko tłum, mniejszość zaś tylko wtedy zyskuje głos, jeżeli większość nie ma, gdzieby się oprzeć mogła.

[7]) *Warjant:* ...nie głosi nigdy niczego innego, jak pokoju i wierności, a jednej i drugiej rzeczy...

## ROZDZIAŁ XIX

[1]) Warjant: ...trudno o lepszy i rozumniejszy ustrój...

[2]) Marcus Aurelius Antoninus (161—180).

[3]) Commodus (180—192).

[4]) Helvius Pertinax (193).

[5]) Julianus Didius (193).

[6]) Septimus Severus (193—211).

[7]) M. Aurelius Antoninus Caracalla (211—217).

[8]) Macrinus (217).

[9]) Eliogabalus (218—222),

[10]) Severus Alexander (222—235).

[11]) Maximus Thrax (235—238).

[12]) Pertinax zginął zamordowany podczas buntu gwardji pretorjańskiej. Podobny los spotkał Aleksandra, który zginął w Moguncji z rąk żołnierzy głównie dlatego, że ulegał wpływom senatu i swej matki.

[13]) Marek Aureli był szwagrem cesarza Antoninusa Piusa i zarazem jego adoptowanym synem.

[14]) Commodus oddał rządy w Rzymie prefectowi praetorio, sam zaś oddawał się przyjemnościom zmysłowym i zbrodniom.

[15]) Aleksander był człowiekiem najlepszej woli, lecz niestałym i mało energicznym. Próby przywrócenia zachwianej dyscypliny wojskowej wywołały bunty żołnierzy i spowodowały jego upadek.

[16]) W niektórych wydaniach: żołnierzy pretorjańskich.

[17]) Pescenius Niger, obwołany cesarzem przez armję syryjską.

[18]) Clodius Albinus, wybrany cesarzem przez armję brytańską.

[19]) W niektórych wydaniach: ...strony wyborne...

[20]) W Rzymie urządził rzeź t. zw.: „stronników Gety“ (Geta był bratem Antonina, którego ten już przedtem zamordował).

[21]) W r. 215.

[22]) Sułtan Egiptu lub szach perski.

## ROZDZIAŁ XX

[1]) W niektórych wydaniach brak tego wyrazu.

[2]) Por. Rozdz. XII, uw. 12.

[3]) Pandolfo Petrucci, uzyskawszy pomoc wojska francuskiego, zostawionego w Siennie przez Karola VIII, został tyranem Sienny, rozrywanej walką stronnictw (w r. 1495). Wypędzony przez Cesara Borgję, który uważał go za główną sprężynę spisku w Magione, wrócił niebawem poparty przez Francuzów ku wielkiej radości całego ludu. Przychylność ta pochodziła stąd, że Petrucci, umocniwszy się raz przy władzy, starał się rządzić sprawiedliwie. Miał on być przytem nadzwyczaj zręcznym politykiem, który do władzy doszedł i przy niej utrzymał się przez chytrość i podstęp. (Villari: Niccolo Machiavelli, t. I, p. 423, Burckhardt: Die Cultur der Renaissanse, t. I, p. 36, Pastor: Geschichte der Päpste, t. III, p. 84, charakteryzują go jako człowieka przewrotnego i okrutnego). Machiavelli posłował do niego, wysłany przez Rzeczpospolitą w r. 1505, opiera więc swój sąd o Petruccim na bezpośredniej obserwacji.

[4]) Katarzyna Sforza, hrabina na Imoli i Forli, naturalna córka Galeazzy Marja Sforzy, uosabnia jeden z najciekawszych typów Odrodzenia. Pierwszy jej mąż, Girolamo Riario, padł w r. 1488 ofiarą spisku, uknutego z powodu okrucieństwa jego rządów. Ona sama zdołała ujść z rąk Orsich, naczelników sprzysiężenia i schronić się do zamku, gdzie rozpocząwszy dla zyskania czasu, układy z ludem, doczekała się pomocy stryja, Lodovico Moro, z Medjolanu.

Gdy w r. 1499 Cesare Borgja powziął plan zdobycia Romanji i wypędzenia stamtąd drobnych tyranów, zwrócił się przedewszystkiem przeciwko Imoli i Forli, których mieszkańcy nie stawili mu żadnego oporu. Tylko zamek Forli, którego obroną kierowała Katarzyna Sforza osobiście, poddał się dopiero po dłuższem oblężeniu.

## ROZDZIAŁ XXI

[1]) Granada, stolica ostatniej w Hiszpanji posiadłości mahometańskiej, dostała się w jego ręce po długich bojach w r. 1492.

[2]) Szlachta kastylijska „ricos hombres“, podobnie i aragońska, posiadała tak rozległe przywileje i tak wybujałe poczucie godności rodowej, że Ferdynand Katolicki, król aragoński (1479—1516) a współregent swej żony, Izabeli kastylijskiej, zdołał tylko z największym trudem wzmocnić władzę królewską i położyć tamę walkom rodowym. Pomogły mu w tem głównie związki miast „Hermandades“, które połączyły się pod jego przewodnictwem przeciwko szlachcie.

[3]) Barnabo Visconti, rządzący w Medjolanie razem z dwoma swoimi braćmi od r. 1354—1385.

[4]) Związek etolski, chcąc zniszczyć rosnącą w Grecji przewagę Rzymian, zawezwał pomocy Antjocha III syryjskiego, co było bezpośrednim powodem wybuchu wojny między Rzymianami, a Antjochem (192—189).

[2]) *Warjant:* ...odpowiedział poseł rzymski: „Mówi się wam, że dla waszego państwa jest najlepiej i najkorzystniej nie mieszać się do naszej wojny; otóż co do tego rzecz ma się wprost przeciwnie, gdyż nie wmieszawszy się, staniecie się nagrodą zwycięzcy, ni na łaskę, ni sławę nie zasłużywszy... „Achajowie dali się przekonać i podobnie, jak większość Greków, pozostali podczas wojny wierni Rzymowi.

[6]) Wywody te pozostają w sprzeczności z tem, co autor mówi powyżej o wdzięczności ludzkiej, zwłaszcza w XVII rozdziale.

[7]) Por. Rozdz. III, uw. 8.

[8]) Mowa o akcji wojennej wojsk Juljusza II i Ferdynanda Katolickiego, prowadzonej po zawiązaniu Ligi św. (w r. 1511) przeciwko Francji i jej sprzymierzeńcom, przedewszystkiem Florencji i Medjolanowi. (Por. Rozdz. III, uw. 2).

[9]) *Warjant:* ...Książę powinien również okazywać się miłośnikiem kultury i poważać znakomitych w każdej sztuce mężów...

## ROZDZIAŁ XXII

[1]) Antonio da Venafro, prawnik, był najpierw profesorem „Studio“ w Siennie, następnie sędzią, wreszcie sekretarzem i doradcą Pandolfa Petrucciego, który bardzo na jego radach polegał.

[2]) Por. Rozdz. XX, uw. 3.

## ROZDZIAŁ XXIII

[1]) Podobną o Maksymiljanie I opinję wypowiadają także posłowie weneccy. Cesarz snuł fantastyczne plany, lecz żadnego nie umiał przeprowadzić z powodu braku wytrwałości. Ledwo zaczętą rzecz porzucał łatwo, aby się zabrać do innej. (Alberi: Relazioni degli Ambasciatori veneti. Serja I, t. VI, p. 26. Relazione del Quirini).

## ROZDZIAŁ XXIV

[1]) Filip V, pokonany w r. 197 przed n. Chr. przez konsula T. Quintiusa.

## ROZDZIAŁ XXV

[1]) Ten sąd o wyprawie Juljusza na Bolonję (por. Rozdz. XI, uw. 4), który rozwija Machiavelli w „Discorsi“ ks. III, cap. 44, odpowiada rze-

czywistości. Juljusz II zabiegał o orężną pomoc Ludwika XII, tudzież o neutralność Wenecji, lecz obie strony dawały dwuznaczne odpowiedzi. Papież więc, nie czekając na rozstrzygnięcie wszystkich wątpliwości, ruszył osobiście przeciwko Bolonji i ta energiczna jego postawa zmusiła siłą faktu Francuzów do udzielenia przyrzeczonej pomocy i głównie przyczyniła się do udania przedsięwzięcia.

### ROZDZIAŁ XXVI

[1]) Scil: neapolitańskiem.

[2]) *Warjant:* ...Tu jest sprawiedliwość wielka, gdyż taka wojna jest słuszną, która jest konieczną, a takie wojsko jest zbożne, które stanowi jedyną nadzieję narodu...

[3]) Istotnie w bitwie pod Rawenną (w r. 1512, por. Rozdz. III, uw. 3) nie ustępowała piechota hiszpańska Francuzom kroku, chociaż złamane już zostały główne siły Ligi; uległa ona dopiero ciężkiej jeździe francuskiej.

[4]) Myśl tego czterowiersza jest następująca: Wynik sprawiedliwej walki, podjętej przeciw brutalnej przemocy, będzie pomyślny, gdyż nie wygasła jeszcze starodawna moc ducha włoskiego.

## ANTI-MACHIAVEL

### PRZEDMOWA

[1]) | autora próby krytyki „Księcia“ Machiavella | .

[2]) Benedykt Spinoza, holenderski filozof (1632—1677), twórca panteizmu i obrońca wolności myśli, rozwinął swój system filozoficzny głównie w dziełach: *Tractatus theologico-politicus* (1670) i *Ethica* (Opera posthuma 1677).

[3]) Przeciwko nauce Spinozy wystąpił cały szereg filozofów chrześcijańskich, wśród których szczególnie wybitne miejsce zajmują Fenelon, arcybiskup w Cambray, długoletni nauczyciel ks. Burgundji, wnuka Ludwika XIV i Lami, benedyktyn *(Refutation de Spinosa. 1696).*

### ROZDZIAŁ I

[1]) | O różnych formach rządu i w jaki sposób można dojść do władzy | .

[2]) | Zdaje | .

[3]) | rządami | .

[4]) | ich początek | .

[5]) W wydaniu Voltaira wyrazy opuszczone.

[5]) | księcia | .

[7]) | Panujący | .

[8]) | urzędnikiem | .

[9]) | Owo powstanie | .

[10]) | Oni depczą owo główne prawo ludzi, którzy połączyli się pod jednym rządem, aby znaleźć w nim opiekę. Ono zostało właśnie przeciwko uzurpatorom ustanowione | .

[11]) | Oto zawiasy | .

[12]) | w ciągu następnych rozważań | .

## ROZDZIAŁ II

[1]) | O państwach dziedzicznych | .

[2]) | wydawały się im | .

[3]) Lotaryngja została odstąpiona w dożywocie Stanisławowi Leszczyńskiego na mocy pokoju wiedeńskiego, który zakończył t. zw. wojnę sukcesyjną polską (w r. 1735): Ojciec ostatniego księcia lotaryńskiego, Franciszka Stefana, Leopold, zmarły w r. 1729, pozostawił istotnie po sobie pamięć władcy rozumnego i bardzo o poddanych dbałego.

[4]) Opuszczony wyraz.

[5]) | tylko lament i | .

## ROZDZIAŁ III

[1]) | O państwach mieszanych | .

[2]) Opuszczone wyrazy.

[3]) | on | .

[4]) Opuszczone wyrazy.

[5]) Koniec Cesara Borgji nie był wcale tak sromotny, jak twierdzi autor. Był on wprawdzie więziony najpierw przez Juljusza II, a następnie wywieziony przez Ferdynanda Katolickiego do Hiszpanji, lecz uciekł wkrótce z więzienia do swego szwagra, Jean d' Albreta, króla Nawarry. W kilka jednak miesięcy później zginął zaszczytną śmiercią żołnierza — jak mówią współczesne źródła — w bitwie z hr. da Lerin (w r. 1507). Śmierć Borgji była wielką ulgą dla papieża, który obawiał się ciągle jego powrotu do Romanji, gdzie zarówno wśród możnych, jak i ludu wielu miał zwolenników.

[6]) Galeazzo Marja Sforza, syn Francesca, nie miał ani tych zdolności, ani tej popularności, co ojciec, a nadto okazał się srogim tyranem; uknuto więc przeciwko niemu spisek i zamordowano w r. 1476 w kościele św. Stefana.

[7]) Lodovico Moro Sforza, brat Galeazza, chcąc osłabić wpływ aragoński w północnych Włoszech, sprowadził Karola VIII do Medjolanu lecz później przerzucił się na stronę anti-francuską. Pokonany

przez Ludwika XII i zdradzony przez Szwajcarów, dostał się do niewoli francuskiej, gdzie umarł po dziesięciu latach (w r. 1510).

[8]) York i Lancaster były to boczne linje rodziny Plantagenetów. Przez cały wiek XV wrzała między nimi walka o tron angielski (t. zw. wojna Dwóch róż).

[9]) Opuszczone wyrazy.

## ROZDZIAŁ IV

[1]) | Jakie są sposoby utrzymania się na tronie | .

[2]) | fanatyków | .

[3]) Opuszczone wyrazy.

[4]) | niekiedy | .

[5]) Parlament paryski, ustanowiony przez Ludwika IX, był jednym z najwyższych trybunałów sądowniczych, lecz skutkiem praktyki, że wszystkie rozporządzenia i edykta królewskie musiały być przezeń regestrowane, zyskał znaczny wpływ na sprawy polityczne. Dążenie Mazariniego do wzmocnienia władzy królewskiej napotkały na stanowczy opór ze strony parlamentu, który odmawiał zaregestrowania edyktów finansowych ministra, a ustąpił dopiero po zgnieceniu Frondy. Wtedy Mazarini nie poprzestał na zmuszeniu go do regestracji nowych edyktów podatkowych, lecz nadto zakazał mu mieszać się do spraw politycznych.

[6]) Opuszczone wyrazy.

[7]) | za Henryka IV | .

[8]) Opuszczone wyrazy.

## ROZDZIAŁ V

[1]) | O podbitych państwach | .

[2]) Nazwą (obecnie zarzuconą zupełnie) Tartarji lub Tatarji oznaczali dawniejsi geografowie a) znaczną część posiadłości chińskich poza Chinami, w szczególności Mongolję, Mandżurję i Dżungarję (Tartarja chińska), b) Syberję (Tartarja rosyjska), c) Turkestan (Tartarja niepodległa). Prócz tego Krym i północne wybrzeża Morza Czarnego nazywano Małą Tartarją.

[3]) | sześćset | .

## ROZDZIAŁ VI

[1]) Odyn lub Wodan, skandynawski bóg wojny. Bohaterskie czyny, które mu przypisywała legenda, odnoszą się prawdopodobnie do mitycznego wodza Skandynawian, który miał ich w I w. przed n. Chr. przyprowadzić z Azji do Europy.

[2]) Opuszczone wyrazy.

[3]) Jan z Leydy (Bockelson), jeden z wodzów sekty religijnej Anabaptystów (Nowochrzeńców), który opanował Monaster i ogłosił się królem lecz po sześciomiesięcznem oblężeniu miasta przez katolików, musiał się poddać i zginął na torturach (w r. 1535).

[4]) Syn Oliviera Cromwella, Ryszard, uznany Protektorem po śmierci ojca, był człowiekiem słabego charakteru. Pod wpływem rozruchów ulicznych i na wiadomość o zbliżaniu się do Londynu Karola II, złożył władzę w r. 1659.

[5]) | od czasu zburzenia Jerozolimy | .

[6]) Henryk Quise, naczelnik Ligi katolickiej, przeciwnik króla Henryka III, o którego detronizacji zamyślał, mając poparcie papieża Grzegorza XIII i króla hiszpańskiego, Filipa II. Skutkiem tego zamordowano go z rozkazu króla w r. 1588.

[7]) Opuszczone wyrazy.

[8]) | Mojżesz, uważany wyłącznie za narzędzie Opatrzności — czem był istotnie — nie ma nic wspólnego z prawodawcami, których udziałem była wyłącznie ludzka mądrość; natomiast Mojżesz, brany jedynie jako człowiek, nie da się porównać z Cyrusem, z Tezeuszem, z Herkulesem; on tylko prowadził swój lud przez pustynię, nie zbudował żadnego miasta, nie założył wielkiego państwa, nie urządził handlu, nie dał początku sztukom i nie uczynił swego ludu kwitnącym *); trzeba więc czcić w nim rękę Opatrzności, a w innych badać rozum.

*) W wydaniu marsylijskiem (Freres Colomb 1741) znajduje się jeszcze w formie odnośnika takie zdanie: nie dbając wcale o zwiększenie liczby ludności, kazał jednemu z pokoleń stracić 23 tysiące ludzi | .

[10]) | Tezeuszem, Cyrusem, Romulusem i Mahometem | .

[11]) | kadzidła | .

[12]) | Ktokolwiek dąży do ujarzmienia sobie równych, jest zawsze okrutnikiem i oszustem. Wodzowie fanatyków w Sewennach głosili, że są natchnieni przez Ducha św. i odrazu mordowali tych, których Duch św. potępił. Ci zbrodniarze, którzy w swych górach naigrawali się w ten sposób z Boga i z ludzi, mieli w sobie wiele męstwa i byliby uważani za bogów, gdyby żyli za czasów Fohi'ego i Zaratustry.

Gdyby ludzie jeszcze byli dzikimi, taki Roland, Cavalier, Jan z Lejdy byliby Ozyrysami i Alcydami; lecz dzisiaj ani Ozyrys ani Alcyda nie zwróciliby w świecie uwagi na siebie | .

Ustęp ten odnosi się do protestantów francuskich t. zw. Camisard'ów, którzy po odwołaniu edyktu nantejskiego (w r. 1685) schronili się do Cevennów, rozpoczynając stamtąd pod wodzą Jana Cavaliera i Rolanda krwawą walkę z katolicyzmem. Kilkakrotne wyprawy przeciwko nim, nakazane przez Ludwika XIV, były bezowocne, dopiero

marszałkowi de Villars udało się w r. 1704 po zamordowaniu Rolanda i przekupieniu Cavaliera stłumić ten groźny ruch religijny. (Uw. tłum.).

[13]) Opuszczone wyrazy.

[14]) Opuszczony wyraz.

[15]) | Włosi nazywają muzykę, malarstwo i geometrję *„la virtù“*; u Machiavela *la virtù* oznacza wiarołomstwo.

## ROZDZIAŁ VII

[1]) | O rządach w świeżo nabytem państwie | .

[2]) Franciszek Fenelon de Salignac, arcybiskup w Cambray, wybitny pisarz kościelny w czasach Ludwika XIV. Jest on autorem „Telemacha“, rozprawy o obowiązkach panującego. Ogłoszenie tego dzieła było powodem, że autor popadł w niełaskę króla, który widział w niem satyrę na swoje rządy.

[3]) Opuszczone wyrazy.

[4]) | Fenelona | .

[5]) Opuszczone wyrazy.

[6]) Brat Cesara, ks. Gandji, zginął w r. 1497 z rąk skrytobójczego mordercy. Śledztwo nie doprowadziło do wykrycia winowajcy, w każdym razie o ten czyn nie podejrzywano Cesara.

Fryderyk II ma widocznie na myśli szwagra Cesara, a męża Lukrecji, Alfonsa da Bisceglja. Sprawa przedstawiała się w ten sposób. Alfonso został w r. 1500 napadnięty przez zbirów; ranny w walce, ledwo uciekł z życiem. Przypuszczając, że napad nastąpił z rozkazu Cesara, poprzysiągł mu zemstę i w kilka dni później strzelił do niego przez okno pałacu watykańskiego. Wtedy Cesare wpadł do komnaty rannego ze swoją gwardją i zamordował go w okrutny sposób.

[7]) Opuszczone wyrazy.

[8]) Ob. Książę, Rozdz. VII, uw. 9.

[9]) Ob. Książę, Rozdz. VII, uw. 8.

[10]) Opuszczone wyrazy.

[11]) | zniszczeniu | .

[12]) Ob. Książę, Rozdz. III, uw. 26.

[13]) | Tak to ci, którzy winni dawać światu dobry przykład, używali częstokroć spraw Nieba, jako pokrywki dla własnych interesów | .

[14]) Opuszczone wyrazy.

[15]) | najnikczemniejszy z | .

[16]) August II.

[17]) To niezgodne z prawdą. Aleksander umarł naturalną śmiercią, nabawiwszy się malarji, która w tym roku szerzyła się ze szczególną gwałtownością. Bajka o otruciu powstała stąd, że papież i Cesare zachorowali równocześnie, lecz żaden z naocznych świadków nie wspo-

mina o tem, jakoby przyczyną śmierci papieża i choroby Cesara była trucizna.

[18]) | Bossuet, Flechier, Plinjusz | .

Jakób Bossuet, nauczyciel delfina, biskup z Meaux, znakomity pisarz kościelny i kaznodzieja (um. 1704). Fryderyk ma na myśli jego znakomite panegiryki świętych i mowy pogrzebowe.

Flechier (Esprit), biskup z Nimes (um. 1710), wsławił się swojemi świetnemi mowami pogrzebowemi.

Plinjusz młodszy (C. Coecilius Plinius Secundus), historyk i przyjaciel Trajana, którego panegiryk napisał (wygłoszony w r. 100).

## ROZDZIAŁ VIII

[1]) | w szkole zbrodniarzy | .

[2]) Opuszczone wyrazy. Wiadomo, że za życia Machiavella „Książę“ nie został drukiem ogłoszony. Fryderyk ma widocznie na myśli rzekome wydanie „Księcia“ z r. 1515.

[3]) Opuszczone wyrazy.

[4]) Quintus Curtius Rufus, historyk rzymski, o którego życiu nic bliżej nie wiadomo, pozostawił „Historję Aleksandra W.“ w dziesięciu księgach. Dwie pierwsze księgi zaginęły, z ośmiu pozostałych tylko pięć jest kompletnych.

[5]) Abdolonymos, potomek dawnych królów sydońskich, został w r. 332 prz. n. Chr. przez Aleksandra W. osadzony na tronie w Sydonie.

[6]) | Lecz bogdajby Machiavelli poprzestał tylko na Aleksandrze! Lecz podaje on Agatoklesa i Fermo jako wzory mądrości i ludzi szczęśliwej ręki. Oni utrzymali się w swych państewkach dzięki temu — jeśli to prawda — że w porę dopuszczali się okrucieństw | .

[7]) Opuszczone wyrazy.

[8]) | on | .

[9]) Opuszczone wyrazy.

[10]) Autor przekręca nazwisko Oliverotta; w jednych wydaniach nazywa się go Olivieto, w innych Oliveto, w niniejszem tłumaczeniu używam poprawnej pisowni.

[11]) | w rok po swem wyniesieniu. Jeden zbrodniarz ukarał drugiego i kierowany prywatną zemstą uprzedził to, co Oliverottowi gotowała powszechna nienawiść.

Atoli gdyby nawet zbrodnia uchodziła bezkarnie i tyran | .

[12]) | męczarnia prawdziwa, męczarnia nieznośna, którą nosić będzie zawsze w głębi swego serca. Nie, szczęście zbrodniarza nie da się pogodzić z całem naszem jestestwem | .

[13]) Denys (Dionisios), tyran syrakuzański (405—368 prz. n. Chr.), którego okrucieństwo i niesłychana podejrzliwość nawet wobec najbliższych, żony i dzieci, zjednała mu przydomek „tyrana".

[12]) Ludwik XI (1461—1483), jedna z najniesympatyczniejszych lecz zarazem najbardziej interesujących postaci w dziejach francuskich. Drobiazgowy, podstępny, bigot, człowiek bez osobistej godności i męstwa, prowadził jednak niesłychanie konsekwentną, celową i bezwzględną politykę. Potrafił on zarówno usunąć niebezpieczeństwo, grożące Francji ze strony Anglji (Edwarda VI), jakoteż złamać wszystkie przeszkody, stojące na drodze do absolutyzmu i centralizacji władzy.

[15]) | Iwana | .

Iwan IV (1533—1584), Groźny, jeden z najokrutniejszych carów moskiewskich, który własnoręcznie zamordował swego syna. Mimo jednak tych okrucieństw, których dopuszczał się na własnych poddanych, położył on podwaliny przyszłej potęgi rosyjskiej.

[16]) | owi przewrotni ludzie | .

## ROZDZIAŁ IX

[1]) | dobrowolną | .

[2]) Opuszczony wyraz.

[3]) | niewolnictwa | .

[4]) | przywłaszczył sobie kilka małoznacznych praw | .

[5]) | butną, a zręczną tyranją | .

[6]) Opuszczone wyrazy.

[7]) | Prawa są z natury sprawiedliwe, a człowiek z urodzenia jest niesprawiedliwy. One są lekarstwem na nasze choroby, a to lekarstwo zbyt łatwo może zamienić się na śmiertelną truciznę w ręku takiego, który ma wolę. Zresztą wolność jest takiem dobrem, z którem rodzi się człowiek; dla jakichż więc przyczyn — powiedzą republikanie — mamy wyrzekać się naszego dobra? Narzucać republice niewolę jest rzeczą równie zbrodniczą, jak burzyć się przeciwko panującemu, który przez prawo został ustanowiony | .

## ROZDZIAŁ X

[1]) | O sile państw | .

[2]) Opuszczone wyrazy.

[3]) | przynajmniej przez czas pewien |

[4]) Opuszczony wyraz.

[5]) [rolę książąt odgrywają na zbyt szczupłej arenie. Ponieważ ich sąsiadami są książęta równie słabi, jak oni, słusznie więc obwarowują swe miasteczka; dwie baszty i dwustu żołnierzy jest dla nich tem, czem prawdziwe twierdze i sto tysięcy ludzi dla potężnych królów. Lecz

jeżeli ci panujący są w takiem położeniu, w jakiem byli baronowie Francji lub Anglji, w jakiem są książęta w Cesarstwie, to sądzę, że wojsko i twierdze zrujnują ich raczej, niż przyczynią się do powiększenia potęgi. Niebezpiecznym jest splendor władzy najwyższej, gdy z siłą w parze nie idzie. Przyprawia się często dom o ruinę, gdy pragnie się utrzymać go na zbyt wysokiej stopie. Niejeden książę z bocznej linji zrobił pod tym względem smutne doświadczenie. Posiadać coś w rodzaju armji, kiedy powinno się poprzestać na nielicznej straży, utrzymywać straż, kiedy wystarczyłaby służba domowa — to nie ambicja, to tylko próżność, a taka próżność prowadzi rychło do niedostatku.

Na cóż przydadzą się im twierdze?

[6]) | albo wybiórki z całych Niemiec, albo | .

## ROZDZIAŁ XI

[1]) | O państwach kościelnych | .

[2]) Opuszczone wyrazy.

[3]) | rzadko | .

[4]) Opuszczone wyrazy.

[5]) | Lecz owych głodomorów, pozbawionych najniezbędniejszych środków do życia, a nawet możności zdobycia ich. Rzekłbyś, że ludność tych krajów żyje pod prawami spartańskiemi, które zakazują złota i srebra, jedynie ich władcy są z pod tego prawa wyjęci.

Taka jest ogólna tego przyczyna. Owi panujący dochodzą w późnym wieku do władzy, zostaje im więc niewiele lat na używanie jej i wzbogacenie swych dziedziców; nadto rzadko mają na tyle woli, a nigdy na tyle czasu, aby zająć się przedsięwzięciami pożytecznemi, lecz wymagającego dłuższego czasu. Wielkie zakłady przemysłowe i handlowe, wszystko, czego początek jest powolny i mozolny, nie są stworzone dla nich; uważają się oni za podróżnych, przebywających w zajezdnym domu: tron ich jest czemś obcem dla nich, nie otrzymali go od swych ojców i nie przekażą go swym potomkom, nie mogą więc mieć ani uczuć króla, ojca rodziny, który pracuje dla swoich, ani też uczuć republikanina, który wszystko poświęca ojczyźnie; a gdyby nawet któryś z nich myślał tak, jak ojciec ludu, to umiera, zanim zdoła użyźnić pole, któremu pozwolili jego poprzednicy pokryć się cierniami i chwastami.

Otóż dlaczego szemrano oddawna przeciwko niektórym duchownym panom, którzy dobrem ludu wzbogacali swe metresy, swych krewnych i swe dzieci. Dzieje zwierzchników Kościoła powinny dostarczać jedynie pomników cnoty. Atoli wiadomo, jak się one przedstawiają, wiadomo, jak często to, co powinno być bardzo czystem, było zepsutem.

Każdy, kto zastanawia się nad tem, dziwi się, że ludy z taką cierpliwością znosiły ucisk takich panów i od głów, pochylających się przed ołtarzem, cierpiały to, czegoby nigdy nie zniosły od głów, uwieńczonych wawrzynem. Tę uległość ludu przypisuje Machiavelli wielkiej zręczności jego panów, którzy byli mądrymi i przewrotnymi zarazem. Co do mnie, sądzę, że religja przyczyniła się bardzo do utrzymania ludów w jarzmie. Złego papieża nienawidzono, lecz czczono jego godność; szacunek, przywiązany do urzędu, przechodził na jego osobę. Sto razy przychodziło nowożytnym Rzymianom do głowy, aby zmienić pana, lecz zawsze powstrzymywała ich broń święta, którą ten miał w ręku. Niekiedy burzono się przeciwko papieżowi, lecz mimo to w Rzymie, podległym tjarze, nie było ani setnej części tych rewolucyj, jakie były w pogańskim; tak to zmieniają się obyczaje ludzi [6].

[6]) Opuszczone wyrazy.

[7]) [ ten był zdolny lecz nie wiem, czy cnotliwy; jego rozpusta, niereligijność, wiarołomstwo i kaprysy są znane dostatecznie ].

Ta ostra charakterystyka Leona X nie jest zgodna z prawdą. Zarzuty, że był on z przekonań niereligijnym, są zgoła bezzasadne, owszem świadectwa współczesne stwierdzają, że był człowiekiem szczerze i głęboko wierzącym. Natomiast w polityce przedstawia się jako typowy mąż stanu Odrodzenia, posługując się ze szczególnem zamiłowaniem podstępem i fałszem, przytem w przeciwieństwie do Juljusza II był chwiejny i z trudem tylko zdobywał się na decyzję. (Pastor. Op. cit. t. IV, cz. I str. 353 i nast.)

[8]) [ Machiavelli wielbi Leona X, a odmawia pochwał Ludwikowi XII, który był ojcem dla swego narodu ].

## ROZDZIAŁ XII

[1]) [ O wojsku ].

[2]) Opuszczone wyrazy.

[3]) [ węzły, które łączą obywateli, podwajają ich odwagę ].

[4]) Opuszczone wyrazy.

[5]) [ genjusz wyróżnia się niezależnie od łask, a każdy, kto zasługuje i pragnie odegrać jakąś rolę, dochodzi do celu. Wybijają się ludzie różnego rodzaju i ożywiają cały naród. Smutny to, lecz niezawodny środek nabrania zapału wojennego. Rozważny król w inny sposób podtrzymuje ducha wojennego swego ludu, a to przez udzielanie pomocy sprzymierzeńcom, przez marsze i częste przeglądy. Jedynie tylko w państwach bezpośrednio zagrożonych i prawie wyludnionych należy bezwarunkowo brać obce wojska na żołd.

A nie brak środków, zapomocą których da się usunąć to, co jest wadliwem w tego rodzaju wojsku. Miesza się starannie obcych żoł-

nierzy z narodowymi, aby nie pozwolić im na utworzenie oddzielnej grupy, wdraża się ich do tej samej dyscypliny i wpaja zwolna tę samą wierność | .

[6]) | dosięgała | .

[7]) Opuszczone wyrazy.

[8]) | Jest to | .

[9]) Opuszczone wyrazy.

[10]) | lecz czyż nie znajdą się zawsze w armji generałowie, znający się na rzeczy? Książę | .

[11]) Opuszczone wyrazy.

## ROZDZIAŁ XIII

[1]) | O wojskach posiłkowych | .

[2]) Opuszczone wyrazy.

[3]) | skrytej | .

[4]) | chce on, by nie mieli oni zaufania do swych poddanych, a jeszcze bardziej do swych generałów i do wojska posiłkowego. Podobna nieufność okazała się już nieraz zgubną i niejeden książę przegrał bitwę, gdyż nie chciał dzielić sławy ze sprzymierzeńcami | .

[5]) Eugenjusz Sabaudzki (de Savoie - Carignan), generalissimus armji cesarskiej (chociaż Francuz z pochodzenia), jeden z najwybitniejszych wodzów habsburskich, dowodził armją cesarską w wojnach tureckich (zwycięstwo pod Zentą w r. 1697, Petrowaradynem i Belgradem w 1717), w wojnie sukcesyjnej hiszpańskiej (zwycięstwo nad Francuzami i Bawarczykami pod Hochstädt w r. 1704) i w wojnie sukcesyjnej polskiej, w której jednak jego talent militarny nie zajaśniał już takim blaskiem, jak w wojnach poprzednich. Umarł w r. 1736.

[6]) Marlborough (John Churchill), mianowany przez królowę Annę naczelnym wodzem wojsk angielsko-holenderskich, walczących podczas wojny sukcesyjnej hiszpańskiej przeciwko Francji, zwycięzca (razem z Eugenjuszem Sabaudzkim) z pod Hochstädt i Malplaquet. W Bawarji, która przez czas dłuższy była terenem walki, pozostawił po sobie smutną pamięć, gdyż z jego podobno rozkazu spalono tam z górą 300 miast. Umarł w r. 1722.

[7]) | przez | .

[8]) | Wyprawa | .

[9]) Opuszczone wyrazy.

[10]) | Porównanie nie jest dowodem | .

[11]) | Omawiając sprawę wojsk posiłkowych, mówi Machiavelli o Szwajcarach, będących w służbie francuskiej | .

[12]) Opuszczone wyrazy.

[13]) | zdrowa polityka zarówno, jak moralność, musi je potępić | .

[14]) Opuszczone wyrazy.

[15]) | Nie brałbym odpowiedzialności za tak odległe dzieje, lecz jeżeli prawdą jest, co mówi się o Hieronie z Syrakuz, to nie radziłbym nikomu wchodzić w jego ślady. Opowiadają, że w pewnej bitwie z Mamertynami podzielił swą armię na dwa korpusy, jeden złożony z wojsk posiłkowych, drugi z narodowych; następnie wysłał pierwszy na pewną zgubę, aby z drugim odnieść zwycięstwo. Przypuśćmy, że gdyby w ostatniej wojnie w r. 1701 cesarz poświęcił w ten sposób Anglików, czy byłby to pewny środek zwyciężenia Francji? Uciąć sobie lewą rękę, aby tem lepiej walczyć prawą, jest okrutnem, albo bardzo niebezpiecznem szaleństwem | .

## ROZDZIAŁ XIV

[1]) | Czy sprawy wojskowe powinny być wyłącznem zajęciem księcia. Ustęp o polowaniu | .

[2]) Opuszczone wyrazy.

[3]) | Lodovico miał słuszność, będąc wyłącznie żołnierzem, gdyż był tylko uzurpatorem. Machiavelli, gwałtowny gdzieindziej, tu wywydaje mi się bardzo powolnym. Z jakichż to racyj zaleca książętom polowanie? |

[4]) Opuszczone wyrazy.

[5]) | pozostawia | .

[6]) | Myśliwi powiedzą mi naprzód, że polowanie jest najszlachetniejszą i najstarszą rozrywką ludzi i że bohaterowie byli myśliwymi; temu nie przeczę, a potępiam tylko przesadę. Co obecnie jest kilkogodzinną przyjemnością, było w czasach barbarzyńskich poważnem, codziennem zajęciem. Nasi przodkowie, nie wiedząc czem zająć się | .

[7]) Opuszczone wyrazy.

[8]) | ściganemi | .

[9]) | obecny | . — Klemens XII (umarł w r. 1740), po nim Benedykt XIV. (Przyp. tłum.) — W wydaniu Voltaira znajduje się pod tekstem następująca uwaga: Pisano to w r. 1737.

[10]) Opuszczone wyrazy.

[11]) | Prawda, że polowanie ma w sobie coś z pańskości, a tej potrzeba książętom, lecz na ileż to pożyteczniejszych sposobów mogą oni okazać swą wielkość? |

[12]) | nauczyć się wiązać myśli. Powołanie ich wymaga, by umieli myśleć dobrze i stosownie do tego działali | .

[13]) Opuszczone wyrazy.

[14]) Turenne H., wybitny jenerał francuski z ostatniego okresu wojny 30-sto letniej, znakomity taktyk, umarł w r. 1675.

## ROZDZIAŁ XV

[1]) | jest tego pokroju malarzem. On | .
[2]) | szatanów | .
[3]) Opuszczone wyrazy.
[4]) | z nienawiści do całego rodzaju | .
[5]) Opuszczone wyrazy.
[6]) | zbrodniarza będą bać się was i szanować, a | .
[7]) | królowie także tak, jak wszyscy inni | .
[8]) | Innocentemu II | .

Niewiadomo dlaczego Voltaire zastąpił Innocentego XI, Innocentym II, gdyż autor ma na myśli bezwątpienia Innocentego XI (1676—1689), który miał opinję człowieka surowego, nieugiętego, lecz sprawiedliwego i gorącego opiekuna ubogich, natomiast Innocenty II (1130—1143) musiał uchodzić do Francji przed antipapą Anakletem i dopiero po tegoż śmierci zdołał utrzymać się w Rzymie.

## ROZDZIAŁ XVI

[1]) Opuszczone wyrazy.
[2]) | niezręczny | .
[3]) | skąpego, ja zaś twierdzę, że powinien uchodzić za hojnego i być nim w rzeczywistości | .
[4]) Opuszczone wyrazy.
[5]) | a do tego skarb | .
[6]) Dwóch było kardynałów tego nazwiska, którzy w dziejach francuskich wybitną odegrali rolę. Pierwszy Piotr, arcybiskup Paryża, kanclerz i w. jałmużnik Elżbiety austryjackiej, żony Karola IX, spełniał różne polityczne misje (głównie w Rzymie) za Henryka III i Henryka IV, drugi Paweł, również arcybiskup Paryża, wróg Mazariniego i jeden z organizatorów Frondy. Po wypędzeniu Mazariniego pozyskał dzięki swej wymowie i hojności znaczny wpływ na ludność Paryża. Umarł w r. 1679.

Autor ma zapewne tego drugiego na myśli.

[7]) | Książę jest — śmiem powiedzieć — jak niebo, które zsyła codziennie rosę i deszcze i jest tem niewyczerpanem źródłem, które użyźnia ziemię | .

## ROZDZIAŁ XVII

[1]) Opuszczone wyrazy.
[2]) | wszelka inna | .
[3]) Opuszczone wyrazy.

[4]) | podobnie jak człowiek, który daje sobie wyciąć zgangrenowaną część ciała | .

[5]) Opuszczone wyrazy.

[6]) | nowożytny | .

Autor mówi o tragedji Voltaira „Edyp“, granej po raz pierwszy w r. 1718.

[7]) | zręcznych | .

[8]) | okrucieństwo | .

[9]) | Okrucieństwo | .

[10]) Opuszczone wyrazy.

[11]) | Lecz nie wyczerpałem jeszcze Machiavella | .

[12]) | jego | .

[13]) Opuszczone wyrazy.

[14]) | strach | .

[15]) | potężnym czynnikiem | .

[16]) Opuszczone wyrazy.

[17]) | a | .

## ROZDZIAŁ XVIII

[1]) | Czy książę powinien dotrzymywać słowa? |

[2]) Opuszczone wyrazy.

[3]) | które obserwują astronomowie: każdego dnia robi dwór spostrzeżenia | .

[4]) Opuszczone wyrazy.

[5]) | Szczególny to wniosek. Dlatego, że lisy i wilki żyją w lesie, ma być książę oszustem | .

[6]) Cartouche, słynny złoczyńca, stracony w r. 1721.

[7]) Opuszczone wyrazy.

[8]) | i tem podobnych | .

[9]) Opuszczone wyrazy.

[10]) | ministra | .

[11]) Don Louis da Haro, minister Filipa IV, króla hiszpańskiego, następca sławnego ks. Olivaresa. Umarł w r. 1661.

[12]) Zapewne Abraham de Fabret, marszałek Francji, który za czasów Ludwika XIII i Ludwika XIV oddał Francji jako jenerał znakomite usługi, a miał przytem opinję człowieka o nieugiętej prawości.

[13]) | Niekiedy widzi się, że jakieś mocarstwo ogłasza w manifeście zasady swego postępowania, a działa | .

[14]) Opuszczone wyrazy.

## ROZDZIAŁ XIX

[1]) | obudzi ku sobie pogardę | .

[3]) Opuszczone wyrazy.

[3]) | ani bezcześcić Lukrecji, ani mordować Pompei, ani wystawiać na śmierć Uriego | .

Urie, służył w armji Dawida. Dawid, zakochawszy się w jego żonie, Bethsabée, pragnął pozbyć się go i w tym celu podczas oblężenia Rabbathu wysłał go na najbardziej niebezpieczną pozycję, gdzie też Urie w walce z nieprzyjacielem zginął. (Uw. tłum.).

[4]) Opuszczone wyrazy.

[5]) | tak ohydnej | .

[6]) Opuszczone wyrazy.

[7]) | nie ganiąc przytem innych | .

[8]) Claudius Pupienius Maximus, wódz legjonów, następnie prefekt Rzymu, w końcu ogłoszony przez senat cesarzem w r. 237.

[9]) M. Aurelius Valerius Probus, rodem z Sirmium w Panonii, został cesarzem w r. 276, znakomity wódz i pierwszorzędny organizator, został w r. 282 zamordowany przez żołnierzy, którzy nie chcieli poddać się zaprowadzonej przez niego dyscyplinie.

[10]) Flavius Valentinianus, rodem z Panonji, ogłoszony w r. 364 przez armję azjatycką cesarzem. Umarł w r. 375.

[11]) | zwyczajnym obywatelem | .

[12]) | kwitnącego cesarstwa | .

[13]) Według podania pewien kupiec frankoński, Samon (*Samo quidam)* miał w VII w. uwolnić Słowian z niewoli Awarów i został przez nich obwołany królem.

[14]) | sto lat | .

## ROZDZIAŁ XX

[1]) | Różne kwestje polityczne | .

[2]) | byłaby to zgubna dla jego władzy i sławy niewdzięczność | .

[3]) | często | .

[4]) | ludzie | .

[5]) Co do opinji, jaką Polska XVIII w. miała za granicą, w szczególności co do sądów o niej Voltaira i Fryderyka II, ob. Dr. Stan Kot: Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu. Kraków 1919 r.

[6]) Opuszczone wyrazy.

[7]) Mowa o znanem podaniu, że konsul Menenius Agrippa, opowiedziawszy plebejuszom, którzy wyszli na górę świętą, bajkę „O członkach ciała i o żołądku“, skłonił ich do powrotu do Rzymu.

[8]) Opuszczone wyrazy.

[9]) Podczas t. zw. wojny sukcesyjnej polskiej.

[10]) Opuszczone wyrazy.

[11]) Por. Rozdz. XIII uw. 3.

[12]) Villars Ludwik, dyplomata i wódz francuski, który oddał Francji znakomite usługi podczas wojny sukcesyjnej hiszpańskiej (zwycięstwo nad Eugenjuszem Sabaudzkim pod Denain). On też imieniem Francji prowadził układy pokojowe w Rastadt.

[13]) Por. Rozdz. XIII, uw. 6.

[14]) Franciszek Luxemburg, marszałek Francji, wódz Ludwika XIV, odznaczył się szczególnie podczas wojny z Holandją w r. 1672 (znakomicie przeprowadzony odwrót, podziwiany nawet przez nieprzyjaciół).

## ROZDZIAŁ XXI

[1]) Opuszczony wyraz.

[2]) Mowa o Fryderyku Wilhelmie, t. zw. wielkim elektorze brandenburskim, który w 1674 przystąpił do koalicji z Holandją i Hiszpanją przeciwko Ludwikowi XIV, skutkiem tego ściągnął na Brandenburgję najazd Szwedów, sprzymierzeńców Francji. Zadał im jednak klęskę w rozstrzygającej bitwie pod Ferbehlinem (w r. 1675), kładąc w ten sposób podwaliny przyszłej potęgi Prus.

[3]) | krajowcy | .

[4]) Karol Lebrun, jeden z najwybitniejszych malarzy okresu Ludwika XIV, twórca malowideł wielkiej galerji w Wersalu, dyrektor Akademji malarstwa, był w Paryżu przez długi czas wyrocznią w zakresie estetyki i sztuki.

[5]) Franciszek Girardon, znakomity rzeźbiarz francuski z czasów Ludwika XIV, twórca bronzowej statuty Ludwika XIV (zniszczonej podczas rewolucji), „Zimy“ znajdującej się w parku Wersalskim, Mauzoleum kard. Richelieugo w Sorbonie i t. d.

[6]) Epizod z wojny sukcesyjnej hiszpańskiej. W r. 1706 dowództwo nad armją francuską, operującą w północnych Włoszech, sprawował Filip II, ks. Orleański, człowiek młody bez żadnego doświadczenia, któremu dodano do rady Marsina. (Dlatego autor używa wyrażenia „skutkiem rozkazu, wydanego przez gabinet“). Lecz działalność Marsina, który od czasu klęski pod Hochstädt stracił pewność siebie, była chwiejną i niezdecydowaną, dlatego też nie udało się oblężenie Turynu, bronionego dzielnie przez Dauna, a ks. Eugenjusz, który tymczasem zdołał przedostać się do Lombardji z odsieczą, zadał Francuzom stanowczą klęskę pod Turynem (7 września 1707). Marsin zginął, a ks. Orleański odniósł ciężkie rany. Skutkiem tej bitwy musiał Ludwik XIV wycofać swe wojska z Włoch północnych.

## ROZDZIAŁ XXII

[1]) | robotnika | .

[2]) | Panujący drugiego rodzaju, którym Opatrzność nie użyczyła takich zdolności, mogą pomóc sobie przez szczęśliwy dobór ludzi. Król, który ma dosyć zdrowia i na tyle w członkach siły, że może podołać żmudnej pracy gabinetowej, sprzeniewierza się swemu obowiązkowi, jeżeli powierza ją pierwszemu ministrowi; atoli jestem zdania, że książę, któremu natura odmówiła tych darów, staje się winnym tak względem samego siebie, jak względem własnego ludu, jeżeli nie zużytkuje tej odrobiny swego rozumu na to, aby wybrać światłego męża do dźwigania brzemienia, którego ciężar jest dla niego zbyt wielki. Nie każdy człowiek ma zdolności, lecz każdy, jeżeli tylko chce, ma na tyle rozeznania, aby je dostrzec u drugich i zużytkować. Najpowszechniejszą umiejętnością ludzką jest szybkie poznanie kierunku zdolności innych ludzi. Widzi się, że pośledni artyści oceniają trafnie wielkich mistrzów. Ostatni żołnierz zna całą wartość swych oficerów; o największych ministrach wydają sąd ich właśni urzędnicy. Król więc musiałby być zupełnie ślepym, gdyby nie poznał się na zdolnościach tych, którymi się posługuje. Lecz nie tak łatwo poznać odrazu siłę ich prawości. Nieuk nie potrafi ukryć swego nieuctwa, lecz fałszywe serce może przez długi czas zwodzić króla, którego oszukiwanie leży w jego interesie i którego otacza swemi sidłami | .

[3]) | dobre i szlachetne serce | .

## ROZDZIAŁ XXIV

[1]) Z treści tego ustępu wynika, że. autor ma na myśli koniec XV i początek XVI w.

[2]) Opuszczone wyrazy.

## ROZDZIAŁ XXV

[1]) Scil.: wolności woli.

[2]) Opuszczone wyrazy.

[3]) Jeżeli ten szczegół odnosi się do wojny sukcesyjnej hiszpańskiej, przedstawia go autor bałamutnie, gdyż w r. 1702 udało się ks. Eugenjuszowi podstępem opanować Kremonę, gdzie wziął nawet do niewoli wodza armji francuskiej, marszałka Villeroi.

[4]) | majtków | .

[5]) Pani Masham. (Przypisek, znajdujący się w obu wydaniach). Abigail Hill, późniejsza lady Masamm. (Przyp. tłum.).

[6]) Autor wyobraża sobie, że odwołanie Marlborough (w r. 1712), upadek Whigów i powołanie do rządów Torysów, na których czele stali

Robert Harley i lord Bolingbroke (a nie Tallard, który nie był angielskim mężem stanu, lecz marszałkiem francuskim), zostało wywołane drobnem zajściem między królową a ladą Marlborough; nie dostrzega tych ważnych względów politycznych, dla których Anglja musiała swą politykę zewnętrzną poddać rewizji. Wogóle Fryderyk nie rozumie zjawisk historycznych, a dzieje pojmuje jako zbiór mniej lub więcej autentycznych anegdot.

[7]) Opuszczone wyrazy.

[8]) Blenheim (Blindheim) i Hochstädt, dwa miasta w Bawarji, pod któremi ks. Eugenjusz i Marlborough odnieśli słynne zwycięstwo nad połączonemi wojskami francuskiemi (pod marsz. Tallardem) i bawarskiemi (2 lipca 1704).

[9]) Opuszczone wyrazy.

## ROZDZIAŁ XXVI

[1]) | zdaje im się, że grzeszą | .

[2]) Porozumienie między Karolem VI, a Ludwikiem XV, które doprowadziło do zakończenia wojny t. zw. sukcesyjnej polskiej (w r. 1735), doszło do skutku w tajemnicy przed Anglją i Holandją, które ofiarowały stronom medjację.

[3]) Hr. de Neuwied. (Przypisek, znajdującej się w obu wydaniach).

[4]) Wiktor Amadeusz II, król sardyński, należał podczas trzeciej wojny zaborczej Ludwika XIV do sprzymierzeńców cesarza, lecz niebawem pokonany najpierw przez wojska francuskie, a następnie zjednany, czy przekupiony przez Ludwika XIV, przeszedł na jego stronę (w r. 1696).

[5]) Catinat Mikołaj, marszałek Francji, wybitny wódz francuski, zwyciężył Wiktora Amadeusza pod Staffard (w r. 1690) i Marsylją (w r. 1693), lecz w późniejszych walkach z Eugenjuszem Sabaudzkim poniósł kilka dotkliwych porażek, co sprowadziło jego niełaskę (w r. 1701) i usunięcie się w zacisze domowe.

[6]) Opuszczone wyrazy.

[7]) | lub ganić | .

[8]) Opuszczone wyrazy.

[9]) | Dawniej bywali tacy książęta, którzy nic troszczyli się o zawieranie przymierzy, lecz przemyśliwali nad tem, jak sprzedać swoich żołnierzy i przefrymarczyć krew poddanych | .

[10]) | niekiedy | .

[11]) Opuszczone wyrazy.

[12]) | wszystko, co ujmę królewskości przynosi i narusza sprawiedliwość | .

# SPIS RZECZY


str.

Przedmowa tłumacza . . . . . I—XL

## CZĘŚĆ I — KSIĄŻĘ

Dedykacja . . . . . 3

Rozdział:

I Jakie są rodzaje władzy książęcej i jakiemi sposobami można ją zyskać . . . . . 5

II O księstwach dziedzicznych . . . . . 5

III O księstwach mieszanych . . . . . 6

IV Dlaczego państwo Darjusza, zdobyte przez Aleksandra, nie powstało przeciw następcom Aleksandra po jego śmierci . 15

V W jaki sposób należy rządzić miastami i księstwami, które przed podbojem miały własne prawa . . . . . 18

VI O nowych księstwach, zyskanych męstwem i orężem własnym 19

VII O nowych księstwach obcemi siły i przez szczęście zyskanych 23

VIII O takich, którzy przez zbrodnie doszli do władzy książęcej 30

IX O władzy książęcej obywatela . . . . . 35

X W jaki sposób należy oceniać siłę każdej władzy książęcej 39

XI O kościelnej władzy książęcej . . . . . 41

XII O różnych rodzajach milicji i o wojsku najemnem . . . . 44

XIII O wojsku posiłkowem, mieszanem i narodowem . . . . . 49

XIV O tem, co w zakresie spraw wojskowych należy księciu czynić . . . . . 53

XV Za co chwali się lub gani ludzi, a szczególnie książąt . . 56

XVI O hojności i skąpstwie . . . . . 58

XVII W jaki sposób powinni książęta dotrzymywać wiary . . . 64

XIX Jako należy wystrzegać się ściągania na siebie pogardy i nienawiści . . . . . 67

XX Czy twierdze, tudzież wiele innych rzeczy, które książęta częstokroć wykonują, przynoszą pożytek, czy szkodę . . 78

XXI Jak powinien postępować ksiażę, aby zyskać poważanie . . 82

XXII O doradcach księcia . . . . . 86

XXIII Jako należy wystrzegać się pochlebców . . . . . 88

XXIV Dlaczego książęta włoscy potracili swe państwa . . . . . 90

Rozdział: str.
XXV Ile w sprawach ludzkich zależy od losu i w jaki sposób można mu się oprzeć . . . . . 91
XXVI Wezwanie do uwolnienia Italji od barbarzyńców . . . . . 95

## CZĘŚĆ II — ANTI-MACHIAVEL

Przedmowa do rozważań nad „Księciem“ Machiavella . . 103
I Jakie są rodzaje władzy książęcej i jakiemi sposobami można ją zyskać . . . . . 106
II O księstwach dziedzicznych . . . . . 107
III O Księstwach mieszanych . . . . . 109
IV Dlaczego państwo Darjusza, zdobyte przez Aleksandra, nie powstało przeciw następcom Aleksandra po jego śmierci . 113
V W jaki sposób należy rządzić miastami i księstwami, które przed podbojem miały własne prawa . . . . . 116
VI O nowych księstwach, zyskanych męstwem i orężem własnym 119
VII O nowych księstwach, obcemi siły i przez szczęście zyskanych 124
VIII O takich, którzy przez zbrodnie doszli do władzy książęcej 128
IX O władzy książęcej obywatela . . . . . 131
X W jaki sposób należy oceniać siłę każdej władzy książęcej 133
XI O kościelnej władzy książęcej . . . . . 137
XII O różnych rodzajach milicji i wojsku najemnem . . . . . 140
XIII O wojsku posiłkowem, mieszanem i narodowem . . . . . 144
XIV O tem, co w zakresie spraw wojskowych należy księciu czynić . . . . . 147
XV Za co chwali się lub gani ludzi, a szczególnie książąt . . 151
XVI O hojności i skąpstwie . . . . . 152
XVII O srogości i łaskawości i co lepiej miłość, czy strach budzić 154
XVIII W jaki sposób powinni książęta dotrzymywać wiary . . . 157
XIX Jako należy wystrzegać się ściągania na siebie pogardy i nienawiści . . . . . 162
XX Czy twierdzę, tudzież wiele innych rzeczy, które książęta częstokroć wykonują, przynoszą pożytek, czy szkodę . . . 168
XXI Jak powinien postępować książę, aby zyskać poważanie . . 174
XXII O doradcach księcia . . . . . 179
XXIII Jako należy wystrzegać się pochlebców . . . . . 182
XXIV Dlaczego książęta włoscy potracili swe państwa . . . . . 184
XXV Ile w sprawach ludzkich zależy od losu i w jaki sposób można mu się oprzeć . . . . . 188
XXVI O różnych rodzajach układów i jakie przyczyny wojen można nazwać sprawiedliwemi . . . . . 195
Objaśnienia i warjanty . . . . . 205

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
36027/I/2